

MYŚL
WSPÓŁCZESNA
CZASOPISMO NAUKOWE

C1121

5 (60) - 7

C-11-21

Warszawa - Łódź

Maj 1951

REDAKTOR NACZELNY

DR SCHAFF ADAM
prof. UW

KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF
prof. UŁ

DR DEMBOWSKI JAN
prof. UŁ

DR GAŚSIOROWSKA NATALIA
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ
prof. UW

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

DR UŁASZYŃ HENRYK
prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WAŁAW
I Prezes SN

DR EHRLICH STANISŁAW
prof. UW

DR GRODEK ANDRZEJ
prof. SGPIŚ

DR HOCHFELD JULIAN
prof. SGPIŚ

DR IGNAR STEFAN
prof. WSGW

DR KORANYI KAROL
prof. UT

DR KRAUZE BRONISŁAW
KRÓL JAN ALEKSANDER
red. tyg. „Wieś“

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW
prof. UP

DR LORIA STANISŁAW
prof. UW

DR MANTEUFFEL TADEUSZ
prof. UW

DR MAZUR STANISŁAW
prof. UŁ

DR SKOWRON STANISŁAW
prof. UJ

DR SZUBERT WAŁAW
prof. UŁ

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ
prof. UMCS

DR WAKAR ALEKSY
prof. SGPIŚ

DR WYKA KAZIMIERZ
prof. UJ

ZÓŁKIEWSKI STEFAN
dyr. Inst. Badań Literackich

DR ŻUKOWSKI JULIAN
prof. UŁ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

5 (60) - 7



Warszawa - Łódź

Maj 1951

REDAKTOR NACZELNY

DR SCHAFF ADAM
prof. UW

KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF
prof. UŁ
DR DEMBOWSKI JAN
prof. UŁ
DR GAŚSIOROWSKA NATALIA
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ
prof. UW
DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ
DR UŁASZYŃ HENRYK
prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW
I Prezes SN
DR EHRLICH STANISŁAW
prof. UW
DR GRODEK ANDRZEJ
prof. SGPiS
DR HOCHFELD JULIAN
prof. SGPiS
DR IGNAR STEFAN
prof. WSGW
DR KORANYI KAROL
prof. UT
DR KRAUZE BRONISŁAW
KRÓL JAN ALEKSANDER
red. tyg. „Wieś“
DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW
prof. UP
DR LORIA STANISŁAW
prof. UW_r

DR MANTEUFFEL TADEUSZ
prof. UW
DR MAZUR STANISŁAW
prof. UŁ
DR SKOWRON STANISŁAW
prof. UJ
DR SZUBERT WACŁAW
prof. UŁ
DR TOMASZEWSKI TADEUSZ
prof. UMCS
DR WAKAR ALEKSY
prof. SGPiS
DR WYKA KAZIMIERZ
prof. UJ
ZÓLKIEWSKI STEFAN
dyr. Inst. Badań Literackich
DR ZUKOWSKI JULIAN
prof. UŁ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ



C-II 21

W 206/63/12

105

1-Maja 1951 roku

Polska Ludowa święci dzień 1-Maja pod hasłem Frontu Narodowego — walki o pokój i plan 6-letni.

U boku Związku Radzieckiego, ramię przy ramieniu z krajami demokracji ludowej i z wszystkimi ludźmi dobrej woli na całym świecie, Polska Ludowa spełnia swój obowiązek w szeregach obozu pokoju i socjalizmu. Walka o pokój i plan 6-letni jest naczelnym zadaniem dzisiejszego okresu, zadaniem, którego realizacja wymaga skupienia wszystkich sił Narodu.

„W coraz większym stopniu — powiedział Prezydent Bierut na VI Plenum KC PZPR — rośnie w nas świadomość tego, że walka w obronie pokoju dotyczy każdego i wszystkich, że wiąże się ona jak najściślej z codzienną pracą całego narodu, z treścią i kierunkiem tej pracy. Z tego wynika, że walka o pokój musi mieć oparcie w postawie całego narodu, że musi mieć charakter szerokiego frontu ogólnonarodowego“.

Tegoroczne święto 1-Maja jest dniem mobilizacji wszystkich sił narodu polskiego dla rozszerzenia i zwania szeregów Frontu Narodowego.

Nie zabraknie w tych szeregach również naszej twórczej inteligencji, naszych intelektualistów. Powinni oni odegrać poważną rolę w walce o pokój i plan 6-letni.

Front Narodowy oznacza skupienie wszystkich sił narodu wokół klasy robotniczej jako wodza i kierownika walki ogólnonarodowej. Hegemonem Frontu Narodowego jest klasa robotnicza. Zadaniem twórczej inteligencji — naukowców, pisarzy, artystów — jest pomóc klasie robotniczej w realizacji tego odpowiedzialnego i trudnego zadania. Pomoc ta winna iść w rozmaitych kierunkach. I poprzez wydobycie postępowych tradycji naszej nauki i kultury, mobilizujących naród do walki o postęp, przeciw

wszelkim odmianom wsteczności. I poprzez naukowe uogólnianie doświadczeń naszej drogi rozwojowej ku socjalizmowi, co ułatwia przewyższanie przeżytków przeszłości. I poprzez rozwijanie i wzmacnianie nowej psychiki człowieka społeczeństwa socjalistycznego, uczuć nowego socjalistycznego patriotyzmu. I poprzez wiązanie się z praktyką budownictwa socjalizmu, służenie tej praktyce w dziedzinie gospodarczej, politycznej i ideologicznej.

Idea, która porywa za sobą masy — uczył Marks — staje się potęgą materialną. W tworzeniu takiej właśnie idei współdziałać winna nasza twórcza inteligencja.

Tworzyć taką ideę, to znaczy porywać masy do walki o pokój. A któż bardziej jest zainteresowany w utrzymaniu pokoju, aniżeli twórcy nauki, twórcy kultury? Nie ma bowiem rozwoju nauki ani kultury bez pokoju. Prawdziwy uczony, prawdziwy pisarz, prawdziwy artysta — musi być bojownikiem sprawy pokoju: i w imię miłości do Narodu i Człowieka, i w imię miłości do Nauki i Kultury.

Dlatego też kwiat nauki i kultury stał zawsze w szeregach bojowników o postęp, o lepsze jutro narodu, o pokój. Tak było w naszej przeszłości. Tak będzie również i obecnie.

Prezydent Bierut powiedział na VI Plenum KC PZPR:

„Cenimy naszych inżynierów i techników, cenimy naszą twórczą inteligencję, która się przyczyniła do sukcesów Polski Ludowej. Chcemy, aby byli otoczeni szacunkiem i uznaniem. Czekają ich wielkie zadania i w tym roku, i w latach następnych...

Dumni jesteśmy z tego, że nie stoimy na miejscu, że dzięki żarliwości i twórczym poszukiwaniom — mamy, mimo wahań i popełnianych błędów, pewne osiągnięcia w nauce i literaturze, w teatrze i malarstwie, w muzyce i filmie.

Nie wolno nam się zadowalać dotychczasowymi osiągnięciami. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby powstały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu.

Nie szczędźmy więc krytyki, zachęcajmy do śmiałych poszukiwań twórczych w naszym przebogatym, pulsującym nowym życiu. Jeszcze głębiej sięgnijmy do naszej wspaniałej spuścizny kulturalnej. Jeszcze usilniej czerpać winniśmy z nieocenionego dorobku uczonych i artystów Wielkiego Kraju Socjalizmu“.

Kierując się tymi wskazaniem, świat nauki polskiej drogą krytyki i samokrytyki dąży do głębszego powiązania się z narodem, jego postępowymi

tradycjami, jego potrzebami i dążeniami, dąży do podciągnięcia się wzwyż do poziomu socjalistycznej nauki tworzącego się socjalistycznego narodu polskiego. Nauka polska obchodzi w tym roku święto 1-Maja w przededniu I Kongresu Nauki Polskiej. Na drodze ideologicznej i organizacyjnej przebudowy naszej nauki Kongres ten odegra rolę punktu węzłowego. Tym efektywniej spełniać będzie nauka polska swą funkcję w dziele tworzenia i umacniania Frontu Narodowego walki o pokój i plan 6-letni.

Wraz z całym narodem staje do apelu i nauka polska. I gdy w dniu święta międzynarodowej solidarności proletariatu łopocą czerwone sztandary, znamionują one niezłomną wolę świata nauki polskiej, która u boku klasy robotniczej walczy w szeregach Frontu Narodowego o pokój i socjalizm.

Stefan Żółkiewski

Wacław Nałkowski

I

Wacław Nałkowski, jako ideolog, jest bardzo charakterystyczną postacią w środowisku polskiej inteligencji pracującej na przełomie XIX i XX wieku.

Nałkowski, to pisarz pełen sprzeczności, typowych dla warstwy pośredniej między burżuazją a proletariatem — inteligencji pracującej — w poszukiwaniu swej drogi, nawet do socjalistycznej ideologii. Analiza osiągnięć i błędów radykalnej inteligencji polskiej u progu XX w. pozwoli nam zrozumieć i Nałkowskiego. Trzeba zobaczyć pisarza w konkretnym układzie sił klasowych wówczas walczących. Lecz trzeba pamiętać, że drogi tego labiryntu inteligencji polskiej prowadziły w różne strony. Nie wystarczyło błędzić w nim żarliwie, aby zasłużyć sobie na dobrą pamięć. Poprzez ten labirynt Brzozowski trafił na brzeg faszystowskiej przepaści. Otóż ważne jest, że Nałkowski, przeciwnie, stanął u wylotu słusznej drogi, gdy zatrzymała go ręka śmierci. Brzozowski wraz ze wznastającą reakcją po przegranej rewolucji r. 1905, po krótkim okresie przejściowego i pozornego radykalizowania się wielu typowo burżuazyjnych pisarzy (Tetmajer, Andrzej Niemojewski), odsłania bez wahań swoje reakcyjne oblicze, stacza się na pozycję coraz jawniej wrogie proletariatu.¹ Z Nałkowskim jest inaczej. Ewolucja jego twórczości prowadzi od pozycji burżuazyjnych, od prób nieświadomej ugody z zamaskowaną reakcją ku coraz konsekwentniejszemu stanowisku, ku coraz częstszemu akceptowaniu poszczególnych tez socjalistycznych, ku coraz wyraźniejszemu akceptowaniu rewolucji. A wiemy dobrze — i Żeromski nie jest tu wyjątkiem — jak niechętni rewolucji byli ideolodzy polskiej inteligencji radykalnej na początku XX wieku. Kierunek ewolucji twórczości Nałkowskiego, to jego najlepszy tytuł do sławy.

¹ Por. P. Hoffman, *Legenda Stanisława Brzozowskiego*, „Nowe Drogi“, nr 2/1947,

To był wspaniały, „wściekły jako człowiek“, wróg złych tradycji i konserwatyizmu, zastoju, wyzysku.

Nie był jedynie publicystą, był przede wszystkim uczonym — geografem. Był wyznawcą nauki zaangażowanej społecznie po stronie walki o postęp. Nauka, według niego, winna tak oddziaływać, by mogła kształtować dla siebie jak najbardziej sprzyjające, jak najbardziej swobodne warunki twórczości.² We wspomnieniach tych, którzy go znali, pozostał jako człowiek piękny wewnątrznie, namiętny, otwarty dla słusznego oburzenia i entuzjazmu.

Wybuchowy, płomienny i sarkastyczny, obdarzony niepospolitym talentem pisarskim, zawsze pełen ognia ideowego, rwał się pierwszy na redutę, podnosząc sztandar walki, kiedy chodziło o wyrównanie krzywdy, o obronę słabych, poniewieranych, szcztanych lub prześladowanych, kiedy chodziło o obronę czci osaczonych przez reakcję lub wyklętych pisarzy. Szedł naprzód wówczas przebojem z heraklesowym poczuciem pełnionego obowiązku, nie zważając na groźby ani na liczbę nieprzyjaciół.³

Twórczość Nałkowskiego jest obca martwej literackości, stylizacji, cała wyrasta z życia, z jego historycznych walk i antagonizmów klasowego społeczeństwa. Toteż mimo swej szczupłości (jeśli pominąć liczne prace ściśle naukowe) wystarczy do odtworzenia postawy ideowej pisarza i oblicza wewnętrznego człowieka. Ograniczeni jednak do szczupłego materiału dowodowego, musimy nieraz interpretować zaledwie wzmianki, aluzje — a te nigdy nie są dostatecznie jednoznaczne. Gdyby Nałkowski wypowiedział się szerzej, pełniej, w zasadniczych rozprawach — być może, iż musielibyśmy w jakiejś mierze zmodyfikować nasz sąd o nim, oparty na interpretacji nieraz marginesowych zdań na tematy zasadnicze w okolicznościowych artykułach, polemikach, przypisach do prac naukowych.

Trzeba tu mieć jednocześnie na uwadze, iż radykalne wypowiedzi Nałkowskiego podlegały szczególnie ostrej cenzurze. I to nie tylko cenzura urzędowej. Działała i cenzura obskurantyzmu klas rządzących kulturą, rynkiem wydawniczym, prasą. Wiemy, iż artykułów Nałkowskiego przeciw Sienkiewiczowi całe lata nikt nie chciał drukować, że wydawca samowolnie usunął je z tomu *Jednostka i ogół*, że Sienkiewicz i a n a wydał wreszcie autor własnym nakładem.

W warunkach cenzury carskiej autor wielu myśli nie mógł sformułować i dostatecznie ostro, i jednoznacznie.

² W. Nałkowski, *Ziemia i człowiek*, Warszawa 1901, str. 1—9 (wstęp).

³ H. Lukrec, *Wacław Nałkowski*, „Epoka“ 1938, nr 34—36.

*

Wacław Nałkowski urodził się przy końcu roku 1851* w Nowodworze na Podlasiu, z ojca Michała i matki Celiny z Rudnickich. W r. 1864 wstąpił do gimnazjum lubelskiego, które ukończył w r. 1871 ze złotym medalem. Następnie studiował matematykę, fizykę, astronomię, geografję matematyczną i kartografię na Uniwersytecie Jagiellońskim (w ciągu tego, w rocznej przerwie, uczęszczał do petersburskiej szkoły inżynierii). Po przybyciu do Warszawy w r. 1880 poświęcił się nauczaniu „romowemu“ geografii w szkołach prywatnych oraz pracy literackiej w tym przedmiocie, którą rozpoczął już przedtem w pismach galicyjskich, głównie w lwowskim „Przewodniku Naukowym“ pracą *Rzeki wałdajsko-sarmackie* (1877). Po paru latach pracy w Warszawie wyjechał na rok do Lipska dla studiów bibliotecznych, mianowicie dla zebrania materiałów do geografii fizycznej (ze wstępem historycznym), zamówionej u niego przez redakcję „Biblioteki Matematyczno - Fizycznej“ (praca ta nie została wydrukowana, jako „za obszerna“). Czas wolny od pracy w bibliotece poświęcał studiom geologii (u Crednera), geografii (u Richthofena) i etnologii (u E. Schmidta) na tamtejszym uniwersytecie. Brał również udział w colloquiach Richthofena oraz w kółku młodych geografów, jakie się tam zawiązało celem dyskusji nad poszczególnymi kwestiami geograficznymi, krytyki ważniejszych dzieł geograficznych itd. Po powrocie do Warszawy, obok pracy nad „geografją fizyczną“, rozpoczął ponownie zajęcie nauczycielskie i prace literackie. W tych ostatnich, obok geograficznych, zaczęły się pojawiać coraz częściej prace psycho-społeczne, często o charakterze krytyczno-polemicznym. Umarł 29 stycznia 1911 r. w Warszawie i pochowany został na cmentarzu Powązkowskim.⁴

Dla jasności obrazu społecznej sytuacji pisarza trzeba dodać, iż urodził się w całkowicie zubożałej rodzinie ziemiańskiej. Od bardzo wczesnej młodości zarabiał korepetycjami, całe życie był nauczycielem, borykał się z niedostatkiem materialnym, w miarę rozwoju świadomości ideowej

* Zazwyczaj jako rok urodzenia podawany bywa 1852; pochodzi to prawdopodobnie z różnicy kalendarza starego i nowego stylu. Korbut mylnie podaje rok 1856, co powtarzają niektórzy krytycy Nałkowskiego.

Z materiałów udzielonych mi łaskawie przez córkę pisarza, Zofię Nałkowską przytaczam tu wypis z książeczki legitymacyjnej opatrzonej znakami urzędowymi N. K. 715 i (vidi) N 1514/67: „Wacław, Piotr, Ludwik, trzech imion, Nałkowski; urodził się 19 listopada 1851 roku, we wsi i gminie Nowodwór, w powiecie lukowskim, gubernii lubelskiej, religii rzymsko-katolickiej, stanu szlacheckiego, sposobu życia przy rodzicach, wzrostu miernego, twarzy ściągłej, włosów ciemno-blond, oczów niebieskich, nosa, ust miernych, brody okrągłej, znaki szczególne żadne. Prezydent miasta Lublina w powiecie i gubernii lubelskiej zaświadcza niniejszym, jako właściciel tej książeczki Wacław, Piotr, Ludwik, trzech imion, Nałkowski powyżej opisany a dziś lat 15 wieku swego liczący, zapisany został w księgi ludności stałej miasta Lublina.

⁴ S. Lenczewicz, *Wspomnienie o Wacławie Nałkowskim*, Warszawa 1936, odb. z rękopiśmiennej autobiografii Nałkowskiego, która przed r. 1939 znajdowała się w zbiorach Stefana Dembego.

coraz wyraźniej uważał siebie wraz z całą inteligencją pracującą za część proletariatu nowoczesnego.

Nie do nas należy analiza i ocena pracy Nałkowskiego jako geografa czy lepiej antropogeografa. Wystarczy dla naszych rozważań kompetentny sąd Stanisława Nowakowskiego, stwierdzający naukowe nowatorstwo, postępowość badacza w swoim czasie:

W Polsce początek kierunkowi socjologicznemu dał nasz wielki geograf Wacław Nałkowski, który podaje następującą definicję geografii: „Nauka o związku między przyrodą a człowiekiem rozpatruje — z jednej strony — różne kategorie fizyczno-geograficzne ze względu na ich wpływ na człowieka, z drugiej — różne kategorie zjawisk życia ludzkiego w ich zależności od warunków fizyczno-geograficznych i nawzajem — w ich wpływie na te warunki.⁵

I jeszcze silniej:

Prof. W. Nałkowski był nie tylko ojcem polskiej geografii „rozumowej“, ale jednocześnie wprowadza do nas poglądy materialistyczne do zagadnień geograficznych. Tym tłumaczy się ten fakt, że bardzo wielu naszych pseudouczonych „raziły“ poglądy materialistyczne Nałkowskiego.⁶

Nowatorstwo kierunku reprezentowanego przez Nałkowskiego sprowadza się według cytowanego znawcy do tezy:

Gdy 30 lat temu wielu geografów starało się różnymi sposobami wyłączyć czynnik ludzki z zakresu geografii, jak to np. działo się w kierunku fizjograficznym, to obecnie poczyna przeważać myśl, że człowiek i jego stosunki powinny dominować w badaniach geograficznych.⁷

I dalej:

Zamiast wyjaśniać charakter stosunków wzajemnych pomiędzy otoczeniem nieorganicznym, a organizmami otoczonymi (rośliny, zwierzęta i człowiek), jak to czyniono w kierunku biogeograficznym, geografowie nowego kierunku, socjologicznego, włączają rośliny i zwierzęta pomiędzy czynniki fizyczne otoczenia i uwzględniają tylko człowieka lub społeczeństwo jako organizm otoczony. Stąd wynika, że istotą geografii zgodnie z poglądami kierunku socjologicznego jest badanie i wyjaśnienie stosunku, jaki istnieje pomiędzy człowiekiem społecznym i jego naturalnym otoczeniem geograficznym.⁸

Jednocześnie Nowakowski daje materialistyczną krytykę niekonsekwencji i błędów naukowych stanowiska szkoły socjologicznej w geografii.

Jako geograf ma Nałkowski w swoim dorobku naukowym 123 pozycje bibliograficzne, drukowane od roku 1876, w tym około 10 książek, zarówno twórczych, rewolucjonizujących nauczanie — podręczników, rozpraw

⁵ S. Nowakowski, *Geografia jako nauka (Wielka geografia powszechna)*, Warszawa, str. 38.

⁶ *Ib.*, str. 161.

⁷ *Ib.*, str. 36.

⁸ *Ib.*, str. 38.

z dydaktyki geografii jak i monografii geograficznych i rozpraw z historii nauki o ziemi. Wśród tych prac są zupełnie swoiste studia z pogranicza nauki i essayu literackiego (*Ziemia i człowiek*, Warszawa 1901).

Z zakresu publicystyki społeczno-literackiej, uprawianej przez Nałkowskiego od lat dziewięćdziesiątych zeszłego wieku, mamy, poza artykułami rozproszonymi w czasopismach, ważniejsze: książkę zbiorową (wspólnie z Marią Komornicką i Cezarym Jellentą) pt. *Forpocztę* (Lwów 1895, str. 271), wczesne szkice i polemiki samego Nałkowskiego, zebrane w tomie *Jednostka i ogół* (Kraków 1904, str. 510) i wreszcie dwie broszury dotyczące historycznej dyskusji w sprawie twórczości Sienkiewicza — *Sienkiewicziana* (Kraków 1904, str. 87) i *Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza* (Warszawa 1907, str. 23), uzupełnione dwoma szkicami publikowanymi w tygodniku „Społeczeństwo“ — *Nowy list naszego mistrza* (1907) i *Wielkie nieporozumienie* (1909). W sumie ponad 50 essayów, artykułów, polemik, recenzji, aforyzmów i notat. W tece pośmiertnej zostały notaty (częściowo drukowane w „Epoce“ w r. 1939 i w „Kuźnicy“ w r. 1945) do obszernej, jak się wydaje, i ostrej pracy krytycznej o Brzozowskim, o jego ostatnich, jawnie reakcyjnych publikacjach.

Szkie Nałkowskiego wyrosły w środowisku prac, poczynań, walk, osobistych doświadczeń radykalnej inteligencji polskiej na przełomie dwu wieków, u progu epoki imperializmu, w środowisku, które kulturalnie określa bliżej *Poradnik dla samouków*: próby stworzenia świeckiej, naukowej religiiologii przez wolnomysliciela Ignacego Radlińskiego, autora entuzjastycznej książki o Spinozie, działalność pedagogiczna Wł. J. Dawida i jego współpracowników, uznanie dla Żeromskiego (*Róża* traktowana jako nowa III część *Dziadów*), walka z Sienkiewiczem, mętny stosunek do nietszcheanizmu, krytyka społecznej rzeczywistości z pozycji odmiennej od pozycji J. Marchlewskiego. Jakie było oblicze ideowe tej inteligencji powie nam bliższa analiza publicystyki Nałkowskiego. Tu wystarczy stwierdzić, iż Nałkowski nie był samotny, choć może bardziej otwarty wobec proletariackich tendencji aniżeli inni w jego środowisku. Wedle tradycji, rodzinnej zresztą, i z tymi ludźmi Nałkowski toczył wielkie spory o socjalizm. Tak np. przyjaźnił się z Ignacym Radlińskim,⁹ choć zdania ich były zawsze sprzeczne i Nałkowski bronił racji socjalizmu, emancypacji kobiet, zwalczał antysemityzm.

⁹ Por. H. Boguszewska, *Czekamy na życie*, Warszawa 1947.

*

Jeśli chcemy zrozumieć Nałkowskiego, obnażyć sprzeczności jego ideologii, wykryć kierunek jej rozwoju i jej funkcję społeczną — musimy zobaczyć pisarza w konkretnej walce klasowej jego kraju i jego czasu. Lecz i polskie stosunki byłyby dla nas niezrozumiałe bez uświadomienia sobie przemian w skali światowej, które zachodziły u schyłku XIX w. i na progu w. XX. Kapitalizm wchodził — wedle genialnej analizy leninowskiej — w swą ostatnią fazę rozwojową, fazę gnicia, fazę imperializmu.

W ramach zasadniczego konfliktu burżuazji z proletariatem mamy w dobie imperializmu w krajach zacofanych szczególny układ sił klasowych i odpowiadających im antagonizmów. Reakcyjna już w swej masie burżuazja ma sojusznika w elementach feudalnych, które ze swej strony usiłuje ograniczyć w dawnych przywilejach. Cała siła obu tych grup skierowana jest przeciw proletariatowi, przeciw masom ludowym. Zacofanie feudalne, szczególnie ciemne, wsteczne, wrogie postępowi, tradycjonalistyczne, pasożytnicze, potęguje agresywna reakcja burżuazyjna — wytwór imperializmu. Burżuazja wytwarza nowoczesne formy swego wstecznictwa, właściwe już stosunkom imperialistycznym, zapowiadające faszyzm, wiodące prosto do faszyzmu. Przykładem może być w Polsce polityczna ideologia reakcyjnej burżuazji i właściwa jej organizacja polityczna, tzw. narodowa demokracja, świadomie antyproletariacka i antysocjalistyczna, antynarodowa, zdradzająca sprawę narodowego wyzwolenia, a zarazem szowinistyczna, antysemitcka, korząca się przed żandarmską nahajką, oddająca oświatę narodową w pacht klerykalnej i tradycjonalistycznej ciemności.¹⁰

Na naszych ziemiach w dobie imperializmu służą tym jawnym celom przeżytki zeszlowiecznego feudalizmu i zapowiedzi agonii burżuazji — faszyzmu.

Lecz analizując zasadniczy konflikt epoki — między burżuazją a proletariatem — trzeba uwzględnić walkę o pełnię swobód burżuazyjno-demokratycznych, która ma charakter postępowy; jej zwycięskie zakończenie jest warunkiem dalszej proletariackiej walki już o postęp naszej epoki, o nowy ustrój. Był nią zatem zainteresowany bezpośrednio proletariat. O walce z absolutyzmem i jego przejawami społecznymi pisał Lenin:

Historia postawiła obecnie przed nami najbliższe zadanie, które jest najbardziej rewolucyjne ze wszystkich najbliższych zadań proletariatu

¹⁰ Por. A. Szuster, *Rewolucja 1905—1907 l. w Polsce*, Zbiór artykułów historycznych o Polsce w literaturze radzieckiej, „Książka i Wiedza“ 1950, str. 32.

jakiegokolwiek innego kraju. Urzeczywistnienie tego zadania, obalenie najpotężniejszej ostoi reakcji nie tylko europejskiej, ale również (możemy obecnie powiedzieć) azjatyckiej uczyniłoby z proletariatu rosyjskiego awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego.¹¹

Pierwszy etap walki z caratem musiał być rewolucją burżuazyjną, nie mógł „be z p o ś r e d n i o” wyjść poza ramy przewrotu wyłącznie demokratycznego.¹² Ale:

Nie powinniśmy zapominać — pisał Lenin¹³ — że nie ma i być nie może w obecnym czasie innego środka, by przybliżyć socjalizm, jak tylko zupełna wolność polityczna, jak republika demokratyczna.

To zdanie jest oceną funkcji społecznej konsekwentnej walki o całkowitą likwidację resztek feudalizmu, o republikę burżuazyjno-demokratyczną, o likwidację ucisku narodowego. Taką konsekwentną walkę mógł prowadzić tylko proletariatus z perspektywą przerastania rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną. Potwierdziła to historia i przebieg wypadków roku 1917. Powiedzieliśmy wyżej, że nie mogła takiej konsekwentnej walki prowadzić liberalna burżuazja. Nikt z obozu burżuazyjnego — pozostając w nim — nie mógł zdobyć się na taką proletariacką konsekwencję. Lecz trzeba powiedzieć, iż byli ideolodzy nielicznych, inteligenckich, pośrednich między proletariatem a burżuazją grup społecznych, którzy nie osiągając konsekwencji proletariackiej, szarpiąc się wśród sprzeczności ideowych, wychodzili poza granice wyznaczone przez pozycje burżuazji liberalnej i zwłaszcza w okresie wzbierania fali rewolucyjnej zbliżali się znacznie do pozycji proletariackich, nie wstępując przecież na nie, nie opuszczając lewego skrzydła obozu burżuazyjnego. Do nich należał i Wacław Nałkowski. Nie były to przecież zjawiska tylko indywidualne. Stała za nimi dostatecznie duża i przede wszystkim dostatecznie ważna bo twórcza grupa radykalnej inteligencji pracującej. Miała ona nieproporcjonalnie duży, w stosunku do swej liczebności, bezpośredni wpływ na losy literatury i w ogóle kultury polskiej. Nie mogła zmienić charakteru burżuazyjnego kultury — to mogły uczynić tylko wyzwolone masy ludowe — ale nadała naszej burżuazyjnej kulturze początków XX w. swoiste i warte uwagi cechy. Inteligencja ta długo pozostaje pod wpływem liberalnej burżuazji, żyje tradycjami krótkiego okresu „burzy i naporu“ odłamem jej najbardziej postępowych przedstawicieli, niechętnych sojuszowi burżuazyjno-obszarniczemu z lat siedemdziesiątych.

¹¹ W. I. Lenin, *Co robić?*, „Książka“ 1948, str. 35.

¹² *Ib.*

¹³ W. I. Lenin, *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej*, Warszawa 1949, Książka i Wiedza, str. 111.

siątych ubiegłego wieku. Odcina się od liberałów po ich jawnej zdradzie w r. 1905. Ale zachowuje zasadnicze pozycje burżuazyjne do końca, nie umie przejść na drugą stronę barykady, ku której wyciąga czasem ręce, od której czerpie oderwane hasła i postulaty. Te metafory nie dość jasno rysują sytuację. Ale też sytuacja radykalnej inteligencji burżuazyjnej do końca nie była jasna. Poznamy bliżej na jednym (indywidualnym) przykładzie ten zamęt sprzeczności, analizując szczegółowo stanowisko ideowe Nałkowskiego. Jedno trzeba podkreślić: w warunkach imperializmu, gdy rodziła się reakcyjna, agresywna, prefaszystowska ideologia burżuazyjna, ci inteligenci, walcząc z zacofaniem feudalnym, walcząc o swobody burżuazyjno-demokratyczne, spotykali na swej drodze i zarodki faszyzmu, walczyli z nimi, chociaż od razu trzeba dodać — nie zawsze umieli je rozpoznać pod wspólnymi maskami dążeń ideowych burżuazji swego czasu, czasem dawali się brać na lep i tych prefaszystowskich tendencji, zwłaszcza w maskach dążeń artystycznych i filozoficznych.

Gwałtownie postępujący na początku XX w. proces proletaryzacji inteligencji pracującej, oddalanie się jej społeczne od gniazd szlacheckich, z których wyrosła, zbliżał ją obiektywnie do proletariatu. Żywe były przeszkody subiektywne — brak świadomości socjalistycznej, niezrozumienie dla zorganizowanej walki, indywidualizm.¹⁴

Obiektywnie pozycja tej inteligencji w scharakteryzowanych wyżej warunkach nie była konsekwentnie postępową. Dążyła ona do naprawy kapitalizmu, do przewyciężenia jaskrawych nadużyć i zwyrodnień, przede wszystkim gnijącej kultury kapitalistycznej. Krytyka tej inteligencji nie była pełną krytyką ustroju, była krytyką kultury. Był to sentymentalny, romantyczny typ krytyki kapitalizmu; w dobie imperializmu — śmiesznie spóźniony i zbłąkany. Ograniczenie się do walki ze zwyrodnieniami kultury kapitalistycznej było czasami obiektywnie działaniem na rzecz ustroju, którego się konsekwentnie nie zwalczało. Ale inteligenci z racji swej funkcji społecznej są ideologami. Ci, o których mówimy, byli ideologami burżuazji. Nieliczni tylko spośród nich stawali się ideologami proletariatu, liczniejsi — jego sojusznikami, choćby przejściowymi, w jego walce rewolucyjnej. Ale omawiani inteligenci jako ideolodzy burżuazji potrafili odejść od swej klasy, krytykować ją choćby z pozycji przebrzmiałego już postępu burżuazyjnego. Przebrzmiałego —

¹⁴ „Nikt się nie odważy zaprzeczyć, że inteligencję jako odrębną warstwę współczesnych społeczeństw kapitalistycznych cechuje, na ogół biorąc właśnie indywidualizm i niezdolność do dyscypliny i organizacji“. W. I. Lenin, *Krok naprzód, dwa kroki wstecz*. (Dzieła Wybrane t.I, „Książka i Wiedza“, 1949, str. 401).

a przecież, jak się wyżej mówiło, na terenie carskiej Rosji jeszcze w swoisty sposób zdolnego służyć rewolucji. Toteż to wszystko, co radykalni inteligenci mówili najbardziej krytycznego, najlepiej, najkonsekwentniej sformułowanego — o zacofaniu feudalizmu, o reakcji burżuazyjnej, klerykalizmie, nacjonalizmie, nędzy mas, antagonizmach społecznych, mogło być i było podejmowane przez rewolucyjny proletariat.

Przytoczę tu ocenę twórczości Lwa Tołstoja, daną przez Lenina¹⁵. Pisarz ten reprezentował ograniczenia i sprzeczności ideologii zacofania chłopstwa. Chłoptwo nienawidziło feudalizmu i absolutyzmu, nienawidziło wyzysku i ciemnoty — z potężną siłą. Tę nienawiść zła wyrażał Tołstoj, wyrażając jednocześnie całą społeczną, ideową niedojrzałość mas chłopskich. Radykalna inteligencja zajmowała mniej „korzystne“ historycznie pozycje aniżeli Tołstoj. Nie oddychała potężną wolą swobody i nienawiścią zła milionowych mas chłopskich. Związek z burżuazją odbierał jej siłę, godził ze światem. Daleko też tym pisarzom inteligenckim do Tołstoja. Twórczość ich nie spełniała i nie mogła spełniać tej roli postępowej, co dzieło Tołstoja. Ale jest tu pewna analogia. W dobie walki o pełnię swobód burżuazyjno-demokratycznych ludowy bojownik w tej walce wspomagany był również przez te wszystkie ciosy, które zadawała radykalna inteligencja absolutyzmowi, zacofaniu feudalnemu, zapowiedziom faszystowskiej reakcji agresywnej. Nie były to ciosy silne. I trzeba powiedzieć, że niejednokrotnie inteligencja, zaplątana w ideowe sprzeczności, wbrew subiektywnej intencji bardziej, przez swoje niekonsekwencje, oszczędzała, aniżeli waliła gnijący ustrój.

Charakteryzując stosunki społeczne i układ sił klasowych tego okresu w zaborze rosyjskim, powoływałem się na twierdzenia ogólne dotyczące historii Rosji. Nie znaczy to bynajmniej, iżbyśmy negowali odrębności życia społecznego i kulturalnego Królestwa Polskiego. Lecz procesy, o których dotąd mówiliśmy, albo miały w ogóle szerszy zasięg aniżeli granice cesarstwa rosyjskiego, albo zachodziły na całym jego obszarze. Tradycyjna, idealistyczna i nacjonalistyczna historia literatury zwykle o tym zapominała, zawieszając naszych pisarzy w zupełnej próżni. W okresie, który nas interesuje, zarówno polska jak i rosyjska reakcja i zarówno polski jak i rosyjski proletariat miały wspólnego wroga i wspólny cel. Polska endecja głosowała w Dumie wraz z rosyjskimi „październikowcami“. Dmowski przyrzekał caratowi stłumić polski ruch rewolucyjny. Obszarnicy wzywali carskich Kozaków przeciw strajkującym robotnikom rolnym. Przedstawiciele SDKPiL bywali na tych samych zjazdach, co

¹⁵ W. I. Lenin, *Lew Tołstoj jako zwierciadło rewolucji rosyjskiej*.

i delegaci SDPRR. Lenin pierwszy bronił prawa do samostanowienia narodów. Czerwcowe barykady łódzkie były odpowiedzią na styczniowe salwy w Petersburgu ¹⁶.

Toteż naszych pisarzy, ideologów, działaczy społecznych z przełomu XIX i XX w. trzeba widzieć najpierw na ogólnym tle przemian właściwych imperializmowi światowemu, po wtóre zaś — na tle antagonizmów społecznych i narodowych carskiej Rosji. Te ogólne zjawiska mają u nas rodzime odpowiedniki. Nas interesuje to, co obejmował widnokrąg ideowy inteligencji radykalnej — a więc przede wszystkim problemy kulturalne. Dlatego w walce z zacofaniem Nałkowski będzie widział w pierwszym rzędzie rodzime niebezpieczeństwo kulturalne — stąd jego walka z Sienkiewiczem, zła którego ideologią widział realne siły społeczne, klasowe — polskich artystów, księży, burżuazję. Ale widział dalej odpowiedniki rosyjskie tego zjawiska — wyznawcę, jak sądził, tej samej ideologii społecznej co Sienkiewicz, Pobodnoscewa, podporę reakcji ogólnorosyjskiej, caratu, absolutyzmu, „Rosji, więzienia narodów“ ¹⁷. Ale dostrzegał jeszcze dalej ideologów międzynarodowej reakcji, głoszących sienkiewiczowską filozofię społeczną, dostrzegał poza ideologami międzynarodową solidarność sił reakcyjnych, rozumiał, jakie prawa społeczne, jakie antagonizmy klasowe, szersze niż narodowe granice polskie, zdecydowały, że Sienkiewicz nie chciał potępić imperialistycznej napaści Anglików na kraj Boerów, tępionych z iście faszystowskim okrucieństwem ¹⁸.

Typowy dla przewagi elementów feudalnych, w warunkach carskiego absolutyzmu, sojusz ziemiańsko-burżuazyjny, leżący o podstaw ideologii kapitalizmu w Polsce, rychło doprowadził do zaniku postępowych cech tej ideologii — pozytywizmu polskiego. Pogłębiały ten kryzys zmiany ogólne, właściwe dobie imperializmu, a przede wszystkim zagrożenie także polskiej burżuazji przez dojrzewający ruch robotniczy. Burżuazja i jej ideolodzy, myśliciele i artyści, przechodzą u schyłku XIX w. na coraz bardziej wsteczne pozycje. Stosunkowo bardziej radykalny odłam burżuazji kształtuje swoistą estetykę i filozofię naturalizmu. Oznacza to, co prawda, rejteradę z postępowych pozycji realizmu krytycznego, z pozycji rzetelnej, w granicach klasowych burżuazyjnego światopoglądu, krytyki własnej klasy przez jej awangardowych pisarzy, ale jest to jeszcze próba wąskiego demaskowania nadużyć, potworności obyczajowych, schorzeń

¹⁶ Swoiste cechy sytuacji polskiej wylicza A. Szuster, op. cit., str. 13—98.

¹⁷ W. Nałkowski, *Z powodu wystąpień politycznych p. Sienkiewicza*, Warszawa 1907.

¹⁸ W. Nałkowski, *Wielkie nieporozumienie*, „Społeczeństwo“, 1909, nr 46, 47.

kultury kapitalistycznej. Naturaliści nie widzą prawdziwie świata, bo nie dostrzegają centralnego konfliktu epoki — konfliktu między burżuazją a proletariatem. Na jego miejsce podstawiają w istocie marginesowy, wewnętrzny konflikt klas posiadających — między wielką a małą burżuazją. Lecz nie te dążenia trzymają prym w warunkach rozwijającego się imperializmu. Dominują szlachecko-klerykalni heroldowie zacofania. I to nie tylko jako wyraziciele społecznych pozostałości feudalizmu. Jak się wyżej mówiło, obiektywne zmiany gospodarcze powodują, iż zmienia się układ sił w sojuszu obszarniczo-burżuazyjnym. Agresywna reakcja burżuazyjna ogranicza feudałów w ich przywilejach, zachowując je o tyle, o ile są biczem na robotników i chłopów. Toteż ideolodzy szlachecko-klerykalni stają się jednocześnie ideologami agresywnej, reakcyjnej burżuazji imperialistycznej. Zdobywają sobie w ten sposób nowy rynsztunek ideowy, rynsztunek wstecznictwa burżuazyjnego, zachowując cały tradycjonalizm i zacofanie klerykalno-szlacheckie. Typowym przykładem będzie Sienkiewicz jako autor *Rodziny Połanieckich*. Lecz ideologia reakcyjną nie ogranicza się w dobie imperializmu do jawnych heroldów zacofania i złych tradycji. Sprzeczności i nadużycia kapitalizmu są zbyt jawne, aby można było, nawet w interesie burżuazji, ich nie piętnować. Toteż przełom w. XIX i XX przynosi inne, również typowo imperialistyczne dążenia ideologiczne burżuazji — pod maską swoistego buntu przeciw rozkładowi kultury kapitalistycznej. Takim kierunkiem estetycznym i filozoficznym był w życiu kulturalnym symbolizm. Symboliści byli przeciwnikami rewolucji, nie liczyli na rzeczywiste historyczne siły przewrotu, tzn. na rewolucyjny proletariatus. Podsuwały mit interwencji sił pozahistorycznych ze strony metafizycznej sprawiedliwości. Przenosili oczekiwany przewrót z życia zewnętrznego społeczeństwa do wewnętrznego życia jednostki. Buntowali się przeciw brudowi i podłości życia przez ucieczkę w świat sztuki i wyobraźni. Ten tylko „duchowy“ gniew na barbarzyństwo kultury kapitalistycznej, bez konkretnej krytyki ustroju, był obiektywnie wodą na młyn burżuazji. A przy tym szedł w parze z gloryfikowaniem przeszłości, prymitywu, z próbą opierania się na najbardziej zacofanych elementach ludowych, z próbą estetyzowania ich bytu i dążeniem do petryfikowania tej nędzy; szedł w parze z moralną jedynie krytyką nie kapitalizmu — lecz miasta, cywilizacji technicznej. Było to wszystko obiektywnie reakcyjnym odwracaniem uwagi od właściwego zła — ustroju, który piętnowała krytyka socjalistyczna. Ale w tych warunkach reakcyjny symbolizm zachowywał pozory ideologii buntu, ideologii krytyki. Reakcję reprezentował cały wachlarz stanowisk:

tradycyjna myśl szlachecko-klerykalna z nowymi tendencjami agresywnej burżuazji epoki imperializmu. To i Sienkiewicz, i Weysenhoff, i Dmowski, i Popławski. W Rosji będzie im odpowiadał może bardziej zróżnicowany wewnętrznie obóz pisarzy, od monarchistów do liberalnej burżuazji. Krytyczne tendencje lewego skrzydła burżuazji wyrażają w literaturze naturaliści: Dygasiński, obrońca burżuazji wiejskiej (W S w o j c z y), Zapolska, zacieśniająca widnokrąg krytyczny tylko do nadużyć obyczajowych i podwójnej moralności mieszczańskiej. Groźny, bo typowy dla imperializmu, zamaskowany atak ideowy wiodą symboliści. To jest i Przybyszewski, i Kasprowicz, i Miciński, i „Chimera“, i tylu innych. Za nimi jest cała siła międzynarodowej reakcyjnej ideologii imperializmu. Oni nie używają staroświeckich narzędzi ogłupiania. Korzeniami swymi tkwią w burżuazyjnym idealizmie. Idealizm ten — jak dowiódł Lenin — zatoczył w swej drodze rozwojowej koło — wrócił do berkeleyowskich pozycji wyjściowych: do idealizmu subiektywnego. Zaprzeczył rzeczywistości i sensowności walki społecznej, bo zaprzeczył realności świata poza własnymi subiektywnymi doznaniem. Rewolucja stała się zbędna, zło — iluzoryczne, świat mógł się odrodzić w odrodzonym życiu duchowym jednostki, mógł stać się nowy w nowym doznaniu. Za symbolistami stało rzekome bankructwo rozumu i bankructwo nauki, głoszone przez imperialistycznych myślicieli. Za symbolistami stało odrodzenie fideizmu, najlepszej broni wstecznictwa. Za symbolistami stała wreszcie moda burżuazji epoki imperializmu: nietzscheanizm. Nietzsche, prekursor epoki faszyzmu, dostarczył najpopularniejszego wzoru, jak reakcyjną myśl ubrać w buntowniczą maskę. Znalazł wielu uczniów, którzy czerpali z zasobu jego myśli.

Przeciwko tym tendencjom reakcyjnym występowali jedynie pisarze socjalistyczni. A wśród tego wachlarza dążeń ideowych musieli się orientować ideolodzy radykalnej inteligencji, nie związani dostatecznie z żadną masową bazą społeczną. Już wyżej podaliśmy szereg przyczyn, dla których nie opowiedzieli się po stronie socjalizmu. Tu trzeba dodać jeszcze jedną: rozbicie ruchu robotniczego. We wszystkich krajach mieliśmy wówczas dywersję burżuazyjną w ruchu robotniczym. W Polsce rolę tę spełniała PPS i jej reformistyczna, nacjonalistyczna, socjaldemokratyczna ideologia.

Trzeba zdać sobie sprawę, że nacisk ideologii socjaldemokratycznej, w jej galicyjskim wydaniu, jak i pepesowskiej na ideologów radykalnej inteligencji był w istocie naciskiem myśli burżuazyjnej. Toteż w arsenale ideowym tych burżuazyjnych pisarzy znajdziemy również idee pepesowskie, zwłaszcza w odniesieniu do spraw narodowych. Pisarze ci za-



sadniczo krytycznie byli ustosunkowani wobec nacjonalizmu. Pod maską frazesu prawicy socjalistycznej przenikają jednak do ich twórczości właśnie elementy nacjonalizmu. Inteligencja radykalna bowiem przez swe mieszczańskie i drobnomieszczańskie kontakty zarażona była ideami prawicy socjalistycznej. Ulegała reakcyjnej modzie ówczesnej — modzie krytyki, rewizji, poprawiania marksizmu. Przyjdzie nam nieco dalej poruszyć jeszcze sprawę stosunku Nałkowskiego do prawicy socjalistycznej i jej nacjonalistycznej treści. Nie był to stosunek prosty. Tu już jednak trzeba powiedzieć, iż w ideologii Nałkowskiego, w jego wahaniach i w całej mozolnej ewolucji myślowej można niekiedy dopatrywać się ujemnych choć niegłębokich skutków działania tych „poprawiaczy marksizmu“ w naszym ruchu robotniczym. Działanie to było jedną z ważniejszych przyczyn faktu, że wahająca się radykalna inteligencja nie umiała znaleźć prostej drogi do rewolucyjnego marksizmu.

Ale przede wszystkim winniśmy tu mieć na uwadze fakt o ogromnej doniosłości społecznej i kulturalnej — że od schyłku XIX w. istnieje już w Polsce istotnie rewolucyjny ruch robotniczy. I właśnie potężny nacisk jego ideologii zadecyduje o ewolucji myśli takich pisarzy jak Nałkowski. Szczególne znaczenie będzie tu miała rewolucyjna próba życia w r. 1905. Zdemaskuje ona zdradę burżuazji w stosunku nawet do burżuazyjnego programu demokratycznego, zdemaskuje również klasową wrogość ideologii socjaldemokratycznej w stosunku do żądań robotniczych. Ten okres pozwoli nam zobaczyć na przykładzie (szczególnie wyraźnym i pięknym) Nałkowskiego, jak od ćwierć wieku trwający nacisk ideologii rewolucyjnego proletariatu urabia radykalną inteligencję; jak sumujące się drobne, stopniowe wpływy ideologii rewolucyjnej w inteligenckiej myśli radykalnej — pozwalają najlepszym spośród tych inteligentów na jakościową zmianę ideologii, na przejście na pozycje rewolucyjnego proletariatu albo przynajmniej na bardzo istotne zbliżenie się do tych pozycji. Tak było bowiem z przedwcześnie zmarłym Nałkowskim.

II

Uwaga Nałkowskiego przede wszystkim skoncentrowana jest na zwalczaniu przeżytków feudalizmu, na walce o pełną realizację swobód demokratyczno-burżuazyjnych, i to prawie wyłącznie poprzez polemikę z ideologami tego zacofania, poprzez zwalczanie ich wpływu na społeczeństwo. Walka ta w Polsce nie rozgorzała nigdy na dobre. Śmiertelnym grzechem polskiej burżuazji było to, iż na początku swojej samodzielnej

drogi ideowej, po r. 1863, zawarła sojusz z ziemiaństwem, pogodziła się z caratem, głównym fundamentem i opoką nieprzewycięzonego feudalizmu, i wreszcie — co wynika też z dwu faktów poprzednich — zdradziła chłopą. Pozytywiści nie bronili interesów drobnego posiadacza wiejskiego. Nie mamy pisarza, który by tak pisał o chłopie jak Michał Bałucki o rzemieślnikach. Rezygnacja z obrony interesów najszerszych mas drobno-burżuazyjnych równała się rezygnacji z walki o urzeczywistnienie swobód burżuazyjno-demokratycznych, o urzeczywistnienie struktury politycznej i społecznej, właściwej rozwiniętemu kapitalizmowi. Lecz pozytywizm we wczesnej swej fazie ustami bardziej radykalnych swoich przedstawicieli głosił przynajmniej niektóre hasła tej walki; żądał przynajmniej swobód właściwych demokratyczno-burżuazyjnemu porządkowi w dziedzinie umysłowej, w dziedzinie kultury. Stworzył więc bardzo ograniczoną i wąską ale bynajmniej nie najuboższą tradycję walki o humanitaryzm, tolerancję religijną, tolerancję rasową i narodową, wyzwolenie kobiet, nasycenie opinii elementami naukowego poglądu na świat, odrzucenie rządów klerykalnych w oświacie, uznanie pozytywnej roli postępu technicznego i cywilizacyjnego. Tradycja ta miała potem istotne znaczenie dla tych, którzy u schyłku XIX w. podejmują walkę o swobody demokratyczno-burżuazyjne. Rychle bowiem zagrożenie polskiej burżuazji przez ruch robotniczy w naszym skróconym cyklu rozwojowym kapitalizmu sprawia, iż przed rokiem 1890 załamuje się ta postępową tradycją starego pozytywizmu. I po roku 1890 trzeba umiejętnie odróżniać radykałów inteligentkich, którzy ją na nowym poziomie kontynuują, od konserwatywnych przedstawicieli liberalnej burżuazji, od początku w istocie reakcyjnych, którzy tylko się demaskują, stają się jawnie i cynicznie reakcyjni w dobie rewolucji r. 1905. Program bowiem urzeczywistnienia pewnych swobód demokratyczno-burżuazyjnych, pewnych form ustrojowych właściwych dojrzałemu kapitalizmowi i koniecznych do jego swobodnego rozwoju będzie pozornie łączył oba typy ideologów. Nic więc dziwnego, że czasopismo „Głos“ około r. 1890 będzie skupiać liberałów burżuazyjnych (przyszłych endeków), radykałów inteligentkich i wreszcie nawet pisarzy dość blisko związanych z marksizmem, jak Krzywicki. Ta symbioza nie potrwa długo. Tacy, jak Krzywicki, Nałkowski, odejdą.

Łączyła ich wszystkich walka z absolutyzmem, nie sprzyjającym pod pewnymi względami burżuazyjnemu porządkowi. Ale liberałowie (przyszli endecy) mieli w perspektywie ugodę z caratem na bazie monarchii konstytucyjnej. Natomiast radykalna inteligencja rzeczywiście wierzyła w panaceum pełni swobód demokratyczno-burżuazyjnych. Toteż libera-

łowie nigdy nie nawiązują do tradycji postępu pozytywistycznego, do walki o swobody demokratyczno-burżuazyjne w dziedzinie myśli, obyczaju, kultury. Przeciwnie, sprzymierzą się pod tym względem wcześniej ze szlacheckimi tradycjonalistami. Orężem ich będzie nacjonalizm, antysemityzm, fideizm, nienawiść do nauki, do wielkich tradycji materialistycznej i darwinowskiej myśli mieszczańskiej. Toteż te tradycje postępowe podejmą tylko radykalni inteligenci i to uczyni ich walkę o swobody burżuazyjno-demokratyczne naprawdę szczerą i dość konsekwentną.

Takie jest właśnie stanowisko Nałkowskiego. W latach dziewięćdziesiątych jako reformator społeczny głosi przede wszystkim program oświecenielski.¹⁹ Będzie jawnym zwolennikiem postępu oświaty i postępu nauki, postępu cywilizacji technicznej i całej emancypacyjnej ideologii wczesnych, postępowych pozytywistów polskich. Bliskie mu będzie stanowisko Orzeszkowej wobec Żydów i Białorusinów, kobiet; stanowisko Świętochowskiego wobec kleru i świeckiej oświaty; stanowisko „młodej prasy“ wobec darwinizmu.

Walka o swobody burżuazyjno-demokratyczne stanowi główny nurt programowy myśli Nałkowskiego, nurt, któremu wszystko inne jest podporządkowane, jak postaramy się dalej wykazać. Ten główny nurt programowy najlepiej odsłania stosunek pisarza do słynnej sprawy Dreyfusa²⁰ — francuskiego oficera pochodzenia żydowskiego, skazanego niewinnie za rzekomą zdradę stanu. Na tle tego procesu rozegrała się we Francji walka o utrzymanie osiągniętych tam swobód demokratyczno-burżuazyjnych, walka między siłami postępu — zarówno obozu mieszczańskiego jak i proletariackiego — a siłami reakcji, reprezentującymi agresywne, antydemokratyczne tendencje burżuazji epoki imperializmu. Nałkowski jest bardzo uwrażliwiony na tę sprawę, wraca do niej wielokrotnie. Ocenia sprawę jako „przełomową“, jako „ściśle związaną z dalszą ewolucją dzisiejszego ustroju“. Wroga widzi jednak nie w ustroju kapitalistycznym, ale w jego przeciwnych swobodom burżuazyjno-demokratycznym przejawach, które reprezentowała wówczas nie tylko we Francji partia antydreyfusardów z ich cechami typowymi dla agresywnej, reakcyjnej burżuazji imperialistycznej — z ich antydemokratyzmem, tradycjonalizmem, antysemityzmem, nienawiścią do ruchu robotniczego, ideałów „swobody myśli, sprawiedliwości powszechnego szczęścia“,²¹ z ich ideologią militarystyki, podbojów kolonialnych, rasizmu, nacjonalizmu. Temu

¹⁹ W. Nałkowski, *Jednostka i ogół*, Kraków 1904, str. 1 — 15 passim.

²⁰ *Ib.*, passim, zwłaszcza 156 i nast. (157).

²¹ W. Nałkowski, *Skandale jako czynniki ewolucji* (*ib.* str. 157).

portretowi odpowiadał przecież każdy obrońca przeżytków feudalnych w Polsce na służbie szlachecko-endeckiej.

Nałkowski walczy o swobody demokratyczno-burżuazyjne, ale nie przeprowadza nigdzie konsekwentnej ani nawet po prostu jakiejś pełnej czy choćby trafiającej w zasadnicze punkty krytyki ustroju kapitalistycznego. Lecz jednocześnie zdaje sobie sprawę, iż ustrój jest w fazie gnicia. Stąd sprzeczności — ostre ogólne formuły antyustrojowe, a brak właściwej krytyki i brak socjalistycznego programu pozytywnego. Przeciwnie, program pozytywny Nałkowskiego, jak się dalej powie, nie przewiduje zmiany ustroju — ale tylko uzdrowienie kultury, moralne ulepszenie ustroju. Warto wczytać się uważnie we *Wspomnienia krakowskiego studenta*. Autor namiętnie potępia tu politykę stańczyków, jej rozkładowy wpływ na życie społeczeństwa. Trafnie krytykuje procesy deklasowania się tych przedstawicieli mas ludowych, którzy dobili się indywidualnego awansu społecznego. Nałkowski zdaje się rozumieć, iż prawdziwy awans społeczny, to tylko awans całej klasy. Nie widać jednak, żeby rozumiał, że jedyną drogą do takiego awansu jest rewolucja społeczna. Ale rozumie dobrze sens moralny tego, że awans społeczny nie powinien być zdradą swojej klasy. Jak jednak tego dokonać bez rewolucji? Nałkowski wierząc w swobody burżuazyjno-demokratyczne wyobraża sobie to w ten sposób, iż awansowani społecznie przedstawiciele mas ludowych będą „pełnoprawną“ i „szanowną“ opozycją w republice demokratyczno-burżuazyjnej²².

Toteż może właśnie* te *Wspomnienia krakowskiego studenta* nieco mimochodem a przecież najjaśniej mówią, jak sobie wyobrażał Nałkowski ustrój, z którego byłby zadowolony: parlamentarna demokracja burżuazyjna z uprawnioną do swobodnej krytyki opozycją. Na naszym gruncie było to uderzeniem w feudalne zacofanie absolutyzmu carskiego. Analiza wystąpień Nałkowskiego po r. 1905 pozwala zasadniczo przypuszczać, że zbliżał się on do zrozumienia myśli, iż republika burżuazyjna stanowi tylko etap na drodze do prawdziwej demokracji, w której większość ludu już nie jest krytykującą opozycją, ale siłą rządzącą.

*

Głównym narzędziem walki Nałkowskiego — prowadzonej przecież na płaszczyźnie kulturalnej a nie bezpośrednio politycznej — była dyskusja sienkiewiczowska. Poświęcił jej dwie broszury, nadto dwa duże artykuły

²² W. Nałkowski, *Wspomnienia krakowskiego studenta* (ib., str. 406).

i niezmiernie liczne wzmianki, aluzje, nawiązania prawie że we wszystkich swoich szkicach na inne tematy. Szkice sienkiewiczowskie Nałkowskiego — o wyraźnym charakterze pamfletu — są bezprzecznie najlepszymi jego pracami, najwięcej w nich namiętności, uporu, konsekwencji i ostrości myśli i stylu.

Nałkowski był inicjatorem dyskusji sienkiewiczowskich w pierwszych latach XX w., chociaż już przed nim intrygował i niepokoił, budził protesty ten fenomen wielkiego artysty i reakcyjnego pisarza. Ale wtedy wywoływał spory Sienkiewicz — autor frapującej artystycznie Trylogii; Nałkowski ma na uwadze Sienkiewicza — autora płaskiej i artystycznie niedołejnej Rodziny Połanieckich oraz autora jawnie reakcyjnych bezpośrednio politycznych wystąpień (w związku ze strajkiem szkolnym r. 1905, wyborami do Dumy, wojną anglo-boerską, akcją wywłaszczeniową w Poznańskim). Nałkowski ocenił twórczość Sienkiewicza jako reakcyjną od początku (z wyjątkiem wczesnego okresu nowel ludowych) — toteż podkreślał, że nie zaskoczyły go wsteczne wystąpienia społeczne pisarza po r. 1905.

Spór Nałkowskiego z Sienkiewiczem, to bynajmniej nie spór estetyczny, literacki, to teren, na którym pisarz rozprawia się ze swoim głównym przeciwnikiem: przeżytkami feudalnymi w Polsce. Autor odczuwał ten spór jako walkę społeczną w interesie demokracji i mas ludowych. Spór ten toczy się na przestrzeni mniej więcej 10 lat. W toku jego rozwoju Nałkowski coraz wyraźniej uświadamia sobie, iż ideały Sienkiewicza, jego tradycjonalizm i klerykalizm, jego nacjonalizm i przywiązanie do burżuazyjnych form własności spełniają określoną funkcję klasową — są wyrazem nie tylko zacofania i zastoju, ale przede wszystkim żywego i drapieżnego interesu klasowego. Nałkowski widzi, iż ten interes staje się wspólnym interesem obszarników i zespolonej z nimi, coraz wyraźniej dominującej, burżuazji. Połaniecki, pozytywny bohater Sienkiewicza, także kupił ziemię za pieniądze wydarte oszukańczo głodującym. Lecz ta walka z przeżytkami feudalizmu i jego ideologii przesłaniała oczy Nałkowskiemu, — nie dostrzegał on głównego konfliktu epoki. Koncentracja uwagi na tych najbardziej wstecznych, potwornych przejawach życia ideowego Polski zacieśnia jego program pozytywny. Wydaje mu się, że wystarczającą sprawą jest uwolnienie się od tych zwyrodnień gnijącej kultury burżuazyjnej, u nas przywalonej jeszcze najgorszym spadkiem sarmackiego zacofania.

W początkowym okresie, walcząc z Sienkiewiczem, Nałkowski zwalcza feudalną ideologię stańczykowską, przenikającą do Królestwa z tzw. młodymi konserwatystami, zwalcza wreszcie tych ideologów burżuazji,

którzy głosząc ugodę z caratem byli głównymi obrońcami przeżytków feudalnych u nas. W drugim okresie sporu, po r. 1905, nie ma on również szerszego zasięgu społecznego, jego prace są znów krytyką tylko najbardziej zacofanych feudalno-burżuazyjnych tendencji, nigdy zaś bezpośrednią próbą krytycznego zaatakowania samego systemu burżuazyjnego. Po r. 1905 Nałkowski poprzez związki z ideologią Sienkiewicza atakuje obok elementów feudalno-klerykalnych również jednoczących się z elementami feudalnymi burżuazyjnych endeków z Dmowskim na czele.

Trzeba przyznać natomiast, że przy okazji tej dyskusji Nałkowski już bezkompromisowo demaskuje te wszystkie elementy reakcyjne, szczególnie kler i politykę watykańską w Polsce, popierającą na każdym etapie najbardziej zacofane elementy społeczne. Demaskuje antykulturalny i antynarodowy charakter jezuityzmu i watykanizmu w Polsce²³.

*

Mówiliśmy już parokrotnie o tym bardzo charakterystycznym dla imperializmu procesie społecznym w krajach zacofanych, wyzyskiwanych przez obcy kapitał finansowy — o wytwarzaniu się jednego obozu reakcji z elementów feudalnych i reakcyjnej burżuazji, która wyzyskuje teraz dla swoich interesów cały arsenał zacofania klerykalno-szlacheckiego. Burżuazja wzbogaca jednak ten arsenał nową bronią: tendencjami i ideami zapowiadającymi faszyzm. Przeciwnik przeżytków feudalnych w Polsce musiał natknąć się i na te nowe dążenia wstecznictwa. Toteż Nałkowski właśnie w swych bojach z przeżytkami feudalizmu zwalcza jednocześnie zapowiedzi faszyzmu, zwalcza typowe dla imperializmu tendencje.

Oczywiście nie jest do tej walki tak dobrze wyposażony jak do walki z przeżytkami feudalizmu. Krytyka tych ostatnich mogła być dostatecznie przekonująca, wręcz druzgocąca, przy pomocy pojęć urobionych przez pionierów demokracji burżuazyjnej — pozytywistycznego postępu, mieszczańskiego empiryzmu i ewolucjonistycznej, antyfideistycznej darwinowskiej filozofii, chociaż wszystko to mieć musiało i miało burżuazyjny fundament filozoficzny.

Walka z imperializmem — bez narzędzi dialektycznej, materialistycznej, marksistowskiej analizy — grzeszy naiwnością. Nałkowski zaborcze,

²³ Por. np.: „...wszakże wszelkie błagania Polaków poznańskich, zwrócone do ukochanego ojca świętego o opiekę, pozostały bez skutku — tacy ludzie, jeżeliby potępił uchwały pruskie, to nigdy pod wpływem uczuć humanitarnych, lecz jedynie pod wpływem jakiegoś własnego interesu“. W. Nałkowski, *Wielkie nieporozumienie*, nr 46 (str. 557).

rasistowskie, agresywne tendencje polityki imperialistycznej w stosunku do ludów uciskanych, a zwłaszcza kolonialnych, krytykuje z pozycji mieszczańskiej, abstrakcyjnej etyki i logiki²⁴.

Z reakcyjnych tendencji epoki imperializmu uwiiodły Nałkowskiego tylko pozory buntu w literaturze symbolistów²⁵; do nich nie rozczarował się do końca. Dlaczego — postaramy się wykazać w wykładzie pozytywnego programu pisarza. Z tym wiązać się będzie niedoprowadzona nigdy do końca krytyka nietzscheizmu. Wobec innych tendencji ideologicznych imperializmu Nałkowski jest czujny i krytyczny. Atakuje i nacjonalizm, i antysemityzm, i fideizm wraz z wszelkimi legendami o bankructwie nauki²⁶. Po r. 1900 wyraźnie i słusznie łączy te wszystkie tendencje z polityczną ekspozyturą agresywnej burżuazji, z endecją, i na niej skupia ataki, wiążąc krytykę tych ogólnych idei z krytyką konkretnego, klasowego programu politycznego²⁷.

Swojej walki z klerykalizmem Nałkowski nie traktuje również jako kampanii prowadzonej tylko w imię mieszczańskiego racjonalizmu i empiryzmu. Traktuje antyklerykalizm jako jeden z elementów walki z wyzyskiem. Atakuje pesymizm, bo „prowadzi... do klerykalizmu... do negacji nauki i rozwoju, do uznania marności życia doczesnego; gdy się zaś w biedaków wmówi, że życie jest z a s a d n i c z o marne, to już łatwiej będzie w spokoju zażywać na ich rachunek jego rozkoszy“²⁸. Podobnie i inne tendencje imperialistyczne atakuje nie tylko z pozycji postępu nauki mieszczańskiej, ale zawsze świadomie demaskuje ich funkcję w pogłębianiu czy utrwalaniu wyzysku kapitalistycznego, wyzysku nieposiadających.

Jak się już mówiło, typowym stanowiskiem radykalnej inteligencji w dobie imperializmu jest ograniczenie się do krytyki kultury kapitalistycznej, bez właściwej krytyki ustroju. Sygnalizowaliśmy, iż pod maską takiej krytyki literatura burżuazyjna symbolistów propagowała zdecydowanie uwsteczniające, petryfikujące zacofanie i prymityw patriarchalny, antycywilizacyjne i obiektywnie antypostępowe tendencje. Nałkowski nie umiał odciąć się od tej literatury w całości, zwie-

²⁴ W. Nałkowski, *Abisynia i jej mieszkańcy (Ziemia i człowiek, str. 212)*.

²⁵ W. Nałkowski, „Chimera“ wobec ewolucji (*Jednostka i ogół, str. 146 — 155*).

²⁶ W. Nałkowski, *Sienkiewicziana, Z powodu wystąpień politycznych p. Sienkiewicza, Jednostka i ogół (str. 388 i nast.), Wszędzie jednacy („Ogniwo“, 1905), Reakcja pasażerska („Społeczeństwo“, 1909, nr 42)*.

²⁷ W. Nałkowski, *Z powodu wystąpień politycznych p. Sienkiewicza, Wielkie nieporozumienie*.

²⁸ W. Nałkowski, *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci (Jednostka i ogół, str. 53)*.

dziony frazesem niezadowolenia z rzeczywistości aktualnej. Ale umiał demaskować jej główne wsteczne idee. Typowym przykładem będzie tu krytyka powrotu do natury, do prymitywu, do zacofanych form życia, do najcięższych warunków bytu patriarchalnych rezerwatów ciemnych nędzarzy, zatrzymanych w rozwoju przez wyzysk kapitalistyczny, po zapadłych i gospodarczo upośledzonych wioskach polskich. Gloryfikacja tego typu życia była obiektywnie petryfikacją warunków kapitalistycznego wyzysku w rolnictwie. Nie miało to nic wspólnego z krytyką ustroju. Były to reakcyjne grymasy w stosunku do postępu technicznego, na który liczył i musiał liczyć proletariats w swej realnej, ziemskiej walce z kapitalizmem. Był to program akceptacji kapitalizmu przez odwrócenie się tyłem do jego kultury. Była to próba powrotu wstecz — nie drogi naprzód, były to dążenia antyrewolucyjne. Znamy je dobrze z twórczości Kasprowicza po r. 1905. W jego wierszach — pochwała dawnego, patriarchalnego porządku, podziału na „rodowych“ i „komorników“ na wsi, godziła się dobrze z otwartą walką z penetracją nowoczesnych politycznych prądów emancypacyjnych na wieś²⁹. Kasprowicz, to dojrzały przykład. Nałkowski zauważył te objawy w zarodku: w chłopomanii reakcyjnej „Głosu“, w działalności St. Witkiewicza, którego atakuje osobiście tylko aluzjami. Analizuje samo zagadnienie na szerokim tle tego typu idei od początków kapitalizmu.

Już w r. 1893 tworzy termin „chłopomania idillicia“.

Temu to prądowi u nas przypisać należy, że w dobie ostatniej głównym kierownikiem filozoficzno-estetycznej myśli polskiej jest Sabała — dostawca żętycy dla chorych żołądków i mądrości dla chorych lub uwstęcnionych w rozwoju mózgow...³⁰

Funkcja tej chłopomanii po r. 1890 była jednoznaczna. Był to jeden z elementów akcji powstrzymującej proces przemian w kierunku demokracji burżuazyjnej. Był to jeden z momentów akcji cofania się na drodze, na którą niecierpliwymi krokami weszli postępowi pozytywiści pierwszego okresu wraz ze swoją postępującą jeszcze naprzód klasą.

Postawa Nałkowskiego, tak zimna i trzeźwa, mogłaby wydać się wobec „ludowych“ entuzjasmów „Głosowiczów“ i różnych odkrywców Zakopanego obojętnością dla chłopów i interesów mas ludowych. Jest przeciwnie. Nałkowski demaskuje postawę wrogą postępowi wsi i mas chłopskich — w imię ich interesów. „To jest jeden z czynników dzisiejszej reakcji wstecznej — pisze³¹ — powrotu do dawnej prostoty, dawnych wierzeń,

²⁹ J. Kasprowicz, *Mój świat*, Dzieła, t. XVIII, Kraków 1930, str. 25, 104, 114: *Na chrczinach, Wożą gnój, „Anarchista“*.

³⁰ W. Nałkowski, *Natura i siła* (Jednostka i ogół, str. 11); w związku z tym zagadnieniem por. cały ten artykuł.

³¹ *Ib.* str. 15, odsyłacz.

dawnych głupstw". Jego zainteresowanie się masą ludową jest żywe. Wystarczy stwierdzić kierunek jego obserwacji w szkicu *Ucieczka na „łono natury“*, by zauważyć, jak wrażliwy jest na wyzysk tej masy, na nędzę ludzi skazanych na życie w pierwotnych technicznie i cywilizacyjnie warunkach³². Szkic ten z zadziwiającą bystrością pokazuje sprzeczności wsi, upośledzenie materialne chłopca i rozwarstwienie, pogłębiane przez rozwój stosunków kapitalistycznych; na diadostwie biedniackiej masy wyrasta dostatek technicznie zaoferowanego kułackiego gospodarstwa. Nad tym wszystkim dominuje prymitywny, właśnie prymitywny, co Nałkowski podkreśla, cywilizacyjnie, kulturalnie, gospodarczo uwsteczniiony dobrobyt obszarnika. Gdy śledzimy geografie rewolucyjnych wystąpień chłopskich w latach 1905 — 1906, nie dziwi nas, iż koncentrują się one³³ właśnie w rejonie Radomskiego, Puławskiego, Kieleckiego. Obraz Kieleccyzny w ujęciu Nałkowskiego obnaża akurat te elementy, które składały się na obiektywne przyczyny nasilenia ruchów rewolucyjnych w tych regionach. To dowodzi, iż Nałkowski umiał naprawdę bronić chłopca, współczuć z jego nędzą, bez blagi „chłopomanów“, nie dostrzegających rzeczywistego stanu wsi. Warto tu podkreślić, że krytykę „głosowiczowskiej“ chłopomanii, demaskowanie jej wstecznej, klasowej, burżuazyjnej treści pod ludowym frazesem — mógł znaleźć Nałkowski u schyłku XIX w. w pierwszych socjalistycznych czasopismach polskich (np. „Przedświt“, 1887 r. nr II).

Nałkowski w negatywnych sformułowaniach zdaje sobie sprawę, kto jest klasowym wrogiem jego ideologii, postępu, warstwy inteligenckiej i mas ludowych z proletariatem na czele — nazywa tego wroga zawsze jasno burżuazją. Niestety, nie prowadzi to ani do adekwatnej klasowej charakterystyki burżuazji, ani do trafnego, istotnie postępowego programu pozytywnego. Tu się zaczynają sprzeczności. Dlaczego? Bo jednak mimo wszystko Nałkowski nie oderwał się całkowicie od środowiska burżuazyjnego. Mówi o tym przede wszystkim jego filozofia. Nie tworzy ona jednolitego systemu. Zawiera jaskrawe sprzeczności. Posiada ona sporo w sobie elementów idealizmu. Nałkowski stawiał filozofii wysokie zadania — zadania społeczne — chociaż przeceniał rolę myśli krytycznej w przeobrażeniach społecznych. Pisał, że zanim zacznie się budować nowy porządek „... trzeba wprzód myślą krytyczną wstrząsnąć ustrój dawny, dawny światopogląd, dawną moralność“³⁴.

³² W. Nałkowski, *Jednostka i ogół*, str. 430—505.

³³ Por.: U. A. Szuster, op. cit., str. 61, 90.

³⁴ W. Nałkowski, *Propozycje*, „Wolne Słowo“, 1907, nr 3.

Tezy materializmu geograficznego narzucają się Nałkowskiemu nieodparcie. Uczony poświęca tej sprawie najwięcej uwagi. Uważał się i był rzeczywiście odnowicielem badań antropogeograficznych w swojej dyscyplinie. Głównym zatem przedmiotem jego zainteresowań był stosunek środowiska geograficznego do przeobrażeń życia zbiorowego ludzi żyjących w tym środowisku. Jak się powiedziało, środowisko geograficzne jest niewątpliwie jednym z czynników, które decydują o „warunkach materialnych życia społecznego“. Toteż problematyka, którą wybrał sobie Nałkowski, była uprawniona z punktu widzenia rygorów poprawności naukowej. Nie naszą jest rzeczą omawiać tu pozytywne, empiryczne osiągnięcia Nałkowskiego jako geografa, jako antropogeografa.

Swoje rozważania historyczno-naukowe Nałkowski wieńczył ogólną formułą:

...antropogeografia przypisuje wielki wpływ warunkom ekonomicznym na rozwój ludzkości — prowadzi do „materialistycznego pojmowania dziejów“.³⁵

Nie prowadzi jednak automatycznie; nie doprowadziła samego Nałkowskiego, który znacznie rozszerzył uprawnienia naukowe stwierdzalnych związków między środowiskiem geograficznym a procesami społecznymi i na miejsce istotnie sprawdzalnych twierdzeń podstawiał fałszywe domysły materializmu geograficznego. Twierdzenia te przeceniały, zgodnie ze stanowiskiem idealistycznym, rolę czynnika psychologicznego. Całość myśli filozoficznej Nałkowskiego zawiera, niestety, dużo elementów typowo idealistycznych. To jedna ze sprzeczności stanowiska pisarza — oscylowanie między materializmem geograficznym a idealizmem. Tych sprzeczności będzie więcej. W systemie myśli Nałkowskiego znajdziemy bowiem i elementy materializmu historycznego. Ważną jest rzeczą, że elementy idealistyczne myśli Nałkowskiego występują nie tylko w konsekwencjach i ukrytych uzasadnieniach zbyt szerokich formuł materializmu geograficznego.

Nałkowski, determinista i empiryk, wyrasta z tradycji ewolucjonistycznej, darwinowskiej nauki. Jest to dobra tradycja. Darwin — jak pisał Engels — zadał potężny cios metafizycznemu przyrodoznawstwu, udowodnił, że nie ma niezmiennych gatunków żywych organizmów: „...wszystko zastygłe stało się płynnym, wszystko nieruchome ruchomym, wszystko uważane za wieczne okazało się przemijającym...“.³⁶

Ten ewolucjonistyczny i antymetafizyczny punkt widzenia — jest trzonem myśli Nałkowskiego. Ale naukę burżuazyjną w dobie imperializmu

³⁵ W. Nałkowski, *Historia ogólnej nauki o ziemi*, (Dzieje myśli, t. II, zes. I). *Historia rozwoju nauk* (Poradnik dla Samouków, część VI, Warszawa 1907, str. 164).

³⁶ F. Engels, *Dialektika przyrody*, Moskwa 1941, str. 13 i inne.

coraz głębiej podmywa powrotna fala metafizycznych koncepcji. W r. 1891 Nałkowski pisze:

Obszary religii i nauki są w rozwoju umysłowości ludzkiej jak dwa koła współśrodkowe: drugie, zawarte w pierwszym, rozszerza się w miarę umysłowego rozwoju ludzkości i zbliża się nieskończenie do osiągnięcia obwodu pierwszego; ścieśniać więc raczej należy obszar religii, aby go pogłębić, uszlachetnić, oczyścić od zabytków fetyszyzmu; nie zaś rozszerzać na obszar podległy naukowemu badaniu, zmuszając naukę do „koziołków“ metafizycznych.³⁷

Nałkowski, jak widzimy, formułował swój pogląd zbyt ustępliwie w stosunku do fali fideizmu.

Lecz nie tylko poddawanie się reakcyjnym tendencjom burżuazyjnej myśli epoki imperializmu spychało Nałkowskiego na błędne pozycje. Podobną rolę spełniał i niekrytyczny stosunek do tradycji pozytywistycznej. Nałkowski nie odróżnia Darwina od ideologów burżuazji, będących jednocześnie pionierami nowoczesnej, w istocie idealistycznej, humanistyki. W r. 1902 (data przedmowy) wydaje swoje szkice psycho-społeczne, drukowane w różnym czasie w różnych pismach, wyliczając bez zmian „Darwinów, Spencerów, Millów, Buckle'ów i wszelkich największych duchów naszego stulecia...“³⁸ Dzisiejszy czytelnik nie ma wątpliwości, iż wielkość Spencerów i Buckle'ów polegała przede wszystkim na tworzeniu klasowej socjologii, której rzekome prawa miały uzasadnić trwałość ustroju kapitalistycznego, bezzasadność dążeń proletariatu. Ten wyraźny brak krytycznej rewizji w stosunku do tradycji myśli pozytywistycznej, aprobowanie hurtem jej postępowych i wstecznych tendencji, było również czynnikiem sprzyjającym rozwojowi elementów idealistycznych w systemie myśli Nałkowskiego.

Zdecydowanie idealistyczny charakter mają dwie główne, powiązane logicznie, teorie społeczne Nałkowskiego, teorie rozwoju społecznego: teoria ewolucji psychicznej i teoria reakcji (idealnej i wstecznej lub pasożytniczej). Nałkowski rozwijał je po roku 1890 i wierny był ich zasadniczemu koncepcjom do końca.³⁹

U podstaw tych koncepcji leżała teoria „jednego potoku“ rozwoju rodzaju ludzkiego, a nie ścierających się nurtów klasowych. Rozwój ludzkości, postęp — to przede wszystkim w mózgach nowego pokolenia „te tkanki, które pracą myśli kilku pokoleń zostały wytworzone“.⁴⁰ Jaka-

³⁷ W. Nałkowski, Z powodu artykułu „Etyczne znaczenie geografii“ (*Ziemia i człowiek*, str. 54).

³⁸ W. Nałkowski, *Echo (Jednostka i ogół str. 420)*.

³⁹ Por.: M. Komornicka, W. Nałkowski, C. Jellenta, *Forpocztzy*, Lwów 1895, *Jednostka i ogół* (1904) aż do notat o filozofii Brzozowskiego.

⁴⁰ W. Nałkowski, *Forpocztzy ewolucji psychicznej i troglodyci (Jednostka i ogół, str. 67, odsyłacz)*.

kolwiek w sensie klasowym praca myśli, byle subtelna w sensie psychologicznym (formalnie), jest czynnikiem postępu. Proces historyczny wytwarza typy duchowe, będące forpocztami ewolucji psychicznej, pionierami nowego życia, nowego, wyższego typu ludzkiego. Typy te nie od razu przeważają ilościowo i zwyciężają. Ale po walce i ofiarach — do nich należy przyszłość. Są to typy bardziej unerwione, wrażliwe. Powstanie wyższego typu duchowego, urobionego przez — nieodróżnicowaną klasowo dla Nałkowskiego — działalność kulturalną, jest pierwszym krokiem. Zwycięstwo, upowszechnienie tego typu — pozwala stworzyć nowy, lepszy, postępowy porządek społeczny, ustrój wolny od zła, barbarzyństwa, niesprawiedliwości, wyzysku, które są wstrętne wyższym duchom. Lecz przecież często subtelni i uduchowieni ludzie głoszą reakcyjne teorie, inspirują wsteczne dążenia. Nałkowski rozróżnia tu reakcję idealną i pasożytniczą. Pierwsza, właściwa ewolucyjnym typom ludzkim, jest wyrazem znużenia w walce o postęp. Jest ona dla procesu rozwojowego ludzkości korzystna, bo daje typom ewolucyjnym, decydującym o postępie, możliwość wytchnienia, odpoczynku, zebrania sił do nowej walki o postęp. Reakcja pasożytnicza, wyrażająca się często w tych samych formułach, jest czymś innym. Inspirowana jest bowiem przez interes egoistyczny, jest właściwa typom troglodytycznym, jest maską wyzysku i przemocy.

Na dnie tego wszystkiego tkwiła idealistyczna teza, że najpierw trzeba udoskonalić wewnętrznie ludzi, a potem zmienić dobrowolnym wysiłkiem ich materialne warunki życia. Na tę postawę Nałkowskiego złożyło się wiele przyczyn. Zarówno układ sił klasowych w Polsce na początku epoki imperializmu, układ, który charakteryzowaliśmy wyżej, jak i pozycja Nałkowskiego i jego odrębnej warstwy inteligenckiej w tej walce klasowej — decydowały o tym, iż pisarz nie mógł wywikłać się ze sprzeczności. Przewaga idealizmu w jego filozofii nie doprowadziła, jak widzieliśmy, do wyeliminowania elementów materializmu geograficznego. Walka tych ludzi z reakcją burżuazyjną i fakt, iż w walce swojej o pełną realizację swobód demokratyczno-burżuazyjnych spotykali się na jednej drodze z ruchem robotniczym — wносиły elementy marksistowskie, konsekwentnie materialistyczne, do systemu myśli Nałkowskiego — elementy ostro skłócone z idealistycznym jądrem jego teorii, nie przerastające przeto wymiarów krótkich haseł, bardzo ogólnych ocen i diagnoz społecznych. Rozważając te sprawy trzeba przy tym mieć na uwadze, iż przy czytaniu Nałkowskiego zawsze mamy do czynienia z tekstem cenzurowanym, a więc zniekształconym, nieraz bardzo poważnie. Marksistowskie analizy społeczne cenzura zawsze szczególnie starannie tępiła.

W pośmiertnych papierach (noty o Brzozowskim) natrafiamy na zdanie autora o jednym z własnych artykułów: „... był to jedynie strzęp pozostały po cenzurze, która wykreśliła wszystko, co mówiłem o fatalnych warsztatach... pracy i konieczności ich zmiany“. Lecz to nie udział cenzury decydował o zamazaniu obrazu przewagi myśli marksistowskich w filozofii Nałkowskiego. Główne jego teorie były w wielkim stopniu idealistyczne. Cenzura mogła zamazać tylko stopień sprzeczności wewnętrznej systemu myślowego autora.

Akcentuje on stale rolę czynników ekonomicznych w rozwoju stosunków społecznych, nie czyni tego jednak zbyt precyzyjnie ani nie wyciąga właściwych konsekwencji, chociaż często posługuje się formułami bardzo bliskimi marksizmowi, oceniając sytuację z punktu widzenia proletariatu, z punktu widzenia wyzyskiwanych przez ustrój kapitalistyczny. Nałkowski widzi jasno zróżnicowanie klasowe społeczeństw, rozumie klasowy charakter współczesnych mu antagonizmów społecznych. Toteż mamy w jego tekstach oderwane tezy marksistowskie o walce klasowej i jej funkcji w rozwoju historycznym społeczeństw — pozostające w ostrej sprzeczności z oryginalnymi i głównymi teoriami społecznymi autora. Wiemy, że teoria walki klasowej, to mało — w systemie marksistowskim związana jest ona integralnie z teorią dyktatury proletariatu i przejścia do społeczeństwa bezklasowego. Bez tych elementów mieliśmy nieraz trafne obserwacje na temat walki klas w dziejach u burżuazyjnych historyków francuskich z początku XIX wieku. Nałkowskiemu teoria dyktatury proletariatu jest zupełnie obca.

Może najkonsekwentniej bliska marksizmowi jest jego interpretacja klasowego charakteru ideologii.

Toteż bliskie pojęciu czynnego humanizmu socjalistycznego jest jego pojęcie „m i ł o ś c i k r y t y c z n e j, która gotowa ponieść śmierć dla sprawiedliwości, ale w swych darach kieruje się wyborem i mimo to, że kocha ludzkość a nawet dlatego, że kocha, jest w momencie krytycznym, momencie w y b u c h u, gotowa wszelki gwałt odeprzeć gwałtem i tym sposobem nie tylko biernie, ale i czynnie przyczynić się do jego wywstąpienia wśród ludzkości i zapewnienia jej całej najswobodniejszego rozwoju i najpełniejszego szczęścia“.⁴¹

Wzniesienie się fali rewolucyjnej w związku z rokiem 1905, radykalizując niektórych pisarzy burżuazyjnych, postawiło i przed Nałkowskim ostrzejsze zadanie, zmusiło do ostrzejszego zarysowania granic między nim i radykalną inteligencją a całością burżuazji polskiej. Pisarz

⁴¹ W. Nałkowski, *Przeduchowiona (Jednostka i ogół*, str. 133).

musiał sobie zdawać sprawę, jak wiele punktów jego demokratyczno-burżuazyjnego programu stało się już obce i wrogie burżuazji, w jak wielu poczynaniach może liczyć już tylko na potężnego sojusznika w proletariacie. Ten stan rzeczy powoduje, iż począwszy od roku 1905 myśl społeczna Nałkowskiego, silniej i konsekwentniej niż dotąd, nasycy się elementami marksistowskimi. Wrócimy do tej sprawy, analizując osobno i szczegółowiej przełom roku 1905 w twórczości autora.

*

Jak powiedzieliśmy, słabości Nałkowskiego odsłania jego pozytywny program. Tak bywa zwykle z burżuazyjnymi krytykami własnej klasy. To stanowiło słabość realizmu krytycznego w powieści mieszczańskiej.

Mówiliśmy, że Nałkowski nie krytykuje gruntownie ustroju, ale jedynie rozkładającą się kulturę kapitalistyczną. Nie zajmując pozycji proletariackich nie walczył konsekwentnie z burżuazją jako klasą. Z kim więc właściwie walczył? Odpowiedź można dać jednym słowem: z filistrami. Filister — to nie kapitalistyczny wyzyskiwacz. Filistrzy — to nie klasa eksploatująca. Filister — to ktoś bez talentu, bez smaku, bez polotu, bez inteligencji. To oczywiście zacofaniec, obojętny wobec ideału praktyczny materialista. W języku Nałkowskiego — typ nieewolucyjny, troglodytyczny. W studium *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci* Nałkowski daje literacki obraz różnych odmian filistra. Filister, to właśnie literacki pseudonim przeciwnika pełnego urzeczywistnienia swobód burżuazyjno-demokratycznych w Polsce, to obyczajowy i kulturalny profil obrońcy przeżytków feudalizmu i jednocześnie zwolennika tej typowej, endeckiej, agresywnej ideologii burżuazji już imperialistycznej, tak chętnie w pełni, z nadwyżką wykorzystującej zacofanie feudalne, gdzie jeszcze było do wykorzystania. W konkretnych wypadkach Nałkowski niejednokrotnie używa ulubionego zwrotu „filister“ w tak szerokim znaczeniu, iż odpowiada on przedstawicielowi burżuazji jako klasy, jako klasy wrogiej proletariatu i postępowi⁴². Ale to nie stanowi reguły. To przekładanie pojęcia „filister“ nad pojęcie „burżuj“ nie jest sprawą językową ani stylistyczną. Walka z filistrem jest obiektywnie tak wielkim zwężeniem zasadniczej walki socjalistycznej z burżuazją, z ustrojem wyzysku, iż w istocie przesłania główny konflikt epoki, czyni niekoniecznym obalenie starego ustroju, narzuca jedynie jego naprawę. Wystarczy wypłenić filistrów, dobić się niefilisterskiego typu kultury — a cel walki społecznej będzie osiągnięty.

Granica podziału na filistrów i nie-filistrów nie pokrywa się z linią

⁴² W. Nałkowski, *Jednostka i ogół*, np. str. 294—295.

podziału klasowego — na posiadających i nieposiadających. Wśród anty-filistrów znajdują się nawet samotni pionierzy podboju kolonialnego⁴³. Znajdą się wszyscy niezadowoleni, wrażliwi, unerwieni, których odpycha płaskość, tępota i okrucieństwo burżuazyjne. Ścisłe mówiąc, wszyscy niezadowoleni z kultury kapitalistycznej — bez względu na ich stosunek do ustroju. Rozumiemy dobrze, że w dobie imperializmu, w epoce, której sensem historycznym była likwidacja kapitalizmu i zakładanie fundamentów komunizmu, wobec historycznej konieczności walki o nowy ustrój, który ludowi polskiemu był konieczny jak chleb i woda — niezmiernie wąski był horyzont celów, które stawiali sobie walczący z filistrami. Ograniczyć się do uzdrawiania kultury kapitalistycznej — to obiektywnie znaczyło bronić kapitalizmu.

Walka z filistrem, to maska burżuazyjnego programu społecznego. To maska programu urzeczywistnienia w pełni swobód demokratyczno-burżuazyjnych, cofnięcia burżuazji z drogi uwstecznienia, stopniowej, już w początkach XX w. zapowiadającej się, faszycacji, drogi, na którą wstąpiła burżuazja w okresie gnicia ustroju, w dobie imperializmu. To program swobód jednostki, swobody myśli, wolności od ciemnoty, tradycjonalizmu, kołtuństwa. Jest to dość powszechny program twórczej inteligencji na początku doby imperializmu. Naiwna tradycyjna historia literatury nazywała tę epokę neoromantyczną, widząc w twórczości jej nawrót do motywów i form artystycznych romantyzmu. Teoria nawrotów jest dziecinną. Ale w tym spostrzeżeniu jakichś analogii było zdrowe ziarno. Charakterystyczna dla romantyzmu sentymentalna krytyka kapitalizmu, krytyka tylko kultury kapitalistycznej, podsuwała artystom gesty ucieczki od obrzydłego świata, nienawiści do filistra, do kopania sztucznej przepaści między burżuazyjnym artystą a burżuazyjnym społeczeństwem⁴⁴. Plechanow w swej pracy *Sztuka a życie społeczne* wykazał, iż tacy artyści nie byli groźni: atakując kulturę — pozostawiali w spokoju ustrój.

U schyłku doby kapitalistycznej mamy do czynienia z analogicznym zjawiskiem nie tylko w skali polskiej. Literatura znów atakuje filistra, osłaniając przez ten fałszywy kierunek ataku — ustrój. Lecz trzeba tu podkreślić jeden fakt ważny — krytykami kultury kapitalistycznej byli nie tylko, jak Nałkowski, zwolennicy konsekwentnego, do końca doprowadzonego, pełnego, w okresie imperializmu już nierealnego, postępu burżuazyjnej demokracji. Krytykami tej kultury byli również heroldowie

⁴³ W. Nałkowski, *Natura i siła* (ib., str. 32).

⁴⁴ Por.: J. Plechanow, *Sztuka a życie społeczne* (*O literaturze i sztuce*, str. 204 i in.).

jeszcze ciemniejszych czasów. Frazes antyfilisterski służył zarówno Nałkowskiemu jak i heroldom irracjonalizmu, „odrodzenia“ religii, piewcom bankructwa rozumu i nauki, opowiadaczom kultu instynktów i tego wszystkiego w sumie, co składało się na przyszłą ideologię faszyzmu. I taką rolę pełni tzw. literatura neoromantyczna. W tej literaturze pisarze typu Nałkowskiego są wyjątkami. Walka z filistrem, krytyka kultury jest zawsze wyrazem niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Ale ma podwójne oblicze. Oblicze zwolenników swobód demokratyczno - burżuazyjnych i oblicze zwolenników nadchodzącego faszyzmu. Nałkowski więc, tworząc jeden obóz przeciwników filistra, zespalał bardzo różne w istocie dążenia. Chciał, aby zwyciężyli przeciwnicy filistra. Nie pytał dość twardo o ich stosunek do ustroju. Toteż wśród tych, którym życzył zwycięstwa, znalazła się reakcyjna grupa czasopisma „Chimery“, której antydemokratyzmowi Nałkowski dziwił się nieśmiało przez 10 przeszło lat. Wśród sojuszników znalazł się i Nietzsche, krytykowany zresztą z powodu konkretnych haseł. Ta walka z filistrem, to właściwie walka prowadzona w imię źle i płytko rozumianych interesów inteligencji jako odrębnej warstwy nowoczesnych społeczeństw. Nałkowski zdawał sobie sprawę z postępującego procesu proletaryzacji inteligencji,⁴⁵ ale nie umiał wyciągnąć wszystkich wniosków z faktu, iż walka o lepsze jutro jest walką klasowa, iż podział walczących jest podziałem klasowym. Broniąc inteligencji Nałkowski nie wiąże dostatecznie jej interesów z klasowym interesem proletariatu. Ustawiając barykadę dzielącą wyzyskiwaczy od inteligencji, usiłuje ją poprowadzić nie tak, jak przebiega podział klasowy, który określa centralny konflikt epoki: proletariatu i burżuazji, postępu i wstecznictwa. Barykada Nałkowskiego odgradza filistrów od antyfilistrów. Miał ten podział zapewnić inteligencji swobody demokratyczno - burżuazyjne. Tymczasem w dobie imperializmu te swobody, to po pierwsze już o wiele za mało, po drugie i te swobody, jako etap na drodze do socjalizmu, mógł wywalczyć tylko proletariatus, czego dowiodła historia lat 1905 i 1917, gdy burżuazja cynicznie zdradzała program swobód burżuazyjnych. Dlatego też Nałkowski, zafascynowany frazesami programu antyfilisterskiego — o swobodzie myśli, o nowej moralności w sztuce itp., zafascynowany sprawami najbliższymi, niejako zawodowymi twórczej inteligencji, nie widział, że zacieśniając się do tego programu działa nie w imię interesów inteligencji jako warstwy odrębnej, ale wyraźnie wbrew tym interesom. Inteligencja nie jest klasą, z niej

⁴⁵ W. Nałkowski, *Evoe! Jak ci bogowie na sposoby biara się! (Jednostka i ogół,* str. 172—185); *Epizod z rugów polskich,* (ib. str. 215, 218).

rekrutują się tylko ideolodzy różnych klas. Interes inteligencji pracującej jest identyczny z interesem proletariatu, a to znaczy także, że interes twórców - nowatorów jest identyczny ze sprawą postępu. Sądzę, że na podstawie tego, co się powiedziało wyżej, nikt nie będzie identyfikował walki z filistrem, prowadzonej przez Nałkowskiego, z walką z filistrem, którą prowadził Miriam - Przesmycki czy Przybyszewski. Ci ostatni, reakcyjni pisarze atakowali filistra właściwie tylko za niewrażliwość estetyczną. Wykazaliśmy, o ile krytyka filistrów przez Nałkowskiego jest szersza, ile jest w niej ostrzy istotnie antyburżuazyjnych, skierowanych mimo wszystko przeciw ustrojowi kapitalistycznemu.⁴⁶ Ale program antyfilisterski determinował fałszywy stosunek Nałkowskiego do problemu jednostki i masy w historii, do problemu elity i tłumu.

Nałkowski nie pamięta, że „nie bohaterowie tworzą historię, lecz historia tworzy bohaterów, a zatem — nie bohaterowie tworzą lud, lecz lud tworzy bohaterów i posuwa naprzód historię“.⁴⁷

Autor zastrzega się, że w swoich pogardliwych inwektywach ma na myśli tłum psychiczny — filistrów. Ale to nie zmienia postaci rzeczy, że za kwiat ludzkości uważa elitę — wszystkich wyróżniających się z formalno - psychologicznego punktu widzenia, bez względu na ich klasowe stanowisko i treść ich ideologii. Typ człowieka tej elity formuje sobie według konwencjonalnego ówczesnego schematu literackiego — zbuntowanego. Jest on niezmiernie bliski modernistycznym powieściom, wstyd powiedzieć — wprost postaciom z powieści Przybyszewskiego. Jest to właściwie kult jednostek niezrównoważonych jako rzekomej elity. Daje to w rezultacie bezkrytyczną aprobatę samotnych bohaterów Żeromskiego. Tworzy to w sumie mur między Nałkowskim a proletariackimi formami masowej, zorganizowanej walki. Dowodzi tego dyskusja Nałkowskiego o R ó ż y przeprowadzona w roku 1910. Przeciwnik jego atakował Żeromskiego za to, że zwycięstwo rewolucji powiązał z utopijnym wynalazkiem genialnej jednostki, a nie z masową, zorganizowaną walką proletariatu. Wobec cytatu: „wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników“, Nałkowski upiera się przy decydującej roli elity bohaterów. Oczywiście wrogami burżuazji byli proletariusze, eksploatatorów — eksploatowani, wrogami filistrów — mogli być tylko rzekomi „wybrańcy duchowi“. Proletariat walczył o socjalizm. Program pełnej realizacji swobód demokratyczno - burżuazyjnych, jeśli nie był świadomym etapem walki o socjalizm, był w dobie imperializmu utopią — właśnie

⁴⁶ Por.: W. Nałkowski, *Jednostka i ogół*, np. str. 371, 96 — 97, 137, 210.

⁴⁷ *Historia WKP(b)*, „Książka i Wiedza“, 1949, str. 20.

programem dla „wybrańców ducha“. To tłumaczy nam, dlaczego Nałkowski chyba artystycznie i myślowo, gdy szuka nowej heroiki (innej niż szlachecka heroika Trylogii). Wyrazem tych poszukiwań jest jego fantazja *Bojownik*. Jest to utwór martwy, fałszywy. Bo też Nałkowski przed r. 1905 nie dostrzegał jedynej nowej a prawdziwej heroiki walczącego proletariatu, rewolucyjnych mas. Wyrazem właściwego zrozumienia tej sprawy będzie dopiero jego artykuł z r. 1905 *Proletariat a twórcy*.

Badania nad stosunkiem polskich działaczy i ideologów do rosyjskich narodników nie są jeszcze przeprowadzone. Trudno więc powiedzieć, jak duże są wpływy tych ostatnich na ideologię Nałkowskiego, na jego kult samotnych bohaterów, przeobraźcicieli historii.

Znaczył tu wiele i krąg obserwacji Nałkowskiego — krytyka kultury; dla niego „cały rozwój kulturalny stworzyły właśnie indywidualności“. ⁴⁹ Jak widać, inteligencja polska z trudem dorabiała się nieodpartej prawdy, że historycznie twórcze są masy, że źródłem wartości kulturalnych jest ruch rewolucyjny mas.

Właśnie teoretycznym uzasadnieniem tego antyfilisterskiego programu jest głoszona przez Nałkowskiego teoria ewolucji psychicznej. Źródła swoje ma w pesymizmie właściwym inteligencji, proletaryzującej się w dobie imperializmu a nie związanej z proletariatem.

Ani słowa panowie, fakt to spiżowy, nic nie jest w stanie go wzruszyć: w życiu zwyciężają byki, wyślizgują się świny, ostają się drewna — ludzie giną. ⁴⁹

Teoria ewolucji psychicznej miała uzasadnić, że:

...ludzie rzeczywiście giną, ale ich idee żyją i „zjadaczy chleba gniota, niewidzialne“, wyciskają wreszcie na ich twarzy rumieniec wstydu, opanowują ich, podnoszą ich, lubo z trudem, na wyższy poziom duchowy ogólny, nad który wznoszą się następnie pojedynczo nowe „forpoczty“, i tak dalej w nieskończoną dal wieków.

Tak i na wojnie — forpoczty, straceńcy, giną, lecz śmiercią swą otwierają drogę i pociągają główną masę armii; tylko że na wojnie postępująca za forpocztami armia oddaje cześć poległym na przodzie; w życiu zgrają spasionych filistrów i łotrów wyje nad ich grobami: oto niedołęstwo, oto zwyrodnienie, oto niemoralność, oto brak religii! ⁵⁰

Zwycięstwo prawdziwych ludzi — to rozwój społeczny. Dla Nałkowskiego nie odbywa się on w drodze walki klasowej i rewolucji, lecz w drodze abstrakcyjnie choć szeroko rozumianej ewolucji:

⁴⁹ W. Nałkowski, „*Bóg zasmuci, Bóg pocieszy*“ (*Jednostka i ogół* str. 376).

⁴⁰ W. Nałkowski, *Forpoczty ewolucji psychicznej i troglodyci*, (*Jednostka i ogół* str. 44).

⁵⁰ *Ib.*, str. 44 — 45.

Ewolucja... polega na ciągłym przetwarzaniu się sił fizycznych na duchowe, biologicznych na socjologiczne, bezpośrednich porywów na refleksję (wbrew nietzscheanizmowi), czyli — jak wyraziliśmy się już dawniej — (Natura i siła „Prawda“, 1893), na transmisji sił fizycznych na duchowe, a to pod naciskiem walki o byt, potrzeb społecznych.

Bywają epoki w dziejach, gdy transmisja ta odbywa się w tempie przyspieszonym; takiej epoki my właśnie jesteśmy świadkami i stąd owe częste pojawianie się typów, któreśmy nazwali ewolucyjnymi...⁵¹

...społecznicy powinni by zrozumieć, że sprawiedliwość społeczna rozwija się z rozwojem subtelności i wrażliwości psychicznej jednostek, z zanikaniem gruboskórności i drewnianości. Bez takiego wysubtelnienia psychicznego niemożliwy jest postęp społeczny, bo mimo wszelkie reformy formalne — gruboskórność i świństwo ludzkie zawsze znajdują dla siebie korzystne ujęcie.⁵²

W rezultacie tej ewolucji, bojownikiem o nowy porządek, ofiarnym zwycięzcą i wreszcie twórcą lepszego jutra jest ewolucyjny typ ludzki. Nałkowski uważa za potrzebne charakteryzować go poza wszelkimi podziałami klasowymi i ponad nimi, tylko formalnie, przeciwstawiając go tylko najbardziej zacofanym sprzymierzonym elementom feudalno - burżuazyjnym:

Ten typ nowy, obdarzony wielką subtelnością zarówno myśli jak i uczucia, ten typ o wielkim rozwoju, że tak powiem, zmysłu wewnętrznego, o pragnieniach bezmiernych; ten typ, obdarzony zdolnością odczuwania prądów przyszłości, urzeczywistni zapewne z czasem, zbankrutowany po części, bo z mniejszymi podjęty siłami, dawny ideał: „sięgać, gdzie wzrok nie sięga“ i „z idei tworzyć kamienie“; zdoła — być może — rozjaśnić ciemne dziś jeszcze zjawiska drzemiące w tajemnych głębiach natury ludzkiej.⁵³

Rozwój historyczny jako funkcja ewolucji psychicznej jest rozumiany tutaj idealistycznie. Decyduje rozwój wewnętrzny jednostki. Walczyć trzeba nie o nowy ustrój, ale o bogate życie wewnętrzne jednostki i z kolei o jej wpływ na rzeczywistość. Ale to jest już raczej przeznaczeniem tragicznym tej uduchowionej jednostki. Obiektywnie jest to rezygnacja z walki; przynajmniej z walki o postęp, o nowy ustrój społeczny, z jedynie skutecznej walki w obronie wyzyskiwanych. Stanowisko to prowadzi Nałkowskiego do tak tragicznych pomyłek, iż w dobie narastającej reakcji imperialistycznej widział szczególny przyrost ilościowy typów ewolucyjnych, jak mówił — prawdziwych ludzi. Czy szukał ich w szeregach walczącego proletariatu? Z pewnością i tam także — w okresie złagodzenia cenzury w r. 1905 wymienia wśród swoich bohaterów nazwiska takich, jak Okrzeja. Nigdzie nie mówi jednak, by widział tych bohaterów

⁵¹ Ib., str. 56.

⁵² Ib., str. 64.

⁵³ Ib., str. 41 — 42.

i prawdziwych ludzi w szarej masie strajkujących. Natomiast dostrzega ich szczególnie wśród burżuazyjnej inteligencji, wśród artystów buntujących się przeciw filistrom i kołtunom. Ci w istocie reakcyjni artyści, głosiciele kontrrewolucyjnej ideologii artystycznej i społecznej symbolistów, jako sojusznicy Nałkowskiego, jako twórcy nowego jutra — to rzeczywiście jedno z najtragiczniejszych nieporozumień polskiej inteligencji radykalnej. Nałkowski, zdaje się, nie rozumiał, że jeśli oni krytykują kapitalizm — to od prawa, gdy on sam — krytykował go od lewa. Ich jawny profaszystowski antydemokratyzm traktował jako dziwną niekonsekwencję, ich kult feudalnej arystokracji — jako śmieszność i przekorę w stosunku do filistrów. A to niestety była kontrrewolucja — mówią o tym dzieje twórczości, polityczna działalność i polityczne sympatie dla endecji takich, jak Kasprzowicz, Roztworowski, Miciński, Przesmycki i inni.⁵⁴

Lecz te poglądy Nałkowskiego pozostawały w jaskrawej sprzeczności z oczywistością. Jego rzekomi sojusznicy, ci wszyscy „niezadowoleni“ antyfilistrzy, mieszczący się w jego definicji typu ewolucyjnego, głosili jawnie wsteczną ideologię. Nałkowskiego, wychowanego na racjonalistycznej tradycji postępu mieszczańskiego, nie mógł nie razić irracjonalizm ideologów imperialistycznej burżuazji w literaturze, przeciwstawiających się całej postępowej tradycji mieszczańskiej z jej żywiołowym materializmem, antyklerykalizmem, racjonalizmem, laicyzmem, akcentami demokratycznymi. Pozornemu przewyciężeniu tej sprzeczności służyła druga teoria Nałkowskiego, teoria dwu reakcji, logicznie związana z teorią ewolucji psychicznej:

Podobne chwile przeżywa ludzkość cała w swym odwiecznym dążeniu naprzód ku szczytom ginącym w nieprzeniknionych chmurach przyszłości; chwile takie w dziejach obejmujemy pod nazwą reakcji. Jedną z takich chwil przeżywamy właśnie obecnie, i to mianowicie chwilę reakcji idealnej.

W przytoczonym powyżej porównaniu z kolumną szturmową zawarte zostały, jak sądzę, wszystkie, przynajmniej najważniejsze, czynniki i pierwiastki reakcji; zresztą, rozbierając je szczegółowo, można by dojść do jeszcze większego zróżniczkowania objawów. W obecnym jednak razie, gdzie chodzi nam głównie o kwestię wartości ewolucyjnej objawów, wystarczy wniosek ogólny z powyższego porównania, a mianowicie — że objawy reakcji dadzą się podzielić pod tym względem na dwa różne działy. Jedne, wynikające z potrzeby wyrównania jakiegoś deficytu, są, potraciwszy coś na złudzenia, dodatnie: są koniecznym warunkiem postępu. Drugie, będące korzystaniem z zamieszania w celach osobistych lub kastowych, są wstecz-

⁵⁴ Por.: wypowiedzi programowe drukowane w „Chimerze“ i studium Nałkowskiego „Chimera“ wobec ewolucji oraz fragmenty Krytyki „Legenda Młodej Polski“ drukowane w „Epoce“, 1939, nr 13, 14, 15, 18, 19.

ne, są obłudnymi środkami powstrzymania postępu, które dla tym większej skuteczności kryją się pod maski reakcji postępowej; pod maską zwrotu ku uczuciu kryją geszefciarski formalizm kultu... pod maską idealnych wzlotów — wstręt do badań naukowych, krzewienie ciemnoty; pod maską uczuć humanitarnych — krzewienie owczej ofiarności dla wilków; pod maską czci dla bohaterów — wysławianie rozbojników i opojów oraz związanego z nimi wstecznictwa (np. przy pomocy powieści historycznych) itd.⁵⁵

Jest to w praktyce rozgrzeszeniem burżuazyjnych ideologów z wszelkiej ideologii reakcyjnej. Jeśli przełożymy te metafory na język wiedzy społecznej, to będą one oznaczały szacunek dla wszystkich dążeń wyrażających niezadowolenie z tego, że burżuazja poniechała walki o pełną realizację swobód burżuazyjno - demokratycznych, że nawet faworyzuje szczególnie zacofane przeżytki feudalizmu. Ale będzie to rozgrzeszenie i tych dążeń, które będąc wyrazem niezadowolenia z postawy ówczesnej burżuazji, torowały drogę imperialistycznej dyktaturze burżuazji, torowały drogę faszyzmowi.

Nałkowski chce odróżnić swoją reakcję idealną od reakcji pasożytniczej, reakcji politycznej — na zasadzie najbardziej zawodnych kryteriów. Rezygnuje z powszechnego stosowania obiektywnych sprawdzianów klasowych, zastrzega sobie sferę działania kulturalnego, rzekomo bezinteresowną. Wiemy, że i kultura ma charakter klasowy, że sfery bezinteresownej nie ma. Wiedział o tym i Nałkowski, zarówno walcząc z Sienkiewiczem jak i pisząc swoje znakomite studium *Proletariat a twórcy*. Kogo więc uważał za reakcjonistę politycznego? Kogo uważał za postępowca — nawet gdy głosił hasła wsteczne? Cała działalność Nałkowskiego, jego opinie literackie,⁵⁶ jego szczegółowa polemika z Sienkiewiczem,⁵⁷ mówią, że uwalniał od zarzutu tych wszystkich, którzy nie solidaryzowali się z przeżytkami feudalizmu i korzystając z tych uwstecznień endecją. Ideologów, a zwłaszcza artystów (nie piszących bezpośrednio o polityce) wszystkich innych frakcji burżuazyjnych, nawet ideologów prefaszystowskich burżuazji, byle niezadowolonych z zastoju ówczesnej Polski, rozgrzeszał z reakcyjności politycznej. Był to nieunikniony błąd — konsekwencja idealistycznej teorii rozwoju społecznego, którą głosił Nałkowski, a której idealizm musiał służyć burżuazji.

Nałkowski wielokrotnie w swoich pismach tłumaczył znużeniem po wyczerpującej walce historyczny fakt częstotliwości w jego czasach tego,

⁵⁵ W. Nałkowski *Reakcja i ewolucja (Jednostka i ogół)*, str. 102—103.

⁵⁶ W. Nałkowski, „Chimera“ wobec ewolucji, *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci*.

⁵⁷ W. Nałkowski: *Sienkiewicziana; Z powodu wystąpień politycznych p. Sienkiewicza; Wielkie nieporozumienie*.

co nazywał reakcją idealną. Nie precyzował tego, uważając to widocznie za zrozumiałe samo przez się. Kto walczył tak długo i uparcie? I z kim? Kim są ci bohaterowie walki o postęp i człowieczeństwo, którzy musieli u progu XX w. uzupełniać deficyty, lizać rany? Czyżby w dobie imperializmu, która jest również dobą rewolucji proletariackich, miał na myśli bohaterów ruchu robotniczego? Ależ oni nie korzystali z przywilejów reakcji idealnej, pozostającej wyraźnie klasowym uprawnieniem twórczej inteligencji burżuazyjnej. Więc czyżby te wyczerpujące walki z troglodytami o postęp były walkami burżuazyjnych ideologów drugiej połowy XIX w.? Ogarnia nas przerażenie. Jakże można być tak wyrozumiałym dla swojej klasy? Te walki zatem — to mogą być jedynie walki ideologów postępu burżuazyjnego w Polsce: pozytywistów. Walka ich zaczyna się po naszej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej roku 1863. I jak wygląda? Już około r. 1870 znamy w pismach Krupińskiego⁵⁸ pod maską walki z romantyzmem walkę z rewolucjonizmem szlacheckim, w pismach Świętochowskiego⁵⁹ — gotowy program zdrady chłopca, program zaś gżo z obszarnikami — w pismach Prusa⁶⁰.

Szybko znużyli się walką o postęp, długo się nawalczyli, jak przystało na burżuazję. Były w literaturze pozytywizmu elementy postępu — ale nie w tym, co w niej stanowiło wyraz pozytywny ideologii klasowej, tylko w tym, co było krytyczno-realistycznym obrazem życia: w powieściach Orzeszkowej, Prusa, w niektórych dramatach Świętochowskiego. Ale i tu literatura przed r. 1890 staje się wsteczna, ucieka od realizmu, ucieka od krytyki ku utopii, staje się ostro antyproletariacka, antysocjalistyczna.

Jakże więc bardzo zabląkał się Nałkowski, w którego wyobraźni żyli „wyczerpani o postęp“ bohaterowie, korzystający z przywileju odpoczynku — reakcji idealnej. Walki nie było, reakcja była, i to bynajmniej nie idealna. Może najlepszym przykładem jest tu Nietzsche. I charakterystyczna i nieunikniona dla Nałkowskiego sprzeczność — cenił Nietzschego, chociaż od r. 1895 krytykował go coraz ostrzej i coraz głębiej.

Wyżej scharakteryzowane tendencje Nałkowskiego zbliżały go do reakcyjnego, burżuazyjnego nurtu w literaturze, do symbolizmu i jego społecznej ideologii, a odsuwały od socjalizmu. Już wyżej mówiliśmy o kry-

⁵⁸ F. Krupiński, *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum“ 1876, t. II (zesz. 4).

⁵⁹ Por.: A. Świętochowski, *Praca u podstaw*, „Przegląd Tygodniowy“ 1873, nr 10, 11, 12, 14, 16, 18, 24. Podobnie anonimowy artykuł: *Obecny stan naszego włościaństwa*. „Przegląd Tygodniowy“ 1875.

⁶⁰ Bol. Prus, Cykl art. „Ziemiaństwo postępowe i wsteczne“, „Mieszczanstwo za-
możne i średnie“, „Niwa“ 1872.

Na pozycje wymienione w dwu ostatnich przypisach zwrócił mi uwagę Jan Ba-
culewski.

tyce najbardziej wstecznych elementów symbolizmu. Nałkowski jednak nie łączył w tej nazwie wszystkich dążeń właściwych temu nurtowi ideowemu. Przede wszystkim widział jego krytykę kultury kapitalistycznej. Dziwił się, iż podejmowana jest z tak wstecznych pozycji. Myślał, że to przypadek, łatwy do usunięcia, że ta krytyka ma wspólną z nim platformę — dążenie do pełnej realizacji swobód demokratyczno-burżuazyjnych. Objawy wsteczne krytykował, ale jako oderwane, same w sobie, tendencje, nie związane integralnie z programem antyfilisterskim, programem ograniczania walki z ustrojem do walki z kulturą. Trafnie, na przykład, krytykuje utopijne tendencje antycywilizacyjne i antyurbanistyczne tamtych czasów, szczególnie Ruskina, trafnie widzi w nich obłudę tych, co chcieliby utrwalić kapitalizm, oczyszczając go rzekomo z przemocy maszyn nad duchem ludzkim i potępiając zepsucie miasta (nie ustroju). To zmieszanie niekonsekwentnej bo nie dostrzegającej korzeni zła krytyki i solidarności z symbolistami (bo „walczą o wolność w sztuce“) jest charakterystyczne dla sprzeczności całej postawy ideowej Nałkowskiego. Współczuł on z żywiołowym ruchem robotniczym, ale lekcewał w nim świadomość socjalistyczną, nie rozumiał socjalizmu. Ostry podział na dwa obozy — reakcji i socjalizmu — podział odpowiadający zasadniczemu konfliktowi epoki, świadomie krytykuje, aby w obozie postępu zmieścić i przedstawicieli „reakcji idealnej“.

Nie widać, by Nałkowski czytał Marksa tak jak Buckle'a czy teoretyków materializmu geograficznego z Ritterem na czele. Z marginesowych uwag w jego pismach widać jednak, iż pozostawał pod urokiem modnego rewizjonizmu. Dla Nałkowskiego socjalizm jako teoria nie jest identyczny z marksizmem. Forma, w jakiej wypowiada to twierdzenie, zdaje się świadczyć o istotnym przekonaniu⁶¹.

Socjalizm zdaje się być dla niego tylko korekturą wulgarnego darwinizmu, ukazuje on, iż w walce o byt społeczny nie zawsze zwycięstwo silniejszego jest rezultatem pomyślnym dla postępu⁶². Pierwszeństwo walki o zmianę warunków w stosunku do naprawy wewnętrznej człowieka uważa za jednostronność socjalizmu. Więcej — przypisuje socjalizmowi „niechęć do inteligencji“.⁶³ Już z tych dwu cytatów widać, jak niedokładnie i powierzchownie znał socjalizm. Oczywiście u przedstawicieli różnych odłamów myśli mianującej się socjalistyczną lub nawet zbliżonej do socjalizmu mieliśmy i niechęć do marksistowskiego humanizmu socja-

⁶¹ W. Nałkowski, *Z powodu życiorysu Darwina* (Jednostka i ogół, str. 295).

⁶² W. Nałkowski, *Natura i siła* (ib., str. 25).

⁶³ Notaty o Brzozowskim.

listycznego i tendencje antyinteligentkie (np. „machajewszczyzna“, broszury Machajskiego — Wolskiego i liczne prace G. Sorela).

Z tradycji rodzinnej wiadomo jednak, iż Nałkowski pisma Marksa znał, cytował, cenił, w dużej mierze pojmował ich przełomowość. Czerpał z nich podstawy do antykapitalistycznych, skierowanych już przeciw ustrojowi, chociaż jeszcze luźnych, elementów swojej krytyki.

Z teje tradycji wiemy, iż miał krytyczny stosunek do PPS, do jej nacjonalizmu. Bliżej będzie można poznać te dane, gdy zostanie ukończona, drukowana dotąd we fragmentach, książka Zofii Nałkowskiej o ojcu. Od Zofii Nałkowskiej wiemy, iż w domu jej rodziców bywali działacze SDKPiL. Rodzina czynnie współdziałała z nimi. Zwłaszcza rok 1905 zdecydowanie zbliżył Nałkowskiego w życiu praktycznym do tego środowiska. Zbliżanie się w teorii — w pisarstwie — to zwykle dłuższy proces. Ale i o tym mówi twórczość ostatnich lat.

Od pierwszych szkiców bliskie były Nałkowskiemu pewne podstawowe hasła socjalizmu — nieraz dziedziczone po socjalizmie utopijnym — jak krytyka własności, krytyka życia z pracy cudzych rąk.

Wpływy prawicowego socjalizmu, unoszące się w atmosferze czasu, w jego własnej myśli nie były istotne i głębokie. Przede wszystkim nie poddał się nacjonalizmowi PPS, nie poddał się jej antyrosyjskiej tendencji, nie odróżniającej caratu od narodu rosyjskiego i rosyjskich rewolucjonistów. Nałkowski, walcząc z caratem, wyraźnie odróżniał od niego naród rosyjski, a zwłaszcza jego rewolucjonistów.⁶⁴ Nie znaczy to przecież, iżby system myśli Nałkowskiego był całkowicie wolny od nacjonalizmu. Może najlepiej odsłoni te sprawy udział pisarza w geograficznej dyskusji, którą zainicjował na temat charakteru terytorium dawnej, historycznej Polski. Teza tradycyjna dopatrywała się cech „pomostowości“ w terytorium Polski przedrozbiorowej. Było to całkowicie nacjonalistyczne stanowisko, nie liczące się z czynnikiem ludzkim, ale traktujące historyczne granice Polski (przedrozbiorowej) jako konieczność przyrodzoną, zdeterminowaną geograficznym charakterem obszaru. Nałkowski przeciwstawił tej tezie pogląd, iż to właśnie „prześciowość“ wyodrębnia Polskę przedrozbiorową jako indywidualność geograficzną. Nie jest to „pomost“ między dwoma morzami, ale obszar przejściowy, zróżnicowany narodowo i kulturalnie. Właśnie uwzględnienie tego zróżnicowania zaludnienia Polski przedrozbiorowej kazało Nałkowskiemu ostro zwalczać tradycyjne, skrajnie nacjonalistyczne stanowiska.

⁶⁴ W. Nałkowski. *Z powodu nowego podręcznika do geografii Polski — po rosyjsku*, „Nowe Tory“, 1908, str. 321.

Nałkowski nie wyciąga jednak wszystkich wniosków ze swoich antyszowinistycznych tendencji, nie staje bezkompromisowo na stanowisku prawa samostanowienia narodów. Nie mówi wyraźnie o prawach narodowych ludu ukraińskiego. Nałkowski zgodnie ze swoim programem uznaje prawa narodów, przynajmniej liczy się z ich prawem odrębności kulturalnej⁶⁵. Wyobraża sobie zatem, iż o granicach Polski zadecyduje — sądzi, że pozytywnie — plebiscyt chłopów ukraińskich na rzecz burżuazyjnej republiki polskiej. Wynik plebiscytu będzie zależał od „humanitarnej wysokości polskich ideałów przyszłości“.⁶⁶ Nie ma tu jeszcze właściwej, realistycznej interpretacji (w warunkach XX w.) prawa o samostanowieniu narodów. Na dobro Nałkowskiego trzeba policzyć, iż stanowczo obwarowuje te rozważania na temat obszaru Polski zastrzeżeniami, iż o jej granicach musi decydować wola mieszkańców danego obszaru etnicznego. Jest zwolennikiem zjednania przyszlých „mniejszości narodowych“ idealnym, humanitarnym typem życia społecznego przyszłej Polski. Dlatego ten ideał miał tak porwać chłopów ukraińskich, trudno dociekać.

*

Nałkowski to pisarz, którego dorobek w swej lepszej części winien wejść do zasobu żywych tradycji kultury polskiej. W artykule niniejszym z konieczności słabe strony potraktowaliśmy szerzej, aby przed nimi ostrzec, aby je wyjaśnić. Mocne strony publicystyki Nałkowskiego — z tak niedawnych czasów — nie potrzebują komentarza, tłumaczą się same, mają walor aktualności. Program Nałkowskiego nie był konsekwentnie rewolucyjny, w swoich sprzecznych tendencjach przemycał czasem także — wbrew subiektywnej intencji pisarza — akcenty wsteczne. Lecz w całości była to walka o demokratyzację życia polskiego. Nałkowski zbyt blisko widział kres tej walki. Ale to, do czego dążył, czego bronił było u progu XX w. także pierwszym etapem walki o socjalizm — jak się cytowało — najbardziej rewolucyjnym z najbliższych zadań proletariatu. W ujęciu Nałkowskiego program realizacji swobód demokratyczno-burżuazyjnych w państwie carów tracił wiele cech najbardziej rewolucyjnych, ale przecież nie wszystkie. Doba imperializmu przyniosła ogólne uwstecznienie ideologii burżuazyjnej. Tak było i z literaturą. I z naszą literaturą. Otóż w tym okresie spotęgowanej reakcji radykalizm Nałkowskiego był rzeczywistym wkładem do walki o postęp. Nałkowski, to właściwie jedyny pisarz wśród nie-marksistów, który tak namiętnie

⁶⁵ W. Nałkowski, *Terytorium Polski historycznej*, str. 30.

⁶⁶ W. Nałkowski, *Wielkie nieporozumienie*, „Społeczeństwo“, 1909, nr 46.

i z takim talentem bezkompromisowo walczył przeciw zacofaniu feudalnemu i zapowiedziom faszyzmu. Zmarł w pełni sił. Ewolucja jego twórczości najbardziej przemawia za nim. Gdy po r. 1905 opadła fala rewolucji, było powszechnym zjawiskiem, iż przejściowo zradykalizowani pisarze burżuazyjni przechodzili do obozu wstecznictwa. Obserwujemy taki regres w twórczości Żeromskiego, Orkana, nie mówiąc o Tetmajerze, a ileż mamy przykładów już nie odwrotu ale wprost cynicznej zdrady postępu, jak w działalności Andrzeja Niemojewskiego. Powszechnie zaś wśród pisarzy nie-marksistów było przynajmniej zachwianie się wiary w postęp, powszechnie znajdowało wyraz zniechęcenie i rozczarowanie. Wystarczy porównać kolejne powieści Zofii Nałkowskiej — od *Księcia* przez *Rówieśnice* do *Narcyzy*. Otóż Nałkowski jest tu pięknym wyjątkiem. Właśnie po upadku rewolucji prostuje się, widzi jaśniej, krytykuje surowiej, konsekwentniej niż dotąd broni sprawę postępu. Jest nieugięty. I tę drogę myśli zawsze warto na nowo odczytywać z jego pism.

Rewolucja przyniosła poważny i widoczny krok naprzód w jego twórczości. I nie była to radykalizacja przejściowa. Rewolucja wyjaśnia mu zdradziecką wobec postępu i nawet wobec programu swobód demokratyczno-burżuazyjnych — rolę liberalnej burżuazji, zarówno w odmianie rosyjskich kadetów jak i polskich endeków. Na dobrą sprawę, nie było już żadnej poważnej frakcji burżuazyjnej, z którą mógłby się Nałkowski w czymkolwiek solidaryzować. Myślę, że gdyby żył dłużej, logika tych wydarzeń skierowałaby go do obozu socjalizmu. Lecz historykowi nie wolno wróżyć.

Im bliżej rewolucji, tym jaśniej i częściej Nałkowski mówi o konieczności zmiany ustroju, o warunkach, w których maszyny fabryczne „zaczynają przecież pracować dla całej ludzkości“. W r. 1909 pisze:

Odparcie gwałtom... dać może tylko siła uświadomionych, zorganizowanych mas ludowych, dążących do sprawiedliwości.⁶⁷

W r. 1910 ten dotychczasowy rzecznik ewolucji mówi:

Niektórzy pisarze łagodnego usposobienia sądzą, że wszelka wrogość między ludźmi polega na nieporozumieniu i dlatego dość jest przeciwnikowi jasno coś wytłumaczyć, ażeby go przekonać i skłonić do ustępstw, do zgody. Pogląd ten, iście pedagogiczny, może być dobry w stosunku do dzieci, lecz nie do ludzi dojrzałych, zajmujących w społeczeństwie pewne określone stanowisko: poglądy tych ostatnich są związane z ich interesem, jeżeli nie osobistym, to klasowym — oni nie chcą być przekonani, ich więc nie ma co przekonywać, ich trzeba pokonać.⁶⁸

⁶⁷ W. Nałkowski, *Wielkie nieporozumienie*, „Społeczeństwo“, 1909, nr 47.

⁶⁸ W. Nałkowski, *O ludziach i ideach*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 40.

Pląg rewolucji głęboko przeorał myśl Nałkowskiego.

Podaje wówczas zasadniczą krytykę ideologii burżuazyjnej, której mrokom myślowym ulegał. Podaje uczciwie, od fundamentów. Taki charakter mają jego polemiki z filozofią pragmatyzmu, dominującym do dziś kierunkiem nowoczesnej burżuazyjnej myśli imperialistycznej, i z filozofią Brzozowskiego:

Pragmatyści uchodzić chcą za demokratów i sądzą lub udają, że ich filozofia pracy, to filozofia proletariatu. Nic mylniejszego: ideałem robotnika jest nie praca mięśniowa, lecz umysłowa. Jeżeli męczennik Syberii wyobraża sobie np. niebo jako takie miejsce, gdzie nie ma czynowników, to robotnik z pewnością takie, gdzie nie ma pracy mięśniowej i fabryk. Tylko przerafinowani rentierzy, udający dla rozrywki nędzarzy lub puszczający się na robinsonadę gdzieś w puszczy albo choćby na dachach new-yorskich drapaczy nieba, oraz wyczerpani pracą myślową inteligenci mają taką filozofię i chcą ją narzucić robotnikom, podobnie jak pragnęliby chłopom narzucić sukmany, gdy oni wolą surduty.

Nie! Z jakiego bądź punktu widzenia patrząc na filozofię pragmatyzmu, czy z punktu widzenia skutków, czy motywów, zawsze dochodzą do jednego: jest to filozofia reakcji, reakcji burżuazyjnej. Czy wezmę też historycznie — stawianie irracjonalnego ponad intelekt. Ależ całe dzieje ludzkie (filogenia i ontogenia) wskazują na racjonalizm, na coraz większe opanowywanie irracjonalnego przez intelekt.⁶⁹

Podobnie polemizuje z pojęciem kryterium prawdy pragmatystów, demaskując treść klasową tej filozofii:

I sam Brzozowski wpadł ze sobą w sprzeczność mówiąc, że to jest prawda, dobrem, co ułatwia przetrwanie; a zobaczymy, co ułatwia w ustroju burżuazyjnym przetrwanie. Nie energia, lecz ekonomizacja sił, nie szlachetność, lecz podstęp i podłość; zobaczymy, jak chłop nasz pracuje, jak się nauczył przetrwania nasz literat, który, aby „przetrwać“, ma do wyboru dwie „prawdy“: albo nieuczciwość prywatną, albo społeczną (zaprzękanie się), często zaś hołduje syntezie...

Prawdziwe, dobre jest to, co zwycięża, co przetrwa! Ależ u podstawy wszelkiej dzisiejszej potęgi, bogactwa, powodzenia, często i sławy — leży gwałt, zbrodnia, oszustwo, kręctwo, bałamuctwo; czy trzeba więc, zamknawszy oczy na to, co nam mówi historia, zarzucić na wszystko mędo-tęczowe obsłonki jak w opowiastkach moralnych dla dzieci?⁷⁰

Nałkowski demaskuje reakcyjną treść tzw. filozofii pracy, gdy problem ten rozważa się w oderwaniu od analizy i walki klasowej:

Zalecanie p r a c y, że tak powiem „bez zastrzeżeń“, w danych obecnie burżuazyjnych warunkach, bez jednoczesnego dążenia do ich zmiany, to poprostu powrót do haseł pracy organicznej — tych czasów, gdy Połanieccy-feudałowie bratali się z geszefciarzami, a dawni „mocarze“, skruszeni, ślali się do stóp kapłanów.⁷¹

⁶⁹ W. Nałkowski, *Krytyka „Legendy Młodej Polski“*, „Epoka“ 1939, nr 13, 14, 15, 18, 19, cyt. z nr 15.

⁷⁰ *Ib.*, nr 14 i 19

⁷¹ *Ib.*, nr 18.

Nałkowski zdaje się widzieć tu jasno, jak nowe koncepcje burżuazji nawiązują do starych ograniczeń jej postępowości, zdaje się rozumieć wsteczne elementy tradycji pozytywistycznej.

Umie to wiązać z aktualną walką polityczną, przepowiadając Brzozowskiemu, iż jego droga ideologiczna prowadzi, a właściwie już doprowadziła do Dmowskiego. Z tych strzępów myśli pisarza, z jego przedśmiertnych notat — nie wolnych od dawnych sprzeczności, — trudno odczytać pełny obraz jego myśli na rok czy dwa przed śmiercią. Jasne jest jednak, że kierunek ewolucji jego myśli był właściwy, postępowy i twórczy.

Skąd się wzięła ta ewolucja ideologiczna Nałkowskiego po r. 1905? Jest to zjawisko prawidłowe. Lepsze elementy inteligenckie, szczerze dążąc do pełni swobód burżuazyjno-demokratycznych, i rozczarowane postawą burżuazji po r. 1905, zbliżały się do proletariatu. Trzeba tu pamiętać, jak Lenin krytykował na początku XX w. tych „superklug marksistów“, którzy nie wierzyli, by radykalna studenteria pochodzenia inteligenckiego i nawet burżuazyjnego mogła zbliżyć się do socjalizmu, mogła być pozyskana przez propagandę ruchu robotniczego⁷². Droga ewolucji Nałkowskiego i jemu podobnych jest zasadniczo inna aniżeli droga ideowa liberalnej burżuazji. Ale też i punkty wyjścia tych stanowisk są — mimo dużych podobieństw — w zasadniczej sprawie inne. Liberalna burżuazja (w Rosji kadeci) jest zdecydowanie wroga ruchowi rewolucyjnemu i klasie robotniczej. Przykładem takiej postawy na naszym gruncie jest liberał, wróg socjalizmu i robotników — Świętochowski. Radykalna inteligencja typu Nałkowskiego — on sam przede wszystkim — nigdy nie zajmowała stanowiska antyproletariackiego. Toteż po r. 1905 tacy jak Świętochowski przechodzą na pozycje endeckie (w Rosji — październikowców), tacy jak Nałkowski, ewoluują ku socjalizmowi, czują się głęboko solidarni z walką proletariatu.

III

W swoich poglądach estetycznych zaczyna Nałkowski od prób godzenia poglądu na „sztukę jako na wynik potrzeby zabawy, gry, niezależnej od pożytku i dobra“ ze stanowiskiem mieszczańskiego utylitaryzmu w estetyce⁷³.

Obce mu było nowoczesne pojęcie partyjności sztuki, jej użyteczności społecznej w sensie konkretnego odpowiadania potrzebom i dążeniom

⁷² W. Nałkowski, *Proletariat a twórcy*, tygodnik „Młodość“, Warszawa 1905.

⁷³ W. Nałkowski, *Z powodu estetyki Guyau* (Jednostka i ogół, str. 300 — 306).

rewolucyjnym mas ludowych⁷⁴. Dopracował się przecież w ogniu rewolucji poglądu o klasowym charakterze sztuki, która winna być tylko „literacką formą masowej walki proletariatu z burżuazyjną zgnilizną“⁷⁵. W swoich upodobaniach estetycznych był uczniem swej epoki, na jej literaturze (nienajlepszej) kształcił swój smak (nienajlepszy)⁷⁶. Bliscy są mu pisarze okresu przejściowego, łączący cechy poetyki naturalizmu i poetyki symbolizmu. Musimy wybaczyć mu upodobanie do najgorszych przejawów stylistycznej przybyszewszczyzny⁷⁷. Najbliższy jednak jest mu naturalizm, Zola — bodaj ideałem pisarza⁷⁸. I to jest zrozumiałe. Jak mówiliśmy, naturaliści to ci pisarze, którzy główny konflikt epoki widzą w antagonizmie między małą a wielką burżuazją. Jednocześnie odsłaniają marginesy społeczne, otchłanie lumpenproletariackiej krzywdy spowodowanej nadużyciami ustroju i wielkich magnatów przemysłu. „Normalny“ wyzysk kapitalistyczny proletariatu przemysłowego mniej ich interesuje. Jeżeli go ukazują, to tak jak Zola w *Germinalu* — malując ruch robotniczy jako anarchiczny, złowrogi bunt bezskuteczny. Ideologia artystyczna i społeczna naturalistów istotę zła ukazywała w pokrzywdzeniu pewnych frakcji burżuazyjnych, w niepełnym przeto urzeczywistnieniu swobód demokratyczno-burżuazyjnych. A jednocześnie naturaliści poddali szczególnie ostrej krytyce kulturę, moralność, obyczaje schyłkowe kapitalizmu. W świetle naszych rozważań jest jasne, jak bardzo to stanowisko musiało być bliskie Nałkowskiemu.

Ale przy tych wszystkich zastrzeżeniach trzeba mocno podkreślić: wielu naturaliści pisząc, że kapitalizm jest z gruntu antyhumanistyczny i wrogi kulturze, mówili prawdę. Ich krytyka pod tym względem była bezlitosna, celowa, w wielu obrazach nawet socjalistyczna. Toteż fakt, iż Nałkowski, wybierając między symbolizmem a naturalizmem, wybrał ten ostatni, świadczy o jego postępowej orientacji w ideologiach artystycznych ówczesnych czasów.

W roku 1905 zresztą Nałkowski dojrzeła do wysunięcia na czoło wartości artystycznych pierwszych prób, pierwszych poszukiwań realizmu socjalistycznego, które podjął młody Gorki — jeszcze nie autor *Matki*.

Przemiana ideologii estetycznej Nałkowskiego dokonywa się na gruncie zrozumienia podstawowych zadań społecznych sztuki, która winna

⁷⁴ S. Mejłach, *Lenin i problemy ruskiej literatury*, 1947, str. 128.

⁷⁵ W. Nałkowski, *Proletariat a twórcy*.

⁷⁶ Por.: sądy estetyczne II cz. artykułu *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci* (*Jednostka i ogół*, str. 67—90).

⁷⁷ *Ib.*, str. 77, 88—89.

⁷⁸ W. Nałkowski, *Sienkiewicziana*, str. 36.

walczyć o nowy ustrój. Doprowadza go to do ostrej krytyki sentymentalnych przeciwników kultury burżuazyjnej z epoki romantycznej. W imię niedostateczności takiej krytyki atakuje, tym razem, Byrona. Ocena Byrona jest niesłuszna z historycznego punktu widzenia. W okresie swej działalności ten wielki poeta angielski był rzetelnym pisarzem postępu na tle ówczesnych stosunków społecznych. To epigoni indywidualnych buntów Byrona na progu XX w. byli już zdrajcami sprawy postępu i rewolucji. Ale o nich Nałkowski nie wypowie do końca tak surowego sądu, na jaki zasługiwali. Dopiero konsekwentna ocena (w przedśmiertnych notach) Brzozowskiego, typowego przedstawiciela literatury burżuazyjnej swego czasu, jako reakcjonisty, będzie wyrazem całkowitej zmiany sądów literackich Nałkowskiego.

Teoretyczne sformułowanie z klasowo właściwego, postępowego stanowiska w estetyce wyprzedza w twórczości Nałkowskiego przemiany konkretnych ocen określonych pisarzy. Już w r. 1905 pisał:

Nie dość stanąć przed budą jarmarczną i zwyczajem długo krępowanych żaków pokazywać język kramarzom — trzeba cały ten burżuazyjny budynek, ten przybytek podłości, ucisku i grabieży, wysadzić w powietrze i pole spod niego zorać.

Takich bojowników w twórczości może wydać ta warstwa, która wydaje dziś bojowników w życiu — warstwa proletariatu, warstwa ludu pracującego; jesteśmy w przededniu takiej twórczości⁷⁹.

Nałkowski jest kontynuatorem dobrej tradycji literackiej — publicystyki pozytywistycznej. Nie ma w jego pismach tych zwyrodnień stylowych, które przyniesie imperializm, a które znamy z pism Brzozowskiego, Artura Górskiego, Wilhelma Feldmana. Nałkowskiemu ich natchniony bełkot nie był potrzebny. Swoje rozumne postulaty formułował prostym językiem.

Właściwy jest mu język naukowy, język terminów, który przenika do jego publicystyki, występuje w funkcji artystycznej. Tworzy to swoiste efekty połączenia precyzji i plastyki opisu, połączenia wrażliwości z jakimś drugim stopniem prozaiczności, odpoetyzowania słowa. Np.:

Pod stacją Celestynowem kolej pędzi przekopem przez wysoką diunę, toż samo przed Pilawą; szczególnie piękny przekop przez diunę białą, błyszczącą, uwiecznioną ciemnym lasem, znajduje się za Wilgą. W ogóle w niskich okolicach Warszawy, jako w Krainie Wielkich Dolin, obok wysokich względnie brzegów pewnych rzek, które przerzynają się przez wyższe smugi dzielące główne wielkie równoleżnikowe doliny, diuny stanowią jedyne urozmaicenie jednostajnego krajobrazu, nieraz nie pozbawione malowniczego wdzięku. Porosłe wrzosem i sosnami, stanowią melancholijny kontrast ze świeżą, soczystą zielenią otaczających łąk; to znowu, spadając ku

⁷⁹ W. Nałkowski, *Proletariat a twórcy*.

ciemnym torfowiskom niby wały opuszczonej twierdzy ku zapleśniałym fosom, składają się wspólnie na obraz przejmującego smutkiem pustkowie. W niektórych miejscach wskutek wyniszczenia lasów (wycinanie „choinek“ na Święta Bożego Narodzenia pod Warszawą, wykopywanie korzeni sosen na koszyki) diuny na nowo zmieniają się w wydmy. Diuny te powstały z piasku nagromadzonego w tej krainie przez potoki spływające z krawędzi lodowca spoczywającego niegdyś na grzbiecie Bałtyckiego Pojezierza; piaski te uległy następnie przemożnej władzy Eola. Stało się to wtedy zapewne, gdy krawędź lodowa, przeszedłszy na północ Pojezierza, przestała zalewać Krainę Wielkich Dolin potokami, a wiatry nad lodami przepływające, oddając im swą wilgoć, nabywały własności osuszania⁸⁰.

Ten styl naukowy przynosi ze sobą swoisty wielocłonowy, rozbudowany, zdążający do precyzyjnego oddania myśli okres zdaniowy. W połączeniu z pasją, bogactwem treści — daje piękne efekty retoryczne:

Pan Jeleński, ten jedyny w dziejach idealista, ideowiec, który potrafi z idei budować kamienice (choć taki Hegel nie zdołał zbudować z idei nawet jednego kamienia); ten niezmordowany maszynista „Roli“, która niby najdoskonalsza maszyna Bergera bezustannie pompuje w kółko „powrotną falę“ na posiłek swym łaknącym prenumeratom; ten rycerz bez skazy i lęku, ten nieugięty „kamienny“ wódz jedynego u nas pisma „niezależnego“, w którego każdym numerze całuje każdego „szanownego ks. dobrodzieja“ w obie pulchne rączki, a ma nawet, skromnie ukrywana, ochotę pocałować w oba pulchne — półgębki; ten pan Jeleński, mówimy, doczekał się czarnej niewdzięczności: oto znalazł się ksiądz (Charszewski), który za zbliżeniem się doń „nieugiętego“ pana Jeleńskiego z pomienionym zamiarem — stawia mu się hardo frontem i nie chce mu pozwolić tej drobnej a „niezależnej“ przyjemności⁸¹.

Lecz Nałkowski, to przede wszystkim niezrównany polemista. Styl jego szczególnie ożywia ostry dowcip, ironia, często kalambur:

Prelegent ku ucieście dewotek zbijał „świetnie“ teorie Darwina wykazując celową mądrość za pomocą takich spiżowych dowodów, jak np., że dała ona w swej łaskawości „ptakom skrzydła do latania, a rybom płetwy do pływania“ — nie zaś odwrotnie. Zwracamy uwagę ks. Morawskiego, iż mógłby przytoczyć więcej równie przekonywujących i wymownych dowodów, np. że ludzie przyjmują i wydzielają pokarmy, w takim, jak wiemy, a nie w odwrotnym kierunku, a byłoby to co najmniej subiekcjonalne, że chodzą nogami po ziemi, a głowę trzymają w górze, nie zaś podskakują na głowie, fikając nogami w powietrzu, co nawet dla najtwardszej głowy byłoby niedogodne. Żałujemy też, że ks. Morawski nie powtórzył dowodu, przytaczanego już przez jednego z jego równie filozoficznych poprzedników, iż celowa mądrość wyraża się między innymi i tym, że kazała ona rzekom płynąć pod miastami, aby mieszkańcom ich nie brakło wody! No dalej — że pchły stworzone są celowo dla prześladowania grzeszników, a jeszcze więcej grzeszniczek; że owcom dano dobrą wełnę, aby ją mogli strzyc pasterze, co dobrze wiadomo. I takie to absurda głośzą z publicznej katedry w polskich Atenach!⁸²

⁸⁰ W. Nałkowski, *Ucieczka na łono natury* (Jednostka i ogół, str. 439).

⁸¹ W. Nałkowski, *Warszawski Hegel czyli czarna niewdzięczność* (ib. str. 323).

⁸² W. Nałkowski, *Echa* (ib., str. 419).

Albo:

Brzozowski mówi, że postęp jest „iluzją“, postępowcy — ludzie najbardziej obłudni, katolicy zaś — głęboko katolicycy, szczerzy. Umwertung der Werte co się nazywa! Brzozowski robi wrażenie tego znakomitego ekwilibrysty, który nauczył się chodzić na rękach (choć nie po linii największego oporu, jak słusznie zaleca). A chwilami staje na czworakach na dół grzbietem, w którym wyrobił sobie taką kauczukową giętkość, iż potrafi podwinąć tak głowę, że jawi się ona niespodzianie spomiędzy nóg po tej stronie korpusu, na której nigdy nie bywa... Z tej strony klania się z zadowoleniem publiczności i ironicznie patrzy na postępowców, mających głowy na właściwym miejscu. Dla tych ekwilibrystycznych ćwiczeń Brzozowski przygotował sobie doskonały teren: określił on prawdę jako to, co zapewnia człowiekowi przetrwanie. Ta ekwilibrystyka jest dla Brzozowskiego z pewnością prawdą: ona mu z pewnością zapewni „przetrwanie“.⁸³

Nałkowski posługuje się najczęściej formą artykułu publicystycznego. Czasem swoistą formą wypowiedzi polemicznej — w kompozycji uzależnionej od tekstu, na który odpowiada⁸⁴. Kilkakrotnie posłużył się formą aforyzmu. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z literacką sugestią autora *Tako rzecze Zaratustra*⁸⁵. Świadczą o tym wręcz przeniesione z tekstu Nietzschego charakterystyczne ozdobniki stylistyczne. Aforyzmy te (nie wszystkie równie udane) dowodzą, że autor panuje nad trudną i wyczelowaną przez moralistów klasycznych, a u nas choćby przez Kochanowskiego — sztuką stylu sentencjonalnego. Trudno odmówić celności i precyzji takiej formule:

Nietzsche chrześcijańskiej idealizacji niewoli przeciwstawił idealizację panowania... zapomniał, że istnieje jeszcze trzeci ideał — wolności.

Lub:

W ostatnich czasach powstał u nas termin „antysemityzm postępowy“, ale terminu tego bez wewnętrznej sprzeczności można używać tylko w takim znaczeniu, w jakim mówi się np. paraliż postępowy.

I jeszcze:

Nasi antysemici, potrząsając dumnie pałkami, mówią o „naszym domu“, do którego ma być „wara Żydom“ — śmieszna bufonada. Ależ to nie jest żaden „wasz dom“ — to jest tylko wasze i nasze wspólne więzienie, do którego wpuszcza dozorca, a raczej wsadza, kogo mu się podoba; gdy się robi zbyt ciasno, więźniowie gryzą się między sobą; przy tym ci, których wsadzono wcześniej, udają gospodarzy...

Artyści, owi twórcy wartości nowych, owi burzyciele, odwracacze wartości, mają nieraz nieszczęście przez odwrócenie teraźniejszości powrócić do przeszłości, zamiast uczynić krok ku przyszłości⁸⁶.

⁸³ W. Nałkowski, *Notaty o Brzozowskim*, Epoka 1939.

⁸⁴ W. Nałkowski, *Odpowiedź dr Chodeckiemu (Jednostka i ogół)*, str. 339 — 347). *Odpowiedź dr Hertzowi* (ib., str. 288 — 293).

⁸⁵ W. Nałkowski, *Propozycje*, „Wolne Słowo“ 1907, nr 3.

⁸⁶ W. Nałkowski, *Impresje*, „Wolne Słowo“ 1910, nr 108/09.

Wśród publicystyki polskiej swego czasu zajmuje Nałkowski wyjątkową pozycję. Ustępuje konsekwentnym marksistom z Marchlewskim na czele, ale przerasta szermierzy rewizjonizmu. Tacy, jak Abramowski czy Kelles-Krauz, więcej uwagi poświęcali zwalczaniu rewolucji niż krytyce kapitalizmu. Twórczość Nałkowskiego można ostro przeciwstawić całej plejadzie wstecznych publicystów — Popławskich, Balickich, Dmowskich. Przez tradycyjną historię literatury od Chmielowskiego do Feldmana nasz pisarz był zupełnie niedoceniony, wprost niezauważony. Historycy poprzestają na wspomnieniu jego nazwiska.

Nałkowski wyróżnia się pasją, namiętnością swych kampanii i celnością ataków. Osłabiają jego krytykę idealistyczne elementy myśli pisarza, jego pozytywne teorie, o czym mówiliśmy obszernie. Ale należy podkreślić, że krytykując — wybierał najważniejsze punkty, że często śmiało zdzierał najbardziej ludzące maski ideologii wstecznictwa.

Nieprzemijające znaczenie ma do dziś starcie Nałkowskiego z wpływową formą degenerującej się myśli burżuazyjnej, z pragmatyzmem, który w ciągu pierwszej połowy XX w., aż do dni naszych, będzie główną bronią ideologiczną monopolistycznego kapitału. Pragmatyzm wystąpił swego czasu w całej krasie nowości filozoficznej. Wówczas James i F. C. S. Schiller, tak jak dziś Dewey i B. Russell przyjmowani byli przez środowiska burżuazyjne jako przedstawiciele szczytowych osiągnięć krytycznej myśli. Urokowi ich słownictwa, urokowi aktualności ich problematyki, urokowi ich rzekomego nowatorstwa, ich rzekomego krytycyzmu w stosunku do dotychczasowej filozofii — ulegała poważna część inteligencji. Pragmatyzmem zachwycał się Brzozowski, od pragmatystów uczył się Znaniecki socjologii, głębokie wpływy ich filozofii mamy u Abramowskiego, pod znakiem pragmatyzmu rozwija się polska pedagogika burżuazyjna w XX wieku. Pragmatyzm był najbardziej typową filozofią monopolistycznej burżuazji.

Nałkowski umiał pod nową szatą zewnętrzną tej filozofii odkryć starą, drapieżną treść burżuazyjną, umiał pokazać, iż nowe słowa wyrażają tu dobrze znane treści obrońców klasowego stanu posiadania burżuazji.

I tu znów nasz pisarz czujnie i mądrze przeciwstawił się ideologii burżuazyjnej, tam gdzie była szczególnie groźna, gdzie atakowała z wyjątkowym powodzeniem, gdzie stosowała nowy rodzaj broni, wymagający samodzielnej, pomysłowej, odkrywczej kontrofensywy krytycznej. Nałkowski widzi dobrze, że pragmatyzm — to filozofia nowego imperialistycznego etapu dekadencji i zakłamania myśli burżuazyjnej. „Nie ma zapewne narodu (oprócz nas) bardziej „religijnego“ i „moralnego“, niż burżuazyjni

par excellence Anglicy. Czy urządzają oni sportowe polowania na Tasmańczyków, czy rozdają, jak prawdziwi filantropowie, zatrutą mękę głodnym Australczykom; czy przywiązują Indusów do wylotów armatnich dla prędkiego uwolnienia biedaków od trosk ziemskich; czy cywilizują nieokrzesanych Boerów liditowymi bombami, paląc fermy i znieważając kobiety; czy bawią się po lordowsku w lupanarach londyńskich itd., itd. czynią to zawsze z biblią w ręku i słowami moralność na ustach.

U nich też wychodzi najwięcej książek mających na celu „umoralnienie“... Do tego rodzaju literatury należą i książki Jamesa...⁸⁷

Atak na ideologię imperializmu wiąże się tu z atakiem na imperializm w ogóle. Nałkowski bystro dostrzega ogólnoludzkie niebezpieczeństwo właśnie angielskiego imperializmu. I co ważniejsze, jego krytyka imperializmu i właściwej mu filozofii jest bezpośrednio w najgłębszych intencjach obroną pokoju i obroną pięknego internacjonalizmu, obroną braterstwa prostych, postępowych, miłujących pokój ludów i ludzi⁸⁸.

Będzie to jedna z niewielu, w naszej literaturze mieszczańskiej radykalnej inteligencji, szybkich i głębokich reakcji na pierwsze akty wojenne imperializmu. Postawa pokojowa i internacjonalistyczna Nałkowskiego jest wywołana tymi właśnie kolonialnymi wojnami (anglo-boerską, rosyjsko-japońską, hiszpańsko-amerykańską), które Lenin uważał za początek doby imperializmu, które zapowiadały najstraszliwsze, dobrze nam znane, konsekwencje rozkładu kapitalizmu. Nałkowski rozumiał, iż pożar światowy wojen imperialistycznych grozi całej ludzkości, kulturze, wolności, grozi bezpośrednio węglom jego domu.

Trzeba podkreślić, iż Nałkowski — jak zwykle — nie walczy na peryferiach, że atakuje przeciwnika w punkcie najgroźniejszym, gdzie jest on najsilniejszy. Stąd np. Sienkiewicziana. Popularność Sienkiewicz-artysty była dyskutowana przez reakcję w walce klasowej. Była to jej mocna pozycja ideologiczna. Zasługą Nałkowskiego jest, iż pierwszy podjął tu atak frontalny na pozycję centralną, że dał wreszcie doskonałą, druzgocącą i zasadniczą krytykę. Odsłonił wszystkie rzeczywiste słabości tej rzekomo „mocnej“ pozycji ideologicznej reakcji. Dostrzegł, zwłaszcza w ostatnich polemikach, jak bardzo antynarodowa jest ideologia reakcji, jej tchórzostwo, maskowanie istotnych konfliktów społecznych, idealizowanie nieludzkich zdzierców jako klasowych bohaterów burżuazji. Ukazał klasowy interes, sojusz interesów artystyczno-burżuazyjno-

⁸⁷ W. Nałkowski, *Filozofia praktyczna czyli etyka pastorska (Jednostka i ogół, str. 312)*.

⁸⁸ *Ib.*, str. 319. Te same tendencje internacjonalistyczne mamy w art. *Wielkie nieporozumienie*, „Społeczeństwo“ 1909, nr 46, 47.

kleszych, który stanowi właściwą treść tej ideologii. Dowiódł, że w ramach tej ideologii rzekoma miłość do ludu — to maska dążeń zmierzających do powstrzymania ludu na jego drodze walki o zmiany warunków życia, warunków społecznych. „Miłość — pisze Nałkowski — do omszonych, zapadłych strzech, cech nędzy i ciemnoty, do barwnych sukman, cech niewoli, to nie demokracja, to tylko estetyka, i przy tym reakcyjna“. Ukazał, że w płaszczyźnie artystycznej ta ideologia łączy się z ucieczką od realizmu, z ucieczką od prawdy artystycznej, od piękna.

Jeśli wyżej pisaliśmy o internacjonalistycznych elementach Nałkowskiego, to polemika z Sienkiewiczem ukazuje postępowy jego patriotyzm. Zapewne, jak i wiele innych elementów myśli Nałkowskiego, jego internacjonalizm i patriotyzm jest w sprzeczności z naleciałościami nacjonalistycznymi, które sygnalizowaliśmy wyżej. Bo też Nałkowski nie był monolitem. Ale tak samo jak i inne tendencje postępowe górowały w jego myśli nad tendencjami reakcyjnymi, tak też nad tymi nalotami nacjonalizmu góruje jego internacjonalizm i patriotyzm. Ten ostatni szczególnie jasno występuje przy demaskowaniu antynarodowego oblicza⁸⁹ endecji w dobie rewolucji. Antynarodowego, bo reakcyjnego.⁹⁰

Nie wolno nam traktować pamfletu na Sienkiewicza tak, jakby to była pełna i aktualna ocena twórczości tego pisarza. To byłoby płaskie nieporozumienie. Świetna polemika Nałkowskiego atakuje Sienkiewicza — ideologa sprzymierzonej feudalno-burżuazyjnej reakcji, autora *Rodzin Połanieckich*, *Wirów*, wreszcie działacza politycznego. Jest w tej polemice słuszna i do dziś aktualna krytyka wsteczności tej ideologii, tej polityki. Lecz patrząc z naszego punktu widzenia musimy jasno zdawać sobie sprawę, że są różne etapy w rozwoju twórczości Sienkiewicza i różnie je należy oceniać. Inaczej trzeba sądzić młodzieńcze nowele, demaskowanie ucisku i niedoli chłopów we wsi popańszczyźnianej — *Szki-ce węglem*, inaczej *Trylogię* i te cenne elementy realistyczne, które dzieło to zawiera (np. obraz rozkładu demokracji szlacheckiej, zdrajcy — magnaci i warcholska tłuszcza szlachecka), inaczej wreszcie wypadnie sąd o Sienkiewiczem apologete „połaniecczyzny“. Lecz ta ostatnia faza twórczości nie powie nam całej prawdy o pisarzu. Oburzenie na apologetę Połanieckich nie powinno nam przesłaniać obrazu Sienkiewicza-kodyfikatora (obok Prusa) polskiego języka narodowego w drugiej połowie XIX w. Toteż szkice Nałkowskiego o Sienkiewiczem winniśmy rozumieć tak, jak były napisane. Nie wolno uogólniać lekkomyślnie zawartych w nich

⁸⁹ U. A. Szuster, op. cit., str. 84—85.

⁹⁰ W. Nałkowski, *Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza*.

sądów. Sienkiewicz jest tu w dużej mierze pretekstem do szerokiej i trafnej krytyki tej fazy rozwoju ideologii feudalno-burżuazyjnej w Polsce, gdy zaczynała ona wyrażać tendencje imperializmu u nas. W tej walce Nałkowski wykazał całą przenikliwość i konsekwencję demokratyczną. To była jego ostateczna rozprawa z burżuazją. W dużej mierze rozprawa, w której tracił własne złudzenia na temat możliwości burżuazyjnej demokracji, burżuazyjnego postępu w okresie imperializmu. To czuł, gdy pisał: „Ta ziemia, która wszystkim wam „uczciwie zarobkującym“ cudzymi rękami usunie się spod nóg w przyszłości? Nie ona jest główną podstawą życia narodowego, lecz wielkie umysły i wielkie serca, których wy sami nie posiadacie.“⁹¹

Takich serc i umysłów w r. 1905 szukał w Okrzei i Gorkim.

Nic więc dziwnego, że Nałkowski w dobie rewolucji pisze *Proletariat a twórcy*, w którym łączy swoją drogę, drogę ideologa i pisarza z drogą walki rewolucyjnej proletariatu.

Wiele pisaliśmy o sprzecznościach ideologicznych Nałkowskiego, o jego błędach i niekonsekwencjach. Wyliczyliśmy obok tego jego istotne zasługi dla rozwoju myśli postępowej, podkreśliliśmy jego wyjątkowość w środowisku polskiej inteligencji radykalnej, jego piękną ewolucję ku socjalizmowi. Toteż w ostatecznym rachunku — sędzę — możemy powiedzieć, że nie mylił się, gdy w r. 1905 dumnie oświadczył, iż także walka jego i garści radykałów, najlepszych spośród inteligencji „była literacką formą masowej walki proletariatu z burżuazją“. Tak czuł Nałkowski i tak w dużej mierze było obiektywnie.

Stefan Żółkiewski

⁹¹ W. Nałkowski, *Sienkiewicziana*, str. 47.

Czesław Czapów

Nałkowski — pedagog walczący

I

„Swym byłym uczennicom w dowód pamięci o ich zawsze żywym interesowaniu się geografią poświęca autor“. Tak pisał Wacław Nałkowski na pierwszej karcie swoich szkiców i studiów geograficznych zatytułowanych: „Ziemia i człowiek“. Sądzę, że treść powyższej karty tej książki wolno uznać za wypowiedź dobrze charakteryzującą stosunek Wacława Nałkowskiego do własnej nauczycielskiej pracy. Albowiem w tej pracy istotnie sprawą najważniejszą było dla niego „zawsze żywe interesowanie się geografią“ tych, których uczył. Świadczą o tym dzieje wieloletniego trudu Nałkowskiego, trudu poświęconego „nowej“ geografii: nauce wtopionej w kontekst innych nauk, uczącej przyczynowego myślenia i świadomej postawy buntu wobec ciemnoty intelektualnej i politycznej tyranii. Była to wówczas geografia budząca oburzenie, „mroząca — jak pisał jej przeciwnik, a autorytet na geograficznej niwie Kongresówki, dr I. J. Plebański — każdą duszę szlachetną“. A głoszenie tej „mrozącej każdą duszę szlachetną“ geografii równało się wówczas w Kongresówce walce z tzw. opinią publiczną, ze szkołą, z piśmiennictwem, z polityczną władzą wreszcie.

Otóż dla Wacława Nałkowskiego właśnie owa walka stała się istotną przyczyną jego wieloletnich starań, aby młodzi ludzie, których uczył, „zawsze żywo interesowali się geografią“: nową, walczącą. Wacław Nałkowski, publicysta i geograf, był także pedagogiem: uczył w szkole, na pensjach żeńskich i kursach prywatnych, angażował się w akcjach i wypowiedziach dotyczących programu i organizacji oświaty. Zarówno jako publicysta i geograf tak i jako pedagog był Wacław Nałkowski przede wszystkim człowiekiem walczącym z istniejącą społeczną rzeczywistością.

Nigdy bowiem nie traktował pracy pedagogicznej jako nie mającej nic wspólnego z taką walką, wręcz przeciwnie, zawsze uważał nauczanie i wychowanie za jedną z najważniejszych w tej walce pozycji. Stąd na przykład w ówczesnym pojedynku „rozumowości“ (przewaga myślenia „przyczynowego“ w pracy uczenia) z „faktycznością“ (przewaga mechanicznego zapamiętywania faktów) widział coś więcej niż interesujący, dydaktyczny spór. Pisał: „Powyższa walka między rozumowością i faktycznością mogłaby się komuś wydawać burzą w szklance wody, sprawą drobną, a nawet indywidualną i pretensjonalną; sąd taki jednak byłby znówu ciasny. Pomijając bowiem nawet ten wzgląd, że sprawa nauczania prowadzi ze sobą w ogóle zawsze i wszędzie ważne skutki w życiu społecznym, walka ta jednak jest tym ważniejsza jeszcze z tego względu, że stanowi jeden z epizodów walki rozległej, toczącej się na różnych polach, związanej jednak ze sobą jedną nicią przewodnią: jest to na przykład walka tych pedagogów, co chcieliby z ludzi uczynić istoty myślące i czujące, z tymi formalistami, którzy by chcieli uczynić z nich jedynie maszynki do spełniania pewnych posług społecznych; jest to walka tych pisarzy, którzy by chcieli przewodniczyć społeczeństwu w dążeniu na coraz wyższe umysłowe poziomy, z tymi pismakami, którzy by chcieli poziom umysłowy i etyczny czytelników obniżyć, bo tylko wśród nędznego otoczenia tacy ludzie nędzni umysłowo i moralnie mogą znaleźć rację swej egzystencji; jest to walka tych uczonych, co całe swe życie poświęcili celowi idealnemu, dążeniu do prawdy, z tymi doktorami blagi, karierowiczami obdarzonymi sprytem życiowym, dla których nauka jest tylko środkiem zdobycia rozgłosu a z nim wygodnego, filisterskiego bytu; jest to walka tych artystów, obdarzonych iskrą geniuszu, co tworzą pod nieprzepartym popędem natchnienia, z tymi geszefciarzami, co węższą gustu bogatych filistrów, co opanowują ster konkursów, sądów, nagród, pole gdzie rosną obficie chwasty nepotyzmu i prywaty itd. itd.

W ogóle jest to walka między prądem cywilizacyjnym, obejmującym szerokie horyzonty, a bezduszną drobiazgowością, pariafiańszczyzną, tandetą a często i podłością, które w ostatnich czasach szczególnie u nas wabrały niepomierne i których fale — nie! — których pomyje usiłują zdławić ostatnie placówki myśli i uczucia“. (Ziemia i człowiek, Nakł. J. Fiszera W-wa 1905 r. str. 31).

Kroczył Nałkowski ku tym „placówkom myśli i uczucia“ poprzez życie trudne, pełne zawodów, walk i pracy. Ale gdy to życie podsumowywał i rozważał, nie było w nim bezpłodnej goryczy. A przecież życiowe zawody i walki nie jedną przyniosły Nałkowskiemu osobistą klęskę, bolesną,

trudną, bo rujnąjącą plany poczynań na gruncie kultury polskiej, którymi Nałkowski żył, dla których pracował. „Zrozumiałem — wyjaśniał — iż należy wprzód chwasty wyrwać z korzeniami i grunt ten przeorać pługiem krytyki społecznej, którego żelazo zostało zahartowane w ogniu doświadczeń i zawodów; zrozumiałem, że one nie były bezwartościowe: owszem zużytkowane właściwie jako motory, mogą się stać ważniejszymi czynnikami rozwoju kulturalnego, niż jakieś specjalno-naukowe odkrycie uczonego filistra“ (Ziemia i człowiek, str. 6).

Pierwszą wielką porażkę przyniosła Nałkowskiemu próba zreformowania nauczania geografii w szkole. Powziął Nałkowski ten plan jeszcze na uniwersytecie; pamiętał dobrze przyszły reformator nauczania geografii w Polsce własne rozczarowania, jakie jemu, rozmiłowanemu w barwnych opisach przyrody, marzącemu o podróżach, przyniósł suchy i nędzny w swej zawartości podręcznik Czarkowskiego i pozbawiony wszelkiej plastyki terenu polityczny atlas Herkera. Zapragnął młody Nałkowski stworzyć podręcznik geografii budzący zainteresowanie, uczący myśleć i rozumieć człowieka na tle przyrody, ale rychło przekonał się, że nie łatwo w macierzystym kraju to pragnienie zaspokoić. „Kurs geografii szkolnej“, „nowej“ geografii, uczący myśleć i „czuć“, ukończony w roku 1876, nie został wydany po prostu dlatego, że wydawca — który w Krakowie odważył się tę „dziwną“ książkę wydać — zbankrutował.

Spór o „Geografię fizyczną“, głośny w Polsce, był źródłem drugiej wielkiej życiowej klęski. Kasa Mianowskiego zamówiła u Nałkowskiego „Geografię“, eksperci tej instytucji ocenili tę pracę jako książkę cenną, godną wydrukowania; jednakże tego pierwszego w Polsce, na poziomie uniwersyteckim, podręcznika geografii — uczącego myślenia, wolnego od bzdurnych „wyjaśnień“, balastu faktów — Kasa... nie wydała. „Geografia fizyczna“, była dla laików z Kasy „zanadto obszerna“, „zanadto geologiczna“, innymi słowy — zanadto „nowa“, nieznana. Przy tym należało drukować inne dzieła, a Nałkowski obcy był ludziom z Kasy Mianowskiego, podobnie jak i jego książki. Po sześciu latach pracy odmówiono Nałkowskiemu wydania jej wyników.

Podobnie upadł projekt opracowania obszernej geografii Polski, a „Geograficzny rzut oka na dawną Polskę“ był wówczas jedynie śladem ambitnych zamierzeń Nałkowskiego. Chciał także Nałkowski i Rittersa reformować: szukać związków między człowiekiem i przyrodą, traktując je nie jak Ritter, według poszczególnych krajów, ale według kategorii fizyczno-geograficznych, a następnie według kategorii społecznych zjawisk życia ludzkiego. Potrzeba było Nałkowskiemu pieniędzy, podróży, zachęty —

spotkał się z nieufnością wobec wszystkiego, co nowe, co absolutyzmowi rosyjskiemu i klerykalizmowi polskiemu niepodporządkowane, co o społecznej krzywdzie czasem wspomni, co na lepsze jutro czekać każe.

I zrozumiał Nałkowski, że wszystkie te życiowe zawody nie były tylko jego osobistymi walkami i klęskami; rozumiał Nałkowski, że trudności, które niszczyły jego ambicje i zamierzenia, płynęły z jednego źródła trującego całą narodową kulturę. Nie umiał może Nałkowski owego źródła dobrze nazwać, a jego istnienia wytłumaczyć, ale zapragnął je zasypać, a z jego orędownikami — walczyć, walczyć przede wszystkim. Pisał: „Wszystkie te i tym podobne drogo kosztujące doświadczenia, wraz ze śledzeniem za innymi tego rodzaju objawami i za rozwojem prądów socjologicznych, uświadomiły mnie społecznie, tak iż nie znalazłbym się już w takim kłopotcie, jak znany uczony francuski, którego nauka tak pochłonęła, iż powołany do udziału w życiu politycznym nie wiedział, jak sam przyznaje, do jakiej partii należeć, za kim głos swój podać“. (Ziemia i człowiek, str. 7).

Tak więc Nałkowski staje się intelektualistą, traktującym walkę z ówczesną rzeczywistością społeczną jako istotę i sens wszystkich zabiegów, prac i planów. Równocześnie, podobnie jak w publicystyce polskiej, staje się Nałkowski i w nauczaniu geografii w Polsce pionierem i twórcą. Nałkowski - publicysta kształtuje społeczny sąd o „świętościach“ narodu, o jego „geniuszach“ i „wodzach duchowych“. Nałkowskiego - pedagoga oglądamy w perspektywie historii jako przedstawiciela i pioniera nauczania walczącego w Kongresówce z przeżytkami feudalizmu, jako jednego z twórców postępowej oświaty, która po roku 1905 jasnym choć krótkotrwałym zabłysła płomieniem.

II

Pedagogiczne pionierstwo Nałkowskiego zawarło się w jego wieloletniej pracy nauczyciela geografii w szkołach warszawskich, na pensjach i kursach, a przede wszystkim w jego bogatym dorobku piśmienniczym. Tym ostatnim terenem walki wydanej „filisterskiemu bytowi“, czyli jego pedagogicznym piśmiennictwem, chciałbym tu zająć się przede wszystkim. Teren to w pedagogicznej pracy Nałkowskiego najważniejszy i całkowicie wystarczający dla wykazania obiektywnego istnienia toczonej przez Nałkowskiego - pedagoga walki, dla wykrycia jej społecznego sensu, dla jej oceny podjętej ze stanowiska postępu.

Spoglądając na piśmienniczy dorobek pedagogiczny Nałkowskiego trzeba stwierdzić, że jest on w swych partiach teoretycznych niebywale jed-

nolity. Jest to jednolitość dwojakiego rodzaju. A więc najpierw jednolitość formalna. Wszystkie jego pedagogiczne prace i wypowiedzi koncentrują się wokół dydaktyki szczegółowej. Poza metodykę geografii Nałkowski nie wykracza, z tym że nie tylko mówi o tym: jak należy uczyć i czego, ale i dostarcza temu nauczaniu konkretnych materiałów w formie podręczników, prac popularno - naukowych i opracowań dla samouków. Nie znaczy to jednak, że w jego metodycznych pracach i podręcznikach brak jest podstaw dla zrekonstruowania poglądu ogólnie - dydaktycznego. Wręcz przeciwnie, zarysowuje się on tam dość wyraźnie jako pogląd prawie kompletny i pełny. Mówiąc o jednolitości merytorycznej trzeba podkreślić, że są oczywiście w pedagogicznych poglądach Nałkowskiego niekonsekwencje, jednakże na ogół jego pozycja światopoglądowa, społeczna, polityczna, jego koncepcje dydaktyczne i metodyczne nie ulegają zasadniczym zmianom. Zmieniają się szczegóły, nieraz bardzo ważne, jednak główne zasady pozostają bez zmian.

Działalność piśmiennicza w zakresie geografii rozpoczął Nałkowski jeszcze podczas swych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1877 ukazała się w lwowskim „Przewodniku Naukowym“ praca: „Rzeki wałdajsko - sarmackie“. Jej autorem był Wacław Nałkowski. Dopiero dziesięć lat później ukazała się praca podpisana tym samym imieniem i nazwiskiem a zawierająca treść interesującą nas tu specjalnie. Była to „Geografia rozumowa“: syntetyczna i uwzględniająca najnowsze osiągnięcia geograficzne książka-podręcznik. W rok później rozpoczął Nałkowski opracowywać swoją „Geografię poglądową“, pracę par excellence dydaktyczną, w której podał zasadnicze zręby postulowanego systemu nauczania geografii. Ukończył tę książkę w r. 1891. Następnym ważnym dziełem, z kategorii wymienionych tu prac o charakterze pedagogicznym, dziełem, które staje w centrum uwagi Nałkowskiego, jest cykl: „Geografia malownicza“. Na książki te składał się zbiór opisów geograficznych oparty na wypowiedziach słynnych podróżników-geografów i myślicieli; miał on pomóc w przezwyciężeniu nudy panującej na lekcjach geografii, pomóc w wykształceniu myślenia kierowanego aktywnym zainteresowaniem. Czyni to także wydany w r. 1901 zbiór szkiców „Ziemia i człowiek“. Jednakże ów tom, to coś więcej niż miejsce wyrażenia społecznych i filozoficznych poglądów. Te, tak między sobą różne w treści, szkice geograficzne mają przecież wspólny, wyraźny trzon, uwypuklony przedmową. Jest nim wezwanie do walki o „nową“, niescholastyczną, polską geografię, wezwanie nawiązujące do poczynań Śniadeckiego Hubego i Kołłątaja.

Ewolucję ku takiej właśnie „nowej“ geografii widzi w dziejach tej nauki Nałkowski, jak o tym świadczy tom wydanej w r. 1907 pierwszej, po polsku napisanej, historii geografii. Takiej właśnie ewolucji ma służyć wydana w r. 1905 „Geografia fizyczna“, której celem jest wskazanie uczonym i uczącym się właściwej drogi wiodącej do poznania problematyki obejmującej zagadnienia „morfologii“ ziemi. Na zadanie nauczyciela, który ma kroczyć drogą takiej „prawdziwej geografii“, wskazuje Nałkowski systematycznie w swojej „Geografii szkolnej“, a przede wszystkim w niedługo potem, bo w r. 1908 wydanym „Zarysie metodyki geografii“. Zebrał tu Nałkowski syntetycznie całą swą wiedzę o nauczaniu geografii — wszystkie swe doświadczenia wieloletniego nauczania starał się uwzględnić.

W tym samym roku ukazało się w „Poradniku dla samouków“ streszczenie dziejów ziemi pt. „Rozwój ziemi“. Był to okres, w którym władze szkolne w Kongresówce odjęły prawo nauczania geografii i historii nauczycielom polskiego pochodzenia, ale — jak pisał Nałkowski w „Nowych Torach“ — „...pozostała nam przecież swoboda nauczania domowego, samouctwa, czytelnictwa i dbałości o bujny rozwój literatury tych przedmiotów“ (zeszyt siódmy 1908 r., str. 143).

Nałkowski pisał zawsze, kiedy w zakresie spraw związanych z nauczaniem geografii działo się coś ważnego. Pisał więc wtedy, kiedy ukazywał się nowy podręcznik geografii i wtedy gdy wydawano nowe zarządzenia związane z nauczaniem geografii i wtedy kiedy otwierały się przed tym nauczaniem nowe perspektywy, lub groziły mu nowe niebezpieczeństwa. W swoich nieteoretycznych wypowiedziach na łamach pism pedagogicznych nie ograniczał się do spraw związanych ściśle z nauczaniem geografii. Sprawom myśli pedagogicznej w Polsce, sprawom pracy nauczyciela polskiego poświęcał także swój czas i swoje pióro. Rozważał dole i niedole „Przeglądu Pedagogicznego“ (Ziemia i człowiek, rozdział: Epizod z rugów polskich), analizował warunki pracy nauczyciela w szkołach prywatnych Kongresówki (po r. 1905), apelując o założenie wielkiego, walczącego zawodowego związku nauczycielskiego. (Wolny najmita, „Nowe Tory“, zeszyt dziewiąty r. 1910), trawił czas na dyskusjach w zespole redakcyjnym „Przeglądu Pedagogicznego“, a potem „Nowych Torów“. W „Przełędzie Pedagogicznym“ — obok Dawida, Diksteina, Jellenty, Flauma, Krzywickiego, Chmielowskiego, Osterlofa, Szycówny, Moszczeńskiej, Wernica, Joteyki, Heilperna i innych — Nałkowski walczy o postępową polską szkołę, także potem, po r. 1905, kiedy przed szkolnictwem polskim

jakby się jaśniejsze otworzyły widnokreśli, wraz z Kalinowskim, Szcycówną, Moszczeńską, Jeżewskim usiłuje na łamach „Nowych Torów“ temu szkolnictwu wytknąć cel i wskazać drogi doń wiodące.

Spoglądając na dzieło życia Waława Nałkowskiego — publicysty i geografa, autora rozprawy o jeziorze Lepelskim (Pamięt. Fiz. t. V.); drukowanych w „Przyrodzie“ uwag „Dookoła Alp“ (r. 1904); autora Atlasu Polski i drukowanego w „Słowniku geograficznym“ w r. 1887 artykułu „Polska“ — staramy się tu dostrzec i zanalizować przede wszystkim jego wkład pedagogiczny. Zajmując ten punkt widzenia o publicyście — autorze „Sienkiewicziany“ i „Szkieł psycho - społecznych“, o zamiłowanym geografii, który geografii polską wzbogacił ciekawymi sugestiami i syntetycznymi podsumowaniami, a przyswoił jej dorobek nauki niemieckiej — powiem, iż jest on najbardziej pionierskim w dziedzinie nauczania geografii przedstawicielem pedagogów, walczących w końcu XIX i na początku XX wieku z przeżytkami feudalizmu w szkołach Kongresówki.

Istotnie, nie miał Nałkowski współcześnie w Polsce nikogo, kto by z nim w zakresie oryginalności rozwiązania zagadnienia nauczania geografii mógł konkurować. Ale oryginalność nic jeszcze o pionierstwie w przyjętym tu sensie nie mówi. Aby udowodnić prawdziwość postawionej wyżej tezy o roli pedagogicznej Waława Nałkowskiego, należy zwrócić uwagę na jego pedagogiczne poglądy w stosunku do tendencji panującej w ówczesnym nauczaniu i wychowaniu. Należy także rozważyć zakres funkcji społecznej piśmienniczego pionierstwa Waława Nałkowskiego. Jego książki i artykuły były przecież wśród ludzi Kongresówki i działały. Należy wreszcie określić sens tych prac w związku z ogólną sytuacją społeczną i polityczną. Sądzę, że rozważania uwzględniające wszystkie te momenty prowadzą niewątpliwie do wniosków, które potwierdzają całkowicie przekonanie o przełomowym — dla zwalczania przeżytków feudalizmu w nauczaniu geografii na terenie Kongresówki — znaczeniu pedagogicznych prac piśmienniczych Nałkowskiego. Postaram się przedstawić tę sugestię w świetle faktów.

Kiedy Nałkowski zaczynał swą pedagogiczną pracę, działała w „Przywislanskim Kraju“ „szkoła pobiedonoscewo - tołstojowsko - apuchtinowska“. Nieustannym jej usiłowaniem było odrywanie dzieci i młodzieży od rzeczywistego życia, z jakim się stykają co dzień, całkowite odosobnienie szkoły od społeczeństwa. Chodziło tej szkole nie o to, aby przygotować do życia, ale do egzaminów; chodziło nie o to, aby świat badać i rozumieć, ale aby znać w tym świecie swoje miejsce określone nakazem bożym i carskim „rozporządzeniem“. Nie wydawały się władzom szkolnym

pedagogiczne prace ani specjalnie trudne, ani skomplikowane; nauczyciel apuchtinowskiej szkoły jest urzędnikiem, mało cenionym i nisko uposażonym. Podobnie nie warta specjalnych zabiegów była, według opinii władz szkolnych, sprawa podręczników. Tak więc np. podręczniki geografii układali nie ludzie nauki, ale przedsiębiorcy, którzy nie mieli najmniejszego wyobrażenia nie tylko o tym, czego w geografii dokonali uczeni spoza granic carskiego imperium, ale nawet o tym, czego dokonali uczeni rosyjscy, tacy jak Wojejkow, Muszkietow, Karpiński, Obruczew czy Krasnow. W owych podręcznikach nie dostrzegłeś ani śladu przyczynowego wiązania faktów, „...a cały materiał suchy, faktyczny był wcisnięty w ramy polityczne i administracyjne; kwestia granic politycznych była uważana za coś podstawowego, niewzruszonego, absolutnego, świętego i traktowana tak szczegółowo w najdrobniejszych kawałkach, załamach z całym aparatem „tamoźni“, jakby to chodziło o podręcznik dla zawodowej szkoły — przemysłowców lub podoficerów straży granicznej“ (Wacław Nałkowski: Z powodu nowego podręcznika do geografii Polski — po rosyjsku. „Nowe Tory“, zeszyt czwarty r. 1908). A oto przykład, rzadkiego zresztą, „wyjaśniania“ faktów, jakie stosowano w apuchtinowskiej szkole i w apuchtinowskich podręcznikach: na pustyniach deszcze nie padają dlatego, ponieważ nie ma tam ludzi, deszcze więc są niepotrzebne. (Ziemia i człowiek, str. 52).

Balast materiału pamięciowego, religijne „tłumaczenie“ faktów, brak wiadomości związanych z życiem, które uodporniłyby człowieka przeciw wrogom grożącym jego organizmowi i życiowej aktywności — oto jak charakteryzowali stan rzeczy, panujący w ówczesnym szkolnictwie „Kongresówki“, przedstawiciele radykalnej inteligencji borykający się z przeżytkami feudalizmu, dławiącego zarówno podstawy wychowawcze burżuazyjnej wolności jak i rewolucyjną myśl rosnącego w siły proletariatu. („Nowe Tory“, nr 1 r. 1906. Słowo wstępne).

A teraz zapytajmy, jakież zadanie stawia nauczaniu geografii Wacław Nałkowski. „Geografia rozumowa — pisał — ma na celu nie wpakowanie w głowę ucznia największej możliwie liczby luźnych faktów, lecz nauczenie go rozumować, myśleć geograficznie; wyrażenia takie jak: dlatego że, ponieważ, a zatem, a więc, z powodu, itp. powinny nie tylko w matematyce, ale i w geografii powtarzać się często“. (Zarys geografii rozumowej, wyd. III. Nakładem Michała Arcta, Warszawa r. 1907, str. 703). Jednakże nie ma to nic wspólnego z jakimś czystym formalizmem w nauczaniu. Nałkowskiemu chodzi o autentyczną wiedzę geograficzną, która mogłaby być źródłem praktycznych poczynań. Chodzi mu, mówiąc jego językiem, o wykształcenie tego, co nazywa „zmysłem geograficznym“,

a co jest niewątpliwie świadomościowym wyrazem jedności teorii i praktyki, realizującej się w świecie rzeczy i ludzi. „Zmysłem geograficznym — tłumaczy Nałkowski — jest np. to, gdy ktoś, wzięwszy do ręki mapę nieznanego sobie bliżej kraju, potrafi z niej wywnioskować najcharakterystyczniejsze cechy kształtu powierzchni, biegu wód, stosunków klimatycznych, przyrody organicznej i człowieka i stąd potrafi się sam w tym kraju zorientować lub udzielić cennych kierowniczych wskazówek udającemu się tam podróżnikowi, wojownikowi, koloniście, handlarzowi itp. Zmysłem geograficznym jest to, gdy ktoś z luźnych wskazówek podróżników, którzy przebiegali nieznaną kraj po oddalonych od siebie drogach, potrafi wyrobić sobie o nim całym trafne wyobrażenie, a przy tym, być może, sprostować niejedną błąd we wskazówkach podróżników na podstawie przeczących sobie wzajemnych doniesień. Zmysłem geograficznym jest to, gdy ktoś z chaosu geograficznych warunków, towarzyszących danemu zjawisku, potrafi wyrazić te, które są jego główną przyczyną. Zmysłem geograficznym jest to, gdy ktoś, jak swego czasu Behm, potrafi dowieść, że pewna rzeka (Kongo), której niewiadome są źródła, i druga rzeka (Lualaba), której niewiadome jest ujście, stanowią jedną i tę samą rzekę (Lualabę — Kongo) itd.“. (Ziemia i człowiek, str. 20).

Nałkowski jest świadom celu, któremu ma służyć „zmysł geograficzny“; zdaje on sobie sprawę z tego, że ten zmysł winien być jednym z elementów świadomościowego uzbrojenia człowieka walczącego o swój byt, o swoje szczęście, człowieka wyzwolonego z feudalizmu, używającego w pełni praw i przywilejów, które — jak sądzi Nałkowski — da ludziom oczyszczona z filistrów demokracja.

Trzeba tu stwierdzić, że ta oczyszczona z filistrów demokracja postulowana przez Nałkowskiego nie jest, obiektywnie biorąc, niczym innym jak demokracją burżuazyjną. Świadczy o tym analiza dzieł Nałkowskiego, w których oglądamy walkę przede wszystkim z fenomenami upadku kapitalistycznego świata, lecz nie z jego istotą. Akces Nałkowskiego do świata proletariackiego nie jest podbudowany teoretycznie. Jediną pozytywną konstrukcją myślową, określającą cel dążeń społecznych, pozostaje w płaszczyźnie teoretycznej demokracja burżuazyjna oczyszczona z filistrów. Konstrukcja to nierealna, nieprawdziwa, wewnątrznie sprzeczna z uwagi na fakt, iż filisterstwo — z którym Nałkowski walczy — jest przecież prostą konsekwencją takiej właśnie burżuazyjnej demokracji.

Mimo to jednak u Nałkowskiego konstrukcja ta „pracuje“ dla proletariackiego świata. Trzeba to uznać, jeśli zgodzimy się, że wówczas sprawa

wą najważniejszą dla socjalistycznego ruchu w Polsce była walka z feudalistyczną reakcją o burżuazyjne swobody demokratyczne. A demokracja oczyszczona z filistrów organizuje w poglądach Nałkowskiego właśnie takie nauczanie geografii, które z feudalistyczną reakcją walczy. Praktycznym zadaniem geografii jest tu przecież nie utwierdzenie w świadomości uczniów stanowych podziałów, władzy absolutystycznego państwa, klerykalizmu i innych przeżytków feudalizmu, ale przystosowanie człowieka do warunków, w których stanowość, absolutyzm, klerykalizm i ciemnota będą już tylko wspomnieniem (Ziemia i człowiek, str. 19).

To jednak nie wszystko. Geografia winna — według koncepcji Nałkowskiego — być nie tylko narzędziem służącym do pełnego wykorzystania warunków, jakie stwarza burżuazyjno-demokratyczna wolność. Geograficzna wiedza winna także uczyć walki o tę wolność. „Geograficzny punkt widzenia — podkreśla Nałkowski — winien rodzić dążenie do zmiany warunków, do reform. Porównywanie obcych krajów i ludów o innej kulturze, obyczajach, religii ze stosunkami kraju rodzinnego chroni nas od parafialnej ciemnoty, chłopskiego konserwatyzmu i uporu, chroni od nawyków uważania tego ciasnego otaczającego nas świata za jedynie możliwy, jedynie uprawniony, uczy, że wiele zwyczajów, poglądów, uważanych przez ciemny tłum za „święte“ i używanych przez klasy uprzywilejowane za środki panowania i wyzysku, są przeżytkami, objawami szczątkowymi, skazanymi na wymarcie i zasługującymi na jak najprędze zniweczenie“. (System nauczania geografii i jej znaczenie kształcące. „Nowe Tory“, zeszyt 1 r. 1906, str. 48).

Obraz jest jasny. Współdziałanie w wychowaniu człowieka, umięjącego korzystać z burżuazyjno - demokratycznej wolności i umięjącego o nią, w ówczesnych polskich warunkach, walczyć — oto jest zadanie, jakie faktycznie i świadomie stawia przed nauczaniem geografii Wacław Nałkowski.

Jest to stanowisko, według którego nauczanie nie polega tylko na podawaniu określonych wiadomości i wypracowywaniu tych lub innych umiejętności. Nauczanie winno kształtować, wychowywać całego człowieka, oddziaływać na całą jego osobowość, pomagać w określeniu jej funkcji w życiu społecznym. Stojąc na takim stanowisku Nałkowski zdecydowanie przeciwstawia się panującemu wówczas w szkołach Kongresówki tzw. materializmowi dydaktycznemu. Nałkowski zdaje sobie dobrze sprawę, że ta postawa dydaktyczna — zwracająca główną uwagę przy nauczaniu na materiał nauczania, lekceważąca natomiast zupełnie zarówno metody nauczania jak i sposoby przyswajania sobie nowych wiadomości przez ucz-

nia — stoi w jaskrawej sprzeczności z realizacją koncepcji nauczania integralnego, kształcącego.

Jakież bowiem są rezultaty nauczania wtedy, kiedy podawanie materiału staje się głównym zadaniem szkoły i nauczyciela? Chodzi wówczas o to tylko, aby ten materiał podawać w ilości coraz większej. Oczywiście takie nauczanie ani nie wychowuje charakterów, ani nie kształci umysłów. Zamiast tego, uczeń powiększa swój pamięciowy zapas źle zrozumianych wyrazów oraz wiadomości bez umiejętności praktycznego ich wykorzystania.

Aby wypracować „zmysł geograficzny“ pojęty jako integralna cecha człowieka umiejącego i chcącego myśleć i działać skutecznie, umiejącego i chcącego walczyć „z filisterskim bytem“, zatruwającym życie społeczne, trzeba — sądzi Nałkowski — określić nie tylko materiał nauczania oraz plan jego podawania uczniom; trzeba także wskazać na sposoby zaktywizowania uczniów, na metody ułatwiające im pracę. (Geografia szkolna). Innymi słowy, nie wystarczy systematyczny wykład, choćby najlepszy. Trzeba także zainteresować uczniów przedmiotem pracy i nauczyć ich najracjonalniejszych sposobów uczenia się. Dopiero nauczanie, uwzględniające wszystkie te elementarne postulaty, będzie zdolne wypracować „zmysł geograficzny“.

„Pamiętanie faktów — pisał Nałkowski — wymagane przez wielu, nie ma nic wspólnego z takim „zmysłem geograficznym“, podobnie jak czynność umysłowa rachmistrza mnożącego na pamięć wielocyfrowe liczby z czynnością matematyka budującego nowe związki między wielkościami, odkrywającego jak Leverrier a priori nowe planety“ (Ziemia i człowiek, str. 20). Istotne jest natomiast rozumienie faktów, rozumienie będące konsekwencją poznania przyczynowego odrzucającego teleologiczne ich wyjaśnienie. Tylko bowiem rozumienie, rozumienie oparte o zasadę przyczynowości, może być źródłem płodnej praktyki, podstawą „zmysłu geograficznego“. (Zakres metodyki geografii. Skład Główny w Polskim Związku Nauczycielskim, Warszawa 1908, str. 12). Pamiętanie faktów, tak modne w ówczesnym szkolnictwie jako kryterium prawdziwej wiedzy, ma sens — twierdzi Nałkowski — jedynie wówczas, gdy jest konieczność ze względu na tłumaczenie, wyjaśnienie zjawisk oraz z uwagi na proces nabywania określonej praktycznej umiejętności. Ale i wtedy nie „kucie“ mechaniczne lecz uchwycenie wzajemnego związku między faktami, rozumienie ich przyczyn jest najbardziej racjonalną drogą zapamiętywania faktów. (Zarys metodyki geografii, str. 34).

Zarzucono Nałkowskiemu niejednokrotnie, że odrywa poznanie - rozumienie od faktów, czyni je czymś nadrzędnym. Nie jest to słuszne. Nałkowski żąda bowiem nie tylko rozumienia faktów, ale i umiejętności ich stwierdzenia, a wszystko to poto, aby wiedza była źródłem działalności świadomej, kształtującej fakty zgodnie z interesem człowieka. Chodzi tylko o to, że dla Nałkowskiego istotne jest nie zapamiętanie np. nazw kilkunastu wierzchołków danego systemu górskiego, z ich cyframi wysokości, ale nabycie wiedzy, w jaki sposób konstatuje się, że góra ma tyle a tyle metrów wysokości. Chodzi tylko o to, że — jak twierdzi Nałkowski — nie jest ważne to, iż się wie o istnieniu danej umiejętności, ale to, że się ją posiada. (Ziemia i człowiek, str. 18).

Tak więc Nałkowski żąda od nauczania geografii, w konsekwencji stawianych temu nauczaniu zadań, aby dawało ono rozumienie faktów geograficznych i umiejętność ich stwierdzenia. Nie będę tu analizował prac Nałkowskiego, aby wykryć, czym w istocie było rozumienie oparte o zasadę przyczynowości, a postulowane przez Nałkowskiego. Nie trudno jednak stwierdzić, że było to rozumienie opierające się na darwinistycznym mieszczańskim ewolucjonizmie. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, w jak ostrej sprzeczności stoi wynikające stąd myślenie z myśleniem organizowanym przez ówczesnie powszechne w szkołach teleologiczne „wyjaśnianie“ faktów — trudno nie uznać postępowego znaczenia wysuwanej przez Nałkowskiego dydaktycznej zasady „rozumowości“.

Nałkowski nie ograniczył się do postulatu myślenia przyczynowego. Wskazywał on sposoby wykształcenia takiego myślenia, sposoby, jak na ówczesne polskie stosunki, rewolucyjne, choć skądinąd proste i oczywiste.

Należy — twierdził Nałkowski — zerwać z suchym nieinteresującym przedstawianiem materiału stanowiącego treść nauki geografii, należy ucznia tą nauką zainteresować. Ale nie powinno to być zainteresowanie bierne, powinno prowokować do działania. Nie ma to być jednak jakieś prowokowanie do działania „w ogóle“, lecz do działania o ściśle określonych celach. Treść tych celów muszą wyznaczać dążenia, uczucia, pragnienia kładące działać dla życia niespełnanego więzią policyjnego, feudalistycznego państwa, dla życia wolnego od zabijającej myśli i aktywności człowieka inercji intelektualnej. Trzeba podawać barwnie walkę człowieka z przyrodą, aby skłonić uczniów do aktywnego zainteresowania się możliwościami ludzkiego umysłu. Trzeba wskazywać na nędzę, niesprawiedliwość i głupotę, aby budzić pragnienie oczyszczenia z nich świata. Trzeba — mówił Nałkowski — budzić międzyludzkie uczucia przyjaźni i równości. (Ziemia i człowiek).

Nie wystarczy ucznia zainteresować treścią nauczania, pchnąć na tory samodzielnej pracy, trzeba mu ułatwić przyswojenie treści tego nauczania; trzeba uczynić tę samodzielną pracę możliwie najbardziej wydajną. Temu właśnie postulatowi, który stawia pod adresem nauczycieli geografii Wacław Nałkowski, winny służyć polecane bardzo przez niego wycieczki oraz upowszechnienie pomocy szkolnych: globusów, map, szkiców, wykreśłów i obrazów. Te tak oczywiste dziś żądania były prawdziwą nowością w końcu XIX i na początku XX w. dla wielu nauczycieli Kongresówki. Podczas gdy Nałkowski domagał się, aby cele nauczania realizować poprzez przeżycia spostrzeżeniowe, zdobywane w możliwie najbardziej bezpośrednim i samorzutnym obcowaniu z materiałem nauczania, w szkołach Kongresówki krzewił się bujnie werbalizm. Właściwe przedmioty nauczania zastępowano przez oznaczające je wyrazy. Uczniowie wyuczali się tych wyrazów bez należytego ich rozumienia; operowali nimi często jako dźwiękami mowy, które nic nie oznaczają. Zamiast uczyć się jasnego, ścisłego i samodzielnego myślenia, uczono się słów, które zamiast być narzędziem myśli — były balastem stępującym myśl ludzką. Zasadzie ucznia biernego, nie interesującego się nauką szkolną, towarzyszyła wierne zasada ucznia bezmyślnego i bezkrytycznego.

Aby tę bezmyślność i bezkrytyczność przewyciężyć, należy zerwać z werbalizmem. Początkiem w procesie nauczania geografii winno być zawsze spostrzeżenie. Następnie — tłumaczył Nałkowski — nauczanie powinno stopniowo prowadzić uczniów przez wnioskovanie do przedstawienia graficznego i mapy. Czytanie mapy musi być czytaniem opartym o dane, już spostrzeżone i zanalizowane, i tylko taka analiza upoważnia nauczyciela do syntetyzującego opisu (Geografia szkolna). Nałkowskiemu chodzi po prostu o to, aby synteza każdej omawianej całości składała się z części zaplanowanych, zrozumiałych, „dopasowanych“ do całości.

Oczywiście nauczanie geografii — z którym zetknął się Wacław Nałkowski po powrocie do kraju ze swych studiów w Niemczech — było całkowicie sprzeczne z jego postulatami. Jakież było to nauczanie? Nauczyciel nie ma tu żadnej ambicji, aby jakąś syntezę stworzyć; spostrzeżenie zjawisk geograficznych nie jest wcale przez szkołę organizowane; terminy, sformułowania są często dla ucznia dźwiękami bez treści, których zapamiętanie traktuje wyłącznie jako warunek uzyskania cenzury.

Wszystkie powyższe przemyślenia Nałkowskiego, określające sposoby zrealizowania zadań postawionych przed nauczaniem geografii, dotyczyły zagadnienia owocnej, celowej pracy ucznia. Zanim przejdziemy do materiału nauczania, którego podawania na lekcjach geografii żądał Nałkow-

ski, zastanówmy się nad najważniejszymi wskazaniem wynikającymi z jego postulatów owocnej, celowej pracy nauczyciela.

Postulat ten zakładał likwidację powszechnej w szkołach Kongresówki metody „paznokciowej“, polegającej na tym, że nauczanie sprowadza się do zadawania następnej lekcji z podręcznika bez żadnych objaśnień. Równocześnie zakładał on likwidację tej bezwzględnej przewagi apodyktycznego wykładu, jaka dawała się zauważyć w ówczesnym nauczaniu. Zdawał sobie z tego dobrze sprawę Nałkowski. Świadczą o tym jego pełne ironii uwagi o „paznokciowym“ uczeniu i zdecydowane przeciwstawienie się przewadze uczenia pozbawiającego ucznia wszelkiej myślowej samodzielności.

Poglądy Nałkowskiego w tej kwestii są skrajnym przeciwieństwem stanu rzeczy panującego w szkołach Kongresówki. Przeciętny nauczyciel tych szkół dyktuje, zadaje „odtąd dotąd“ w podręczniku (jeśli w ogóle takowy się znajduje), a następnie „odpytuje“. Żadnych pytań ze strony uczniów, żadnych dyskusji na lekcji. Takie wypadki, jak pytania, dyskusje — to wielkie wydarzenia, to często wyraźny objaw buntu ucznia, w każdym zaś razie nie zasada, nie reguła obowiązująca w szkołach. Nałkowski natomiast zaleca w swoim „Zarysie metodyki geografii“ metodę „dialogiczną“, której celem jest właśnie poprzez pytania i dyskusje wypracowywanie takiego sposobu pracy, który zmusza do refleksji, ułatwia zapamiętanie, kształci w samouctwie, w samodzielnym stosowaniu nabytej wiedzy, stwarza maksymalne warunki formalne dla przekazania uczniom postulowanych treści nauczania.

Na marginesie trzeba stwierdzić, że Nałkowski zbyt jednostronnie podchodzi do formy nauczania, jaką winien uprawiać nauczyciel geografii. Formy nauczania: poszukująca i podająca powinny — jak o tym świadczy współczesna praktyka nauczania — wzajemnie się uzupełniać. Nałkowski zaś wyraźnie dąży do poprzestania na metodzie „dialogicznej“.

Oczywiście, aby praca nauczyciela była pracą budzącą zainteresowanie i ułatwiającą myślenie, musi ona także wyrazić się we właściwym podaniu treści objętych metodą nauczania. Odpowiedź na pytanie, czym jest — w opinii Nałkowskiego — to „właściwe podanie“, znajdujemy w jego uwagach, poświęconych polskiemu geografowi i pedagogowi z okresu Komisji Edukacji Narodowej, Michałowi Hubemu. „...popularność Hubego nie jest to owa popularność, która czyni rzecz niby to zrozumiałą dla nieuka a za to naprawdę niezrozumiałą dla uczonego, gdyż polega na powierzchownym omówieniu dowolnych uogólnień lub nieścisłości wyrażen i de-

finicji; owszem: Hube jest drobnostkowo subtelny, matematycznie ścisły w wyrażeniach, nie pominię żadnej wątpliwości, jaka może nasunąć się nowicjuszowi, sam sobie stawia w takich razach zarzuty i zbija takowe; jest on zarazem ścisłym matematykiem i genialnym pedagogiem, który potrafi najciaśniejszej głowie przedstawić rzecz jak na dłoni". (Ziemia i człowiek, str. 62).

Równocześnie Nałkowski bardzo zdecydowanie przestrzega przed niebezpieczeństwem poglądu o jakiejś wystarczalności walorów ściśle formalnych w pracy nauczyciela na terenie szkoły. Pisze: „W ogóle nauczyciel powinien pamiętać, że głównym kształcącym zadaniem geografii jest wiązanie poszczególnych różnorodnych nauk w jedną organiczną całość, w jedną naukę, która by dawała uczniowi jednolity światopogląd, uzdolniała w dalszym życiu do przybierania właściwej postawy wobec otaczających zjawisk, uzdolniała do odpowiedniego ewolucyjnego na nie oddziaływania". (Zarys metodyki geografii, str. 42).

Przechodząc od sprawy ucznia i nauczyciela do zagadnienia materiału nauczania należy powiedzieć, że i tutaj przestrzega Nałkowski przed niebezpieczeństwem formalizmu w nauczaniu.

Nałkowski chce, aby w toku geograficznych lekcji, w toku realizacji zasad „rozumowości“ i pogładowości nie tylko zastanawiano się nad takimi zagadnieniami jak: dlaczego w Australii utrzymały się twory dawno minionej geologicznie przeszłości, dlaczego fauny mórz tak blisko położonych, jak Śródziemne i Czerwone, są zupełnie różne, dlaczego wiele jezior, to dokumenty dawnego zlodowacenia, czy też: dlaczego niektóre rzeki syberyjskie znikają po ulewnych deszczach — lecz by poruszano i inne zagadnienia. Pisał: „Jakież to wspaniałe pole dla nauczyciela geografii, np. przy traktowaniu walk Holendrów z morzem — wskazać na olbrzymie rezultaty współdziałania i wytrwałości, na doniosłość spełniania obowiązków społecznych przez każdą jednostkę. Przy traktowaniu Stanów Zjednoczonych, południowych, wskazać na demoralizujący i zgubny wpływ niewolnictwa, w ogóle nierówności społecznej. Przy Hiszpanii — na skutki fanatyzmu itd. A ileż to uwag nastęrcza się przy traktowaniu Irlandii, Lombardii, Wołoszczyzny, malarycznych okolic włoskich, oplakanych stosunków w Sycylii, la-maizmu tybetańskiego, tabuizmu polinezyjskiego itd. Ale nawet, i bez tego, sama nauka o ziemi jako taka, wyjaśniająca zjawiska przyczynami naturalnymi, uwalniając umysł wychowawców od wielu zabobonów przyczynia się do jego umoralnienia". (Ziemia i człowiek, str. 31).

Zatrzymajmy się teraz nad planem podawania materiału nauczania „uwalniającego umysł wychowawców od wielu zabobonów, przyczyniającego się do jego umoralnienia“. Nauczanie geografii winno — sędzi Nałkowski — rozpoczynać się jako nauka mająca za swój przedmiot okolice rodzinną dziecka; okolice, w której dziecko mieszka. Należy wyjść od tego, co dziecko widzi, co je absorbuje, co jest dlań umysłowo uchwytne. Trzeba — twierdzi Nałkowski — na takim materiale rozpoczynać uczenie obserwowania zjawisk i zadawania pytań rozwijających umysł, a także tam gdzie związek zjawisk jest prosty, oczywisty, podawać go dziecku. Ten etap — to nauczanie w czasie przedszkolnym lub w niższych klasach szkoły.

Następny — jest etapem, w którym geografia różnicuje się, a różne jej dyscypliny porządkują nabytą wiedzę, ustalają dla niej abstrakcyjne „szufladki“, co umożliwi dalsze jej pogłębianie. Występują więc tu pojęcia geografii astronomicznej, fizycznej, antropologicznej, przerabia się geografię szczegółową, obejmującą części świata i poszczególne kraje. „Ale zysk, jaki z tego poszczególnego traktowania nauk odnosimy, prowadzi za sobą pewną stratę: zjawiska traktowane oddzielnie, wyrwane ze swego otoczenia, ze swych związków, z natury, rzeczywistości, życia, ruchu, stają się czymś dalekim, sztucznym, martwym; przy tym wyjaśnienia przyczynowe, które poprzednio były powierzchowne z powodu naszej niezajomości szczegółów, teraz cierpią na ułamkowość, cząstkowość z powodu utraty względu na całość (choć pewne wiązadło i ożywienie daje im geografia szczegółowa, która wiąże i stosuje lokalnie do rzeczywistości dane poszczególnych nauk przyrodniczych oraz wiąże nauki przyrodnicze z humanistycznymi, objaśniając geograficznie wypadki historyczne).

Więc w ostatnich klasach, uzbrojeni w wiedzę nauk szczegółowych, przystępujemy do objęcia całości, do gruntowniejszej wyższej syntezy, do nowego systemu geografii ogólnej (astronomicznej, fizycznej i antropologicznej). Z syntezy tej, prócz ożywienia zmysłu rzeczywistości, odnosimy podwójny zysk umysłowy: jeden statyczny, to jest zekonomizowanie, opanowanie umysłowe materiału naukowego poszczególnych nauk szkolnych, drugi dynamiczny, to jest przygotowanie, narzędzie do badania, nowy zmysł, zmysł geograficzny; z narzędziem tym udajemy się znów w okolice najbliższą oraz przedsiębiorzemy wycieczki w okolice dalsze, bardziej typowe, bardziej intensywne (w góry, nad morze, do kopalni) i okazujemy, jak narzędzia tego należy używać do badania krajów; studiujemy również podróże badawcze“. (System nauczania geografii i jej znaczenie kształcące, str. 44—45).

Należy w tym miejscu wyjaśnić pogląd Wacława Nałkowskiego na stosunek geografii do innych nauk. Otóż według Nałkowskiego geografia stanowi punkt wyjścia dla wszystkich nauk szczegółowych, a zarazem wspólne ich ujście, jest nauką ogniskową, centralną, jako nauka o wszystkich zjawiskach ziemskich w ich wzajemnym związku, w nieprzerwanym rozwoju, jako synteza wszystkich nauk rzucona na tło powierzchni ziemi. (Zarys metody geografii, str. 15). Dla Nałkowskiego, mówiąc inaczej, geografia jest najwyższą w swoim zakresie syntezą nauk, najwyższym ich uogólnieniem. „Wprawdzie — pisze Nałkowski — absolutnie rzecz biorąc pod względem wysokości uogólnień geografii prześciga filozofia, ale gdy pierwsza ma za przedmiot związek rzeczy, druga — związek nauk traktujących te rzeczy, stąd filozofia nie posiada tego czucia z rzeczywistością co geografia“. (Zarys metodyki geografii, str. 17—18).

Tak więc trzeci i ostatni etap nauczania geografii jest dla Nałkowskiego nie tylko zekonomizowaniem, o władnięciem umysłowym materiału naukowego, dostarczonego przez poszczególne dyscypliny geografii, nie tylko zyskaniem zmysłu geograficznego, ale i — w ramach nauczania geografii dokonany — zekonomizowaniem, o władnięciem umysłowym wszystkich poszczególnych nauk szkolnych i uzyskaniem zmysłu rzeczywistości: umiejętności korzystania w praktyce z wiedzy naukowej.

Postulowana przez Nałkowskiego synteza wiedzy szczegółowej, której uchwycenie ma być teoretyczną podstawą „zmysłu rzeczywistości“, jest — mimo swej oczywiście błędnej interpretacji (geografia ma tu spełniać rolę najwyższego uogólnienia rezultatów badań pozytywnych w ich historycznym rozwoju) — zdecydowanym zaprzeczeniem istoty nauczania, że tak go tu nazwę, „atomistycznego“. Nauczanie „atomistyczne“, powszechne w szkołach Kongresówki, to nauczanie przedmiotów wcale ze sobą niepowiązanych, których wzajemnego związku uczeń nie rozumie, nie dostrzega, jak gdyby przynosiły one wiedzę z różnych światów. Nauczanie „atomistyczne“, to nauczanie sprzyjające kształtowaniu się umysłów nie posiadających zdolności działania skutecznego, przeładowanych balastem szczegółów, niezdolnych do syntezy i samodzielności umysłowej, a więc podatnych na irracjonalne sugestie wszelkiego rodzaju autorytetów. Nałkowski natomiast żąda nauczania, w toku którego uczeń zacznie myśleć samodzielnie i skutecznie, tworzyć syntezy, spostrzegać rzeczy istotne, wyjaśniać zjawiska, oraz je naukowo przewidywać i wywoływać. Wynika stąd zadanie: uczeń musi zrozumieć jedność nauki, musi uzyskać wiedzę nie tylko w zakresie poszczególnych przedmiotów,

ale i ich najwyższe uogólnienie, będące równocześnie podstawą każdej nauki i każdej na nauce opartej praktyki. Jeżeli pominiemy samo nie-
trafne rozwiązanie powyższego zadania, to przyznać trzeba, że i w tym punkcie Nałkowski jest wyrazicielem głębokiego, twórczego społecznie postulatatu, postulatatu nad wyraz wówczas postępowego.

Sądzę, że zarówno powyższy pogląd pedagogiczny Nałkowskiego, jak i jego inne zreferowane tu poglądy na zadania nauki geografii, oraz na ważniejsze momenty realizacji tych zadań — upoważniają do ogólnej oceny oryginalności, nowości jego dorobku pedagogicznego. Dorobek ten nawet w świetle tak ubogiej analizy, jaką tu przeprowadziłem, ukazuje się naszym oczom jako zdecydowane przeciwstawienie się i przewyżczenie nauczania geografii „zaśmieconego“ elementami feudalizmu.

Równocześnie nie trudno stwierdzić, że dorobek ten nie utknął w szufladzie takiego człowieka jak Nałkowski. Zwalczany, bojkotowany — przecież rozszedł się nie tylko po Kongresówce, ale i po całej Polsce. Po roku 1905 Nałkowski staje się w opinii wielu nauczycieli geografii — jeśli nie głównym autorytetem w nauczaniu geografii, to w każdym razie — autorytetem, z którym nie można się nie liczyć. Przeczytanie jego prac jest uważane za niezbędne, uwzględnianie wielu z jego postulatów za oczywiste. Oto co pisze w roku 1909 Maria Czaplicka w recenzji poświęconej „Geografii malowniczej“, w dziesiątym zeszycie „Nowych Torów“: „Przewrót, jaki Waław Nałkowski zrobił w nauce geografii, dopiero dziś należycie da się ocenić. Dzisiejsi bowiem geografowie, wykształceni prawie wszyscy na jego geografii rozumowej, uczą zupełnie czego innego niż uczono pokolenie poprzednie“ (str. 450). Podobną opinię wyraził w styczniu 1907 r. na pierwszym Zjeździe pedagogicznym przyrodników i geografów, urządzonym przez Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, prezes S.N.P. Paweł Sosnowski. Także wtedy na posiedzeniu sekcji geograficznej Waław Jezierski powiedział o Waławie Nałkowskim, iż jest on tym pedagogiem, który zreformował od podstaw nauczanie geografii w Polsce. („Nowe Tory“ r. 1907, zeszyt drugi).

Były to opinie, którym odpowiadała rzeczywistość. Choć bowiem nie wszystkie postulaty Nałkowskiego weszły w życie, choć jego geografia nie stała się centralnym przedmiotem w nauczaniu, istotnie po roku 1905 postulowane przez Nałkowskiego zasady „rozumowości“ i „poglądowości“, system nauczania i wzór lekcji, a z tym mapa, globus, obrazy, a także pytania i dyskusje — wszystko to rozpoczęło coraz powszechniej ogarniać szkołę „Priwisłanskiego Kraju“.

III

W tym rozpowszechnianiu nowej koncepcji nauczania geografii na gruncie polskim udział samego Wacława Nałkowskiego był niemały. Jego uparta argumentacja słowem żywym i drukiem, jego pełne polemicznej pasji artykuły, zakres osobistych kontaktów z ludźmi postępu i twórczej pedagogicznej myśli — były tymi czynnikami, które odegrały istotnie ogromną rolę w procesie rozpowszechniania nowej geografii.

Współdział w tym procesie nie był oczywiście łatwy dla Nałkowskiego borykającego się z trudnościami finansowymi, zajętego pracą w szkole, która go często po prostu bojkotowała, Nałkowskiego obarczonego rodziną, a przede wszystkim tkwiącego w społeczeństwie przesyconym elementami „odchodzącego“ feudalizmu. Jednakże osobista postawa Nałkowskiego, postawa bezkompromisowej walki o świat wolny od ciemnoty i absolutyzmu, mimo owych trudności pozwoliła mu czynić własne „pionierstwo“ w nauczaniu geografii realnym faktem społecznym. I dziś, z perspektywy naszych dni, widzimy Wacława Nałkowskiego jako pedagoga walczącego, pedagoga współuczestniczącego w kształtowaniu się świata, który powstanie wówczas „...gdy faza ta, gniotąca ludzkość jak straszna z mora, wysysająca jej krew, jak wampir, zapadnie w otchłań przeszłości...“ (Jednostka i ogół, nakł. Ursyna Czatowicza, Kraków 1904 r., str. 2).

Źródłem siły Nałkowskiego, motywacją jego walki, nadającej tej walce określony sens i kierunek, było niewątpliwie przekonanie, że istotnie reprezentuje on prawa i interesy mas ludowych — owego ludu, w imię którego zwalczał „chłopomaństwo“, liryczne rozczulanie się stylem chłopskiego życia (Jednostka i ogół, str. 18), owych robotników, pozbawionych wiedzy o świecie i o własnych w nim prawach (Jednostka i ogół, str. 331), owych pogwałconych, wydziedziczonych „niemoralnych“ (Jednostka i ogół, str. 331). Źródłem jego siły było przekonanie, które wyraził wyzwaniem rzuconym staremu światu: „...A choćbyście nas dziś zgnetli przewagą złota, brutalnością liczby, przyszłość nasza i nasze będzie za grobem zwycięstwo“ (Jednostka i ogół, str. 90).

Analiza pedagogiczna dorobku Wacława Nałkowskiego rozpatrywana na tle ówczesnej rzeczywistości wykazuje wyraźnie, iż powyższym przekonaniom Nałkowskiego odpowiadała istotnie obiektywnie istniejąca rzeczywistość.

Stwierdzenie to odnosi się do całokształtu pedagogicznego dorobku, który i w tym sensie jest dorobkiem jednolitym, mimo że Nałkowski nigdy

właściwie swoich darwinistycznych, mieszczańskich pozycji nie opuścił, a ustroju kapitalistycznego konsekwentnie i naukowo nie zaatakował. Oczywiście czyni to jego rolę mniej w procesie postępu doniosłą, mniej ważną, jednakże teży o konsekwentnie postępowej roli Nałkowskiego nie podważa.

Zwróćmy uwagę na sytuację społeczną, w której działał Nałkowski. Jest to przed rokiem 1905 okres, w którym niektóre odłamy burżuazji w Polsce walczą z absolutyzmem, z ciemnotą intelektualną w imię minimum swobód demokratycznych, koniecznych dla produktywnego prosperowania burżuazji. Stwarza to warunki klasowego sojuszu między niektórymi przedstawicielami burżuazji i tymi elementami, które coraz wyraźniej i świadomiej reprezentują młody polski proletariats. Po roku 1905 sojusz ten pryska, a burżuazja polska „Priwisłanskiego Kraju“ (który tutaj interesuje nas przede wszystkim), coraz powszechniej idzie na ugodę z caratem. Równocześnie obserwujemy tworzenie się ścisłego sojuszu między burżuazją a ziemiaństwem. W tym okresie cała akcja ataku na absolutyzm i jego ideologię, przed rokiem 1905 tolerowana, stała się dla burżuazji wyraźnie wroga wobec zagrożenia przez siły proletariackie. Siły te prą wówczas do rewolucji pod hasłami burżuazyjno-demokratycznymi, widząc, i słusznie, w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej konieczny etap drogi wiodącej do bezklasowego społeczeństwa. Rewolucyjna, zdecydowana walka z feudalizmem staje się więc groźna zarówno dla feudałów i ich drużyn, jak i dla samej burżuazji.

A Nałkowski? Nałkowski pozostaje nadal człowiekiem walki społecznej. Co prawda i nadal stoi na stanowisku darwinistycznej myśli mieszczańskiej, co prawda i nadal nie operuje naukową krytyką ustroju kapitalistycznego i burżuazyjnej demokracji — jednakże swoim solidaryzowaniem się z dolą i niedolą mas robotniczych i chłopskich, swoją postawą walki i polemiki z burżuazyjno-feudalistyczną kulturą godzi Nałkowski dotkliwie w ówczesną pozycję klasową burżuazji. Jest to widoczne także w jego wypowiedziach poświęconych nauczaniu geografii. Już w sierpniu 1906 r. Nałkowski pisał: „Tymczasem, jakby pendant do dzisiejszej reakcji politycznej, ujawnia się reakcja w nauce geografii: zjawia się podręcznik, który urzeczywistniając postulat nieboszczyka Plebańskiego postawił sobie z całą otwartością za zasadę unikać rozumowania, być faktycznym, „konspektowym“, a to pod ochroną zagranicznej, dość zresztą podrzędnej, firmy naukowej“. („Nowe Tory“ r. 1906, str. 569—570).

Podręczników w rodzaju podręcznika dr I. J. Egliego (bo o nim pisze Nałkowski) jest więcej. Nie występuje się już przeciw zasadzie rozumo-

wości, ale zaczyna się ją swoiście interpretować, tak aby nie budziła tych reakcji umysłowych i uczuciowych, które właśnie postuluje Nałkowski. Recenzując na trzy lata przed swoją śmiercią (rok 1908) podręcznik Władysława Umińskiego, Nałkowski pisze: „...Prócz tego postawa autora względem różnych „porządków“ społecznych jest, że tak powiem, naiwno-formalna, nie spotykamy u niego pod tym względem najłżejszego tchnienia realizmu — rzeczywistości życiowej, która przecież, zwłaszcza u nas, jest o całe niebo różna od strony formalnej, uczuciowej. — A przecież powinniśmy uczyć dzieci tego, co jest rzeczywiście w życiu, a nie pustych form, etykiet, fikcji i to tym bardziej, że w danym razie chodzi nie tylko o kwestię naukowo-pedagogiczną, ale o wychowawczą, etyczną — o to, jaką postawę zająć ma w przyszłości nasz wychowaniec wobec otaczających go zjawisk życia społecznego“. („Nowe Tory“, zeszyt dziewiąty 1908, str. 369).

Taka postawa, jaką reprezentuje Nałkowski, nie była w roku 1908 dla polskiej burżuazji postawą, którą by można tolerować. Godziła ona w sojusz z caratem, z absolutyzmem, w związki ideologiczne z ziemiaństwem — w sprawę dla burżuazji najbardziej ważne i trudne. To była już wtedy w Kongresówce postawa tych tylko, którzy przeszli lub przechodzili na pozycje nowej społecznej siły, mającej stanowić o losie narodu: polskiego proletariatu.

Czesław Czapów

Stanisław Lencewicz

Nałkowski — jako geograf*

„Wacław Nałkowski urodził się 19 listopada 1851 r. w Nowodworze na Podlasiu z ojca Michała i matki Celiny z Rudnickich. W r. 1864 wstąpił do gimnazjum Lubelskiego, które ukończył w r. 1871 ze złotym medalem. Następnie studiował matematykę, fizykę, astronomię, geografję matematyczną i kartografię na uniwersytecie Jagiellońskim (w ciągu tego, w rocznej przerwie, uczęszczał do petersburskiej szkoły inżynierii). Po przybyciu do Warszawy w r. 1880 poświęcił się nauczaniu „rozumowemu“ geografji w szkołach prywatnych oraz pracy literackiej w tym przedmiocie, którą rozpoczął już przedtem w pismach galicyjskich, głównie w „Przewodniku naukowym“ Iwowskim pracą „Rzeki wałdajsko-sarmackie“ (1877). Po paru latach pracy w Warszawie wyjechał na rok do Lipska dla studiów bibliotecznych, mianowicie dla zebrania materiałów do geografji fizycznej (ze wstępem historycznym), zamówionej u niego przez redakcję „Biblioteki matematyczno-fizycznej“ (praca ta nie została wydrukowana jako „za obszerna“). Czas wolny od pracy w bibliotece poświęcał studiom geologii (u C r e d n e r a), geografji (u R i c h t h o f e n a) i etnologii (u E. S c h m i d t a) na tamtejszym uniwersytecie. Brał też udział w colloquiach Richthofena oraz w kółku młodych geografów, jakie się tam zawiązało z celem dyskusji nad poszczególnymi kwestiami geograficznymi, krytyki ważniejszych dzieł geograficznych itd. Po powrocie do Warszawy, obok pracy nad „geografją fizyczną“, rozpoczął na nowo przerwane zajęcia nauczycielskie i prace literackie. W tych ostatnich, obok geograficznych, zaczęły się pojawiać coraz częściej prace psycho-społeczne, często o charakterze krytyczno-polemicznym“. ¹ Umarł 29 stycznia 1911 r. w Warszawie i pochowany został na cmentarzu powązkowskim.

* Jest to przemówienie wygłoszone 31 stycznia 1936 r. na zebraniu Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Warszawie. Artykuł Lencewicza nie jest pracą marksistowską. Przedrukujemy go ze względu na jego wartość informacyjną. Marksistowska, pełna oceny dorobku Nałkowskiego jako geografą wymaga większych prac całego zespołu geografów-marksistów. Artykuł drukujemy z nieznacznymi skrótami. (Red.).

¹ Autobiografia — w zbiorach Stefana Dembego

Początkowo Nałkowski był w geografii niejako samoukiem. W czasie jego pobytu w Krakowie, katedra geografii po Polu nie była obsadzona, a choć w r. 1877 zajął ją F. Czerny, to jednak ten profesor trzymał się z dala od nurtujących wtedy nowych kierunków geograficznych i nie był w stanie Nałkowskiego niczego nauczyć. Dopiero w r. 1885, dzięki zapomodzi Kasy im. Mianowskiego, Nałkowski mógł pojechać do Lipska, który był wtedy kuźnią, gdzie wielkie pomysły Humboldta i Rittera przerabiano i udoskonalano w nowoczesną geografję. Tutaj zapoznaje się on bezpośrednio z nauką Richthofena, Kirchhoffa, Peschela i innych.

Uzyskawszy w ten sposób pierwszorzędne wykształcenie geograficzne u jego źródeł, wraca do Warszawy i zajmuje się znów nauczaniem na pensjach żeńskich.

Ewolucję swoich zainteresowań naukowych przedstawia sam Nałkowski jak następuje: „Dwa przedmioty od czasów pierwszej młodości zajmowały szczególnie mój umysł i pociągały ku sobie: matematyka i geografia. Pierwsza czyniła zadość memu popędowi do logicznego uzasadniania sobie wszystkiego i osiągania bezwarunkowej pewności; wstrętowni do nieokreśloności, niejasności, blagi. Druga czyniła zadość nie tylko memu zmysłowi natury, popędowi do obserwacji zjawisk przyrody, ale także — potrzebie fantazji. Ten drugi wzgląd grał tu nawet rolę ważniejszą, albowiem w geografii nie miałem początkowo bynajmniej dobrych wzorów, musiałem naukę dopełniać — a raczej zastępować fantazją: z suchego, nędznego podręcznika Czarkowskiego przemawiały do mnie same tylko dźwięki nazw; miękkie, śpiewne lub też twarde, energiczne, wywoływały w mych uczuciach odpowiednie nastroje; również z nędznego atlasu Herknera, pozbawionego wszelkiej plastyki terenu, uderzały mnie tylko barwy granic politycznych: jasno-zielona, karminowa lub też piaskowo-żółta, zgniło-zielona itd., budziły w mej fantazji różnobarwne obrazy przyrody rozpatrywanych krain, mniejsza o to, czy odpowiednie rzeczywistym. Obrazy te kombinowały się z nastrojami dźwiękowymi nazw i tworzyły mi jakiś osobliwy świat ułudy, w którym lubiłem przebywać.

Prócz tego ulubioną moją lekturę stanowiły pokrewne geografii, małownicze podróże i opowieści z życia na łonie natury, szczególnie — Fenimora Coopera i Mayne-Reida. Pociągały mnie ku nim nie tylko barwne obrazy przyrody, lecz jeszcze więcej — obrazy walk, obrazy siły i dzielności wolnych dzieci natury. Wreszcie mego duchowego pokarmu dopełniała poezja o charakterze subiektywnym (Słowacki itp.).

Tym sposobem rozwijało się we mnie jednocześnie kilka duchowych prądów, po części walczących ze sobą: logiczny, przyrodniczo-estetyczny, wojowniczy i psychologiczny (auto-analityczny).

Studia matematyczne zniechęciły mnie z czasem; nie tyle może dlatego, że niektóre odkrycia twierdzeń lub dowodów, jakie na tym, tak dawno i doskonale uprawionym polu, udało mi się poczynić, były, jak się później z dzieł obszerniejszych przekonałem, powtórными odkryciami Ameryki, ale głównie dlatego, że matematyka swymi despotycznymi prawami pochłania całkowicie jednostkę ludzką, odrywa ją od życia, zaciera jej indywidualność. Przerzuciłem się więc stanowczo na pole geografii, gdzie, jako na niwie młodej, jest więcej do zrobienia i gdzie indywidualność ludzka może się bardziej wypowiedzieć, ujawnić. Zresztą, przez geografję, jako podstawę, miałem przejść z czasem do nauk o człowieku; dlatego to charakterystyczną jest rzeczą, iż mimo przygotowania matematycznego, nie geografia matematyczna (astronomiczna), lecz antropologiczna, pociągała mnie bardziej ku sobie".²

W latach młodzieńczych Nałkowskiego, geografia szkolna była tylko encyklopedyczną wiedzą o państwach, wyliczaniem gór, rzek, miast, granic. Jednak, szczególnym zbiegiem okoliczności, miał on w Lublinie dobrego nauczyciela Szumowskiego, pod którego wpływem wcześniej zaznajomił się z dziełami Rittera i powziął zamiar „przetopienia w swym umyśle wszystkich danych, dotyczących kuli ziemskiej w jedną całość“. Jeszcze w Krakowie, jako młody student powziął plan zreformowania geografii szkolnej i w tym celu przygotował do druku kurs geografii, oparty na zasadzie przyczynowego wyjaśniania zjawisk, a godzi się dodać, że w Niemczech panowały wtedy wszechwładnie suche, tabelaryczne podręczniki Seydlitza i Kluna. Niestety podręcznik ten nie został wydany wskutek bankructwa księgarza (a był nim A. Dygasiński); wydrukowano z niego w r. 1876 tylko przedmowę pt. *Kilka słów o wadach w wykładzie geografii u nas*. Niewydany rękopis posłużył wprawdzie Nałkowskiemu za podstawę do opracowania „Geografii rozumowej“, ale wyszła ona z druku dopiero dziesięć lat później, gdy już niektóre podręczniki niemieckie (Kirchhoff) zaczęły wchodzić na tę samą drogę.

Drugim studenckim zamiarem Nałkowskiego „było zreformowanie geografii ritteriańskiej, która od śmierci jej twórcy popadła w zastój, była posądzana o niezdolność do dalszego rozwoju i prawie wyparta przez prąd fizyczny w geografii. Przyszedłem mianowicie do przekonania, że przy-

² Ziemia i człowiek, J. Fiszer, Warszawa 1901, str. 223

czyną zastoju geografii ritteriańskiej było traktowanie związków między człowiekiem i przyrodą według poszczególnych krajów; przy czym naturalnie można było otrzymać tylko związki cząstkowe, nie można było osiągnąć wyższych uogólnień, ogólnych praw związku, niezależnych od poszczególnych krain. Środkiem więc, zapewniającym tej geografii dalszy, wyższy rozwój, byłoby traktowanie tych związków według innych kategorii, mianowicie: naprzód według kategorii fizyczno-geograficznych w ich wpływie na zjawiska życia ludzkiego, a następnie według kategorii zjawisk życia ludzkiego w ich zależności od zjawisk fizyczno-geograficznych. Na takiej podstawie miałem zamiar stworzyć nową gałąź geografii — geantropologię³.

Pomysły antropo-geograficzne przesiąkają wszystkie prace Nałkowskiego, jednak w całej jego twórczości bardziej uwydatniają się wpływy Richthofena, niż Kirchhoffa. Oddany pracom nad „Geografią rozumową“, nie zdołał w czas opracować zamierzonej „geantropologii“, a tymczasem podobną ideę urzeczywistnił Ratzel w r. 1882.

Działalność naukową rozpoczął Nałkowski szeregiem studiów z dziedziny geografii regionalnej jak: *Rzeki wałdajsko-sarmackie* (1877), *Afganistan* (1879), *Morze Śródziemne* (1881), *Brama Dżungarska* (1882), *Systemat Nilu* (1884), *Wschodnia granica Europy* (1887), i wiele innych. Próbował też pracy terenowej, w dziedzinie powstającej wtedy limnologii (*Jezioro Lepelskie*, 1885) ale badania te szybko porzucił, gdyż jego syntetyczny umysł kierował go raczej do uogólnień, niż do badań szczegółowych. Uważał on, że zbieranie materiałów naukowych należy do innych nauk, geografia zaś winna z tak zebranych cegiełek budować jedynie gmach syntezy.

Lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia były okresem największej twórczości Nałkowskiego; zarówno jego wiedza jak i wydajność starczała za kilku ludzi. W r. 1887 zjawiają się dwie najważniejsze prace: *Geograficzny rzut oka na dawną Polskę* i *Zarys geografii powszechnej* (rozumowej).

„Rzut oka“ był niewielkim, na 50 stronach artykułem, umieszczonym w wychodzącym podówczas „Słowniku Geograficznym“, ale stanowi on epokę w geografii Polski. Nałkowski dał w niej pierwszą, do dziś niezrównaną syntezę geograficzną ziem polskich, które przedstawił jako całość związaną ogólną cechą przejściowości, a ponadto dał podział i charakterystykę poszczególnych regionów geograficznych, używany z małymi zmianami do dziś. W owym czasie w geografii panowało wszechwładnie po-

³ Ziemia i człowiek.

jęcie „granic naturalnych“, a geograficzne pojęcie Polski mieściło się w obrębie koncepcji historyczno-etnograficznych. Wyrazem tego była teoria Duchinińskiego, której ulegał też Pol⁴, usiłująca położyć granice właściwej „chrześcijańskiej“ Europy na Dnieprze i Dźwinie. Z poglądami Duchinińskiego rozprawił się Nałkowski już wcześniej (*O geograficznych błędach, na których opierają się historiozoficzne poglądy profesora Duchinińskiego*, 1881), a teraz zajął się „stanowczo zdefiniowaniem owego nieokreślonego z natury, fizyko-geograficznego pojęcia Polski“⁵. Rozprawa ta nie była należycie doceniona, a nawet ściągnęła na niego gromy oburzenia, szczególnie ze strony lwowskiego profesora Rehmanna⁶. Godzi się dodać, że już Zejszner uważał Wisłę za granicę pomiędzy Europą zachodnią i wschodnią⁷, ale Nałkowski albo o tym nie wiedział, albo, co jest bardziej prawdopodobne, z niechęci do granic w ogóle, argumentem tym nie chciał się posługiwać. Na omawianej rozprawie poznano się w Ros. Tow. Geograficznym, gdzie uznano ją za wzór do podobnych opracowań innych krajów⁸. Niestety, poza Rosją praca ta była nieznaną, ze względu na język (polski), w którym wyszła.

Teza przejściowości była pod względem geo-politycznym poglądem oportunistycznym... („niczego gwałtem nie chce narzucać, ale też niczego się nie rzeka“) ⁹, toteż w siedemnaście lat później (1904) Romer wysuwa koncepcję pomostowości i spójności hydrograficznej Polski. Była to antyteza imperialistyczna. Osobliwe, że Nałkowski zdawał sobie sprawę z wagi położenia Polski pomiędzy dwoma morzami, zarówno jak z wagi zbliżenia źródeł rzecznych, ale nie wyciągał z tego takich konsekwencji, jak później Romer. Oto co zawiera na ten temat omawiana rozprawa Nałkowskiego: „Znaczenie rzek, ich role dziejowe w rozwoju państw i narodów, zależą w znacznej części od charakteru i od dziejowego znaczenia ich ujściowych mórz“.¹⁰ „Na tej daleko szerszej niż poprzednia (brama Nadwiślańska) przestrzeni, musimy więc szukać nie jednej, lecz dwóch rzek, które biegnąc ku dwóm morzom w strony przeciwne, zbliżały się swymi górnymi częściami... Za takie dwie rzeki możemy uważać Dniepr Dźwinę Zachodnią“. „...Dążenie państwa wschodnio-europejskiego na zachód, do stosunków handlowych z Europą zachod-

⁴ Niemcówna S., Wincenty Pol jako geograf, Kraków 1923, str., 67

⁵ Obraz geograficzny Polski historycznej, Słown. Geograf., t. VIII 1887, str. 601

⁶ Geograficzny rzut oka na dawną Polskę, Warszawa 1888, str. 53

⁷ Zejszner L., Podróż do źródeł Wisły, Bibl. Warsz. 1850, I, str. 422

⁸ Betzenberger, Izwiestja Russk. Geogr. Obszcz. 1894, str. 265

⁹ Polska jako kraina przejściowa, „Ziemia“, 1910, str. 723

¹⁰ Obraz geograficzny Polski historycznej, str. 608

nią, natrafiło w Polsce politycznej zaporę... stąd parcie w najdogodniejszym kierunku na polityczny przesmyk polski... stąd istm polski atakowany przy tym i z zachodu, osłabiony przez wojny kozackie, został politycznie splukany¹¹.

W ostatnich latach życia Nałkowskiego dyskusja na te tematy rozgorzała na nowo. Zyskuje on teraz zwolennika w osobie młodego wówczas docenta Ludomira Sawickiego, który broni przejściowości i A. Sujskiego, usiłującego pogodzić dwie sprzeczne koncepcje. Ostatnie w tej sprawie słowo Nałkowskiego wychodzi już po jego śmierci: *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna* (r. 1912), a liczne zawarte tam poglądy mają wciąż swych zwolenników. Wskrzieszenie Polski i oprawienie jej w ramy graniczne podnosi walor koncepcji Nałkowskiego: pomostowość nie uzasadnia racji geograficznego istnienia dzisiejszej Polski, gdy natomiast przejściowość ma zastosowanie i do Polski w dzisiejszych jej granicach.

Pierwszy swój *Rzut oka na dawną Polskę* zamierzał Nałkowski rozszerzyć w większe dzieło. Przez lata całe gromadził do tego materiały i około roku 1900 miał już gotowy rękopis, ale trudności cenzuralne i wydawnicze uniemożliwiły druk książki. Cenzura nie uznawała Polski historycznej, tylko Królestwo kongresowe, nie uznawała też regionów geograficznych, dopatrując się w nich historycznych reminiscencyj, a więc np. Podole zamieniała na gub. kijowską, a Podlasie na pow. podlaski, którego nawet nie było. Spopularyzowany skrót tego dzieła udało się wydać w r. 1903, w opracowaniu Anny Nałkowskiej, pod wymyślnym tytułem „Zarys geografii Królestwa Polskiego z ogólnym rzutem oka na geografie Europy“. Dopiero po śmierci autora dzieło to wyszło pt. *Materiały do geografii ziem dawnej Polski* (1913—14). Niestety, książka pośmiertna była od razu przestarzała: jej metoda nie straciła wprawdzie na wartości, sformułowane w niej prawa geograficzne mogą nadal interesować, ale przedstawienie różnych zagadnień i okolic nie uwzględniało już prac szczegółowych, które po jej napisaniu zostały wykonane.

Druga kapitalna praca Nałkowskiego *Geografia rozumowa* — regionalna, jakbyśmy dziś powiedzieli, wprowadzała zupełny przewrót w pojęciach w tej dziedzinie u nas panujących. Zamiast opisów, wyliczeń i ciekawostek, dawała ona charakterystyki poszczególnych regionów geograficznych, oparte na podstawie fizjograficznej a szczególnie geologicznej. Przeprowadzono w niej współzależność zjawisk geograficznych oraz

¹¹ Obraz geograficzny Polski historycznej str. 602.

ich przyczynowość. W książce tej widoczny był wpływ Kirchhoffa, w całości była ona jednak opracowaniem oryginalnym i „różniła się bardzo w szczegółach, a nieraz i w zasadniczych poglądach od autora niemieckiego”.¹² Reformatorskie dzieło Nałkowskiego przyjęte zostało niechętnie przez jednych, wrogo przez drugich, choć w kilka lat później dopominano się w Szwajcarii o tego rodzaju książkę: „Zdaje nam się — pisano w przychylniej recenzji w Wiśle, 1888, str. 853 — że polemiczny temperament autora przysporzył mu niechętnych i tym sposobem nadał ocenom krytycznym pewien odcień niezyczliwości“. Pomimo jednak, że książka ta „rozumowaniem mroziła każdą duszę szlachetną młodzieńczą”,¹³ rozeszła się ona szybko i w r. 1894 wyszła w drugim wydaniu. Trzecie, znacznie rozszerzone, wyszło w r. 1907.

Geografia rozumowa nie była pisana dla dzieci, choć wprowadzała właśnie przełom w geografii szkolnej. Toteż w r. 1895 daje Nałkowski *Zarys geografii pogładowej* — popularny podręcznik, w którym przedstawia, jak należy opierać nauczanie geografii na bezpośredniej obserwacji zjawisk. Z czasem powstały z tych dzieł liczne przeróbki, opracowane dla szkół, bądź przez samego Nałkowskiego, bądź przez jego zasłużoną współpracowniczkę — Annę Nałkowską. Stopniowo idee Nałkowskiego przyjmują się, a gdy w r. 1905 powstaje w Kongresówce szkolnictwo polskie, podręczniki Nałkowskich zyskują powszechne uznanie. Stanowią one zarazem pewnego rodzaju nieoficjalny „program nauczania“, zyskują licznych naśladowców. Okres Nałkowskiego w geografii szkolnej skończył się jednak wkrótce po wskrzeszeniu Polski, gdy zaczęto opracowywać oficjalne programy nauczania.

Według metodyki Nałkowskiego, nauczanie geografii powinno się rozpoczynać od obserwacji zjawisk, dostrzegalnych na ziemi i niebie. W ten sposób odbijała się jego umysłowość matematyczno-fizyczna. W dziedzinie geografii regionalnej, przyjął on porządek postępowania od krajów o budowie prostszej do skomplikowanej, a więc od Australii do Europy, co znów wynikało z jego skłonności do klasyfikowania i systematyzowania. Zasadzie tej przeciwstawiano porządek od bliższego do dalszego, ale dla Nałkowskiego ziemia była całością, a geografia szkolna musiała się stosować do rygorów naukowych. Stosownie do tego, zjawiające się wtedy krajoznawstwo uważał on za pożyteczne samo w sobie, ale szkodliwe w pomieszaniu z geografją. „Krajoznawstwo nie jest geografją, ani

¹² *Zarys geografii powszechnej (rozumowej)*, Paprocki, Warszawa 1887, rec. Świętochowskiego.

¹³ *Zarys geografii powszechnej (rozumowej)*, Paprocki, Warszawa 1887, rec. Plebańskiego.

žadną nauką“ — pisał — i „sprowadza skutki zgubne w podręcznikach geograficznych i praktyce pedagogicznej“¹⁴.

Oprócz dwu, omówionych wyżej dzieł podstawowych, przygotował Nałkowski dla kasy im. Mianowskiego obszerny rękopis (na 40 arkuszach druku) *Geografii fizycznej*, ale wskutek nieporozumień natury redakcyjnej praca ta nie została wydrukowana. Dopiero po dwunastu latach (1904) zdołał ją Nałkowski wydać w postaci znacznie skróconej i spopularyzowanej. Po śmierci autora wyszły jeszcze dwa jej wydania (1917 i 1922), uzupełnione przez L. Sawickiego. Wskutek nieszczęśliwego zaiste zbiegu okoliczności, od r. 1804 (*Geografia — Śniadeckiego*) do dziś, nie mamy żadnego podręcznika geografii fizycznej na poziomie wyższym.

Poza omówionymi dziełami zasadniczymi, które jak widzimy, obejmowały całość geografii, Nałkowski napisał ogromną ilość rozpraw, artykułów, recenzji, polemik itp. drukowanych najprzód w krakowskim *Przeglądzie Polskim*, a później w następujących pismach warszawskich: *Bibliotece Warszawskiej*, *Ateneum*, *Przeglądzie Tygodniowym*, *Przeglądzie Pedagogicznym*, *Wędrowcu*, *Prawdzie*, *Głosie*, *Wiśle*, *Wszechświecie*, *Naokoło Świata*, *Przyrodzie*, *Ziemi i innych*. Jego rozprawy, zarówno jak artykuły, pomieszczane w „Słowniku Geograficznym“ (np. *Dniepr*), lub w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej“ (*Azja*, *Australia*, *Dżwina Zachodnia*, *Grenlandia*, *Jaskinie*, *Jeziora*, *Europa i in.*), były opracowaniami źródłowymi, opartymi na ogromnej erudycji i otwierały szerokie horyzonty światowej geografii. Dziwne to, jeżeli się zważy, że Nałkowski był geografem gabinetowym,¹⁵ podróży naukowych prawie nie odbywał, bo i nie miał na to środków osobistych, a zabiegać o nie nie umiał i nie chciał. Śledził jednak pilnie postępy nauki geograficznej i informował o nich najprzód w *Bibliotece Warszawskiej*, a później w *Wiśle*. Tutaj od roku 1888 do 1900 podawał obszerne *Kroniki geograficzne*.

Wcześniej, bo już w roku 1886, rzucił Nałkowski myśl założenia towarzystwa geograficznego. Oto, zastanawiając się nad „sposobami podniesienia poziomu geografii u nas“, za jeden z tych sposobów podaje:

¹⁴ *Krajoznawstwo i jego stosunek do geografii*. *Ziemia* 1910 Nr 2—3

¹⁵ Jak dalece jednak pomimo to orientował się on w szczegółach terenowych, niech świadczy następujący przykład: Siemiradzki, znający z autopsji góry Świętokrzyskie, uznał gołoborze za lokalną morenę czołową. Nałkowski w r. 1887, na podstawie jego opisu przyjął to rumowisko ze rezultat wietrzenia (Obraz geograficzny Polski historycznej, str. 632), co zresztą stwierdził później na miejscu (*Dziennik podróży w góry Kielecko-Sandomierskie*, *Głos* 1903). Charakterystyczne, że dopiero w r. 1909 Łoziński powtórnie stwierdził genezę gołoborzy.

„Założenie pisma geograficznego o poważniejszym zakresie, które by zogniskowało nasze prawdziwe, choć nieliczne siły geograficzne, a nie jakichś tam turystów oraz literatów do wszystkiego. Dobrze by było przy tym, aby redakcja tego pisma stanowiła zawiązek Towarzystwa Geograficznego, oraz aby gromadziła bibliotekę i urządzała odczyty, zaznając publiczność ze zdobycami geografii“¹⁶. Niestety myśl ta zrealizowana została dopiero w 32 lata później.

Ciężkie warunki pracy naukowej w Warszawie, niepowodzenia wydawnicze, trudności robione mu przez niechętnych, sprawiły, że rozpęd twórcy Nałkowskiego słabnie. Wprawdzie daje on jeszcze w r. 1907 nowe opracowanie *Geografii rozumowej* oraz *Historię ogólnej nauki o ziemi*, a w rękopisie pozostawia *Geografię astronomiczną*, ale przesuwa się coraz bardziej do publicystyki.

„Geografia zaczęła mi z czasem nie wystarczać — pisze Nałkowski — tym bardziej, że i na tym polu spotykały mnie liczne rozczarowania. W ten sposób zostałem popchnięty ku drodze — psycho-społecznej. Lecz tutaj już, prócz młodocianego zapału, przyniosłem ze sobą doświadczenie życiowe, rezultaty walk, jakie w życiu staczać byłem zmuszony, i stąd wędrówka po tej trzeciej drodze zyskała charakter przeważnie polemiczny, krytyczny (który zresztą już i na drodze geograficznej, jako zbyt u nas zachwaszczonej, musiał się także przejawić). Albowiem owe „rozczarowania“ naukowo-geograficzne nie miały źródła we własnej niewytrwałości, lecz w żelaznej konieczności warunków zewnętrznych, społecznych. Przekonałem się mianowicie z własnego doświadczenia, że dla osiągnięcia doniosłych rezultatów w nauce, to znaczy dla rozwinięcia działalności badawczej, rozwiązania stawianych sobie problematów, nie wystarcza zapał, wytrwałość, przygotowanie naukowe; w ogóle nie wystarczają potrzebne ku temu warunki wewnętrzne; — trzeba w tym celu sprzyjających warunków zewnętrznych, lub przynajmniej pewnej, że tak powiem, elastyczności duchowej, nie mającej nic wspólnego z nauką, lecz wpływającej błogo na pomyślnie ułożenie się tych właśnie warunków zewnętrznych. Inaczej najlepsze pomysły naukowe nie dadzą się rozwinąć i uzasadnić, w ogóle nie dadzą się urzeczywistnić wskutek braku swobodnego czasu, braku materiałów naukowych, niemożności przeprowadzenia badań na miejscu itd. Przy największym wyężeniu energii zaledwie tylko część drobną, lub nawet tylko ułamki pomysłów i planów można oblec w szaty konkretne“

¹⁶ Nasze krajoznawstwo i środki jego podniesienia. Przegl. Tyg. 1886, Nr 41. Ziemia i człowiek, J. Fiszer, Warszawa 1901.

„Wszystkie te i tym podobne, drogo kosztujące, doświadczenia, wraz ze śledzeniem za innymi tego rodzaju objawami i za rozwojem prądów socjologicznych, uświadomiły mnie społecznie. Zrozumiałem, że obecny grunt społeczny, zwłaszcza u nas, to pole zachwaszczone, na które rzucać bezpośrednio ziarna wiedzy jest to je marnować; bo i ziarna te, produkowane i rzucane resztkami sił, będą słabe i grunt dla ich wzrostu nieodpowiedni. Zrozumiałem, iż należy wprzód chwasty wyrwać z korzeniem i grunt ten przeorać pługiem krytyki społecznej, którego żelazo zostało zahartowane w ogniu doświadczeń i zawodów; zrozumiałem, że one nie były bezwartościowe; owszem, zużytkowane właściwie, jako motory, mogą się stać ważniejszymi czynnikami rozwoju kulturalnego, niż jakieś specjalno-naukowe odkrycie uczonego filistrza“¹⁷.

Takie wyznania Nałkowskiego z r. 1899 tłumaczą jak rozwijał się w nim bunt przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Wybujały indywidualizm utrudniał mu współżycie z ludźmi, „Z natury swej bardzo drażliwy i do uprzedzeń skłonny, a do pracy i tworzenia rwący się, przechodzić musiał męczarnie“¹⁸. Jego polemiczne artykuły pisane były „krwią i nerwami“. Nawet publikacje naukowe nie były wolne od dygresji na tematy radykalno-społeczne. Prostoliniorny charakter nie pozwalał mu na najmniejsze kompromisy, co w zwykłych warunkach życiowych graniczyło już z fanatyzmem.

Nałkowski był z takich, co raz na sto lat się rodzą. Stanowi on całą epokę w naszej geografii; bo jeżeli od Pola będziemy wywodzić nowoczesną geografję Polski, to trzeba sobie uświadomić, że Nałkowski wprowadził do nas nowoczesną geografję, w jej całości, a dotąd nie było nikogo, kto by objął dziedzictwo jego szerokich horyzontów. Nikt po Śniadeckim i Nałkowskim nie napisał geografii fizycznej, nikt po nim nie odważył się napisać geografii regionalnej (jeżeli nie mówić o podręcznikach szkolnych). Zasklepiliśmy się w badaniach własnego kraju, ale i tutaj panuje do dziś puścizna Nałkowskiego, w postaci podziałów na regiony. Tyle zdziałał jeden człowiek, bez katedry, bez laboratoriów, bez subsydiów rządowych i ...bez pieniędzy. A co by mógł być zdziałać w lepszych warunkach?

W poszukiwaniu przyczyn, dla których niezwykle talent Nałkowskiego nie znalazł stosownej dla siebie drogi, można by wskazać... (że) wina za zmarnowanie tego wielkiego talentu leży przede wszystkim na tych, „których społeczeństwo do strzeżenia interesów nauki i nauczania powołało,

¹⁷ Ziemia i człowiek, J. Fiszer, Warszawa 1901

¹⁸ Romer E., Wacław Nałkowski (wspomnienia pośmiertne), Kosmos 1911, str. 77—79

a którzy dla bronienia swego formalnego autorytetu prace Nałkowskiego zbywali milczeniem, albo podkopać usiłowali“¹⁹.

Katedry geograficzne na uniwersytetach polskich w Galicji zajmowali nie-geografowie, nauczanie szkolne odbywało się tam według programu c.k. wydziału krajowego, a w ten sposób Galicja była całkowicie zamknięta dla idei geograficznych Nałkowskiego. Więcej zrozumienia okazała już Warszawa, w której rozbrat z nauką urzędową stwarzał, bądź co bądź, pewne pole myśli niezależnej. Ale tutaj warsztatów do pracy naukowej nie było, a wśród osobistości przodowniczych miejscowego społeczeństwa napotykał on też duże opory.

Naukowa geografia w Galicji poczęła się poza Nałkowskim, ale w Warszawie jego posiew wydał plony. Jeżeli już w czasie okupacji niemieckiej znaleźli się tutaj ludzie skłonni do założenia Towarzystwa Geograficznego, jeżeli już wtedy można było uruchomić miejscowymi siłami wykłady geografii w Uniwersytecie Warszawskim, to niewątpliwie było to owocem siejby Nałkowskiego.

Stanisław Lencewicz

1936 r.

¹⁹ Romer E., Wacław Nałkowski (wspomnienia pośmiertne).

Zofia Nałkowska

Życie wznowione

(Z materiałów do „Książki o ojcu”)

Wacław Nałkowski urodził się na Podlasiu dnia dziewiętnastego listopada 1851 roku, we wsi Nowodworze, małej dzierżawie, leżącej w powiecie garwolińskim. Był jedynakiem. Rodzice Wacława, ubożając coraz bardziej, przenosili się parokrotnie z dzierżawy na dzierżawę i kupili ostatecznie niewielki folwark Wrotków pod Lublinem. Z dziecinnych notatek Wacława widać, jak ciężko odczuwał te zmiany, z żalem opuszczał każdy ogród i dom, tęsknił długo za małymi przyjaciółmi, którzy zostawali na miejscu.

Charakter Nałkowskiego urabiał się pod działaniem łagodnej, uczuciowej, nawet piszącej poezje matki, Celiny z Rudnickich, i gwałtownego, zawiedzionego w swym zamiłowaniu do skrzypiec i rzeźby, a nie lubiącego wiejskiej gospodarki, ojca Michała. Jedynak, pieoszony przez matkę i surowo za drobne przewinienia karany przez ojca — wyrobił w sobie dużą wrażliwość uczuciową i niepohamowaną ambicję, domagającą się zadośćuczynienia za gorycze i krzywdy dzieciństwa.

Uczony przez matkę francuskiego i innych przedmiotów szkolnych, a przez nauczyciela domowego, młodzieńca z trzeciej klasy liceum — łaciny i rosyjskiego, Wacław — niedostatecznie przygotowany z opóźnieniem wstąpił do tegoż liceum w Lublinie, przy czym egzamin powiódł mu się „dość dobrze“. Mimo że zaraz w początkach zachorował ciężko na zapalenie płuc, pierwszą klasę skończył z nagrodą. Nagrody powtarzały się w każdej klasie, chociaż i on od klasy trzeciej zarabiać musiał korepetycjami. Rodzice jego po sprzedaży Wrotkowa mieszkali już wtedy w Lublinie, a ojciec został urzędnikiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

„Zawsze z trudnością przychodziło mi nauczyć się rzeczy nie mających loicznego związku“, mówi Waław w dziecinnych notatkach. „Geografię lubiłem, bo ona nie była dla mnie przedmiotem pamięciowym. Wszystko, com się z niej uczył, widziałem w umyśle. Miałem szczególne upodobanie nieraz po kilka godzin przyglądać się mappie...“.

„Arytmetykę lubiłem dlatego, że nie potrzebowałem nic uczyć się na pamięć, a loiczne rozumowanie zawsze z łatwością pojmowałem“.

Mimo że Waław zarabiał korepetycjami więcej, niż ojciec, do domu „wkradła się nędza“. Nadmierna praca i niedostatek powodują nowe niezdrowie. Była to poważna choroba oczu, zagrażająca utratą wzroku. W późniejszych nieco notatkach znajdują się takie wyznania:

„Chęć wycelowania we wszystkim wychodziła mi zawsze na złe. Tak we Wrotkowie, żyjąc jak dziecię natury, dosiadałem najdzikszych koni — raz koń się ze mną wyrócił. Chciałem odrazu pływać jak najlepsi nurkowie, o których czytałem. Pływałem do zupełnego opadnięcia z sił. Gdy dałem nurka siedziałem długo pod wodą, choć mi tchu nie stawało. I mało com się nie utopił, gdym za wcześnie usta otworzył“.

„Ta sama żądza napadła mnie w naukach i także złe wywołała skutki: zły wpływ na zdrowie fizyczne i nie wiem doprawdy, czy dobry wpływ na stronę moralną. Zaczęła się od połowy trzeciej klasy. Chciałem w nauce przejść profesorów, gdy mnie który na czym złapał, martwiłem się, traciłem sen i apetyt, a natomiast pracowałem w dwójnasób. Ta praca zmieniła mnie bardzo: gdy dawniej gonilem za zabawami wśród grona kolegów, gdy umysł mój zwracał się prawie wyłącznie ku przedmiotom zewnętrznym, teraz przeciwnie, unikałem zabaw i towarzystw, polubiłem samotność. Czytywałem a więcej nierównie myślałem. Był to stan przejścia z lat dziecinnych do wieku młodzieńczego. Siedząc nieraz sam przy otwartym oknie mego pokoiku patrzyłem w te miliony światów, jak w kartę otwartą rozprawy matematycznej“.

A znowu gdzie indziej:

„Rozczarowanie w miłości prócz lekceważenia i pogardy dla kobiet wywołało jeszcze inne uczucia i pragnienia — mianowicie niepochwoloną ambicję, żądzą sławy i wielkości, która miała mi zastąpić utracone szczęście i brak wiary w jego odzyskanie. Rzuciłem się gorączkowo do pracy, która przechodziła siły tęższego niż mój organizm. Zmuszony będąc lekcjami zarabiać na utrzymanie pozostawała mi dla siebie tylko praca nocna. A pracowałem nie tylko nad tym, co miałem zadane w szkole: aby nie zapomnieć swego języka pracowałem w domu nad literaturą i historią Polski. Mając zamiłowanie do matematyki i geografii, a będąc

w gimnazjum filologicznem, gdzie te nauki nisko stały, musiałem swe wiadomości dopełniać: zamiast czas wolny poświęcać zabawom, nieraz całe dni świąteczne przepędzałem przed tablicą, rozwiązując zagadnienie za zagadnieniem. Tym sposobem przerobiłem kilka książek, mieszczących ponad tysiąc najtrudniejszych zagadnień. Umysł mój wzmacniał się, nie było zadania, którego bym nie rozwiązał, ale ciało słabło coraz bardziej. Toż samo przepędzałem całe godziny na przypatrywaniu się mapom — często z pomocą powiększających szkieł. Wkrótce okazały się dobre i złe tego skutki: uważali mnie w szkole za pierwszego matematyka i geografę, przedstawiali mnie chlubnie wizytatorom. Lecz za to często, szczególnie w zimie, zapadałem na zdrowiu, a oczy odmówiły mi posłuszeństwa. Lekcji musiałem się uczyć w ten sposób, że chodziłem od kolegi do kolegi i przysłuchiwałem się, jak który czytał lekcje, a wywdzięczałem się uczeniem matematyki. Cóż za boleść dla człowieka, który całą przyszłość założył w pracy naukowej, naraz pozbawionym być możności pracy lub możliwość tę prawie jałmużną zdobywać“.

Nałkowski ukończył gimnazjum w Lublinie ze złotym medalem. Zacheçony przez niezapomnianego nauczyciela, geografę Aleksandra Szumowskiego, który przepowiadał mu świetną przyszłość naukową, i z jego listem polecającym do któregoś z profesorów, udał się na uniwersytet do Krakowa w roku 1871.

Ten wyjazd oznaczał rozstanie z rodzicami. Wacław zobaczył ich jeszcze raz jesienią w Krakowie, na dworcu kolejowym w oknie pociągu, którym wracali do Lublina ze Szczawnicy. Było to widzenie ostatnie. Wkrótce po tym odebrał depezę z Lublina o śmierci matki, która zmarła nagle na serce. Nie zdążył nawet na jej pogrzeb, zresztą brak pieniędzy utrudniał mu wyjazd. W paru listach wymienionych z ojcem widać rozpacz, w jakiej pogrążyła go ta strata. Michał leżał już wtedy w szpitalu lubelskim chory ciężko na astmę.

W ostatnich listach do syna usiłuje go jakoś pocieszyć, doradza „grom jaki w nas uderzył oddalać całą siłą woli“, a także „uderzyć czołem przed majestatem Boga“. Sam umarł w niecałe dwa miesiące po śmierci żony. Brak pieniędzy nie pozwolił i tym razem Wacławowi pojechać do Lublina.

Śmierć rodziców spadła na Wacława u samego progu jego pracy naukowej, rzuciła mrok żałobny na cały ten pierwszy czas młodości — pochmurnej, zawziętej, pełnej wyrzeczeń i zawodów.

Mieszkał gdzieś nisko nad Wisłą, później na przedmieściu Zwierzynieckim. Ze skąpych zwierzeń osobistych, bardziej z listów do przyjaciela i w pewnej mierze do dalszej rodziny — można sobie odtworzyć ten okres.

Było to skrajne ubóstwo, brak żywności, brak opału. Latem zbierał przy drogach pokrzywy, które gotował sobie jako jarzynę. Zimą w jednym z tych mieszkań zamarzała woda w wiadrze i nawet atrament w buteleczce. Wynikł z tego parokrotny pobyt w szpitalu, a także jakieś przerwy dłuższe w studiach.

O tym czasie parę miesięcy spędza Waclaw w Lublinie, wezwany tam dla uporządkowania sprawy spadkowej. Chodziło o nie oznaczoną bliżej sumę, uzyskaną ze sprzedaży rzeczy pozostałych po śmierci rodziców. Ktoś zgłasza pretensje jako wierzyciel, powołując się na swoich świadków, gdyż dokumentu nie ma. Po przegraniu tej sprawy pozostaje Waclawowi suma dwustu rubli. Wówczas posłuchał wezwań najserdeczniejszego z przyjaciół lubelskich, Antoniego Nieściora, który studiował w Petersburgu, i wybrał się do niego. Spędził tam rok na studiach w Instytucie Inżynierii. Po wydaniu pieniędzy, wobec niemożliwości znalezienia zarobku czy stypendium, z pogorszeniem w stanie zdrowia wraca do Krakowa.

Stosunki, panujące w ówczesnym świecie uniwersyteckim i naukowym Krakowa, wpływy kleru i arystokracji, budzą w Nałkowskim oburzenie, a los tych, którzy padają ich ofiarą — głębokie współczucie. Widok ciągłego marnowania się ludzi najzdolniejszych i niezależnych sprawia, że i los własny ukazuje mu się ściśle zależny od warunków społecznych. Wskutek silnego wstrząsu moralnego, wywołanego śmiercią rodziców, nastąpiła już przed tym utrata wiary. W tych doświadczeniach bierze początek ustalenie się przekonań Nałkowskiego, których wyraz znajdujemy w ówczesnej korespondencji z rodziną matki, a także w pisanych później „Wspomnieniach krakowskiego studenta“.

Przyjaźń w okresie uniwersyteckim gra dużą rolę w twardym życiu Waclawa. Jej warunkiem jest bliskość przekonań, wspólność „ideałów“ i oczywiście także nędza. Pieniądze w ogóle są wtedy czymś podejrzanym i niewłaściwym, ludzie bogaci, choćby należący do rodziny — światem wrogim, który należy zwalczać, gdyż „tylko im i tylko kosztem innych dostępne są dobra życia“.

Między przyjaciółmi znajduje się człowiek wybitnie zdolny, zmarnowany przez ciężkie warunki młodości, późniejszy lekarz prowincjonalny, student medycyny Wincenty Tryczyński, zmarły później po ukąszeniu przez psa na wściekliznę, jest poeta Hugo Wróblewski, prześladowany przez austriacką policję, jest młody kolega o nieustalonym nazwisku — może Stanisław Dukwicz — który z nędzy popełnił samobójstwo, opisane we „Wspomnieniach krakowskiego studenta“.

Nałkowski studiuje w Krakowie geografię astronomiczną, kartografię i zwłaszcza matematykę. Zamówioną nieoczekiwanie przez księgarza Adolfa Dygasińskiego „Geografię fizyczną“, pisaną w najcięższych warunkach młody uczoney ukończył nadaremnie. Jako księgarz bowiem Dygasiński zbankrutował i obrał sobie jak wiadomo inny zawód. Rękopis Nałkowskiego, częściowo zresztą zniszczony wskutek powodzi, która załaziła jego nadwiślański pokój, został później opracowany przezeń na nowo. Jedyne tylko polemiczny wstęp ukazał się jako jego druk pierwszy w jednym z miesięczników krakowskich w roku 1876.

*

Oprócz opisanej już gdzie indziej pięknej książki o Krzysztofie Kolumbie, stanowiącej dokument dziecinnego tryumfu Wacława, jako nagroda za pilność w klasie pierwszej lubelskiego liceum, ocalała jeszcze z Pożaru Warszawy inna książeczka — małe, czerwono oprawne wydanie „Konrada Wallenroda“. Na kartce tytułowej nieśmiało wypisane ołówkiem litery M.D.H. oznaczają, że jest to prezent dla „mojej drogiej Hani“. W tekście książki podkreślony jest jeszcze tym samym ołówkiem jeden wiersz poematu:

„Trzy piękne córki było nas u matki...“

Anna była z nich średnią. Hugo Wróblewski jest tym, który poznał Wacława z rodziną Szafranków. Mieli mały domek i ogród na Zwierzyńcu, nad nieistniejącą już rzeczką Rudawą i parę poza tym zagonów pola na stoku pochyłości pod Kopcem Kościuszki.

Anna była córką urzędnika kolejowego, zagnanego w strony galicyjskie z ojczystych winnic Morawii. Urodziła się już we Lwowie, ukończyła szkołę klasztorną na Zwierzyńcu. Gdy poznał ją Wacław, chodziła do seminarium nauczycielskiego, wybierała się jechać na kondycję.

Piękna i gorzka, nieufna i oporna wobec miłości, dwukrotnie zrywała zaręczyny, wreszcie wyjechała jako nauczycielka na wieś do wschodniej Galicji i pozostała tam przez całe dwa lata. Dużą korespondencję, pozostałą z tamtego czasu, włożyła w wiele lat później, po śmierci Wacława Nałkowskiego, do jego trumny.

Przez całe życie pomagała mu w pracy naukowej, do której przygotowała się podczas wspólnego już po ślubie pobytu w Lipsku, gdzie on studiował geologię u Crednera i Richthofena oraz etnologię u Schmida, a ona była słuchaczką Kirchhoffa. Napisała ponadto parę monografii geograficznych, jak „Śląsk“ i „Wisła“ oraz „Geografię Ziemi

dawnej Polski“ i wiele podręczników geografii powszechnej na różne klasy.

O niej właśnie — już po jej śmierci — wydrukowane zostały takie słowa:

„To jej usta były nadąsane od młodości, gorzkie od dumy. To ona odmówiła ręki człowiekowi, którego jednego w życiu kochała. I jej to twarz dziewczęca na ciemnym starym portrecie była pochmurna, jak oblicze bizantyńskiego anioła.

Dopiero po dwóch latach tęsknoty i udręczenia przystała na tę jego i swoją miłość.

W ubogim domu uczonego, pełnym książek i map świata, hodowała z cebulek hiacynty i ustawiała je zimą kwitnące na nagich sprzętach. Z zaciśniętymi zębami, nie wydawszy jęku, rodziła dzieci. Do gabinetu męża wsunęła niewielkie swoje biurko i przychodziła tam, gdy dzieci już spały, by na uboczu jego pracy, cicha i skupiona, pisać własne książki.

Przeżyła całe życie rozległe w powadze i trudzie tej jednej miłości. Jego zbytkiem jedynym był jej piękny, uczony głos altowy, gdy śpiewała — sama sobie akompaniując — zapamiętane pieśni swej dawnej ojczyzny. A także wciąż nowe kopie, sztychy, rysunki z waz greckich, powtarzające poprzez epoki i stulecia jej nieskazitelny profil.

Po zgonie męża przepisywała notatki do jego nieukończonych dzieł, pilnowała jego domu i ogrodu, pielęgnowała jego grób.

Działami jego biblioteki obdarowała instytucje i stowarzyszenia naukowe. Nie odstąpiła nigdy od zasad jego wyznania wiary. W jej oczach świat był jednością, a energia promieniujących gwiazd nie rozpraszała się w próżni, tylko zasilala mgławice i wyłamywała z nich nowe gwiazdy. Wierzyła, że świat nie ma początku ani końca, wierzyła, że ludzkość wywodzi się z tworów niższych i oparta o prawa, jednoczące ją ze światem pozaczłowieczym, zdąża do czysto ludzkiej, przez siebie zamierzonej sprawiedliwości.“



Namiętny i nieustępliwy w polemikach — z Kasą Mianowskiego o „zmarowanie“ jeszcze raz opracowanej „Geografii fizycznej“, z księdzem Niedziałkowskim o napisanie książki „Nie tędy droga, szanowne panie!“, z geologiem Siemiradzkiem o lodowce, z filozofem Wincentym Ludtosałwskim o logikę i zwłaszcza z Henrykiem Sienkiewiczem o wszyst-

ko — Nałkowski był przy zetknięciu osobistym człowiekiem uprzejmym w obejściu, wesołym i dowcipnym. Nie zachowałam w pamięci żadnej przykrej sceny, żadnego domowego sporu, niczyich przez niego spowodowanych łez. Anna zresztą odgradzała go od wszelkich przykrości domowych, czuwała nad potrzebnym mu do pracy spokojem.

Przez większą część dnia zamknięty był z mnóstwem książek w swoim pokoju — zawsze położonym gdzieś w głębi mieszkania, najdalej od drzwi wejściowych i dzwonek.

Oczywiście pod drzwiami tego pokoju nie wolno było hałasować. Gdy jednak wyszedł stamtąd, sam hałasował chętnie, uczył nas różnych sztuk gimnastycznych, śmiał się głośno, ukazując dużo pięknych białych zębów. Odpowiadał na nasze pytania, jakbyśmy były dorosłe. I wtedy już wiele rzeczy było nam wolno. Nie wolno tylko było wątpić o tym, że ziemia jest kulista.

Pracował w ścisłym odosobnieniu, czytał i notował późną nocą, światło w jego pokoju widać było do drugiej i trzeciej po północy. Pisał zawsze ołówkiem na małych kartkach papieru, po wykorzystaniu przechowywanych starannie w szufladzie. Następnie leżąc na sofie dyktował teksty swoich książek Annie albo mnie, gdy ledwie wyszłam z dzieciństwa.

Jedyną jego rozrywką były ćwiczenia w sali gimnastycznej Pieńkowskiego wspólnie z krytykiem Ignacym Matuszewskim, Adolfem Dygasińskim, Ignacym Radlińskim, Cezarym Jellentą. Przez pewien czas — łyżwy, rower, do końca zaś dalekie spacery, podmiejskie, piesze wycieczki — zwłaszcza z Radlińskim, historykiem religii i badaczem literatur wschodnich, towarzyszem świetnych rozmów o sprawach dawno minionego i nadchodzącego świata. Jedynym zaś zbytkiem — książki, ustawiane na prostych, nie politurowanych półkach i w ogóle, gdzie się dało.

Poza książkami zbytków nie znał. Nigdy na przykład nie miał futra, a ciemne palto jesienne powtarzało się to samo przez wiele zim. Z jego kieszeni wyjął kiedyś, w mroźny wieczór zimowy wróciwszy do domu, małą zmarzniętą mysz, odebraną dybiącym na jej znikome życie chłopcom na ulicy. Wygrzana i odkarmiona, była przez czas dłuższy naszym zwierzęciem domowym, zjawiała się do jedzenia, chodziła po biurku. Przepadła gdzieś później, zostawiając po sobie nadgryzione jedno ubranie w szafie i najlepsze wspomnienie.

Wykaz prac Nałkowskiego, ogłoszonych drukiem, obejmuje dość dużo pozycji. Pozostało ponadto wiele notat i rękopisów, które podczas obu wojen przepadły.

★

Nałkowski żył i pracował w bardzo trudnych warunkach — zarówno materialnych, jak politycznych. Względ na cenzurę sprawiał, że używał nie dość jasnych dzisiaj metafor i omówień.

Oto parę takich aforyzmów:

„...ziarna wiedzy siać można tylko na gruncie przygotowanym; kto je sieje na chwasty i ciernie, ten jest dzieckiem, marnującym ziarna — trzeba wprzód chwasty i ciernie wyrwać z korzeniem, oddać zgniliznie lub ogniem spopielić, a wtedy dopiero rzucone ziarno plon wyda. Tak, dziś jeszcze nie czas na siew, dziś nie nauki potrzeba, lecz walki!“

„...i tutaj objawy typowe przedstawiają się jako skutki praw ogólnych danego układu stosunków, wychodzą tu na jaw zasadnicze sprzeczności, tkwiące w obecnym układzie społecznym, wobec którego jedni podlą się z powodu braku, drudzy — z powodu nadmiaru.“

„...artykuł ten porusza mnóstwo kwestii i wyrabia krytycyzm względem systemu społecznego...“

„Anglicy to naród najdoskonalszych reprezentantów przystosowania do dzisiejszego burżuazyjnego ustroju, a więc naród brutalnych hipokrytów, którzy w formalnościach religijnych szukają maski dla swych instynktów brutalnych, a po części ich jakiej takiej przeciwwagi. Anglicy są najbezlitowniejszymi bandytami pośród międzynarodowej bandy kapitalistycznej... Pewien Anglik, czczony przez całą Anglię morderca, co dla wzbogacenia się tysiące istnień zniszczył, Cecil Rhodes, ten Połaniecki **en gros**, ofiarował znaczną sumę na rozdawnictwo biblii mordowanym przez siebie ofiarom“.

„Postawienie pracy na piedestale jest słuszne i doniosłe w skutkach. Ale trzeba najprzód zbudować ten piedestał — ustrój socjalistyczny. Bez tego piedestału posąg pracy ugrzęźnie w bagnie burżuazyjnej reakcji. Zalecać i słać pracę „bez zastrzeżeń“ można będzie wtedy dopiero, gdy ona będzie dumną władczynią, a nie pokorną sługą kapitału.“

„...trzeba cały ten burżuazyjny budynek, ten przybytek podłości, ucisku i grabieży, wysadzić w powietrze i pole spod niego zaorać.“

Z mojego pensjonarskiego „pamiętnika“, który przechował się aż do Pożaru Warszawy, zapamiętałam wpisaną mi tam na mą prośbę przez ojca taką dość szczególną pedagogiczną sentencję:

„Na to, żeby móc budować ustrój nowy, trzeba przed tym zburzyć ten, który jest. Główną siłą burzącą jest nienawiść. A więc wartość ewolucyjną jednostki mierzy się siłą i rodzajem nienawiści oraz zdolnością wprowadzania jej w czyn.“

*

Wbrew przewidywaniom profesora Szumowskiego, Nałkowski nigdy nie objął katedry. Ograniczał się do nauczania geografii w szkołach średnich oraz wykładów tajnych. Niektóre odbywały się w naszym mieszkaniu — wówczas przy ulicy Hożej 60, na czwartym piętrze w podwórzu. Przychodzili na nie wyłącznie prawie studenci.

I w tych wykładach Nałkowski nie przestawał być, jak się mówiło wtedy — „człowiekiem przekonania“.

Poznawszy później jednego z ówczesnych słuchaczy ojca, dowiedziałam się o żarcie, który na jego temat krążył między studentami. Nałkowski wykladał: „...ziemia jest bryłą kulistą, spłaszczoną u biegunów, co dzieje się z wyraźną krzywdą klas wyzyskiwanych“.

Byli jeszcze tacy, którzy powiedzieli mi w parę lat później, że zza krat więzienia na Pawiaku patrzyli na przeciągający ulicami ku Powązkom kondukt pogrzebowy Nałkowskiego.

Było to w dniu 31 stycznia 1911 roku.

Zofia Nałkowska

Henryk Lukrec

Wspomnienie o Wacławie Nałkowskim

Czterdzieści lat temu, pewnego mroźnego przedwieczera styczniowego, podczas jednej ze swych samotnych wędrówek po Warszawie, padł na Mariensztacie Wacław Nałkowski, rażony atakiem mózgowym. Znany uczonej i pisarz został podniesiony z ulicy jako nieznany przechodzień i umieszczony w pobliskim szpitalu na Pradze.

Gdy wieczorem wszedłem do ciasnego hallu w tym ośrodku skoncentrowanego cierpienia, zapalono właśnie gromnice wokół jakiejś dziwnie żółtej, wynędzniałej głowy przywiezionego świeżo z bruku człowieka, konającego z głodu. Zafalowało światło ponurych świec, niczym wzburzona groza tej głodowej, obrażającej śmierci, gdy próbowałem przejść kilka kroków dalej do dyżurki, zamienionej dzięki uprzejmości lekarzy na separatkę, gdzie spoczywał na twardym łóżu szpitalnym nieprzytomny Wacław Nałkowski.

Żal wzrastał się z każdą godziną, gdyż stawało się jasne, że życie tej niepospolitej postaci szybko dobiega swego kresu. Że niebawem zamilknie jeden z najpilniej słuchanych i najsilniej oddziałujących rzeczników i orędowników myśli odnowicielskiej, zwróconej jak najostrzej przeciw zacofaniu i niewoli we wszelkiej postaci. Że niebawem zamilknie człowiek nazywany nieraz sumieniem polskiego ruchu po-

stępowego, postać o wadze i znaczeniu ostoï moralnej dla ówczesnego pokolenia młodzieży, rwącej się do nowego życia. Ze niebawem odejdzie w sile wieku wielki twórca w nauce i pisarz, którego życie upłynęło w nieustępliwej walce o ideały postępu i człowieczeństwa.

*

Wacław Nałkowski urodził się w 1851 r. w Nowodworze, powiatu garwolińskiego. Od czternastego roku życia liczyć musiał wyłącznie na własne siły, zarabiać na utrzymanie i uczyć się równocześnie. Mimo to ukończył gimnazjum w Lublinie z najwyższym odznaczeniem. Studia wyższe rozpoczął na wydziale matematycznym uniwersytetu petersburskiego, ale później, spostrzegłszy że na tym polu traci ścisły związek z życiem i człowiekiem, zniechęcił się do oderwanego myślenia matematycznego i poświęcił się z zapałem naukom przyrodniczo - geograficznym. Z Petersburga przeniósł się następnie do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński, później zaś do Lipska, gdzie w Seminarium słynnego uczonego — Richthofena wysunął się na czoło słuchaczy, wprawiając w zdumienie geografów śmiałością i oryginalnością swoich pomysłów naukowych.

Powróciwszy do kraju, rozpoczął twórczą działalność naukową, pedagogiczną i piśmienniczą. W roku 1887 wydaje „Zarys geografii rozumowej“, w parę lat potem „Geografię pogładową“, następnie „malowniczą“, później znów pracę pt. „Historia nauki o ziemi“, „Ziemia i człowiek“, nie licząc bardzo wielu studiów i rozpraw pomniejszych oraz artykułów drukowanych w „Słowniku Geograficznym“, w „Encyklopedii Ilustrowanej“ i w innych wydawnictwach specjalnych.

Ten niestrudzony i twórczy miłośnik wiedzy dzielić jednak musi los niemal wszystkich ówczesnych uczonych polskich pod carskim zaborem, pozbawionych katedr uniwersyteckich, pomocy naukowych, wielkich bibliotek itp., musi ciężko pracować i walczyć o byt powszedni, wykładając na kursach prywatnych lub na pensjach żeńskich, a często, kosztem jakże zasłużonego odpoczynku po całodzienniej pracy, ślęczyć po nocach i kreślić mapy geograficzne dla opędzenia najniezbędniejszych potrzeb rodzinnych.

Ale Wacław Nałkowski, zahartowany od dzieciństwa w twardej szkole życia, idzie wciąż naprzód, łamiąc wszelkie zapory, pracuje nadal naukowo i wyprzedza swymi twórczymi pomysłami uczonych zachodnio-europejskich, działających przecież w nieskończenie przyjaźniejszym klimacie naukowym i dysponujących środkami materialnymi zabezpieczającymi im dzień jutrzejszy. Ale cóż! Nałkowski odsunięty siłą rzeczy od wielkich ognisk umysłowych, pozostać musi w cieniu i choć wcześniej niż niemiecki geograf Kirchhoff osiągnął szereg sukcesów na polu badań naukowych, traci tytuł do pierwszeństwa swych pomysłów i wyników.

Późniejsi geografowie zgłębiwszy dzieło życia Nałkowskiego uznali go za zjawisko wyjątkowe, za wielkość niepospolitą, a profesor Stanisław Lencewicz wprost oświadczył, że „Nałkowski był z takich, co raz na sto lat się rodzą. Stanowi on całą epokę naszej geografii“. I dodaje pełen zdumienia, że „tyle zdziałał jeden człowiek bez katedry, bez laboratoriów, bez subsydiów rządowych, no... i ...bez pieniędzy“.

*

Mimo wielkich i wszechstronnych zamiłowań naukowych i żarliwego oddania się wiedzy, Wacław Nałkowski nie mógł i nie chciał pozostawać wyłącznie gabinetowym uczonym. Obdarzony niezwykłą wrażliwością na ucisk, niesprawiedliwość i krzywdę ludzką, pod naporem wewnętrznej potrzeby walki z ówczesną przemocą i rzeczywistością społeczną — Nałkowski idzie w pierwszym szeregu w bój o wyzwolenie człowieka. Wybuchowy, płomienny i sarkastyczny, obdarzony niepospolitym talentem pisarskim, zawsze pełen ognia ideowego — szedł naprzód przebojem, nie zważając ani na groźby, ani liczbę nieprzyjaciół. Nałkowski był w walce, mówiąc jego własnym językiem, jak owi świetni wodzowie kawalerii, co trawieni gorączką boju, gnani świętością sprawy — nieraz opłacali zwycięstwo zbyt drogo kosztującymi atakami.

Gdy ujął się np. swego czasu za Cezarym Jellentą, wpadł w wir mściwych oszczerstw i inwektyw, a nieustające szczucie i nagonka oszałałych filistrów spowodowały usunięcie Nałkowskiego z posady nauczyciela i podkopały źródła jego zarobkowania. A gdy „Prawda“ Świętochowskiego — której był stałym współpracownikiem i cenił to sobie wysoko — zajęła, zdaniem jego, niewłaściwe stanowisko w całym sporze o Jellentę —

wystąpił z pisma i nigdy tam już nie powrócił¹. Gdy uznał znów, że przedsięwzięcie „Przeglądu Pedagogicznego“ wyrzadzili niepowetowaną krzywdę J. W. Dawidowi, usuwając go przez nienawiść do wielkości ze stanowiska redaktora po wielu latach pracy, Nałkowski wystąpił również i z tego pisma, oświadczając publicznie, że „dla nowej redakcji, jako wyrosłej na gruncie krzyczącej niesprawiedliwości nie ma i nie będzie miał ani jednej litery“. Ażeby nie pozostawić złudzeń co do mocy i nieodwołalności tego postanowienia, Waław Nałkowski sporządził obszerny akt oskarżenia, stanowiący dziś historyczny i biograficzny dokument pt. „Epizod z rugów polskich“, w którym wykazał bezmiar niesprawiedliwości wobec J. W. Dawida i wyszydził nędzę naukową i pomysłowość handlarską jego następców. Nigdy też Nałkowski już nie wrócił do „Przeglądu Pedagogicznego“, choć ten magnat ducha utrzymywał się z ciężkiej pracy pióra i wyrobnictwa nauczycielskiego.

Kto znał Waław Nałkowskiego, wiedział, że moc jego własnego sądu, zdobywanego w trudzie myśli, nadawała wagę jego słowom we wszelkich okolicznościach życiowych i można było być pewnym, że gdy zajął po namyśle określone stanowisko wobec jakichś rzeczy lub ludzi, nie zejdzie z niego w żadnym wypadku, nawet gdyby miał wszystkich przeciw sobie.

Jego własne wyznania świadczą najdowodniej, że ta jego postawa nie jest rzeczą przypadku lub chwilowego nastroju, lecz przeciwnie,

¹ Po śmierci Waław Nałkowskiego b. redaktor „Prawdy“, Aleksander Świętochowski zamieścił w „Kulturze Polskiej“ wspomnienie, z którego przebiegał jakby ton wyrzutu społecznego sumienia. Czytaliśmy tam między innymi:

„Kto pamiętał przed 29 stycznia 1911 r., że w Warszawie wśród najcięższych warunków, skazany na wyrobnictwo literackie i rzemiosło pedagogiczne, żyje jeden z najtęższych umysłów i najznakomitszych uczonych polskich?

Szczupłe grono jego przyjaciół i tych, którzy nie od kłamliwej i stronnej reklamy dowiadują się kogo należy czczyć i cenić, w kim przejawia się geniusz narodu, kto mu daje pożytek i chwałę.

Dopiero od dnia przedwczesnej śmierci Nałkowskiego ci, którzy o nim milczeli lub nie słyszeli, wiedzą i powtarzają, żeśmy posiadali i zmarnowali ogromną siłę umysłową, że badacz, który by był pierwszorzędą gwiazdą na katedrze uniwersytetów europejskich, miał zamknięte drzwi polskich i rozpraszał skarb swej wiedzy w średnich szkołach i lekcjach prywatnych.

Jego dzieła geograficzne pozostaną trwałymi pomnikami, a to, czego dokonać nie mógł — trwałym żalem. Gdyby ten wyniosły, czysty, śmiały duch zachował jeszcze związek z nami, jakże wiele musiałby nam zapomnieć, ażeby mógł przebaczyć“

jest głęboko umotywowana: „przekonałem się — wyznaje Nałkowski — z własnego doświadczenia, że dla osiągnięcia doniosłych rezultatów w nauce, to znaczy dla rozwinięcia pracy badawczej, nie wystarcza zapał, wytrwałość, przygotowanie naukowe; w ogóle nie wystarczają potrzebne ku temu warunki wewnętrzne — trzeba w tym celu sprzyjających warunków zewnętrznych...”

To znaczy, mówiąc językiem dzisiejszym, potrzebna jest gruntowna przebudowa ustroju społecznego. Swoje stanowisko w tym względzie Nałkowski określa przy innych sposobnościach jeszcze wyraźniej i ostrzej, choć trzeba pamiętać, że płomień swego pióra przytłumiać musiał w obliczu czujnej i złośliwej cenzury ochranników: „Ziarna wiedzy można siać tylko na gruncie przygotowanym; kto je sieje na chwasty i ciernie, ten jest dzieckiem marnującym ziarna; trzeba wprzód chwasty i ciernie wyrwać z korzeniem, oddać zgniliznie lub ogniem spopielić, a wtedy dopiero ziarno plon wyda. Tak, dziś jeszcze nie czas na siew — dziś nie nauki potrzeba, lecz — walki“.

Te wyznania, tak wymowne i ważne pod piórem uczonego, a poczynione na progu naszego stulecia, rzucają snop światła na trud i móżół w twardej służbie wiedzy, a jednocześnie ukazują jaśniej źródła moralne i motywy walki Nałkowskiego, który idąc za głosem powołania i poczuciem obowiązku społecznego wyrzekł się zamkniętej pracowni naukowej, będącej nieraz przecież dla innych ucieczką i bezpiecznym schronem przed okrucieństwem lub tragizmem rzeczywistości.

Nałkowski jako przyrodnik i Nałkowski jako geograf, zespolony z dziejami człowieka i ziemi, ogarniał szlak rozwoju z wyżyn tysiącleci, a wpatrując się w olbrzymią perspektywę w skali wieków, zgłębiał treść nawarstwień cywilizacji i losy kultury ludzkiej. To najogólniej sformułowane stanowisko Nałkowskiego jako uczonego i myśliciela wiąże się z jego postawą jako pisarza i znamionuje go jako bojownika o nowe wyższe warunki bytu ludzkiego.

Zapatrzony w dal wieków, ma wizję coraz wyższego stopnia doskonałości człowieka, która usprawiedliwia i warunkuje upragniony pochód

ludzkości w przyszłość. Żarliwe pragnienie postępu przebija ze wszystkich pism Nałkowskiego i dźwięczy w każdym wyrazie jego płomienego języka. Dlatego słowo Nałkowskiego, niecałe na przełomie wieków iskry buntu, tchnie wzdargą i odrazą do wszystkiego, co jest objawem małostkowości i mroku, filisterstwa i bezduszności, ucisku, podłości i krzywdy, bo wszystko to stanowi balast i zaporę na drogach, opóźniając pochód ludzkości naprzód.

Nałkowski staje się więc zdecydowanym wrogiem ustroju kapitalistycznego. Uważa, iż dopiero gruntowna przemiana stosunków społecznych uwarunkuje powstanie nowych wyższych form bytu człowieka, wyzwoli ujarzmioną i marnowaną dotychczas energię pracującego społeczeństwa i stworzy podłoże dla przyszłego bujnego rozkwitu życia duchowego i umysłowego.

W jego tece pośmiertnej pozostał, między innymi, gruby plik pojedynczych kartek różnej wielkości, zapisanych ołówkiem gęsto i bardzo nieczytelnie. Uporządkowaniem i odcyfrowaniem tej spuścizny — co wymagało nie tylko wielkiego nakładu pracy ale także poświęcenia i benedyktyńskiej cierpliwości — zajęła się Anna Nałkowska, niestrudzona, najbliższa towarzyszka życia i pracy naukowej, współuczestniczka triumfów i zwycięstw, klęsk i zawodów Wacława Nałkowskiego. Gdy po wielu latach praca jej posunęła się o tyle, że można było rozejrzeć się w czytelny już na ogół materiał, powierzono ten materiał niżej podpisanemu w celu wydobycia z niego tych wartości, które można było jeszcze ocalić z pożółkłych, zbutwiałych i częściowo rozsypujących się kartek. Ocalić jako argumenty w toczących się wówczas sporach ideologicznych, a także jako przyczynki na użytek przyszłych dziejopisów epoki minionej. Notatki te stanowiły brulion zamierzonej przez Nałkowskiego większej pracy krytycznej, skierowanej przeciwko „Legendzie Młodej Polski“ Brzozowskiego.

Zarówno z planu ogólnego, jak i z bogactwa zagadnień poruszanych lub zaznaczonych w treści, widać wyraźnie, że krytyka „Legendy“ zakrojona była na obszerną pracę. Są także dowody, że w biegu przygotowań, prowadzonych metodycznie, Nałkowski dozbierał się poznawaniem tej całej literatury filozoficznej, którą świeżo entuzjazmował się i posiłkował Brzozowski w „Ideach“ i w „Legendzie“, przede wszystkim zaś sięgnął do dzieł

najnowszych i zgłębił Jamesa, Bergsona, Sorela, Newmana i innych. Uwidacznia się także kierunek i kompozycja zamierzonej pracy, a przygotowania do niej były już tak daleko posunięte, że wystarczyłoby tylko ustalić porządek i hierarchię zagadnień, cały materiał usystematyzować i podzielić na części lub rozdziały. Niestety, niespodziewana śmierć nie pozwoliła mu wykonać tej czynności, nie pozwoliła twórczym tchnieniem jego ducha połączyć oddzielnych cząsteczek w całość skończonego dzieła.

Z tego jednak nieuporządkowanego i rozbitego na fragmenty materiału wyłaniało się wyraźnie krytyczne i zdecydowanie negatywne stanowisko Nałkowskiego, zarówno wobec poszczególnych tez i stanowisk jak i całego ducha „Legendy“. Nałkowski zarzuca Brzozowskiemu, że nie dowodzi, nie krytykuje, lecz tylko rozdaje rangi: ten jest „mistrzem“, „wielkością“, ów — „idiotą“, „kretynem“ itp. „Nie uznaje dowodzeń: mówi np. „niebezpieczny symptomat, gdy ktoś usiłuje wszystko udowodnić; mieć słuszność“, „żyć duchowo, to znaczy iść po linii największego oporu“ (choć to nie nowe: życie to walka). Szkoda tylko, że „Legenda“ Brzozowskiego nie poszła po linii największego oporu, lecz po wypadkowej i to najbliższej narodowej demokracji“.

W oczach Nałkowskiego Brzozowski jest raczej mówcą (wprzód był trybunem, później kaznodzieją) niż pisarzem: „a mowy pisane tracą wiele, tracą wpływ fizjologiczny, oraz mają te „wady“, że scripta manent, więc są uchwytny w swych sprzecznościach i powtarzaniach, a „Legendy“ bynajmniej uważać nie można za traktat naukowy czy filozoficzny, lecz raczej za mowy proroka“.

Myśl Nałkowskiego, wówczas już bliska socjalistycznej, uparcie powraca w wielu notatkach do koncepcji i sformułowań Brzozowskiego o „pracy“, rozstrząsanych z patosem przez tegoż i przeważnie we mgle metafizyczno-etycznej. Pojęcia te, różnie w różnych czasach przez Brzozowskiego formułowane, przechodzą ewolucję w kierunku coraz większej mętności, tracąc konkretną treść gospodarczo-społeczną. Naprzód Brzozowski twierdzi, że źródłem dziejów jest praca i walka z przyrodą, później, że organizm narodowej pracy — to żywa mowa pozaludzkiej i ucłowieczonej prawdy, potem znów tworzy on pojęcie pracy jako organu prawdy, które później jeszcze zastępuje pojęciem narodu i osobowości, wreszcie ustala, że praca jest źródłem szczęścia i kryterium prawdy.

„Kto, jak Brzozowski — mówi Nałkowski — chce walczyć z pierwiastkiem pozaludzkiem, ten jest jak inżynier, który każe budować kolej przez okolice bagnisk febrycznych, nie zdrenowawszy ich wprzód. W takich warunkach tysiące najlepszych robotników zginie od febry. Te rady Brzozowskiego co do pracy wyjaśniają teraz poprawienie się opinii jego w kołach konserwatywnych: przecież takie same rady daje każdy przedsiębiorca młodemu pracownikowi, którego przyjmuje“.

„Brzozowskiego można scharakteryzować jako połączenie dziwne znakomitego krytycyzmu względem wstecznictwa polskiego z czciami dla wsteczników zagranicznych (Jamesa, Sorela i innych). Jest to jakby w dwóch epokach napisane dzieło: w jednej przez Brzozowskiego — bojownika dawnego, w drugiej przez schorzałego, popadłego w reakcję człowieka, czytającego na łożu boleści wstecznych filozofów. Oryginalne, to samo wstecznictwo, które wygania drzwiami (zresztą nie pierwszy), wprowadza oknem jako wstecznictwo zachodnio-europejskie (pierwsze wprawdzie wprowadzał poprzednio ks. Dębicki i p. Kosiakiewicz, ale ci nie mają tej powagi), ubrane w szaty filozoficzne. Z wygnania nie wiele sobie robi, a tych szat filozoficznych chętnie użyją ludzie; tym sposobem dodaje Kosiakiewiczom nowych sił“.

Wyłuskując myśl Brzozowskiego z zawiłej a górnolotnej, filozoficzno-poetycznej formy i przekładając ją na prozaiczną mowę życia, Nałkowski przyznaje, że samo „postawienie pracy na piedestale jest słuszne i doniosłe w skutkach, ale naprzód trzeba zbudować ten piedestał. Bez tego piedestału posąg pracy ugrzęźnie w bagnie burżuazyjnej reakcji. Zalecać i słać pracę „bez zastrzeżeń“ można będzie wtedy dopiero, gdy ona stanie się dumną władczynią, a nie pokorną sługą kapitału. Dziś słać pracę jest to słać służalczość, zalecając te cnoty, które są psą zasługą, a hańbą człowieka. Jak Nietzsche, gubiąc arystokratyzm, stał się niechący ostoją dla wszystkich nadfabrykantów, tak i Brzozowski ze swą czcią dla pracy pracuje tylko dla nich“. Jak głęboki i olśniewająco przenikliwy był ten sąd Nałkowskiego o tajemnej treści filozofii Nietzschego, świadczyła po latach trzydziestu ideologia wielko-kapitalistyczna hitleryzmu, który do wieńca swej chwały obok Wotana wplata Nietzschego jako jedno ze źródeł natchnień i cywilnego prekursora brunatnego autokratyzmu.

*

Nałkowski miał pełną świadomość, że stawianie czoła uprzywilejowanemu światu, rozporządzającemu, jak pisał, sprytem życiowym, prasą i pieniędzmi, brutalnością liczby, bezkrytycznością ogółu, tchórzostwem opinii—jest rzeczą nierozważną, w sensie praktycznym, ale mimo to nie wahał się nigdy mierzyć się z tym światem i twierdził dumnie, że wśród intelektualistów nie wszyscy jeszcze spadli do rzędu filistrów i ulegli ślepotie moralnej. Nałkowski całym swoim życiem dowiódł, że zasady były mu droższe nad wszystko i o nich jak o uczuciach mawiał z poetą: „tam jest krew moja“. Nie był to bynajmniej zwrot retoryczny, bo Wacław Nałkowski rzeczywiście gardził przystosowaniem się do możnych i silnych tego świata w imię wygod lub korzyści osobistych. Gdy jeszcze jako student, borykając się z niedostatkiem, mieszkał w Krakowie w nędznym nigdy nie opalonym pomieszczeniu, gdzie w zimie atrament nocą nieraz zamarał — umiał nie skorzystać z pałacu swoich krewnych, znajdującego się opodal. A nie skorzystał tylko dlatego, że wiedział, iż całe to towarzystwo wraz z otoczeniem stanowi niezachwianą podporę obozu wstecznictwa, pleśni średniowiecznej, zaboru, majątkowego i rodowego przywileju. Nałkowski wiedział także, iż zajadli przeciwnicy ze świata kupczącego idealizmem starać się będą później zburzyć mu jego skromną i wątłą egzystencję, ciężką pracą zdobytą, ale bynajmniej nie uważał tego za rzecz przerażającą, dowodząc, że prawdziwi ludzie idei przywykli już odmawiać sobie wszystkiego, aby nie frymarzyć swoją duszą. Próbowano wielokrotnie z obozu stężełego mroku zgniebić Wacława Nałkowskiego, wytrącić mu z ręki jego płomienne pióro i wszelkimi sposobami obeszwałdnąć, to przez odebranie mu prawa nauczania w szkołach i skazanie na wyrobnictwo po domach, to przez nieustające szczucie i ośmieszanie.

Dla umniejszenia jego zasług naukowych, pedagogicznych i pisarskich degradowano go przy każdej sposobności do rzędu „pewnych prywatnych nauczycieli geografii“. Jednak świat myśli i wiedzy inaczej niż obskuranci i wrogowie postępu ocenił zasługi Wacława Nałkowskiego.

Gdy na dalekiej północy, pod niedostępnym biegunem, wśród pustyń lodowych i odmętów śnieżnych, jedna z wypraw polarnych odkryła nową rzekę, wpadającą do morza Karskiego w Nowej Ziemi — nazwała ją tam imieniem i nazwiskiem Wacława Nałkowskiego. Nazwała ją przez pamięć dla zasług naukowych wielkiego geografa polskiego.

*

Czterdzieści lat temu, dnia 29 stycznia 1911 r. odszedł Wacław Nałkowski, ale pozostała z nami myśl twórcza, jego wiara w najszczytniejszą przyszłość człowieka — przyszłość, która potęgę jego opiera nie na ugiętym karku bliźniego, lecz na posiewie wolności i dumy we wszystkich sercach pracującego społeczeństwa.

Skoro wśród bezludnych lodów Nowej Ziemi dźwięczy to szlachetne imię, może by i w Warszawie — z którą ten uczony i szermierz postępu był tak ściśle związany poprzez walkę i ofiarę — pomyślano w czterdziestolecie śmierci o frontonie jakiejś uczelni lub twórczej pracy, aby wyryć ku pamięci potomnych chlubne nazwisko tej promiennej postaci.

Henryk Lukrec

Z pism Wacława Nałkowskiego

Proletariat a twórcy¹

...ne misce...

Sprawa proletariatu, sprawa jego cierpień niewymownych i walk bohaterskich, nie znajdowała dotąd w literaturze pięknej odpowiednio potężnego oddźwięku, odpowiednio olbrzymiego wyrazu.

Twórcy artystyczni — głównie z warstw uprzywilejowanych pochodzący lub przez warstwy te za pieniądze i zaszczyty zwerbowani, odnosili się do sprawy tej bądź wrogo, bądź obojętnie, a nawet w razie gdy dla jakichbądź powodów, choćby najszlachetniejszych, stawali się rzecznikami czy bojownikami tej sprawy, nie mogli jej, jako nie odczutej bezpośrednio, wyrazić w swych utworach z dostateczną potęgą i wpadali najczęściej w mdły sentymentalizm.

Tylko jednostki z ludu, dość silne, by nie stać się renegatami, nie pójść na służbę warstw uprzywilejowanych, jednostki, które same przeżyły to piekło, mogłyby je przedstawić w utworach artystycznych z całą przebijającą prawdą, z groźbą sztyletowych błysków, z druzgocącą potęgą gromów, z grozą łun pożarnych bijących w okna spokojnych sypialni.

Ale wszystko przeżyć, wszystko przecierpieć, przewalczyć, wszystko to uświadomić sobie, zrozumieć i nie umrzeć, nie oszaleć — i wreszcie zadać sobie po raz drugi to cierpienie, by je z całą potęgą odtworzyć w dziele sztuki — to zdaje się przechodzić siły człowieka. Synteza wielkiego barda i wielkiego bojownika w dzisiejszych czasach zdaje się być niedościgniona.

¹ Drukowane w tygodniku „Młodość“, Warszawa 1905 r.

Pośród twórców z warstw uprzywilejowanych można z naszego punktu widzenia rozróżnić dwa typy (pominąwszy indyferentnych).

Jeden — to ci, którzy we własnym i warstw tych interesie świadomie lub podświadomie ochraniają swą twórczością te warstwy od nowych prądów, w ogóle od wszystkiego, co warstwom tym mogłoby grozić utratą lub uszczupleniem przywilejów, mogłoby naruszyć ochraniający te przywileje porządek.

Z typów takich największej sławy dorobił się pan Sienkiewicz, a sława jego jest zupełnie zasłużona; wprawdzie w tej swojej pełnej zasług działalności miał silnych pomocników, a przynajmniej o c h r a n ę: w kartelu zubożonych wydawców, którzy nie chcieli drukować słów krytyki przeciw niemu zwróconej; w przemocy cenzorów, którzy kreślili lub konfiskowali takie prace²; wreszcie nawet w straży pogranicznej, która nie przepuszczała przez komorę książek przeciw panu Sienkiewiczowi zwróconych, a drukowanych za granicą. Tak! — „patriotyczna“ działalność pana Sienkiewicza miała dzielnych, a zwłaszcza skutecznych pomocników. Ale trzeba przyznać, że mając przy tej pomocy zupełną swobodę działania, pan Sienkiewicz umiał ze swobody tej skorzystać owocnie: on to pismami swymi powstrzymał i osłabił tę falę wolności, która dziś wzbierała, a głównie — on to skondensował, udoskonalił tę arystokratyczno-plutokratyczno-klerykalno-ugodowo-nacjonalną oliwę, która usiłuje fale te uspokoić, a miałaby ochotę nawet je zdusić, gdyby jej się udało wyżebrać sobie po lokajsku zaufanie i łaski biurokracji.

Sława więc pana Sienkiewicza jest całkowicie zasłużona, a nawet zdoła przetrwać długie wieki, tylko że przeniesiona z dzisiejszego brudnego, zakopconego, pokrzywionego tła reakcyjnego na przyszłe czyste, jasne, równe tło ludzi uświadomionych i wolnych, nabierze innych kształtów, kształtów prawdziwych — kształtów herostratowych.

Jednakże z tych samych warstw uprzywilejowanych wyrasta też inny typ twórców — lepszych, szlachetniejszych, nawet bojowych: sił wyssanych z pracy ludu nie obracają oni, jak poprzedni, na szkodę ludu, na wzmocnienie jego więzów, owszem nadmiaru swej energii używają często na korzyść ludu, bądź bezpośrednio, stając się jego rzecznikami, bądź walcząc nawet przeciw przywilejom, przemocy, gwałtom, z których sami wyrosli i w ten sposób przyczyniają się do wyzwolenia ucisnionych: tak bogacz nieraz ofiaruje część bogactw zagrabionych — na cele ludz-

² Szczególniej zacieklej obrońcą pana Sienkiewicza był cenzor, pan Iwanowski, najbrutalniejszy, a przy tym najprzenikliwszy z cenzorów, synteza cenzora i żandarmu.

kości. Lecz twórcy ci ani cierpień ludu, ani walk ludu sami nie przeżyli, więc nie immanentna jest ich tendencja, stąd kliwne, deklamacyjne są ich sympatie, suche są ich morały: nawet walki ich mają w sobie coś sztucznego, teatralnego, a w najlepszym razie coś z młodzieńczych figlów lub wielkopańskiego sportu.

Jednym z największych takich wielkopańskich twórców-wojowników był Byron. W twórczości swej zwalczał on obtudę, ucisk, podważał powagę kościoła i państwa, był przyjacielem karbonarów i uciśnionych Greków, opiewał męstwo ich bohaterów, walczących o wolność, sam nawet zechciał o tę wolność walczyć z orężem w rękę.

Ale czynił to w części kosztem niewolników angielskich. Pociągało go ponadto estetyczne, ambitne pragnienie zabyśnięcia w złotym hełmie greckim ze swą złotą dewizą, a może i zakosztowanie uroku władzy nad uwolnionymi niewolnikami greckimi.

Wszystko to miało charakter sportu, zabawy, a nawet płatania komuś złośliwych figlów. Figle muzy Byrona mogły na razie bardzo drażnić obłudników, okrutników, filistrów — choćby przez jawne ogłaszanie ich słów i czynów poufnych, ukrytych, przez wdmuchiwanie im w nosy ich własnej zgnilizny. Lecz prędko otrząsnęli się oni z tych drobnych nieprzyjemności, prędko wylizali z tych powierzchownych zadrapań i z czasem muza Byrona stała się dla nich pieprzną przyprawą zaostrzającą apetyt, ostrym poobiednim serem.

Nie dość stanąć przed budą jarmarczną i zwyczajem długo krępowanych żaków pokazywać język kramarzom, trzeba cały ten burżuazyjny budynek, ten przybytek podłości, ucisku i grabieży wysadzić w powietrze i pole spod niego zaorać!

Takich bojowników w twórczości może wydać tylko ta warstwa, która wydaje dziś bojowników w życiu — warstwa proletariatu, warstwa ludu pracującego: jesteśmy w przededniu takiej twórczości. Taki typ robotnikawórcy ujawnił się do pewnego stopnia już nawet dziś w Gorkim. Pozналиśmy w ten sposób trzy typy twórców i odpowiednie im charakterystyczne indywidualności, zarysowane na tle sprawy społecznej. Dla jeszcze ostrzejszego ich zarysowania, upogładowienia ich niejako, poszukajmy dla nich odpowiedników pośród działaczy społeczno-politycznych. Dla pana Sienkiewicza będzie to na przykład Pobiedonoscew, dla Byrona na przykład Bonaparte, dla Gorkiego na przykład Okrzeja. Ale pojdźmy jeszcze o krok dalej na drodze upogładowienia i przeciwstawmy krańcowości: Pobiedonoscew i Okrzeja — pan Sienkiewicz i Gorki.

Pan Sienkiewicz i Gorki, to dwa przeciwległe ogniwa naszego łańcucha, to dwie dusze, nie posiadające ani jednego tonu wspólnego, dusze niewspółmierne, wrogie. A jednak czytaliśmy niedawno w Kurierze Warszawskim wiadomości, że „Koło Literacko-Artystyczne w Moskwie wybrało Maksyma Gorkiego i Henryka Sienkiewicza na swych członków honorowych“. Wprawdzie w Rosji grywano Marsylianę z hymnem urzędowym, ale łatwiej jest kojarzyć melodie o najsprzeczniejszej treści, niż żywych ludzi o najsprzeczniejszych duszach.

Cóż wspólnego mieć może bard burżuazyjnych wyzyskiwaczy, arystokratycznych okrutników i opojów, oszukańczych szamanów — tych wszystkich wampirów, wysysających krew ludu — co wspólnego może mieć z twórcą, który wyszedł z ludu, dźwigał na sobie brzemię wszystkich jego cierpień i miał jeszcze dość potęgi ducha, by cierpienia te z siebie wypromieniować, skryształizować w dzieła sztuki, wykuć w oręż ku obronie uciśnionych.

Co wspólnego mieć może pan Sienkiewicz, który „buduje“, — z Gorkim, który „burzy“? Co wspólnego mieć może z panem Sienkiewiczem ten Gorki, który na bardów gnijącej burżuazji patrzy jak na płatne metresy, podtrzymujące swymi wdziękami przy życiu padlinę zużytych starców?

Nie, przeciw tak niestosownemu towarzystwu Gorki powinien zaprotestować, jak zaprotestowali robotnicy rosyjscy, gdy hrabia Witte nazwał ich swoimi braćmi.

*

Kiedy przed kilku laty nasza garstka proletariatu pióra walczyła przeciw przemocy, uosobionej w literaturze przez twórczość pana Sienkiewicza, wówczas jego kurierkowe knechty, dumne ze swego wysokiego żołdu, nazwały nas „oberwańcami znad Wisły“. A gdy głosy nasze, duszone przez cenzurę, słabły, cieszyli się przedwcześnie, że „wrzawa cichnie“ i że teraz będą mogli (oni!) przejść do „spraw ważniejszych“.

Odpowiedzieliśmy im wtedy: „nie ma spraw ważniejszych, bo tu się toczy walka o zmianę podstaw wszelkiego sądu i wszelkiego działania“. Pojmowaliśmy, że ta walka naszej garstki była tylko literacką formą masywnej walki proletariatu z burżuazyjną zgnilizną.

I patrzcie teraz — i wy, utytułowani panowie, i wy, krwią ludu utuczeni rentierzy, i wy, dobrze płatni ich knechci, i wy, oszukańczy szamani — patrzcież, czarnosotieńcy, jak się to zmieniły podstawy, jak odwróciły wartości!

Filozofia praktyczna czyli etyka pastorska¹

Nie ma zapewne narodu (prócz nas) bardziej „religijnego“ i „moralnego“, niż burżuazyjni *par excellence* Anglicy. Czy urządzają oni sportowe polowania na Tasmańczyków, czy rozdają, jak prawdziwi filantropowie, zatrutą mąkę głodnym Australijczykom; czy przywiązują Indusów do wylotów armatnich dla prędkiego uwolnienia biedaków od trosk ziemskich; czy cywilizują nieokrzesanych Boerów liditymi bombami, paląc im fermy i znieważając kobiety; czy bawią się po lordowsku w lupanarach londyńskich, czynią to wszystko zawsze z biblią w ręku i słowami moralności na ustach.

U nich też wychodzi najwięcej książek, mających na celu „umoralnienie“ tj. wytłumaczenie wyzyskiwanym biedakom, że życie jest piękne, że żyć warto, że jedynie praca i poświęcenie przynosi szczęście, że spełnianie obowiązku względem „chlebowawcy“ jest rzeczą najświętszą; a choćby tu na ziemi człowiek za te cnoty nie był dostatecznie wynagradzany, to za to czeka go sowita nagroda w świecie innym. — Są to wszystko dzieła, że tak powiem, „metodyczne“, wzorowane na metodzie węzowej, ubezwładnienia swej ofiary przez jej oszołomienie, uspienie; że tym sposobem dzieła te są „praktyczne“ nie potrzeba dowodzić.

I my lubimy tego rodzaju literaturę, więc skwapliwie rzeczy takie tłumaczmy z angielskiego, a sprawiedliwość, a zarazem duma narodowa, każe dodać, że posiadamy też samodzielne *n a s z e* tego rodzaju wyroby, zwłaszcza w dziale literatury powieściowej, cenione znów nawzajem i tłumaczone przez Anglików. Dlatego to my nie chcieliśmy robić Anglikom przykrości i nie podpisaliśmy adresu w obronie Boerów — „patriotyzm“ przede wszystkim!

W ogóle dzięki tego rodzaju „moralnej“ działalności zaczynamy być sławni w całej Europie, albowiem dogorywająca burżuazja sprowadza sobie w swej agonii eliksiry z „moralnego“ Wschodu, które, jak zwykle leki, posiadają najczęściej etykiety łacińskie i emblematy święte (*Q u o V a d i s i t p*) — zupełnie jak znana z uzdrawiających skutków *a q u a t o f a n a*.

¹ W. James, Filozofia praktyczna „Czy warto żyć“. Z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego“, Warszawa 1901 i tegoż Filozofia praktyczna „Nałóg, szkic psychologiczny“, tł. dr. R. Radziwiłowicz. Wydawnictwo „Przeglądu Filozof“, Warszawa 1901.

Uzdrowiające skutki takiej literatury są podwójne: ogłupia się, oszałamia masę ludzi, a jednocześnie wyciąga się im z kieszeni pieniądze, które przechodzą do kieszeni „obywatelskich“ wydawców i „sławnych“ autorów.

Do tego rodzaju literatury należą i książki Jamesa (zresztą nie bez pewnych zastrzeżeń). W książce „Czy warto żyć“ autor usiłuje uzasadnić wartość życia, głównie na podstawie wiary religijnej, wiary w inny świat.

Przypatrzmy się na paru przykładach argumentacji autora. Ponieważ — powiada on — w głowie uczonego z profesji, wewnętrzna potrzeba ujednostajnienia praw przyczynowości, jak tego dowiodła praca wielu pokoleń, okazała się prorocza, dlaczegożby i potrzeba wierzenia w świat pozagrobowy nie mogła być także prorocza? Prawda, że argument mocny? W ogóle autor lubi używać porównań, jako argumentów; porównania te nie tylko są ciekawe formalnie jako argumenty, ale i same w sobie, w swej treści, są bardzo charakterystyczne: „Nasze psy np. — mówi autor — istnieją w naszym ludzkim życiu, ale one tym życiem nie żyją. Są one świadkami stale zewnętrznej strony wrażeń, których wewnętrzne znaczenie nie jest w stanie przez żadną możliwą operację wejść do ich inteligencji — zdarzeń, w których one same często grają rolę główną. Mój w y ż e ł ugryzie np. chłopca, który go drażni, a ojciec jego zażąda odszkodowania. (Proszę uważać co za wielkopański przykład! — czy autor ani na chwilę nie przypuszcza, że ojciec mógłby w innej nieco formie, niż w „monecie“ zażądać odszkodowania od właścicieli psów gryzących dzieci?). Pies — mówi dalej autor — może być obecny w ciągu pertraktacji i widzieć m o n e t ę płaconą i ani przejdzie mu przez głowę, co to znaczy, ani podejrzenie się w nim nie zrodzi, że tu idzie o n i e g o; i on nigdy nie może wiedzieć tego w swoim psim życiu“. Albo inny przykład: „przyjrzyjmy się biednemu psu podczas wiwisekcji. Leży on, związany na stole, piszcząc i szczekając na swych egzekutorów i w swej ciemnej świadomości znosi literalnie pewnego rodzaju piekło. W całej tej sprawie nie może on dojrzeć najmniejszej i d e i o d k u p i e n i a; a jednak cała ta pozornie diabelska operacja kontrolowana jest przez intencje ludzkie, które, gdyby mógł on choć w najmniejszej części rozumieć, poruszyłyby w nim n a b o ż n i e wszystko, co posiada w sobie heroicznego. Uchwycenie prawdy, ulga przyszłym cierpieniom ludzi i zwierząt zostają za jego męki kupione. Mogłoby to stać się prawdziwym prawem o d k u p i e n i a“ itd.

Naprzód ze stanowiska formalnego porównanie to, choć nie pozbawione sprytu, nie jest żadnym dowodem: że istnieje świat ultrapsi nie jest to

dowód, że istnieje świat ultraludzki; porównanie to mogłoby być tylko niezłą ilustracją prawdy, już w inny sposób dowiedzionej. Powtórę, ciekawa jest treść: autor czyni z nas niby psów bożych, co jest bardzo „praktyczne“, bo jakkolwiek wiadomo, że psie cnoty są „hańbą człowieka“, to jednak w ustroju burżuazyjnym psie cnoty są właśnie bardzo pożądane dla różnych panów, trzymających „psy“.

Przy tym na podstawie tego porównania różni „egzekutorowie“, nie psów, ale ludzi, mogą im łatwo wytłumaczyć, że oni ich „egzekwują“ bynajmniej nie dla własnego zysku, ale dla celów świata wyższego, zagrobowego. Metoda ta była już z doskonałym skutkiem używana przy inkwizycjach; tak więc obok „neoscholastycyzmu“ mamy też i „neojezuityzm“ — oto co się nazywa „filozofia praktyczna!“

Autor w tym swoim zapędzie porównawczym idzie tak daleko, iż nawet przypisuje w i e r z e moc uczynienia bytności świata pozagrobowego prawdą: „Przypuście np., że drapiecie się po górach i żeście wleźli w pozycję, z której wyratować was może szalony skok. Miejcie pewność, że ten skok możecie pomyślnie wykonać, a noga was nie zawiedzie. Ale nie ufajcie sobie i myślcie o wszystkich słodkich (?) rzeczach, jakieście usłyszeli od przeciwników szkoły „może być“, a będziecie się wahali i stoczycie się w przepaść“. — Porównanie to jest zupełnie błędne, bo prawdą jest tylko, że c z y n nasz własny może zależeć od naszej wiary w pomyślnie jego dokonanie, ale nie b y t, leżący całkowicie po za nami. Wszakże dawniej s i l n i e w i e r z o n o, że np. łądu jest na ziemi więcej, niż wody, bo jakżeby Bóg mógł się więcej troszczyć o mieszkanie dla ryb, niż dla człowieka; a jednakże ta silna wiara nie zdołała zmienić istniejącego stanu rzeczy, który jest odwrotny temu, w jaki wierzone.

Takie to są dowody, mające nas przekonać o istnieniu drugiego świata, i innych nie można się było spodziewać: istnienie świata pozagrobowego nie da się dowieść, więc wszelkie usiłowanie dowodzeń musi prowadzić do śmieszności i dziwolągów logicznych. Przy tym, gdyby nawet istnienie to zostało dowiedzione, to niewiele by przyniosło korzyści dla celu autora, to jest dla dowiedzenia wartości życia; albowiem wobec wyższości tamtego drugiego świata przekonywałoby raczej o wartości nie życia, lecz śmierci; tak, iż oznaczona książka powinna by zamiast tytułu „Czy warto żyć“, nosić raczej tytuł: „czy warto umierać“ — co zresztą bynajmniej nie odjęłoby jej charakteru „praktycznego“.

Druga książeczka Jamesa, „Nałóg“ różni się dodatnio od poprzedniej: autor, rozpatrując tu zjawisko nałogu i jego znaczenie dla życia ludzkiego,

zajął stanowisko ściśle naukowe. Lecz, mimo to, James i tutaj pozostał sobą: ma on, jak wielu uczonych anglosaskich, w sobie, coś z pastora; choć włożył na siebie togę uczonego, to zawsze spod niej sterczy mu „etyka”. A oto jakiego rodzaju.

„Nałóg — mówi on — jest najcenniejszym czynnikiem zachowawczym społeczeństwa. On tylko utrzymuje ludzi w ryzach posłuszeństwa i zabezpiecza dzieci dostatku (kochane dziecieczki!) od zazdrosnych pożądań biedaków”. „Nałóg strzeże najtwardsze i najwstrętniejsze drogi życiowe (t.j. zajęcia) od dezercji ludzi (tj. „biedaków”), nałogowo wdrożonych do kroczenia po nich”. „Nałóg zapobiega pomieszaniu się warstw społecznych”.

Taki jest stosunek psychologa-moralisty do ideałów społecznych, które przecież obecnie tkwią w prądach, zdążających do tego, aby uczynić jednostkę najzupelniejszym, najwszechstronnie rozwiniętym i najbardziej uświadomionym człowiekiem; dla Jamesa ideałem jest niewolnik-automat, skazany na spełnianie „najwstrętniejszych zajęć”, bez krytyki, bez szemrania, bez „zazdrości” względem „dzieci dostatku” (James nie lubi ludzi „wyrzekających”).

Naturalnie, rozumiem to dobrze, że jak dla zekonomizowania myślenia potrzebne jest uogólnienie, tak dla zekonomizowania czynności — nałóg: czynności ludzkie w pewnym zakresie powinny być zautomatyzowane, maszynowe; a jednak człowiek nie powinien być jedynie maszyną, lecz zarazem i maszynistą: powinien do swej maszyny, do swych nałogów (zarówno jak i do uogólnień) odnosić się krytycznie, być zdolnym do „wyrzekania”, umieć maszyną kierować, nadawać jej w razie potrzeby inny kierunek działania. I to nie jest wcale „marzycielstwo”, jakby powiedział James: człowiek nie tylko takim być powinien, ale takim jest rzeczywiście, i to w stopniu tym wyższym im wyższy jest stopień rozwoju społeczeństwa, stopień uświadomienia jednostki. „Zachowawczy” zaś ideał Jamesa, bezwzględne zautomatyzowanie, bezkrytyczne wykonywanie zajęć „najwstrętniejszych” jest ideałem chińskim, skostnieniem, negacją ewolucji.

James, jak każdy zwykły moralista angielski, jest zdania, że „sami przedziemy sobie swój los zły lub dobry”, a to znów jest wprost (nie odwrotnie) proporcjonalne według niego do występku lub cnoty, czyli, innymi słowy, nieszczęśliwi, nędzarze są takimi z własnej winy, wskutek „występku”, szczęśliwi są takimi wskutek „cnoty”. Występek bowiem może wedle niego „przebaczyć tylko Niebo”, ale życie nie przebaczy! (z ja-

kiej James u licha spadł na ziemię planety?). Przy tym dziwna to zaiste logika, przypisywana „miłosiernemu Niebu“ — wszakże bowiem życie musi być, według Jamesa, objawem woli tego „Nieba“, owo więc „miłosierdzie“ Jamesa przypomina takiego dawnego pana, który sam osobiście chłopu przebacza, ale pozwala ekonomowi wlepić mu sto batów! Wiązaniem zaś szczęścia z „cnotą“, James przypomina socjologa-kamerdynera z powieści Czechowa: „biedni, mówi on, są złodzieje, siedzą w więzieniach, a porządni ludzie, uważ pan, są zawsze bogaci“.

Charakterystyczny też jest James i tu w swoich przykładach, tak sobie, od serca, wybranych.

Mówi np., że człowiek z niższej sfery towarzyskiej, przeniesiony do wyższej, nie łatwo odzwyczai się od mowy nosowej, nie potrafi ubrać się tak wytwornie, jak urodzony dżentelmen. „Sposób, w jaki jego lepiej urodzeni towarzysze radzą sobie w wyborze swoich sukien pozostanie dla niego tajemnicą do końca życia“ (czyż doprawdy wobec tego warto ludzi źle urodzonych kształcić, dopuszczać do wyższej sfery?).

James jako moralista występuje przeciw rozdziwiewkowi między teorią i praktyką, słowem i czynami. Naturalnie, chcemy mu serdecznie przyklasnąć, ale powstrzymujemy się wnet, gdy spostrzegamy, jak ilustruje on swój wstręt i kogo obiera za kozła ofiarnego, — oto Rousseau'a. „Rousseau — mówi on — zapalający wymową swoją wszystkie matki do postępowania wedle praw natury, do karmienia własną piersią swych niemowląt, a sam posyłający dzieci swe do domu podrzutków, jest klasyczną ilustracją“.

Czyż tak trudno było o inny przykład, żeby akurat wyszukać Rousseau'a? Dlaczego James nie dał za przykład któregoś z wielkich geszefciarzy angielskich, którzy, jak np. Cecil Rhodes, jedną ręką sięją mord, a drugą rozdają mordowanym biblię? Nie! takiego przykładu on nie da, bo ma respekt dla ludzi „czynu“, nienawidzi „marzycieli“, zapomina, że czynem jest nie tylko podbój lub założenie wielkiej fabryki, ale i przekazanie potomnych swych myśli.

Zapomina, że za nieetyczność geniuszów w rodzaju Rousseau odpowiedzialne jest społeczeństwo, zbiór takich ludzi „czynu“, których czyny zmierzają ku zatruciu życia geniuszów, uczynienia ich nędzarzami i stąd ku narażeniu ich na straszną walkę wewnętrzną, na konieczność wyboru między nieetycznością względem bliźnich i nieetycznością względem siebie, względem swych idei, których urzeczywistnienie nakazuje im niezłomny głos wewnętrzny. Przy tym przykład Rousseau nie jest tak bardzo kla-

syczny, jak to się Jamesowi wydaje. Rousseau nie był w tak wielkiej ze sobą sprzeczności: ten „marzyciel“, przeganiany z miejsca do miejsca, jak dzikie zwierzę, przez ludzi „czynu“, był nędzarzem, więc oddał dzieci do domu podrzutków, bo inaczej byłby wraz z nimi zginął z głodu; karmić zaś dzieci własną piersią radził bogatym damom, które karmią swe dzieci krwią innych ubogich kobiet, narażając ich dzieci na śmierć.

Kwestia etycznej oceny danej jednostki nie jest tak prosta, nie da się rozstrzygnąć tak po gospodarsku, jak to się Jamesowi, choć jest filozofem, wydaje. Przy tym nie każdy jest u p r a w n i o n y do surowości sądu.

James, syty „dżentelmen“, umiejący się ubierać gustownie, wojażujący do Paryża i „uczący się piosenek“, tryumfuje nad biedakiem Rousseau, że ten oddał swe dzieci do domu podrzutków — ale James, choć uczony psycholog i moralista, ani się domyśla, że nie ma prawa tryumfować. Prawo tryumfować miałby ten tylko, kto by w takich samych warunkach, jak Rousseau i przy równej jemu wydajności ducha w e j, okazał się silniejszym: znalazł jeszcze „jak pelikan“ dość krwi własnej, by nią karmić swe potomstwo, — ale taki z „prawą“ tego nie zechciałby korzystać, gdyż wiedziałby dobrze, ile na to „wziął życia ze swego istnienia“ — o ile skrzywdził swe dzieci duchowe, aby nie skrzywdzić fizycznych. W sądach o etyce ludzi trzeba umieć sprowadzać objawy do wspólnego mianownika: inaczej jakaś rentierska krypto-świnia może się okazać etyczniejsza od człowieka, i jeszcze mu urągać.

Nie znam stosunków Jamesa, ale zdaje mi się, iż na podstawie jego etyki pastorskiej, można by je z wielkim prawdopodobieństwem tak a p r i o r i odbudować: jest to człowiek, który zdołał szczęśliwie zautomatyzować zupełnie swe czynności w pożyteczne i moralne „nałogi“, człowiek zupełnie przystosowany, nie doznający rozdźwięków między pragnieniami a rzeczywistością. Posiada on urząd, a zapewne i rentę, wierzy w Boga, wstaje regularnie rano, mówi pacierz, odbywa konieczne czynności, zjada befszytk i zasiada do filozofii, potem idzie wyklądać etykę; przed obiadem pije wódkę, po obiedzie gra w karty z pastorem, a ponieważ czynność tę doskonale zautomatyzował, więc podczas niej może się informować co do poglądów teologicznych pastora, aby móc każdorazowo wyrównać z nimi swe wykłady etyczne. Następnie, dla wyrobienia w sobie uczuć etycznych i silnej woli, stwarza sobie umartwienie sztuczne (ponieważ życie nie przedstawia mu naturalnych): usiłuje „grzecznie rozmawiać ze starą ciotką“ (choć, jako „etyk“, miałby wielką ochotę zadrwić z niej po męsku). Wieczorem „uczy się piosenki“ i wcześniej idzie spać dla „służby bożej“. Jednym słowem jest

to typ, przypominający typy satyryczne pisarzy, którzy „burzą“, albo też typy poważne niektórych naszych powieściopisarzy, którzy „budują“; jest to, jednym słowem, anglosaski Połaniecki, tj. typ bykowitzo-troglodytyczny; różnice są tu tylko podrzędne, zawodowo-etnograficzne: jeden ma mózg szlachecki, drugi — profesorski; jeden obrat za fach interes przemysłowy, drugi filozoficzny; jeden grywa w karty z proboszczem, drugi z pastorem.

Czyżby w celach spolszczenia nie można było znaleźć autorów niemniej fachowych, a mniej „etycznych“? Tego rodzaju utwory „filozofii praktycznej“, jak Jamesa, są „praktyczne“ głównie dla przedsiębiorców; a warto by było dać też coś praktycznego dla najmitów, pierwsi są i tak dość praktyczni; dajmy lepiej jakąś praktyczną radę „marzycielom“.

Natura i siła¹

(Wybór)

Od czasów najdawniejszych aż do dni naszych — od Diogenesa do Tolstoja, dusze subtelniejsze, umysły wyższe, krytyczne, uginające się pod brzemieniem uczuć i myśli, odczuwające i rozumiejące wadliwość współczesnego im społecznego ustroju, współczesnego stadium cywilizacji, ulegały, w części na podstawie swego osobistego instynktu zachowawczego, w części na podstawie hiperkrytycznego rozumowania, „wylewającego dziecko wraz z kąpielą“ — popędowi do zrzucenia bolesnego brzemienia myśli, zerwania gniotących więzów cywilizacji — popędowi do powrotu ku naturze, instynktom, pierwotności, prostocie.

Popęd ten, z którego korzystali nieraz ludzie w cywilizacji zapóźnieni lub, co gorsza, szalbierze, by we własnym interesie powstrzymać rozwój ludzkości — wyraził się po wielokroć w systematach filozoficzno-społecznych lub utworach artystycznych i to w różnych formach, odpowiednio do charakteru twórców: w formie fanatycznego ascetyzmu Savonaroli, demokratycznego idyllizmu Rousseau'a, arystokratycznego estetyzmu Ruskina, brutalnego dynamizmu Nietzschego, prostaczego ascetyzmu Tolstoja.

Ze wszystkich wyżej przytoczonych myślicieli-działaczy najwybitniejszym, a przynajmniej najbardziej typowym i wpływowym przedstawicielem idei „powrotu do natury“ był bez wątpienia Rousseau, który opra-

¹ Prawda 1893 (przyp. autora).

cował swój system w sposób najbardziej skończony i wszechstronny, przeciwstawiając go wiekowi oświecenia, ideom encyklopedystów.

Idee Rousseau'a nie zdołały jednak cofnąć ludzkości do stanu natury, zburzyć cywilizacji; przeciwnie: w paroksyzmie rewolucji francuskiej otrząsnęła się ona z wytkniętych jej wad, złożyła należną daninę uczuciu (romantyzm) i szła dalej po drodze ewolucji, do czego krytycyzm Rousseau'a i jego pomysły, złagodzone, zmodyfikowane, znacznie się przyczyniły. Pod parciem realnych potrzeb życia, zbyt wybujałe wzloty uczucia zostały ściągnięte na ziemię, nastąpiła epoka przyspieszonego rozwoju wiedzy pozytywnej, olbrzymiego wzrostu przemysłu, spotęgowania tętna kulturalnego.

I obecnie wyrosło znów nowe brzemie cywilizacji z nowymi wadami i pod ich naciskiem zaczyna znów kiełkować w tej lub innej formie, z większymi lub mniejszymi zastrzeżeniami idea powrotu do natury, do zaniedbanego uczucia. U nas idee Rousseau'a podjął uczony przyrodnik St. Kramsztyk w końcowym rozdziale swych wyborowych szkiców przyrodniczych, zatytułowanym „Człowiek i przyroda“.

P. Kramsztyk podejmuje ideę Rousseau'a, ideę powrotu do natury; a jakkolwiek uznaje, że taki powrót do przyrody, jakiego chciał zagniewany na cywilizację znakomity genewczyk, jest niemożliwy („albowiem człowiek po raz drugi narodzić się nie może“), to jednak w niezwykle pięknym porównaniu podnosi zasługę Rousseau'a w tym mianowicie, że nas nawrócił ku przyrodzie u c z u c i o w o, i upatruje w tym podniesienie etyczne człowieka, przeciwagę ambicji, oraz argument wobec tych, co w naukach przyrodniczych widzą wpływ demoralizujący, materializujący człowieka.

W kwestii podjętej przez autora *Szkiców przyrodniczych* pozwolimy tu sobie rozwinąć parę własnych poglądów.

Naprzód, twierdząc, że powrót do natury w duchu Rousseau'a jest niemożliwy, choć upragniony, winni jesteśmy postawienia na to d o w o d u: otóż sądzimy, że dowód taki tkwi w zasadzie walki o byt, jako w czynniku rozwoju, cywilizacji, oddalania się od natury. Ludy natury giną w walce o byt z ludami cywilizacji, powrót więc pewnego ludu do stanu natury byłby dlań wyrokiem zagłady; powrót zaś całej ludzkości na łono natury byłby tylko nowym rozpoczęciem tej samej gry, którą ludzkość zaczęła już od wieków: wśród tej ludzkości powróconej na łono natury wywiązałyby się walka o byt, która zaczęłaby ją znowu oddalać od stanu natury po raz przebytej już drodze cywilizacji.

Co do walki z twierdzeniem, że nauki przyrodnicze znoszą cześć dla ideału, wiodą do egoizmu, materializują

człowieka, to sądzimy, że jest ono dość niedorzeczne, aby warto było z nim walczyć. Wszelka praca naukowa jest zawsze przetwarzaniem energii życiowej z cielesnej na duchową, zwraca ona człowieka od zewnątrz ku wnętrzu, uduchawia go; ci więc pracownicy myśli, którym praca spędza krew z policzków i wysusza tłuszcz podskórny, są prawdziwymi duchownymi; nie ci, którzy wymyślają na materializujący wpływ nauki, a sami żyją jedynie najgrubszymi popędami ciała.

Co się tyczy tęsknoty do natury, to bynajmniej nie zaprzeczamy faktu jej istnienia wśród ludzi; nie zaprzeczamy, że każda lepsza, wyżej uorganizowana jednostka doświadcza jej w pewnych chwilach życia, lecz geneza tej tęsknoty i wartość jej ze stanowiska społeczno-ewolucyjnego przedstawia nam się nieco inaczej, niż autorowi. Mimo całego uroku tej tęsknoty... nie możemy jej uważać za plus w rozwoju ludzkości, ze jej ideał.

Tęsknota do natury jest po prostu objawem znużenia²; doświadczają jej jednostki wyczerpane zapasami na arenie rozwoju cywilizacyjnego, a także (co zresztą w zasadzie jest identyczne) jednostki, które, znajdując się jeszcze na niskim, mało od natury oddalonym stadium rozwoju zostaną rzucone nagle w obcy im wir cywilizacji, która ich oszalałami i przynębia. Ideałem ludzkości nie jest natura lecz siła: nie odpoczynek, nie żywot rajski na jej łonie, nie nirwana, lecz walka: spoczywać na łonie natury idzie inwalida cywilizacji (lub zwierz zbiegły z menażerii), silny dąży tam, gdzie najgorętszy wre bój!...

Rzeczywiście: przy każdej formie znużenia zawsze objawia się owa tęsknota do natury. Tęskni do niej zarówno wojownik okryty ranami jak i człowiek przepracowany umysłowo, przefilozofowany lub też rozpustnik zużyty zmysłowo; zarówno człowiek wyczerpany orgiami ducha jak i orgiami ciała. Ta tęsknota, tak pięknie przez autora przedstawiona, jest jednak w rezultacie identyczna z uczuciem tego smakosza i viveura, co długi czas objadał się ostrygami, pasztetami, homarami, spijał benedyktyny, chartreusy, szampany; co młodość strawił wśród elegantek paryskiego półświatka... „tęskni“ on za — grochem z kapustą i chlebem razowym, za „czystą“ wódką, która trąci karczmą, za prostą dziewczyną wiejską (jak znowu dama wielkiego świata za zakopiańskim „frajerem“).

Znużenie to niekonieczne musi towarzyszyć cywilizacji wysokiej, albowiem jest to objaw względny, zależy od umysłowego stadium, umysłowej

² Mowa tu o tęsknocie w ściślejszym znaczeniu, tj. ze stanowiska czysto uczuciowego poza wszelkimi względami artystycznymi lub naukowymi. (przyp. autora)

siły jednostki: siłacz podźwiga się dopiero ciężarem dwustufuntowym, dla dzieciaka lub chartaka wystarczy już pięćdziesięciofuntowy.

Dla uzupełnienia powyższej ilustracji „tęsknoty do natury“, zwrócimy jeszcze uwagę czytelnika na dwa blisko z nią spokrewnione objawy, mianowicie k n a j p i z m i c h ł o p o m a ń s t w o. Że knajpizm jest wynikiem znużenia, wyczerpania, choroby, to naturalnie nie potrzebuje dowodzenia, a jednak jest on tylko leczniczo-realną formą idei Rousseau'a. Co do rozpowszechniającego się u nas w ostatnich czasach chłopomaństwa, to nie mamy tu na myśli ani pedagogizmu społecznego, mającego na celu umysłowe i ekonomiczne podniesienie ludu, ani też naukowo-etnograficznego, mającego na celu naukowe zbadanie objawów życia ludowego i w ogóle życia ludów pierwotnych (jeżeli kierunki te można nawet w ogóle nazwać tym mianem), lecz chłopomaństwo właściwe, tj. u c z u - c i o w o - o b y c z a j o w e, c z u ł o s t k o w o - s i e l a n k o w e, które chętnie ubiera się w sukmanę i łapcie, zarzuca grzebień i mydło, jako wymysły niemiecko-szatańskie, wpada w świątobliwą ekstazę na widok chłopskiej budy lub chłopskich wierszydeł, przypisuje ludowi niebawale cnoty i idealność uczuć, na podobieństwo owych, nieznanających etnologii podróżników, którzy dziś zachwycali się gołębią dobrocią człowieka pierwotnego, a nazajutrz „spoczęli na łonie natury“, tj. w jego kanibalskim żołądku. Temu to prądowi u nas przypisać należy, że w dobie ostatniej głównym kierownikiem filozoficzno-estetycznej myśli polskiej jest Sabata, — dostawca żętycy dla chorych żołądków i mądrości dla chorych lub uwstecznionych w rozwoju mózgow... „A pan Bóg — mówi ten prorok — śmierć chrast w pysk“. Ach jakież to ładne!! — woła w ekstazie taki nawiedziony przez c h ł o p o m a n i a - i d i l l i c a, a za nim odbekuje też samo całe stado Panurga. Idąc za tą ideą, ludzkość powinna by zarzucić tragedie Shakespeare'a, poemata Byrona, utwory Goethego, zarzucić prawa Keplera i Newtona, odkrycia Wattów, Edisonów itd., itd., zarzucić wszystkie swe zdobycze, co tyle łez i krwi ją kosztowały i iść po naukę i piękno do peszeresów, buszmanów, australczyków i — Maćków.

Powiedzą mi może, iż wszystkie zdobycze cywilizacji w pierwotnej umysłowości człowieka wzięły swój początek? Bardzo dobrze, ale stąd bynajmniej nie wynika, aby teraz trzeba było powracać do początku; niech ci panowie chłopomani zechcą łaskawie odrzucić uszlachetnione kulturą bery i spożywać twarde jak kamień, a kwaśne jak ocet gruszki polne i niech wołają ze zdławionym gardłem: ach, jakie to smaczne! Z pewnością nie zrobią tego, bo chociaż i smak się psuje (jak zauważyliśmy wyżej), to przecież zwykle nie tak prędko, jak mózg; a zresztą ta nasza c h ł o p o m a n i a i d i l l i c a jest po większej części objawem

mózgów nie precywilizowanych (bo takich u nas mało), lecz raczej niedocywilizowanych lub tylko względnie precywilizowanych (smak zaś nasz stoi zwykle na wysokości cywilizacji); my jesteśmy jak ów australczyk lub botokud, dla których już średnie wykształcenie było za silną dozą cywilizacji tak, iż wyczerpani nią uciekają na łono natury.

A może panowie chłopomani sądzą, że australczyk lub botokud utrzymają tym sposobem swą narodowość? Jeżeli tak, to są w grubym błędzie: schłopienie narodu jest jego zgubą: „mój Boże, mówiła pewna ślązaczka do turystów, czy też studentów wrocławskich, tacy porządni panowie i mówią po polsku!“

Zechciejmy przecież zrozumieć to, że jeżeli wolno komuś, co „znużony cierpieniem, przeciwnością, wiekiem“, chce osiąść wśród „Łobzowian“, żyć ich życiem prostym, nie wyczerpującym nerwów, że jeżeli należy podnosić lud umysłowo i ekonomicznie, oraz badać naukowo objawy nikszej jego pierwotności, to nie wolno i nie należy odwrotnie: życia takiego uważać za ideał ludzkości, a płody ducha człowieka pierwotnego wnosić in crudo do cywilizacji i tym sposobem powstrzymywać jej rozwój.

Wskutek tego wstecznego prądu zwykle materiały do etnografii identyfikują się z płodami artyzmu lub głębokiej myśli, a za tym idzie znów przecenianie zasług zbieraczy: jakiś fotograf lub rysownik, który przedstawił nam parę typów chłopskich, będzie uchodził za etnologa, jakiś szczęśliwy posiadacz osobliwie pomalowanego jajka, kijanki o dłuższym trzonku, niż zwykle, jakiś znalazca skorupy lub dobitniejszego wariantu z poematu „Kaśka za piec“ itd. jest u nas obecnie uważany za potęgę naukową, przynajmniej tak wielką jak głęboki znawca i szczęśliwy posiadacz marki pocztowej z wyspy Mauritius! (a to nie jest wcale bagatela!).

Nie chcemy tu bynajmniej zaprzeczać, że np. niektóre motywy pieśni lub podań ludowych, jako objawy pewnej siły (o czym niżej), obrobione artystycznie przez mistrza tonów lub słowa, mogą się stać wielkimi utworami sztuki, podobnie jak pewne kamienie, w naturze zanieczyszczone i niekształtne, stają się po oszlifowaniu najpiękniejszą ozdobą. Nie myślimy przeczyć, że wszelkie, choćby najdrobniejsze, choćby najniedorzeczniejsze objawy życia ludu mogą posłużyć uczonemu etnologowi do zbudowania doniosłych praw naukowych; chodzi tylko o to, by objawów tych nie traktować ze stanowiska mdłej czułościowości. Co innego jest, powtarzamy, chłopomaństwo idylliczne, a co innego socjologiczne lub etnologiczne; tak samo jak co innego jest „tęsknota na łono natury“, a co innego badanie tej natury przez uczonego przyrodnika lub skierowywanie jej sił na pożytek społeczeństwa przez doświadczono-

nego technika. Nie chcemy tu wreszcie bynajmniej tłumić „zapału“ tych etnografów zbieraczy, bo naturalnie lepiej, gdy jakaś „panienka ze dwora“, zamiast zbierać plotki szlacheckie dość banalnego kosmopolitycznego charakteru, zbierać będzie typowe gadki chłopskie — chodzi nam tylko o to, aby rzecz każda była postawiona na właściwym jej miejscu, s u u m c u i q u e ! Albowiem gdy społeczeństwo będzie jedne produkty opłacać moralnie zbyt wysoko, to na inne zbraknie mu odpowiedniej monety i tak też dzieje się w rzeczywistości.

Chociaż ze stanowiska o g ó l n o - e w o l u c y j n e g o musieliśmy wystąpić przeciw tej, że tak nazwiemy, n a t u r o t r o p i i (która przybiera różne formy a między innymi formę chłopomanii), to jednak z o b e c n e g o stadium rozwojowego musimy przyznać, że tęsknocie do przyrody, obok maniaków i zacofańców, rzuconych w wir cywilizacji, podlegają nieraz, jak to już wspomnieliśmy, właśnie ludzie najwyżej uorganizowani duchowo, albowiem oni właśnie w obecnej, wśród nienormalnych warunków toczonej walce o byt zużywają się najbardziej (podczas gdy filistrzy zadowoleni prosperują); są to właśnie wyżej wspomniani „siłacze“, zmuszeni dźwigać gwichty zbyt wielkie i dlatego podźwigujący się mimo swych sił niezwykłych. I rzeczywiście, któż z dzisiejszych wyższych duchów, stojących na wyłomie, wiodących bezustanne a beznadziejne (dla siebie samych przynajmniej) zapasy, nie doświadczał, przynajmniej w pewnych cięższych chwilach walki, tej tęsknoty?

W tym, że właśnie najwyżej uorganizowane jednostki podlegają dziś często (choćaby chwilowo) tej tęsknocie do natury, leży po części przyczyna złudzenia, że ta tęsknota, mianowicie w formie swej idyllicznej, jest jednoznaczna z „uczuciami szlachetnymi“, a zresztą człowiek tęskniący do przyrody (spokoju) jest już inwalidą (choćaby chwilowym), ustępuje z placu, nikomu nie przeszkadza w wiecznych wyścigach: zyskuje on przez to naszą sympatię, nazywamy go „szlachetnym“, jak l u c u s n o n l u c e n d o, gdyż jest on właśnie niezdolny do walki (Schlacht).

Gdy wreszcie rzucimy okiem w daleką przyszłość, znajdziemy jeszcze jeden argument przeciwko stałemu powrotowi do natury. Ludzkość dożyje bowiem chwili, gdy powrót do natury byłby nie tylko bezużyteczny, lecz absolutnie niemożliwy, a to z tego prostego powodu, że nie będzie już do czego powracać: „natura“ w tym znaczeniu, o jakim mówimy, zniknie; krajobrazowa różnorodność otoczenia będzie jedynie objawem działalności człowieka. Gdy na „dziewicze“ dziś jeszcze szczyty gór, lśniące w promieniach słońca srebrną oponą śniegów, pobiegną szyny kolei; gdy rzeki, wijące się malowniczo wśród zielonego kobierca łąk, staną się prostymi jak sznur kana-

łami, ujętymi w tamy; gdy dziko-wspaniałe, nieokiełznane dziś wodospady staną się fabrykami elektryczności; gdy niezmierny ocean zostanie pokryty pływającymi miastami; gdy orkany będą pracować dla człowieka; gdy groźne dziś kuźnie Hefajsta staną się kuźniami zwykłymi; gdy nawet widok nieba gwiazdzistego zaćmiewać będą liczne statki lub miasta powietrzne; gdy szumiące bory, wśród których można „upolować tyle dumań“, znikną, ustępując miejsca intensywnej kulturze itd., itd., cóż wtedy z dzisiejszej „natury“ zostanie, prócz może „Parków Narodowych“? Wtedy „natura“, a właściwie otoczenie, będzie jedynie wyrazem wszystko łamiącego rozumu ludzkiego, nieugiętej woli ludzkiej, niezmiernych, nieskończonych pragnień ludzkich!

Tak więc okazaliśmy, jak się zdaje, że:

1. Stały powrót do natury jest szkodliwy lub przynajmniej bezużyteczny z powodu walki o byt.
2. Jest objawem znużenia, nie może być ani społeczno-filozoficznym, ani uczuciowo-etycznym ideałem ludzkości, która dąży dalej i wyżej.
3. W przyszłości ludzkość nie będzie miała nawet do czego wracać, bo natura zniknie.

Tęsknotę do przyrody możemy więc uznać obecnie nie jako ideał, cel ostateczny, program społeczny, lecz tylko jako potrzebę chwilowego odpoczynku; odpoczynku na to, by tym skuteczniej podjąć dalszą walkę na drodze oddalania się od przyrody. Rzeczywiście mamy przykłady, że jednostki dzielniejsze, gdy wyczerpane walką, usuną się w tę przyrodniczą nirwanę, by raz przecież zaznać spokoju, to po krótkim czasie krew znów w nich grać zaczyna, pragną powrócić znów do życia intensywnego, życia cywilizacji, do ruchu, do walki — jak ów dzielny żołnierz, którego rany wtrąciły do szpitala: zaledwie rany zablizniać się zaczęły, już wyrzyna się do szeregów na pole walki.

W objawach tych widać to, co ze stanowiska ewolucyjnego można twierdzić a priori o czym jużśmy nadmienili, a mianowicie, że ideałem ludzkości nie jest natura, nie żywot rajski na jej łonie, nie odpoczynek wieczny, nie nirwana, lecz siła! Nie darmo już dawniej jednostki wybrane rozumiały, że „Bóg jest przyjacielem silnych“, a dziś wszyscy ludzie coraz bardziej dochodzą do przekonania, że zakon należy nieco zmodyfikować: „starajcie się tylko o siłę, a wszystko inne będzie wam przydane“. Kto, dzięki pracy własnej i pracy przodków, nagromadził w sobie największy zapas sił; kto może je najdłużej wyteżać, do najwyższego stopnia napiąć; kto potrafi je skoncentrować błyskawicznie na jeden punkt, by jak wódz genialny olbrzymią

przewagą i szaloną furią zdruzgotać przeszkody, tamujące ruch naprzód, w górę, do celu — ten jest tryumfotorem! — Myślmy tu nie o tych tryumfatorach, którzy zyskują za życia sławę i fortunę przez to, że się przystosowują do tłumu, lecz o tych, którzy swą potęgą usiłują przystosować tłum do swych ideałów; oni giną, ale ich idee zwyciężają i „gniotą ludzi niewidzialne“, aż ich wreszcie „w aniołów przemienia“ — o takich myślimy tryumfatorach.

Ta dążność ludzkości naprzód, coraz wyżej i wyżej, jako wynikająca z odwiecznie czynnego prawa ewolucji, ma w sobie coś żywiołowego, co nie opuszcza jednostek dzielniejszych nawet w chwilach największego niebezpieczeństwa, nawet w chwili śmierci.

Czcząc siłę, jako najwyższy ideał ludzkości, nie jesteśmy przez to bynajmniej bezkrytycznymi wyznawcami nietscheanizmu; czcząc siłę bowiem, nie koniecznie trzeba widzieć jedyny jej wyraz w instynktach pierwotnych, a jedyną jej miarę w powodzeniu. Dla wyjaśnienia tej różnicy musimy przede wszystkim rozróżnić dwojaką ocenę człowieka: absolutno-dynamiczną (biologiczną) i względnie-dynamiczną (społeczną). Zasadniczą wartością człowieka jest jego siła absolutna, realną zaś wartością człowieka jest forma przejawienia się tej siły, to jest stosunek tego przejawienia do potrzeb społecznych. Pierwsza siła, którą, teoretycznie rzecz biorąc, można wyrazić przez pewną ilość kilogrammów lub koni parowych (mechaniczny równoważnik człowieka), posiada wartość względnie stałą, wartość drugiej zmienia się stosownie do zmiany stosunków społecznych; pierwsza jest ważniejsza z ogólnego stanowiska ewolucji wiekowej, druga ze stanowiska danej chwili lub danej fazy rozwoju. Zważywszy jednak, że siła ludzka, jak każda siła, ulega transmisji, że może być zwrócona w pożądanym dla danej chwili kierunku, objawić się w pożądanym formie, przyjdziemy do przekonania, że w ocenie człowieka jego siła absolutna powinna mieć pierwszorzędne znaczenie, a możliwe spotęgowanie tej siły (obok możliwego ułatwienia transmisji) musi być ideałem tak pojedynczego człowieka, jako też całej ludzkości. (Pierwotne więc instynkty mogą zastępować na cześć jedynie jako wielka siła absolutna, ale nie jako jej forma przejawienia).

Podobnie gdy inżynierowie oceniają potoki jako motory, to na pierwszym miejscu stawiają potok, mający najsilniejszy pęd, jakkolwiek wartość jego może być w danej chwili dla danego kraju niszcząca; wiedzą bowiem, że ta sama siła, która dziś jest zniszczeniem, skierowana właściwie, a umiejętnie, stanie się źródłem bogactwa kraju, błogostawieństwem

społeczeństwa; podczas gdy potok, sączący leniwie swe skąpe wody wśród niziny, nie sprowadzą wprawdzie zniszczeń (zresztą za to zabagnieniem wywiera zwykle wpływ trujący), ale też nie da się zużytkować korzystnie; albowiem siła da się skierować, lecz nie da się stworzyć.

Dzięki transmisji, siła popędów pierwotnych, pragnień egoistycznych, powstrzymana w swym wylewie pewnymi tamami, skierowana w pewne łożysko, przetwarza się w dodatnią siłę społeczną. Dzięki tej transmisji, np. dzieci, wszystko ruszające i psujące, uparte, zacięte, stają się często w wieku dojrzałym dzielnymi członkami społeczeństwa, chlubą ludzkości.

Wspomnienia krakowskiego studenta*

I

Wielcy panowie, piorunujący zawzięcie na teorię Darwina, praktykują ją jednak, gdy tylko mogą z niej wyciągnąć zysk materialny lub wzmocnić swe stanowisko kastowe: wszak przecież prowadzą oni od dawna hodowlę stad przez wybrakowanie jednostek nieodpowiednich, tj. np. zbyt krnąbrnych i nie dających się zaprząć do jarzma, nie obiecujących zbyt obfitej wełny, lub smacznego, miękkiego i strawnego mięsa na pańskie stoły. Arystokracja galicyjska, a szczególnie krakowska, najprzeciwniejsza ze wszystkich Darwinowi, poszła jednak jeszcze dalej w sprawie hodowli stad: uprawia ona hodowlę ludzi, a to przez wybrakowywanie szlachetnych! Ta galicyjska gospodarka wydała już obfite owoce, świetne dla kasty, wstrętne i straszliwe dla każdego, kto ukochał ideały ludzkości.

To wybrakowywanie odbywa się kilkoma drogami: ludzie z duszą niepodległą, z sercem i głową, ludzie „podejrzani“, „niebezpieczni“, na próżno wyteżają swe siły w walce o byt: stańczykowsko-jezuicka policja śledzi ich, usuwa od zajęć, a proteguje spodlonych, giętkich w karku; bystre oko chlebobdawcy-stańczyka lub księdza odkryje wnet sztywność w karku zależnego odeń pracownika i miejsce jego zastąpi umięjący się spodlić i poniżyć sługus. I cóż dziwnego, że najlepsze, najszlachetniejsze jednostki albo umierają tam w kwiecie wieku z głodu (czy to bezpośrednio, czy przez wywiązanie się suchot), albo, gdy organizm jest dziwnie silny, żyją, ale tracą wszelką siłę nerwową, upadają w apatię, stają się chodzącymi trupami, inwalidami życia, kończą często obłędem lub samobójstwem. Tylko ci, co pojęli wcześniej beznadziejność drogi szlachetnej

* Artykuł ten Nałkowski napisał około roku 1880 (Red.).

i przeszli w szeregi lokai, ci, zastosowawszy się do tego stanowiska, z czasem osiągają zaszczytny i świetny byt materialny; stańczykowsko - jezuicka policja doskonale zorganizowana postępuje tutaj bardzo systematycznie, metodycznie: wybrawszy ofiarę, nasyła nań kusicieli, którzy potrafią z szatańską psychologią roztoczyć przed nią czarną przyszłość, świetną karierę, lub też obrazy nędzy, a to odpowiednio do tego, czy wybrana ofiara zechce być powolnym narzędziem, czy też ośmieli się być krnąbrną. Tym sposobem kusiciele potrafią wypruć jednostce ludzkiej wszelkie porwy, wszelkie uczucia ogólnie - ludzkie, uczynić ją żołądkiem reakcji, a przynajmniej bezdusznym specjalistą, szewcem naukowym — tak fabrykuje się każdy „doktor - profesor“. W ostatnim razie, wybrukowanie odbywa się drogą mniej gwałtowną, nie przez wycinanie, lecz tylko naginanie i szczepienie „młodych płonek“. Machina społeczna, wynikająca jako rezultat takiej hodowli, musi się składać z trzech elementów: panów (i księży), jako kierowników, lokai, jako wykonawców i nędzarzy, jako odpadków.

*

Kto kształcił się na uniwersytecie krakowskim, ten zna te różne kategorie tamecznej młodzieży, dążącej do celu; wśród moich wspomnień szczególniejsze miejsce zajmują losy jednego ze zmarnowanych przez jego śmierć wysoce tragiczną.

Człowiek ten już przed śmiercią był zmarnowany w walce z biedą, był inwalidą życiowym. Wykształcony wszechstronnie, miewał chwile ożywienia i zapału, chwile przebudzenia z apatii, ale takie „chwile przebudzenia są coraz krótsze, a sen w grobie coraz dłuższy i coraz twardszy“. W chwilach takich zdradzał on erudycję i głębokie poglądy, odczytywał mi wiele swych luźnych notat życiowych i pozaczynanych prac naukowych, lecz na radę, by się wziął do ich zebrania w całość, do wykończenia, odpowiadał zwykle z westchnieniem: już za późno, przepadło — zresztą na co to, nikt nie wydrukuje tego, a choćby wydrukowano, czy to co pomoże, czy jesteśmy w stanie oprzeć się przemocy. Ten człowiek nie miał już sił do dalszej walki, żył z dnia na dzień bez idei. Coraz częściej zatapiał się on w smutną zadumę o bólach i przeciwnościach, które nie dozwoliły mu zająć się ulubionymi naukowymi studiami i znękały jego umysł, osłabiły dzielność myślenia, o młodości spędzonej w nędzy i głodzie, nie opromienionej blaskiem jasných dni. Biada ludziom, którzy wpadają w zadumę, którym często „żrenica zamglona nie da się chłodno obejrzeć po świecie“, biada! — wśród szalonego wiru walki o byt padną oni zdruzgotani pod stopami tych, co zawsze trzeźwo i chłodno patrzą

przed siebie. Wskutek takiej to zadumy, a może i wskutek świadomości o swym zmarnowanym życiu, człowiek ten znalazł śmierć pod kołami lokomotywy, śmierć ta była tylko spuszczeniem kurtyny nad tragedią życiową, straszliwym sformułowaniem tego, co już faktycznie poprzednio się stało.

*

Pragnę przedstawić czytelnikowi obrazy i obrazki z życia społecznego, jakie przesuwają się przed moimi oczami, podczas mego pobytu na uniwersytecie krakowskim; a jeżeli obrazki te będą wstrętne i bolesne dla szlachetnego serca i prawej duszy, to czytelnik niech wybaczy to kronikarzowi, nie jest on bowiem malarzem, który dowolnie może dodać jasnego kolorytu i pięknych kształtów swym utworom, lecz zwierciadłem tylko, odbijającym wszystko, co nań padnie z wiernością, nie troszcząc się o jasność barw i piękność form.

Ponieważ duch narodu wyraża się w jego języku, przypatrzmy się więc krakowskiemu językowi, a zobaczymy, jak bogate wnioski wyprowadzić zeń można o charakterze ludności. Kraków ma swój język oddzielny; pominąwszy już germanizmy, odróżniające go wyrazami i zwrotami od naszego, język ten używa wielu znanych nam wyrażen na oznaczenie pojęć wprost przeciwnych tym, jakie my przywykliśmy do nich przywiązywać. I tak np., jeżeli ktoś w Krakowie poważy się napisać prawdę o nikczemnych czynach jakiej osoby, zajmującej wysoki urząd, lub donieść, że pewnemu hrabiemu lub protegowanemu przyznano stopień doktorski, pomimo, że doktorant wykazał brak najelementarniejszych podstaw nauki itp., to takiego śmiałka nazywają tu opryskiem lub bandytą literackim, opisanych zaś przez niego osobników nazywają szanownymi mężami, pełnymi nadziei pracownikami, znakomitymi uczonymi itd.

Adwokat, pochodzący z podupadłej arystokratycznej rodziny, a biegający po chłopskich chałupach podkrakowskiej wioski i podjudzający ciemny i biedny lud do procesów dla ciągnięcia zysku, zowie się mężem, którego imię przynosi chlubę krakowskim prawnikom. Owi „wielce szanowni mężowie“ „czynią uważnym“ urząd policji, tj. denuncjują „bandytów“ jako zagrażających moralności publicznej (moralnością nazywa się staranne ukrywanie niemoralności) i wsadzają do kozy lub wydalają z kraju, a postępowaniu takiemu przyklaskuje większość społeczeństwa: prezydent ma słusznie, powiadają, my są tutejsi, moglibyśmy zostać

spokojnie siedzieć, a tu jakiś przybłęda przychodzi, i nie dość, że zjada nasz chleb, lecz jeszcze chciałby nas uczyć — niech sobie idzie fort i niech go szlag trafi.

Pokrewnymi „bandytom“ są tak zwani ludzie niebezpieczni; przez człowieka niebezpiecznego rozumie się w Krakowie takiego, którego oburza wszelka krzywda i niesprawiedliwość, wyrządzona przez możnych słabym. Jednym z takich ludzi był p. W., wydalony z Krakowa w ciągu kilku godzin bez żadnego sądu i rzucony w kraj obcy bezładnych środków do życia; wina p. W. była następująca: mieszkając na letnim mieszkaniu w wiosce pod Krakowem, dowiedział się, iż ksiądz tamtejszy w porozumieniu z wójtem gminy, krzywdził gminę, przywłaszczył sobie część pieniędzy przeznaczonych na budowę szkoły. Pan W., któremu skarżyli się biedni włościanie, oburzony do żywego, napisał im skargę do właściwej władzy; skarga ta naturalnie nie odniosła skutku; za to ksiądz, dowiedziawszy się, kto był autorem skargi, użył swych wpływów (a czegoż ksiądz w Krakowie nie może) i uzyskał wydalenie p. W. Nie dziw też, iż gdy później ksiądz ów umarł, trumnę jego panowie pokryli wieńcami. A pro-
pos usuwania niebezpiecznych żywiołów, nie podobna też przemilczeć o głośnej przed paru laty sprawie p. C., Polaka, nauczyciela francuskiego języka; tego „niebezpiecznego“ człowieka pozbyto się w inny, nieco legalniejszy sposób. P. C., ubogi emigrant, utrzymywał w Krakowie rodzinę, składającą się z żony, dzieci i staruszków rodziców, dawa-
niem lekcji. P. C. zawadzał jakimś protegowanemu przez wielkich panów, a więc zadenuncjowano go najniewinniej o zgubną propagandę, o propagandę! — człowieka, który od rana do nocy był zapracowany lekcjami, bo inaczej nie byłby w stanie wyżywić licznej rodziny. Mimo to jednak, mimo, że nic kompromitującego nie znaleziono u niego, został aresztowany. W więzieniu trzymano go przez kilka miesięcy, podczas których rodzina pozostawała bez utrzymania. Pan C., człowiek pracowity i cichy, a bardzo uczciwy, tak odczuł ten gwałt nikczemny, którego stał się ofiarą, że gdy po kilku miesiącach wypuszczono go, zrujnowany na zdrowiu, p. C. wskutek zgryzoty zmarł, zostawiając bez kawałka chleba złamanych niedolą rodziców, których był podporą, oraz nieszczęśliwą żonę z dziećmi. Wielkie jest zaiste społeczeństwo, co tak dba o usuwanie ze swego łona takich „niebezpiecznych“ żywiołów. Postępowanie podobne nazywa się tu zgodnym ze zdrowymi zasadami i jest prawdziwą chlubą Krakowa wobec zgnitych, pozbawionych religii społeczeństw zachodu. „Zgnilizna“ ta, według „Czasu“, głównie wyraża się tym, że w innych krajach sędziowie przysięgli uwalniają ludzi, którzy mszczą się za wyrządzoną im krzywdę, za złamanie szczęścia całego życia,

za zbeszczeszczenie. Tacy sędziowie nazywają się tutaj bez sumienia, ludzie zaś, co z rozpaczy mszczą się za wydarte im szczęście, za zmarnowanie życia, nazywają się zbrodniarzami; a te potwory, które swoim postępowaniem doprowadzają „zbrodniarzy“ do rozpaczliwego kroku, nazywają się sprawiedliwymi mężami; tak np. gdyby ojciec p. C., po utracie swego ukochanego syna, w rozpaczy palnął w łeb temu, co był przyczyną śmierci, to pierwszy byłby zbrodniarzem, drugi niegodnie zamordowanym sprawiedliwym mężem; sędziowie nie byłiby wtedy bez sumienia, zbrodniarz odniósłby zasłużoną karę, sprawiedliwości stałoby się zadość.

Mysleć by można, że wśród takiego społeczeństwa dodatnim wyjątkiem jest młodzież uniwersytecka, a no — przyjrzyjmy się też młodzieży.

Młodzież krakowskiego uniwersytetu dzieli się na arystokrację, czyli szyk i na górali (pomijamy szczupłe grono, nie należące do żadnej z tych kategorii, jako element napływowy, przybłądów); o pierwszych nie wiele powiedzieć można, panicze tacy są znani wszędzie i noszą cechę kosmopolityczną: bilardy, teatry, bale itd. stanowią treść ich życia; propagują oni dalej adresy do Ledóchowskiego, papieża, składki na cele pobożne, jak panom przystało; chodzą na wykłady rzadko, wyjąwszy na hr. Tarnowskiego, bo to należy do szyku; natomiast opuszczają audytorium, gdy który profesor — biały kruk powie coś prawdziwego o księżach i papieżach.

Przed bramą uniwersytetu staje zwykle ich gromada — wyświeżona wedle ostatniej mody, z binoklami na nosach, z cygarami w zębach; gwarzą wesoło o swych sukcesach i wydrwiwają ubogich kolegów, którzy przemykają się nieśmiało koło nich w niemodnych i wytartych ubraniach.

Druga grupa studentów, górale, są to nie tylko dzieci ludu górskiego, ale w ogóle dzieci ludu, a nawet wszyscy biedni, bo nazwa „góral“, posiadająca u nas pewien nawet poetyczny charakter, w Krakowie stała się ogólna dla oznaczenia niskiego pochodzenia, chłopskich manier, nieokrzesaności, serwilizmu; jednym słowem, stała się wyrazem obelżywym: powiedzieć komuś „ty góralu“, jest to obrazić go boleśnie.

Można by sądzić, że ten element stanowi w uniwersytecie opozycję przeciw arystokratom-gogom, że stanowi postępową demokrację: — nic mylniejszego. Postaram się przedstawić moralny typ „górali“.

„Górale“ są to ludzie nie mający żadnych ideałów życiowych, a raczej, mający ideał nadzwyczaj niski, upodlający. Ideałem tym jest oddalić się,

jak można najbardziej od swego chłopskiego początku, zatrzeć swe niskie pochodzenie i stanąć najbliżej arystokracji, choćby u klamki jej podwoi — środkiem do tego celu jest płaszczenie się i nauka (biedna nauka!); ma ona dla nich o tyle wartość, o ile zapewnia wyższe stanowisko, stanowisko, podnoszące ich nie w oczach świata naukowego, nie na polu sławy naukowej, lecz na polu towarzyskim (i materialnym). W dopięciu tego celu niezbyt świętego kierują się oni zasadą: cel uświęca środki, wybierają więc te środki, które w Krakowie są najbardziej skuteczne, jako to: pokora, nadskakiwanie profesorom, księżom, ich gospodyniom, kochankom — i w ogóle podobnym osobom wpływowym, regularne uczęszczanie do kościoła, służenie do mszy (studenci uniwersytetu!), modlenie się przykładne na książce, potępienie postępu, wydrwiwanie Darwina itp. Mimo to, a raczej dlatego, praktykują oni walkę o byt w najohydniejszym znaczeniu tego wyrazu; cieszyli się np. gdy w czasie okupacji Bośni uruchomiono polskie „pułka“, bo wielu kolegów powołano, mówili, wielu zginie, będzie większa szansa otrzymania posady dla tych, co zostają. Niech kto dostanie dobrą lekcję, to inny starać się będzie oczernić go, zdyskredytować, by go wysadzić i zająć jego miejsce; z drugiej strony, ci co dostają dobrą lekcję lub jakiegobądź zyskowne zajęcie, nie są lepsi: pierwsza rzecz u nich elegancko się ubrać, by się zbliżyć do arystokratycznych kolegów, którzy im wtedy czasem protekcjonalnie podają jeden palec; sami oni zaś nie poznają swych dawnych przyjaciół mniej szczęśliwych, nawet zapominają tego, że ci nieraz dzielili się z nimi swymi szczupłymi dochodami lub kawałkiem chleba z serem (co stanowi zwykły obiad tamtejszej ubogiej młodzieży). Względem wyższych postępowanie jest zupełnie inne: płaszczenie się, serwilizm, pochlebstwo — oto szczeble, po których wspinają się coraz wyżej po drabinie towarzyskiej i społecznej; to daje posady i byt materialny; z takich to ludzi niektórzy sprytniejsi dochodzą wysoko przez sprzedawanie swej osoby i swego pióra celom arystokracji; im to kładzie w usta Rodoć następujące wiersze: „ciekawym, co to szkodzi liberalnej bestii, dlaczego ją to gniewa, czemu ją to złości, że ja liżę stopy mojej możnej braci, kiedy mi ona za to doskonale płaci“. Góral po otrzymaniu stanowiska często zmienia swe chłopskie nazwisko na inne, lepiej odpowiadające jego towarzyskiemu stanowisku, a to albo przez dodanie ski albo przez końcówkę niemiecką. Chcą tym sposobem zatrzeć swe pochodzenie, ale to nie zawsze się udaje: chłopski akcent mowy, albo unizoność, pozostała z czasu dawniejszych zabiegów, zdradza ją górala w wysokim dygnitarzu.

Na zakończenie tej góraliady musimy jeszcze wspomnieć o drogach, jakimi górale zawierają zwykle związki małżeńskie. W Krakowie rodziny rozmaitych robotników, stróżów, lokajów itp. przyjmują na stancję studentów górali, nieraz po bajecznie niskich cenach: za 12 reńskich miesięcznie można dostać stancję, stół i opranie; naturalnie stancję wspólną, a rojącą się często robactwem, porośłą grzybami od wilgoci itp., stół składający się z promnickiego chleba, tak zwanej kawy oraz kapusty i ziemniaków. Często zdarza się, iż biednemu góralowi nie wystarcza nawet na takie nędzne życie i zadłuża się; jeżeli pani gospodyni ma córki (a zdarza się to najczęściej, gdyż właśnie ze względu na córki owe panie trzymają na stancjach górali), to pozwala się bez końca zadłużać takiemu lokatorowi, a nawet czasem wspiera go i pieniędzmi wedle możliwości; tym sposobem biedny student wchodzi w stosunki zależności i wdzięczności, podpisuje cyrograf na swe ciało i żeni się często jeszcze nawet przed otrzymaniem posady (o co nagłą troskliwie matki, wiedzą bowiem dobrze, iż sprytniejsi, po otrzymaniu posady, robią coup d'état i żenią się z jaką starą panną, córką profesora lub podupadłego szlachcica, co im daje lepszą pozycję towarzyską oraz protekcję); najrzutniejsi z nich rozstawiają swe imię jakim wierszykiem, komedyjką itp. i puszczają się jako „argonaucci“ w matrymonialnych celach za kordon, gdzie wywarli silny wpływ na korupcję. Ponieważ przygotowanie do zakonu małżeńskiego wskutek różnych przeszkód trwa nieraz długo, a wcześniej się zaczyna, czasem już od wyższych klas gimnazjum, więc góral, dostający posadę, ma nieraz już porządną porcyjkę „dzieceek“, a zatem i na posadzie nie tego mu się dzieje (tacy pożenieni z prostymi kobietami, upośledzeni towarzysko i pozbawieni protekcji, otrzymują zwykle najgorsze posady). Okoliczność ta, szczególnie dawniej, miała doniosłe moralne, a raczej demoralizujące znaczenie: pensje profesorskie były dawniej nadzwyczaj szczupłe (i obecnie rozmaici suplenci lub pomocnicy profesorów biorą po 25—50 reńskich miesięcznie), profesorowie rekrutowali się głównie z pomiędzy górali, toteż włosy na głowie powstają, gdy ci, co za owych czasów uczęszczali do szkół, zaczęli opowiadać o bezwstydnym przekupstwach, popełnianych przez profesorów z największym cynizmem, jako coś najzwyczajniejszego w świecie: kto zapłacił, przywiózł ze wsi różnych zapasów spiżarnianych, ten uzyskiwał dobre stopnie, pytania przed egzaminem itp.; przeciwnie, biedni, którzy nie mieli nic do ofiarowania, za którymi nikt wstawić się nie mógł, za którymi nie przemawiał ani tytuł, ani majątek — ci byli prześladowani. Stąd to od lat najmłodszych rozwijała się w młodzieży szkolnej straszna demoralizacja: wcześniej przekonywała się młodzież, iż praca, zastuga, sumien-

ność — to mrzonki, poezje, że pieniądź, tytuł, urodzenie jest wszystkim. Skutki tego dają się czuć dotykalnie. Tak to skąpym uposażeniem posad, wyzyskiwaniem pracy, fanatycznym ogłupianiem partia arystokratyczno-ultramontańska w Galicji zdemoralizowała najzdrowszą część ludności i zamknęła ją w atmosferze zgnilizny i jezuityzmu; wychowała zamiast uczciwych demokratów — nikczemnych kramarzy, frymarczących swym obowiązkiem, swym przekonaniem, oraz — usługujących lokajów, gotowych na wszystko dla przypodobania się panom. Cieszcie się więc, panowie! Trafnie też w pewnej części miał się wyrazić jeden z przywódców arystokracji galicyjskiej, że obowiązuje się dać 100.000 guldenów, jeżeli mu pokażą jednego porządnego demokratę w Galicji. Ale temu panu warto by zauważyć, że nie więcej wart porządek tych, co się przyczynili do takiego zdemoralizowania narodu we własnym interesie, by zamiast rozumnej, godnej szacunku demokracji, której opozycja byłaby niedogodna, mieć ludzi podłych, którzy, uciskani, wyzyskiwani, przygnieceni nędzą, gotowi są się sprzedać, stać się powolnym narzędziem w rękach arystokracji i jezuitów.

II

Wracając do podziału uniwersyteckiej młodzieży, od któregośmy nieco odbiegli, widzimy, że gdyby nas zapytano, którą z powyższych dwóch kategorii przekładamy, musielibyśmy postużyć się znanym wyrażeniem Rzewuskiego: „oddałbym wszystkie siostry, aby tylko nie mieć żadnego brata“. Najżywotniejszy element stanowi w tutejszym uniwersytecie nieliczna garstka, nie należąca do żadnej z powyższych dwóch kategorii; są to tak zwane przybłędy, albo cudzoziemcy, pochodzący z pewnych odległych, zamorskich niemal krain: Mazowska, Litwy itp. Trzeba prócz tego przyznać, że i wśród górali znajdują się niekiedy dzielne jednostki, ale te nie dające się nagiąć i szczerzyć płonki bywają zwykle wybrakowane. O takich to wyraził się kiedyś C z a s w swym felietonie z wielkim „niezadowolaniem“, że mimo braku środków, mimo trudności, gwałtem dobijają się o birety doktorskie, które powinni pozostawić innym (tj. hrabiom i lokajom), a sami, w poczuciu miłości matki ojczyzny i swej zagrody, powrócić na niwę ojcowską i uprawiać rolę, jak ich przodkowie (czysto po egipsku!). C z a s ubolewał również nad tym, że stypendia bywają rozdawane ubogim, zamiast tym, którzy, według uznania profesorów, uzdolnieniem na to zasługują. Naprzód jest to nieprawda: biednemu trudno dostać stypendium, tym bardziej, że do wielu zapisów przywiązany jest

prawdziwie cywilizacyjny warunek — szlacheckie pochodzenie; toteż stypendia otrzymują zwykle zamożni na przyjemności lub protegowani lokaje; po wtóre: szanowny redaktorze *Czasu*, gdyby ci przez dni kilka nie dano nic jeść, prócz może suchego kawałka chleba, posadzono w mieszkaniu wilgotnym, gdzie zimą atrament marznie, obciążono cię mechaniczną pracą lekcji, za które by ci lichy płacono, a nawet urywano to, co z ugody przypada, to nie wiem czy równie gładko pisałbyś swe cyniczne wycieczki przeciw biednym „niskiego“ pochodzenia, ale silnego hartu duszy, młodzieńcom. Trzeba naprzód pracującego postawić w odpowiednich do pracy warunkach, a potem dopiero wyrokować o rezultatach jego pracy.

Zadowolenie, jakie nam sprawiła możność znalezienia dodatnich wyjątków, nie mogło nam całkowicie wynagrodzić przykrego uczucia, jakie nam towarzyszyło przy kreśleniu ogólnego typu „górali“; pozostaje chyba ta jedyna pociecha, iż możemy z głębokim przekonaniem powiedzieć:

„ oni nie winni

.
Inni szatani byli tam czynni“.

Skojarzenie wyobrażeń polega czasem na antytezach, otóż i nam *à propos* szatanów nasuwa się antyteza (?): *duchow ni, wielebni ojcowie, księża*. Chcesz szanowny czytelniku zobaczyć prawdziwy i najdoskonalszy typ człowieka „ducha“, który pokonał ciało? Przyjeżdżaj do Krakowa. Tutaj to spotkasz w wielkiej liczbie istoty, różniące się od normalnych ludzi niepomiernym rozwojem tłuszczu: ich obrzękłe, trzęsące się jak galareta twarze, wyglądające jak bezkształtna, tępo ucięta masa, przypominają (że użyję parlamentarnego wyrazu) twarze hipopotamów; oczy zaledwie dostrzegalne wśród tłuszczu, bezmyślne, bez innego wyrazu prócz zwierzęcej chuci, brzuchy jak balony, czyniące osobnikowi oglądanie swych stóp niedościgłym ideałem — tacy ludzie w Krakowie zowią się *duchowymi* (duchowymi), podczas gdy pracownicy na polu nauki nowoczesnej, często wychudli i wybladli od głodu, pracy, myśli, zaniedbania wygod cieleśnych, zowią się *materialistami*; to także charakterystyczny przyczynek do krakowskiego słownictwa. Dbając tak o własne ciało, propagują oni umartwienie ciała innych, szczególnie biedaków: na kazaniach dla biednego ludu piorunują oni przeciw ciału, przeciw nadmiarowi jedzenia (u biedaków!), nakazują ograniczenie się w jedzeniu i oddawanie zaoszczędzonych przez to pieniędzy na chwałę bożą (tj. na tuczenie ciał księży), nawet w pismach dla ludu (biedny lud mający takich kierowników, owce mające za pasterzy wilków) radzą w chorobie

posty, umartwienia i wezwanie księdza zamiast doktora, albowiem trzeba przede wszystkim dbać o zdrowie duszy, a zdrowie ciała przyjdzie samo z siebie.

Darwiniści tutaj właśnie szukać by powinni owej zaginionej przejściowej formy między zwierzęciem i człowiekiem; kto wie jednak, czy po badaniach tego rodzaju darwiniści nie byłiby zmuszeni zmodyfikować nieco swej teorii: czy czasem nie okazałoby się, że ludzie nie od małp, lecz od karmnych bezrogich pochodzą. Jeden duchowny, zajmujący w Krakowie wybitne stanowisko, jako apostoł pokory, wydrukował paszkwil z najohydniejszymi oszczerstwami na jednego z najuczciwszych ludzi w Krakowie; nawet krakowski sąd uznał księdza za winnego, lecz naturalnie złagodził karę do drobnej kwoty pieniężnej, tymczasem powinien był karę obostrzyć. Kilka lat temu (w r. 1871), pewien szanowny duchowny został skazany za kradzież, połączoną z nagłą śmiercią okradzionego! A ileż to brudów innego rodzaju! Rzućmy zasłonę na uwodzenie dziewcząt niepełnoletnich, na kalanie związków małżeńskich itd., itd., chociaż mógłbym też przytoczyć wiele faktów, ale na odmalowanie takich rzeczy trzeba by jadu zebranego z piany ofiar męczonych przez świętą inkwizycję.

Taki to piękny element rządu, a przynajmniej współrządzi, całą machiną społeczną, a nawet polityczną. Księża są po części prawą ręką, po części narzędziami arystokracji, a wywierają potężny wpływ na stan mieszczański; niejeden mieszczanin zawdzięcza im cały swój byt, bądź przez protekcję, bądź przez bezpośrednią pomoc pieniężną; ostatnia naturalnie wynika z interesu: najczęściej szanowny dostojnik kościoła, sprzykrzywszy sobie gospodynię i chcąc się z nią rozstać, wydaje ją za mąż za jakiego biednego mieszczanina i daje „młodej parze“ po b o ż e m u s k o j a r z o n e j pieniędzy na założenie sklepu lub innej spekulacji; łatwo zrozumieć, jak ogromny wpływ mają księża w takiej rodzinie, gdzie żona i matka jest ich ex-nałożnicą, a mąż i ojciec obdarzonym, pełnym wdzięczności, rogaczem; tutaj podczas częstych odwiedzin, nie rdzewiejąca stara „miłość“ odżywa chwilami, to znowu przechodzi naturalną drogą na dorastające córeczki; znany jest przecież wiersz o klesze, który „sam dla się pasie niewinne owieczki“. A p r o p o s owieczek, przypomina się nam głęboka prawda, wypowiedziana pewnego razu przez świątobliwy nasz C z a s, wypowiedziana z uczuciem szlachetnego zadowolenia i dumy. „Z pewnością (woła szanowny dziennik w oburzeniu na zagraniczną wolnomyślność) żadna z naszych krakowskich dziewic nie wyjdzie na doktora medycyny lub prawa“; przypomina to słowa pewnej arystokratycznej damy z odwiecznej komedii: „ja chwała Bogu, nie takem wychowana (to znaczy: nie według dzi-

siejszych bezbożnych zasad): list mogę otrzymać, ale czytać rozkazuję komu innemu“. Jakkolwiek powyższej zasłużonej pochwały nie możemy niestety uzurpować wyłącznie dla naszych dziewic krakowskich, bo tej samej musimy udzielić i niektórym innym np. hottentockim, to z drugiej strony nie możemy nie schylić czoła przed głęboką i niepożytą przez długie wieki prawdą słów C z a s u. O, z pewnością krakowskie dziewoje zawsze więcej interesować się będą tym, który ksiądz, w którym kościele, którego dnia i o której godzinie mieć będzie kazanie, mszę, nieszpory i tym podobne rzeczy, a obok tego — palącym pytaniem, czy ten lub ów sztucer czyli k i b i c (elegant) jest prawdziwym katolikiem, czy też tylko zręcznie pokrywa bezbożne kwalifikacje na tureckiego świętego. Takimi to i tym podobnymi z d r o w y m i kwestiami zajmują się krakowskie dziewoje, nie zaś t c h n ą c y m i z g n i l i z n ą kwestiami wiedzy. W czasie odpustów lud zbiera się licznie do miasta, dniem i nocą zalega ulice, to modląc się, to załatwiając różne codzienne funkcje. Pomijając straty ekonomiczne, jakie kraj ponosi przez oderwanie od gospodarstwa takiego mnóstwa ludzi, pomijając, że rodzice, idąc na odpust, pozostawiają bez opieki w domu dzieci, które często, pozbawione dozoru, narażają się na choroby i śmierć, podnieśmy tu charakterystyczny krakowski fakt, będący wpływem takiego zbiorowiska, a mianowicie: pijaństwo i prostytutkę. W Krakowie istnieje niezliczona moc szynków, bo zarząd miasta, zabraniający zakładania księgarni (jeżeli takowe obok książek nie sprzedają wody z Lourdes), udziela licznych pozwoleń na zakładanie szynków, gdyż to przynosi miastu wielkie dochody. W czasie odpustu kościoły są zarówno przepelnione jak i szynki; w tych ostatnich mężczyźni i część kobiet przepędza noce, druga zaś część kobiet przepędza noce wygodniej. Odpusty bowiem są porą polowań myśliwców pewnego rodzaju, rekrutujących się, jak wszyscy myśliwcy, przeważnie ze złotej młodzieży; i jakże to złoci młodzieńcy nie mają być n a b o ż n i, gdy nabożeństwo daje im sposobność zadowolenia ich żądz kosztem córek ludu. Dlatego to i C z a s, choć już postarzały, zawsze jednak ożywiający się wspomnieniami, radośnie podnosi, że na taki to a taki odpust „nasz pobożny ludek zebrał się, jak zwykle, bardzo licznie, co jest dowodem, że wiara i cnota nie wygasły w nim i że ta część naszego narodu nie daje ucha bezwyznaniowej zgniliźnie zagranicy“. Nic też dziwnego, że przy takiej gospodarce, sfanatyzowany i oglupiały lud rzuca, się np. na aeronautę, (który się spuścił balonem na jedną ze wsi pod Krakowem), bije go i niszczy sztukę szatańską! I czyż to nie „Halb-Asien“? A jednak pewien hrabia miał czelność utrzymywania w sejmie, że Galicja za wiele wydaje na cele oświaty ludu, że oświata jest przyczyną demora-

lizacji i emigracji! (hr. Rey, na sejmie 1880 r.). Podobnież C z a s twierdzi, że dzieci ludu nie należy puszczać dalej jak do czwartej klasy! — tylko patrzeć, a będzie głosował za wprowadzeniem znanego dawniej amerykańskiego prawa, które surowo karało każdego, kto ośmielił się nauczyć niewolnika czytać!

Teraz nieco o stosunkach ekonomicznych.

Wszyscy narzekają tu na biedę, ale jakże starają się zapobiec tej biedzie: oto zbierają składki na pomnik dla papieża umarłego, na kosztowny krzyż dla papieża żyjącego, odbywają religijne pielgrzymki do stóp papieża, pod wodzą — myślicie zapewne organistów — nie, gdzież tam: pod wodzą profesorów uniwersytetu i członków akademii. Budują kościoły, klasztory, restaurują ołtarze, tworzą zyskowne synekury dla hrabiów-hulaków, którzy na kochanki lub karty potracili fortuny; za to źle płatny jeden niższy urzędnik musi robić za trzech, za to miejsce w gimnazjach zapchane niepłatnymi lub płatnymi po 25 guldenów miesięcznie pomocnikami, praktykantami, suplentami. Tego wszystkiego wymaga nasze głębokie uczucie religijne, nasz patriotyzm, nasze wierne trzymanie się tradycji, które czyni z nas naród rzeczywiście „wybrany“, prawdziwą relikwię z czasów średniowiecznych. Toż samo uczucie religijne zabrania wydawania pieniędzy np. na regulację rzek, które corocznie wylewami niszczą plony rolnika, zabierają mienie biednych wieśniaków, doprowadzają ich do nędzy i zmuszają do emigracji (co C z a s tłumaczy „zmniejszeniem się wiary i przywiązania do rodzinnego kościołka“); na sprawę tę zapatrują się tak tutaj widać, jak niegdyś w świątobliwej Hiszpanii: „gdyby Wszchemocnemu podobano się uczynić te rzeki regularnymi, to uczyniłby to bez przyłożenia się naszych marnych rąk, a jeżeli tego nie uczynił, to snadź nie leżało to w jego wyrokach i w takim razie wziąć się do regulacji rzek, byłoby to powstawać przeciw Jego niezbadanym wyrokom“. W ogóle na wszystkie sprawy niebieskie (czytaj kościelne) znajdują się pieniądze, na sprawy, dążące do rozwoju, oświaty i dobrobytu zawsze tam ich brak. Nie dziw też, iż wobec takiej gospodarki C z a s zapisy szlachejnych filantropów nazywa „dziwactwami“, a ich samych „poronionymi St. Simonami“; podczas gdy zapisodawców na klasztory, Zmartwychwstańców itp. nazywa „panami wiernymi tradycjom szlachejnego rodu, pełnymi wspaniałomyślności“.

Tak więc nazywa się w Krakowie grabieżca swego społeczeństwa, sprawca ekonomicznego upadku kraju. To także przyczynek do krakowskiego słownictwa.

Nie można też nie wspomnieć tutaj o niecnym wyzyskiwaniu pracy i o traktowaniu, jakiego doznają tu ludzie pracy. Ludzie pracy są tu uwa-

żani za pariasów, za żebraków; następczenie pracy — za jałmużnę, a stosunek zapłaty do pracy wygląda jak grabież; zresztą nawet minimalna zapłata bywa jeszcze wyptacana ratami, urywana, wyłgiwana itp. W kierunku tym pracodawcy dochodzą do niepojętej bezczelności. Pewnego razu np. przełożony klasztoru zażądał od pewnego technika zdjęcia i wyrysowania planu pól klasztornych; technik, wygłodzony i słaby, chwycił się skwapliwie roboty i kontent, że ją dostał, nie śmiał nawet umawiać się o cenę, nie chcąc zrażać swego chlebodawcy; zebrał ostatki sił, chodził, mierzył, przybrał drugiego biednego kolegę do rysowania, aby pracę prędzej ukończyć i prędzej otrzymać choć trochę grosza na poratowanie swego rozpaczliwego położenia. Gdy jednak po ukończeniu i oddaniu roboty wspomniał o pieniądzach, wtedy dobrze odżywiony duchowny spojrział ze zdziwieniem na spracowanego, wybladłego technika i rzekł: ależ ja sądziłem, że to będzie tak po dobrej znajomości na chwałę Bożą! Po długich dopiero prośbach, przedstawieniu smutnego położenia itp. miłosierny kapłan dał technikowi nieco pieniędzy, jako jałmużnę, wspominając coś o materializmie (!) dzisiejszego wieku. Wyzysk pracy biednych dla interesów kasty zaczyna się nieraz od najmłodszych lat: biedne uczennice na pensjach muszą wykonywać różne mozolne roboty i te później figurują na dorocznych wystawach, jako roboty wykonane przez kilka uczennic bogatych, córki różnych dygnitarzy itp. Biedne uczennice prześladowane, gnębione niesprawiedliwością (o jednej z najniesprawiedliwszych nauczycielek, niedawno zmarłej zakonnicy, pisma pedagogiczne i niepedagogiczne rozpisywały się jako o ideale cnót pedagogicznych!) rzucają się na nauczycielstwo prywatne na wieś, do szlachty galicyjskiej i tu wpadają z deszczu pod rynnę. Los guwernantek we wschodniej Galicji zyskał europejską sławę, my do tego zasłużonego wieńca dodalibyśmy jeden fakt autentyczny. Pewna panienska z krakowskiego seminarium zmuszona była wskutek niedostatku wyjechać na nauczycielkę do wschodniej Galicji; zarządzająca biurem stręczeń przedstawiała dom obywatelski jako ideał cnót domowych i rodzicielskiej opieki. Nieszczęściem panienski była jej uroda, na którą raczył swą łaskawą uwagę zwrócić pan domu; rezultatem tego były rozmaite zaczepki, przejmowanie listów, jakie panienska owa odbierała od narzeczonego, żarty z jej zaręczynowego pierścionka, wzbudzenie niewiary w szczerłość zamiarów narzeczonego, wystawianie nędzy, jaka ją czeka, gdy wyjdzie za mąż itd. Gdy nasz przedstawiciel tradycji i rycerz bez skazy sądził, że ataki tego rodzaju wstrząsnęły dostatecznie fortecą przypuścił szturm, czyniący zaszczyt jego szlacheckiej brawurze: w nocy zjawia się w negliżu w pokoju nauczycielki, lecz ta oburzona i przełęknię-

na narobiła hałasu, który zbudził żonę naszego rycerza i tym sposobem spotkało go fiasko — tak postępują z nauczycielkami ojcowie dzieci, posłowie do rady państwa! I taka wstrętna jaskinia zowie się w Galicji *arką cnot domowych i obywatelskich*.

Taki to bujny i barwny bukiet uszczknąć można na galicyjskiej żyznej niwie, lecz najoryginalniejszym, najbarwniejszym z jego kwiatów jest to, wyżej wspomniana, demoralizacja ludu, jest niszczenie lub kupowanie najlepszych jego jednostek. Żadne klęski, spadające z zewnątrz, nie są w stanie tak głęboko zasmucić naszej duszy, jak widok dzieci ludu, walczących za pieniądze w obronie swych wiekowych kajdan. Dodać bezstronnie należy, iż wśród tych walczących znajdują się czasami, lubo niestetychanie rzadko, jednostki szlachetne, obałamucone, idące z przekonania; są to nowi Wandejczycy; przypominają oni owego psa, co tak przywykł do obroży, iż kaleczy zrywając ją rękę. Są na koniec jeszcze inni, którzy znają dobrze ciężar tej obroży, ale uważają ją jako obronę przeciw zewnętrznemu złu; zapominają oni jednak, iż istnieją specyfiki, odwlekające śmierć z danej choroby, ale zarazem podkopujące skądinąd organizm tak, iż ten nawet w razie zniknięcia danej choroby ginie na zepsucie soków żywotnych. Czyż nie lepiej w takim razie odrzucić sztuczne specyfiki i leczyć nieszkodliwymi higienicznymi środkami; jeżeli organizm ma dość sił żywotnych, przetrwa chorobę, a wtedy rekonwalescent wyjdzie zupełnie zdrowy, zupełnie przygotowany do nowych warunków swobodnego bytu.

Bibliografia*

1873

1. Kilka słów o wadach w wykładzie geografii u nas. Szkice społeczne i literackie, II. Kraków, 1876.

1877

2. Rzeki wałdajsko-sarmackie. Przewodnik naukowy i literacki, t. 5, z. 8, Lwów, 1877, str. 62.
3. O najważniejszych odkryciach geograficznych w roku 1876... 1880. Bibl. Warsz.

1877

I, 281, II, str. 109.

1878

I, str. 398.

1879

I, str. 464, II, str. 435, III, str. 163 i 387.

* Opracowania przez S. Lencewicza, rok 1936.

1881

I, str. 391.

1879

4. Afganistan, zarys porównawczo-geograficzny. Przegląd Polski, 1879, Kraków, str. 40.
5. Podróż pułkownika N. M. Przewalskiego z Kuldży przez Thian-Szan do Lob-Noru i Altyn-Tagu. Przegl. Pols., 1879, Kraków, str. 389—419.
6. Kafrowie, a w szczególności Zulu-Kafrowie oraz kolonizacja angielska w południowej Afryce. Czas, 1879, str. 127—129.

1880

7. Pojęcia geograficzne w zmięczeniu wieków średnich. Głos, 1880.

1881

8. O geograficznych błędach, na których opierają się historiozoficzne poglądy profesora Duchyńskiego. Warszawa, 1881, str. 55.
(Rec.: Dygasiński A.: Przegl. Tyg., 1881, str. 269—270. Anonim: Wędrowiec, X, 1881, str. 52—55. Buczyński R.: Wędr. X, 1881, str. 205. Odpowiedź W. Nałk.: Wędr., X, 1881, str. 186—188).
9. Morze Śródziemne w polityce. Przegl. Tyg. 1881, str. 385—387 i 397—399.
10. Przegląd geograficzny. Przegl. Tyg., 1881, I, str. 80—82, II, str. 294—295, 306—308, 319—320.
11. Czekanowski Aleksander. Wędr., X, 1881, str. 362—364.

1882

12. Brama Dżungarska. Wędr., 1882, str. 181—184, 193—195.
13. Wyprawa p. Rogozińskiego do podrównikowej Afryki. Przegl. Tyg., XVII, 1882, str. 86—87.
14. Pierwotne formy małżeństwa według Wilkena. Przegl. Tyg., XVII, 1882, str. 394—395, 405—406, 412—413.

1883

15. Prawdopodobne rezultaty wyprawy Rogozińskiego. Przegl. Tyg., 1883.
16. Zarys hydrografii Afryki. Przegl. Ped., 1883, str. 219—223.

1884

17. Gościnność jako objaw etnologiczny. Przegl. Tyg., XIX, 1884, str. 168—169.
18. Zwierzęta jako wskazówki geograficzne. Wędr., 1884, str. 8—9, 17—20, 26—27, 33—38.
19. Systemat Nilu i jego znaczenie. Ateneum, IX, str. 228—249.
20. Potop biblijny w świetle dzisiejszej nauki. Ateneum, IX, 1884, str. 533—551.
21. Rozbiór G. Vlacha: Ląd afrykański w świetle najnowszych badań. Dod. do Przegl. Tyg., 1884, Nr 5, str. 600—609.
22. Odczyty p. Aleksandra Jawornickiego o zachodniej Afryce. Głos, (rok ?).

1885

23. Afganistan i jego stanowisko geograficzno-dziejowe. Ateneum, X, 1885, II, str. 431—452, III, str. 99—119.

24. Jezioro Lepelskie w systemacie berezyńskim. Pam. Fizjogr. V, 1885, str. 33.
25. Odpowiedź p. Wrześniowskiemu na krytykę jeziora Lepelskiego, Głos (rok ?).
26. Uwagi krytyczne do „Mapy poglądowej Królestwa Polskiego“ ułożonej przez Jadwigę Woycicką. Przegl. Ped., 1885, str. 576—586, 605—615, 637—648, 673—680. Odb., 1886, str. 39.

1886

27. Kartki z geografii fizycznej. Przegl. Ped., 1886, str. 421—428, 458—465, 549—555, 586—593, 689—695, 717—721.
28. Nasze krajoznawstwo i środki jego podniesienia. Przegl. Tyg., 1886, Nr 41 (bez podpisu).
29. Zmienność morskiego poziomu. Ateneum, XI, 1886, IV, str. 532—548.
30. Geneza Europy (według J. Geikiego). Przegl. Tyg., 1886, str. 562—564.

1887

31. Obraz geograficzny Polski historycznej. Słownik Geogr., t. VII, 1887, str. 601—651. Geograficzny rzut oka na dawną Polskę. Odb. w 150 egz. ze Słown. Geogr. Warszawa, 1888, str. 53.

(Rec.: Rehman A.: Ziemia dawnej Polski, t. I, 1895, str. 49—50, odp. zob. Nr 83. Kwiatkowski S.: Kw. Hist. II, 1888, str. 612—613. Plebański J. K.: Enc. Wych. IV, 1890, str. 396 i odb. str. 17).

32. Zarys geografii powszechnej (rozumowej). Paprocki, Warszawa, 1887, str. 593 + V. Wyd 2-ie, 1894, str. 516+V.

(Rec.: Andrzej Świętochowski: Wisła, 1888, str. 851—861. Czerny Fr.: Bibl. Warsz., 1888, 312—317 i tenże w Przegl. Pols. t. 88, str. 338—343. Plebański J. K.: Geografia i jej znaczenie. 1890, str. 109).

Odpowiedź... na krytykę „Geografii rozumowej“... p. Czernemu, Prawda. 1888. ...dr Nadmorskiemu, Przegl. Ped. 1888, str. 249, ...p. Stetkiewiczowi, Przegl. Tyg., 1888.

33. Wschodnia granica Europy. Odb. z Przegl. Tyg. Warszawa, 1887, str. 22.
34. Pierwszy południk i granica dat. Dod. do Przegl. Tyg. (rok ?).

1888

35. Przegląd geograficzny za rok 1888. Przegl. Ped. 1888, 1889, Nr 9, 10.

36. Kronika geograficzna. Wisła.

- T. II, 1888, str. 475—522,
- T. III, 1889, str. 134—167,
- T. IV, 1890, str. 519—567,
- T. V, 1891, str. 521—551, 762—788,
- T. VI, 1892, str. 615—640, 797—833,
- T. VII, 1893, str. 525—556, 639—665,
- T. VIII, 1894, str. 313—352, 541—581,
- T. IX, 1895, str. 558—584, 770—805,
- T. X, 1896, str. 800—834,
- T. XI, 1897, str. 70—98,
- T. XII, 1898, str. 215—240, 693—717,
- T. XIII, 1899, str. 38—42, 136—142, 354—360, 427—435,
- T. XIV, 1900, str. 143—149, 304—310, 439—446.

1889

37. Abisynia i jej mieszkańcy. Ateneum, XIV, 1889, III, str. 332—342, 484—502.

1890

38. Dwa szkopyły geografii szkolnej: imiona własne, liczba mieszkańców miast. Przegl. Ped., 1890, str. 223—225, 236—238.
39. Powstanie świata i czas geologiczny. Prawda, 1890, str. 474.
40. Wieczne lodowisko Grenlandii i najnowszy projekt podróży na jej wschodnie wybrzeże. Prawda, 1890, str. 522—523.
41. Prąd spekulacyjny w geografii. Prawda, 1890, str. 329—330, 343—344.
42. Neoritterianizm w geografii. Prawda, 1890, str. 305—306, 317—319.

1891

43. Naukowe rezultaty wyprawy Stanleeya. Stosunki fizyko-antropo-geograficzne w krajach przez angielskich podróżników zbadanych. Prawda, 1891, str. 28—29, 42—43.
44. Północne granice zamieszkanego i zamieszkalnego świata. Prawda, 1891, str. 439—440, 451—452, 461—462.
45. Geneza pustyni. Wyniki badań Walthera w „Die Denudation in der Wüste“. Prawda, 1891, str. 558—559.
46. Stowarzyszenia geograficzne w Finlandii. Prawda, 1891, str. 618.
47. Rzut oka na kraje bałkańskie i znaczenie cieśnin. Prawda, 1891, str. 474—475, 486—487, 499.

1892

48. Kilka słów w obronie tak zwanej geo-grafii. Prawda, 1892, str. 557—558, 569—570.
49. Plastyczne ślady epoki lodowej. Prawda, 1892, str. 472—474, 486—487.
50. Kanikuła geologiczna. Prawda, 1892, str. 413—414.
51. Pomysły Falba w świetle krytyki naukowej. Prawda, 1892, str. 375—376, 386—388.
52. Nowe projekty wypraw polarnych. Prawda, 1892, str. 185, 197—198.
53. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, czyli spolszczenie geologii Dany przez p. J. Siemiradzkiego, doktora „ès sciences“, docenta geologii na cesarsko-królewskiej Wszechnicy we Lwowie. Prawda, 1892, str. 29—30, 41—42, 52—53.

1893

54. Nowoczesna nauka o ziemi. Przegl. Ped., 1893, Nr 14.
55. Islandia. Zarys geograficzny według najnowszych badań. Wszechświat, 1893, nr 10, 11, 12.
56. Z krainy wiecznych śniegów. Prędziwo (rok ?).

1894

57. Nowe prace na polu historii geografii. (Referat o pracy Bergera). Ateneum, 1894, str. 77—167.
58. Geografia w Anglii. Przegl. Ped., 1894, str. 223.

1895

59. Zarys geografii powszechnej (poglądowej). Gebethner i Wolff, Warszawa, 1895, str. 327.
60. Wielki atlas geograficzny ze skorowidzem nazw, opracowany wedle najnowszych źródeł pod redakcją... Nakł. „Wędrowca“. Warszawa, 1895—1906. 53 mapy in fol., 101 kart skorowidza. (Wspólnie z Andr. Świętochowskim).

1899

61. Nowy kurs „Przeglądu Pedagogicznego“. Głos, 1899, II, str. 846—848, 862—864, 881—882.

1900

62. Sfinks tatrzański. Wisła, 1900, str. 631—39.
63. Z mineralogii (z powodu spolszczenia mineralogii Czermarka przez p. Morozewicza). Głos, 1900, str. 732.

1901

64. Ziemia i człowiek. Szkice i studia geograficzne, J. Fiszer, Warszawa, 1901, str. 288.

Treść: Od autora, str. 1—7. Kilka słów o wadach w wykładzie geografii u nas, str. 9—16. (Zob. Nr 1). W obronie tak zwanej geo-grafii, str. 17—32. (Nr 48). Nasze krajoznawstwo i środki jego podniesienia, str. 33—42 (Nr 28). Gościnność jako objaw etnologiczny str. 43—47. (Nr 17). Z powodu artykułu „Etyczne znaczenie geografii“ (Uwagi krytyczne) str. 48—55. Ocena zasługi Kolumba, str. 56—60. Michał Hube jako geograf-pedagog (kartka z dziejów geografii), str. 61—67. Geografia Jana Sniadeckiego, str. 68—76. Zasługi Hugona Kołłątaja na polu geografii, str. 78—82. Projekt afrykańskiej wyprawy Rogozińskiego i prawdopodobne jej rezultaty, str. 83—93 (Nr 13 i 15). Kraj lodowy i jego mieszkańcy, str. 94—127. (Nr 55). Dwie perły uroczej Italii (Malaria i Pellagra), str. 128—134. Znaczenie geograficzno-dziejowe morza Śródziemnego, str. 135—153. Systemat Nilu i jego znaczenie, str. 154—183 (Nr 19). Abisynia i jej mieszkańcy, str. 184—220 (Nr 37). Dżungarska brama narodów, str. 221—235 (Nr 12). Afganistan i jego stanowisko geograficzno-dziejowe, str. 236—288 (Nr 4).

1902

66. Geografia malownicza. Z wrażeń podróżników. Cz. I. Australia z Polinezją. Arct, Warszawa, 1902, str. 165.
(Rec.: Łaganowski: Naok. Św. 1902, str. 382).
67. Rozwój nauki o wzajemnym stosunku ziemi do człowieka. Głos., XVII, 1902, str. 293—295, 309—310, 325—326.
68. Sfinks afrykański. Naokoło świata, 1902, str. 2—4, 19, 34, 50.
69. Trzęsienie ziemi. Naok. Św., 1902, st. 145.
70. Wulkany i zjawiska wulkaniczne. Naok. Św., 1902, str. 391, 403, 426, 436.
71. Człowiek jako twórca krajobrazu wg. Alfreda Kirchhoffa. Naok. Św., 1902, str. 442—443, 458—460.
72. Zmiany w granicach lądu i morza (według Aug. Martina w uniwersytecie lejdejskim). Naok. Świata, 1902, str. 116, 134, 163, 197.
73. Chiny i Chińczycy. Naok. Św., 1902, str. 229, 244, 263.
74. Małe Antylle. Naok. Św., 1902, str. 343, 358.
75. Armenia. Naok. Św., 1902, str. 708, 722.
76. Wpływ wiatru na powierzchnię ziemi. Naok. Św., str. 643.
77. Jeziora słone jako rezerwuary ciepła. Naok. Św., 1902, str. 666.

78. Jeziora i ich powstanie. Naok. Św., 1902, str. 678, 690.
79. Wieczne śniegi i lody. Naok. Św., 1902, str. 746, 753.
80. Löss i jego pochodzenie. Naok. Św., 1902, str. 773, 785, 801, 817.
81. Adolf Eryk Nordenskiöld. Naok. Św., 1902, str. 81—82.

1903

82. Podręcznik do nauki geografii powszechnej. Paprocki, Warszawa, 1903, str. 410.
83. Czy terytorium dawnej Rzeczypospolitej Polskiej jest krainą przejściową i po której stronie kordonu zamieszkuje geograficzne nieuctwo. Ogniw, 1903 str. 417—419, 444—445, 467—669.
84. Indianie meksykańscy. Naok. Św., 1903, str. 165, 178.
85. Rozwój ziemi. Świat i człowiek, (Poradnik dla samouków, część IV). Warszawa, 1903, str. 141. Wydanie 2-gie, 1908.
86. Dziennik podróży w góry kielecko-sandomierskie (wrażenia i refleksje). Głos, 1903.
87. Z wycieczki wakacyjnej. Ogniw, 1903, str. 201—203.
88. Próba geotektonicznej syntezy. Ogniw, 1903, str. 298—300.
89. Wędrowka skorupy ziemskiej. Ogniw, 1903, str. 589—590.
90. Antropogeografia u Francuzów. Rozbiór p. Demolins'a. Ogniw, 1903, str. 659—661, 682—684, 705—707.
91. Początki nauki o człowieku. Ogniw, 1903, str. 5—7.
92. Najpółnocniejsza kolej na świecie. Bibl. Samokształcenia, 1903.
93. Co to jest geografia i krajoznawstwo. Bibl. Samokszt., 1903, str. 14—28.
94. Od morza Śródziemnego do zatoki Perskiej. — Koleje: anatolska i bagdadzka. Bibl. Samokszt., 1903.
95. Krainy bezodpływowe. Ogniw, 1903, str. 876—877, 899—900.
96. Kartki z geografii ogólnej. Bibl. Naukowa, 1903 (?), str. 79—89.

1904

97. Geografia fizyczna. Arct, Warszawa, 1904, str. XIII + 256. Wyd. 2-ie uzupełn. przez L. Sawickiego, 1917. Wyd. 3-ie, 1922.
98. Dookoła Alp. Luźne natatki i refleksje z błyskawicznej podróży. Odbitka z „Przyrody“. Warszawa, 1904, str. 56.

1905

99. Mała geografia fizyczna. Arct, Warszawa, 1905, str. 142.
100. Powstawanie diun. Przyroda, 1905, str. 764—765.

1907

101. Historia ogólnej nauki o ziemi (geografii — geologii). Poradnik dla samouków, cz. VI: Dzieje myśli, t. II, z. 1, Warszawa, 1907, str. 177.
(Rec.: Chmielewski K.: Wychowanie w domu i w szkole, 1909, str. 58—60. Stołyhwo K.: Książka Nr 11, str. 453).
102. Zarys geografii powszechnej (rozumowej). Wyd. 3-ie, znacznie rozszerzone. Arct, Warszawa, 1907, str. 703.
103. Geografia szkolna. Cz. I. Geografia ogólna (astronomiczna, fizyczna, antropologiczna). Warszawa, 1907. Wyd. 3-ie, 1922.

104. Geografia szkolna. Cz. II. Geografia szczegółowa. (Australia, Ameryka, Afryka). Arct, Warszawa, 1907, str. 147.

1908

105. Geografia szkolna. Cz. III. Geografia szczegółowa Europy. Paprocki, Warszawa, 1908, str. 242.
 106. Zarys metodyki geografii. Warszawa, 1908, str. 60. Wyd. II, 1920. Wyd. III, 1925.
 107. W sprawie odjęcia praw nauczania geografii i historii nauczycielom polskiego pochodzenia. Nowe Tory, 1908, str. 142—144.
 108. Z powodu nowego podręcznika do geografii Polski po rosyjsku. Nowe Tory, 1908, I, str. 324—345.

1909

109. Z powodu mniemania doktora Marguliesa o mej działalności geograficznej. Nowe Tory, 1909, I, str. 453—458.
 110. Geografia malownicza. Cz. II. Ameryka Południowa. Warszawa, 1909, str. 148.
 111. Geografia malownicza. Cz. III. Ameryka Północna. Warszawa, 1909, str. 162.

1910

112. Geografia malownicza. Cz. IV. Afryka. Warszawa, 1910, str. 239.
 113. Krajoznawstwo i jego stosunek do geografii. Ziemia, 1910, Nr 2—3.
 114. Polska jako kraina przejściowa. Ziemia, 1910, Nr 41—46.
 115. Grecy i Grecja (według A. Philippsona). Ziemia, 1910, Nr 17—19.
 116. Geografia ogólna (astronomiczna, fizyczna i antropologiczna). Encyklopedia ludowa. Kraków, 1910, str. 65 + XII.
 117. Galicyjski Index Prohibitorum. Społeczeństwo, 1910, str. 431—432.

1911

118. Co to jest geografia. Arct, Warszawa, 1911, str. 42.
 119. Geografia malownicza. Cz. V. Azja. Warszawa, 1911, str. 359.
 120. Przejściowy charakter Polski i jego wpływ na charakter Polaków. Wolne słowo, 1911, str. 8—11.

Pośmiertne

121. Polesie. Ziemia, 1912, Nr 42—43.
 122. Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna. Pol. Tow. Kraj., Warszawa, 1912, str. 38.
 (Dysk. Romer E.: Przyrodzone podstawy Polski historycznej, Lwów, 1912, str. 4—7).
 122a. Sur le caractère transitoire des terres de la Pologne. Atti del X Congresso internazionale di geografia, 1913. Rzym, 1915, str. 333—346 (przedstawił L. Sawicki).
 122b. Poland as a geographical entity. Z przedmową Jamesa Fairgrieve. Pol. Informat. Committee. Londyn, 1917, str. 62.
 122c. La Pologne, entité géographique. Przel. T. Waryński. Soc. de publications internationales. Warszawa, 1921, str. 74.
 123. Materiały do geografii ziem dawnej Polski. Pol. Tow. Kraj., Warszawa, 1913—1914, str. 350 + VI.

(Rec.: Niemojewski A.: Myśl Niepodl. 1915, str. 371—378).

Dzieła literackie i publicystyczne

124. Forpoczty. Książka zbiorowa (wsp. z Komornicką M. i Jellentą C.). Lwów, 1895, str. 271.
Forpoczty ewolucji psychicznej i troglodyc, str. 5—10. Natura i siła, str. 104—128 (Prawda, 1893). Trzeba mieć metodę, str. 181—192 (Prawda, 1893). Głos W. Nałk... str. 269—270.
125. Jednostka i ogół. Szkice i krytyki psycho-społeczne. U. Czatowicz, Kraków, 1904, str. 510.
Polemiki: Et heac meminisse juvabit (pod odresem Kasy Mianowskiego), str. 166—171. (Głos, 1899). Evoe! Jak ci bogowie na sposoby biorą się, str. 172—185 (Głos 1899). Dzikie pretensje, str. 186—190. Wyjaśnienie, str. 186—192. Trzeba mieć metodę, str. 193—207 (Prawda, 1893). Wspomnienia krakowskiego studenta, str. 393—416 (Głos, podp. Przewłocki). Ucieczka na „łono natury“. Wrażenia i refleksje, str. 430—505 (Głos, 1903).
126. Bojownik. Fantazja. Warszawa, 1904, str. 30.
127. Sienkiewicziana. Szkice do obrazu. Kraków, 1904, str. 87.
128. Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza. Warszawa, 1907.
129. Autobiografia — w zbiorach Stefana Dembego.

Kronika ekonomiczna

I. Iwanow

Rozwój gospodarczy krajów obozu socjalizmu

Z końcem r. 1950 upłynęła pierwsza połowa XX wieku. Minione półwiecze wypełnione było wydarzeniami historycznymi o olbrzymiej wadze. Były to lata triumfu wielkich idei marksizmu - leninizmu i doniosłych przeobrażeń społecznych.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa stanowiła wielki zwrot w historii całej ludzkości — przejście od starego kapitalistycznego świata do nowego, socjalistycznego. Klasa robotnicza Rosji pod kierownictwem partii Lenina — Stalina, wzięwszy w swe ręce władzę polityczną w październiku r. 1917, śmiało poprowadziła kraj po drodze, którą dotychczas nie szedł jeszcze nikt, po drodze budowy społeczeństwa socjalistycznego.

Po pierwszej wojnie światowej Związek Radziecki był jedynym krajem, który wkroczył na drogę budowy socjalizmu. W wyniku drugiej wojny światowej i historycznego zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszystowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią oderwał się od systemu kapitalistycznego szereg krajów, które za przykładem Związku Radzieckiego weszły na drogę socjalistycznego budownictwa. Okres powojenny charakteryzuje się dalszym wzrostem i umacnianiem sił obozu pokoju, demokracji, socjalizmu, dalszym zwiężaniem się i osłabieniem obozu kapitalizmu. Największym wydarzeniem ostatnich lat jest doszczętne rozbicie reakcyjnej klikki kuomintangowskiej i powstanie nowych, wyzwolonych Chin. Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego, odniesione pod kierownictwem bohaterkiej partii komunistycznej Chin było dotkliwym ciosem dla całego systemu imperializmu. Obok tego duże znaczenie posiada utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, budującej fundamenty pod przyszłymi zjednoczonymi i miłującymi pokój demokratycznymi Niemcami.

Obecnie kraje obozu demokratycznego, antyimperialistycznego obejmują ponad jedną czwartą powierzchni całej kuli ziemskiej z ludnością około 800 milionów, tj. więcej niż jedną trzecią całej ludzkości. Dowodem wzrostu i umacniania się obozu pokoju i demokracji a osłabiania pozycji imperializmu jest stały rozwój ruchu demokratycznego, wzrost wpływów partii komunistycznych wśród mas ludowych w krajach kapitalizmu, dalszy rozwój ruchu narodowo - wyzwolenczego w koloniach

i krajach zależnych i wreszcie nieprzerwany rozwój potężnego ruchu obrońców pokoju.

W tym samym czasie, gdy kraje obozu socjalizmu rozwijają się zgodnie z prawami ekonomicznymi prowadzącymi do nieustannego wzrostu sił produkcyjnych, planowego zwiększania produkcji i podnoszenia poziomu życiowego mas ludowych, w krajach obozu imperializmu działają żywiołowe prawa produkcji kapitalistycznej, przynoszące niszczenie sił produkcyjnych, wzbogacanie garstki kapitalistów i pogłębianie nędzy mas ludowych.

Obóz socjalizmu i obóz kapitalizmu różnią się nie tylko zasadniczo przeciwstawnymi drogami swego rozwoju, lecz także i najzupełniej odmiennymi systemami stosunków ekonomicznych.

System stosunków ekonomicznych Związku Radzieckiego i innych krajów, stanowiących obóz demokratyczny i włączających się w ogólny nurt socjalistycznego rozwoju, opiera się na zasadach równości, poszanowania niepodległości narodowej oraz suwerenności państw zarówno wielkich jak i małych. Stosunki ekonomiczne tych krajów służą celom współpracy, wzmocnieniu pomocy wzajemnej, wykonaniu planów gospodarczych i podnoszeniu poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Stosunki ekonomiczne krajów obozu kapitalizmu są stosunkami eksploatacji krajów zależnych i kolonii przez silniejsze państwa imperialistyczne, są wyrazem panowania silnych państw nad państwami słabszymi pod względem ekonomicznym. Stosunki te charakteryzuje zażarta walka o rynki zbytu i zasoby surowcowe. USA, stojące na czele obozu imperializmu, dążą do pozbawienia drugich krajów samodzielności ekonomicznej i suwerenności narodowej i pragną podporządkować sobie ich ekonomikę dla swoich agresywnych planów, zmierzających do zapanowania nad światem.

*

Siła Związku Radzieckiego, stojącego na czele obozu demokratycznego, i walka o pokój światowy wzrasta nieustannie.

Wielka siła życiowa radzieckiego systemu socjalistycznego jest przede wszystkim konsekwencją nowych stosunków produkcyjnych, jakie powstały w wyniku zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i zlikwidowania wszelkiej eksploatacji człowieka przez człowieka. Rewolucja Październikowa likwidując prywatne posiadanie środków i narzędzi produkcji i wprowadzając w to miejsce własność społeczną przeobraziła pracę w państwie radzieckim z dotychczasowego przymusowego i ciężkiego brzemienia, jakim była praca dla kapitalisty i obszarnika w Rosji carskiej, w nowy rodzaj pracy, pracy będącej sprawą honoru, męstwa i bohaterstwa.

W krajach kapitalizmu siła robocza jest kupowana i sprzedawana tak jak każdy inny towar. Ponadto na rynku pracy znajduje się zawsze rezerwowa siła robocza w postaci olbrzymiej armii bezrobotnych. W ZSRR, kraju niesłychanie szybkiego rozwoju gospodarki narodowej, nie ma i nie może być bezrobocia. W państwie socjalistycznym siła robocza jest zużytkowana w planowy sposób, zgodnie z potrzebami poszczególnych gałęzi przemysłu a nawet poszczególnych przedsiębiorstw. Na tym polega między innymi olbrzymia przewaga socjalistycznej gospodarki planowej nad gospodarką kapitalistyczną.

Socjalistyczny system gospodarki gwarantuje szybkie tempo rozwoju gospodarczego. Przemysł Związku Radzieckiego przekroczył w r. 1949 poziom produkcji przemysłowej z r. 1929 prawie dziewięciokrotnie. Tymczasem USA w tym samym czasie zwiększyły swą produkcję przemysłową tylko 1,6 razy i znajdowały się na poziomie niższym niż w r. 1948. Francji i Belgii zaś było jeszcze wówczas daleko do osiągnięcia poziomu przedwojennego.

W okresie powojennym socjalistyczna gospodarka planowa zdobyła jeszcze większą przewagę nad gospodarką kapitalistyczną. Gdy gospodarka krajów kapitalistycznych znajduje się w stanie upadku, Związek Radziecki rozwija się szybko we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Naród radziecki zajęty twórczą pracą wierzy w swój dzień jutrzejszy i jest zainteresowany głęboko w utrzymaniu pokoju. ZSRR stoi na czele narodów miłujących wolność i walczących o trwałą pokój.

Naród radziecki wykorzystując przewagę socjalistycznej gospodarki planowej, pod kierownictwem swej partii bolszewickiej pomyślnie realizuje zadania przewidziane przez powojenny plan pięcioletni. Już w końcu r. 1947 przemysł ZSRR osiągnął przedwojenny poziom produkcji, a w czwartym kwartale r. 1949 przeciętna miesięczna produkcja przemysłowa przekroczyła o 53% poziom przedwojenny z 1940 r. i przekroczyła poziom produkcji przewidziany planem na r. 1950.

Za okres 10 miesięcy r. 1950 radziecka produkcja przemysłowa przekroczyła poziom przedwojenny o 70%. Zaplanowane liczby produkcji zostały znacznie przekroczone również w zasadniczych gałęziach przemysłu.

Gałąź produkcji	Zadanie planu 5-letniego w stos. proc. do r. 1940	Wykon. zadań za 10 mies. 1950 r. w stos. proc. do odpowiedniego okresu 1940 roku
Wydobycie węgla	151	157
Wydobycie ropy	114	121
Wytop surówki	135	128
Wytop stali	135	148
Produkcja wyrob. walcowanych	135	158
Produkcja energii elektr.	170	187
Produkcja przem. budowy maszyn	200	220

Wielkie sukcesy osiągnęło socjalistyczne rolnictwo. Zbiory kultur ziarnistych w r. 1950 wyniosły 121,6 milionów ton, czyli o 4,3 milionów ton więcej niż w 1940 roku. Ogólne zbiory bawełny przekroczyły poziom z r. 1949 więcej niż o 40%. W znacznym stopniu przekroczone również przedwojenny poziom hodowli w kołchozach i sowchozach.

Wielkie sukcesy przemysłu i rolnictwa radzieckiego stwarzają możliwość dalszego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu radzieckiego. Nieustanne podnoszenie poziomu życiowego mas pracujących jest jednym z praw rozwoju ekonomicznego radzieckiego państwa socjalistycznego.

Rząd radziecki od momentu zakończenia wojny przeprowadził już trzykrotnie niżkę cen detalicznych na towary pierwszej potrzeby. Obniżenie cen detalicznych podniosło siłę nabywczą rubla i podniosło znacznie realną wysokość płac zarobkowych.

W r. 1949 dochody robotników i urzędników radzieckich zwiększyły się w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940 o 24%. Dochody chłopów w tym samym czasie wzrosły o przeszło 30%. W r. 1950 miał miejsce dalszy wzrost realnych płac zarobkowych robotników i urzędników oraz zwiększenie dochodów chłopów. Naród radziecki pewnym krokiem zmierza do osiągnięcia obfitości środków spożywczych w swoim kraju.

Pomyślnie wprowadza się w życie stalinowski plan przeobrażenia przyrody, niemożliwy do pomyślenia w warunkach kapitalizmu. Z wielkim rozmachem wznosi się gigantyczne budowle komunizmu — elektrownie wodne: Kujbyszewską, Stalingradzką i Kachowską, Główny Kanał Turkmeński, Kanał południowo-ukraiński, Kanał północno-krymski i Kanał Wołga-Don. Te budowle o niespotykanych dotychczas rozmiarach umożliwią przeobrażenie przyrody na olbrzymich terenach nadkaspijskich, nadwożańskich, turkmeńskich, ukraińskich, krymskich, okręgu stalingradzkiego i rostowskiego, umożliwią przeobrażenie znacznych terenów w żyzne ziemie i wykorzystanie ich dla dobra narodu. Poczynania te jeszcze bardziej wzmocnią potęgę ekonomiczną Związku Radzieckiego i rozszerzą materialną bazę komunizmu.

Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego znaczne sukcesy osiągnęły kraje demokracji ludowej, wchodząc zdecydowanie na drogę budownictwa socjalistycznego.

Socjalistyczna gospodarka Związku Radzieckiego, rozwijająca się w bardzo szybkim tempie, poglądowo wykazała całemu światu swoją przewagę nad kapitalizmem, stając się trwałym oparciem i źródłem doświadczenia praktycznego dla krajów demokracji ludowej. Masy pracujące tych krajów wzięwszy w swe ręce władzę polityczną, nacjonalizowały przemysł, banki, środki łączności i transportu, stwarzając pełną możliwość szybkiego rozwoju gospodarczego na drodze do socjalizmu.

Wszystkie kraje demokracji ludowej przekroczyły przedwojenny poziom produkcji przemysłowej już w roku 1948, w następnych zaś latach — w jeszcze znaczniejszym stopniu. W tym samym czasie przemysł wielu kapitalistycznych krajów Europy, nieporównanie mniej zniszczonych w czasie drugiej wojny światowej, jeszcze nie zdołał osiągnąć przedwojennego poziomu produkcji.

Kraje demokracji ludowej pomyślnie wykonały swe zadania odbudowując i rozwijając dalej swą powojenną produkcję przemysłową. Czechosłowacja i Bułgaria przekroczyły zadania swoich planów dwuletnich i przystąpiły do wykonywania swych pierwszych pięcioletek, w czasie których mają być zbudowane fundamenty gospodarki socjalistycznej. Polska i Węgry wykonawszy przedterminowo w r. 1949 swoje plany trzyletnie również przystąpiły do realizacji wieloletnich planów rozwoju gospodarczego. Wielkie sukcesy zostały osiągnięte w gospodarce narodowej Albanii, wykonywającej swoją pierwszą dwulatkę. Przekroczone zostały również plany produkcji przemysłowej w ludowo-demokratycznej Rumunii.

We wszystkich krajach demokracji ludowej przy efektywnej pomocy Związku Radzieckiego w szybkim tempie zaczął rozwijać się przemysł, a przede wszystkim przemysł budowy maszyn. Pomyślny rozwój przemysłu budowy maszyn stwarza warunki do nasycenia całego przemysłu, transportu i rolnictwa nowoczesnym sprzętem technicznym, stwarzając warunki korzystne dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa i budowy socjalizmu. W ciągu krótkiego okresu czasu pobudowano dziesiątki nowych zakładów przemysłowych, stworzono szereg nowych gałęzi przemysłu. Systematycznie powiększa się ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego w gospodarce narodowej.

Nieustanny wzrost produkcji przemysłowej w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii, w Rumunii i Albanii jest przede wszystkim następstwem ustanowienia w tych krajach ustroju demokratycznej ludowej, masowo rozwijającego się socjalistycznego współzawodnictwa, wzrastającej socjalistycznej świadomości mas ludowych, pracujących obecnie dla siebie, dla swojego państwa. Masy pracujące krajów demokracji ludowej pełną samozaparcia pracą dla dobra swego państwa i umocnienia i zwiększenia jego potęgi ekonomicznej pragną w ten sposób wzmocnić obóz pokoju i przekreślić plany podżegaczy wojennych.

Rezultaty uzyskane w trakcie wypełniania planów gospodarczych w r. 1950 świadczą, że narody tych krajów pragną w pełni zrealizować swe wieloletnie plany rozwoju gospodarczego, przewidujące budowę podstaw socjalizmu.

Pomyślnie rozwija się również rolnictwo. W Polsce zbiory czterech głównych zbóż były w r. 1950 o 3% większe niż w r. 1949. W porównaniu z r. 1949 pogłowie bydła rogatego wzrosło o 15%. Na Węgrzech zbiory pszenicy w r. 1950 przekroczyły o 16% zbiory pszenicy z poprzedniego roku, a zbiory żyta o 8,8%. W Rumunii plon kultur ziarnistych w r. 1950 był o 43% większy niż w r. 1949. Poważne sukcesy w produkcji rolniczej uzyskały również inne kraje demokracji ludowej.

Szybko rośnie ilość rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Historyczne doświadczenie radzieckich kołchozów jest szeroko wykorzystywane w krajach demokracji ludowej. W Rumunii liczba spółdzielni produkcyjnych dochodzi do tysiąca. W Bułgarii na dzień 1 listopada 1950 r. istniało już 2.562 TKZCH, które objęły 48% liczby gospodarstw chłopskich i 43,6% całej powierzchni uprawnej. Rozwija się rolna gospodarka spółdzielcza w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Albanii.

Rok 1950 wykazał, że rozwój produkcji socjalistycznej prowadzi do ciągłego polepszania warunków życiowych mas pracujących w tych krajach, że nie tylko w pełni i raz na zawsze zlikwidowano tu bezrobocie, lecz że nieustannie wzrasta ilość osób zatrudnionych w przemyśle. We wszystkich krajach demokracji ludowej wzrosły płace zarobkowe. Na Węgrzech, w Czechosłowacji i innych krajach demokracji ludowej przeprowadzono obniżkę cen. Wzrosło znacznie spożycie towarów pierwszej potrzeby na głowę ludności, polepszyły się warunki mieszkaniowe, ubezpieczenia społeczne i oświata. Plany gospodarcze krajów demokracji ludowej przewidują dalsze podniesienie poziomu życiowego mas pracujących.

Poważne sukcesy w dziedzinie rozwoju gospodarczego osiągnęła Niemiecka Republika Demokratyczna. Poziom produkcji przemysłowej osiągnął już w r. 1950 poziom z 1936 r. Niemiecka Republika Demokratyczna wykonawszy w ciągu półtora roku swój dwuletni plan rozwoju gospodarczego przystąpiła w bieżącym roku do wykonywania swego planu pięcioletniego.

Chińska Republika Ludowa w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego uzyskała szereg znakomych sukcesów: odbudowano tysiące przedsiębiorstw, dużą ilość dróg żelaznych, zakłada się podstawy gospodarki planowej. Szybko ulega polepszeniu sytuacja mas pracujących, wzrasta wydajność pracy. Na drogę rozwoju wstąpiło również rolnictwo chińskie. Dzięki tym poczynaniom oraz podjęciu wielu innych kroków zlikwidowano inflację i ustabilizowano życie gospodarcze Chin. Przemysł Chin północno-wschodnich — tej bazy przemysłowej nowych Chin — wykonał plan na trzeci kwartał 1950 r. w 102,3%. Letnie zbiory dały w r. 1950 20 milionów ton pszenicy, czyli o 3,3 milionów ton więcej, niż w r. 1949. Według danych tymczasowych zbiory bawełny wyniosły w r. 1950 735 tysięcy ton. Ilość ta wystarczy dla za-

spokojenia potrzeb przemysłu włókienniczego Chin w r. bieżącym. Dla budownictwa nowych Chin wielkie znaczenie posiada przeprowadzana reforma rolna. Daje ona ziemię chłopom, likwiduje obszarników jako klasę, likwiduje feudalny system uprawy roli, zakłada fundamenty pod całkowicie nowe stosunki na wsi. Reforma rolna zaspokajając podstawowe interesy pracującego chłopstwa wzmacnia sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem.

W rozwoju gospodarczym, politycznym i kulturalnym krajów demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielka rola przypada w udziale Związkowi Radzieckiemu.

Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim i sukcesy krajów demokracji ludowej rozwijających się w kierunku socjalizmu dowodzą w praktyce wielkiej przewagi gospodarki socjalistycznej, wykazują, że kapitalizm stał się hamulcem postępu społecznego, że istnieje tylko jedna droga oswobodzenia mas pracujących od kryzysu, bezrobocia i nędzy — droga likwidacji kapitalizmu i przebudowania całego życia ekonomicznego i społecznego na zasadach socjalistycznych.

Charakter stosunków ekonomicznych pomiędzy państwami należącymi do obozu pokoju, demokracji i socjalizmu wynika z samej natury ustroju socjalistycznego i ludowo - demokratycznego. Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej obce jest dążenie do eksploatacji, ekspansji zagranicznej i zaborów kolonialnych. Zagraniczna polityka gospodarcza krajów obozu demokratycznego jest diametralnie przeciwstawna zaborczej polityce państw imperialistycznych. ZSRR i kraje demokracji ludowej pragną wszechstronnego rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy wszystkimi państwami na zasadach równouprawnienia, wzajemnych usług i wzajemnego poszanowania interesów poszczególnych narodów.

Współpraca ekonomiczna Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej posiada wielostronny charakter i obejmuje handel zagraniczny, kredyty, pomoc naukowo-techniczną, wymianę doświadczeń i wiele innych zagadnień.

Handel zagraniczny ZSRR opiera się na rzeczywistej równości kontrahentów, wzajemnych usługach i wzmacnianiu pokojowych stosunków między narodami. Stosunków takich, zbudowanych na zasadzie pełnego równouprawnienia wielkich i małych narodów, nie zna świat kapitalistyczny, dla którego handel zagraniczny jest tylko środkiem eksploatacji słabszego narodu przez silniejszy.

Polityka handlowa ZSRR w stosunku do krajów demokracji ludowej opiera się na zasadach nierozzerwalnej przyjaźni, równouprawnienia i pomocy Związku Radzieckiego, mającej na celu rozwój tych krajów na drodze do socjalizmu.

Handel zagraniczny ZSRR i krajów demokracji ludowej służy interesom narodów tych krajów i stanowi bezpośrednią pomoc przy wykonywaniu państwowych planów gospodarczych.

„Z inicjatywy Stalina — wskazywał A. Mikojan — utworzono taki system stosunków gospodarczych z krajami demokracji ludowej, który służy braterskiej współpracy, przyjaznemu uzgadnianiu planów gospodarczych. Uruchomiono obrót towarowy, niezależny od wpływu kryzysów kapitalistycznych i żywiołowości rynkowej, obrót towarowy, który pozwala krajom demokracji ludowej otrzymywać ze Związku Radzieckiego sprzęt i surowce, jakich nie mogą otrzymać od krajów kapitalizmu, a ponadto znajdując w Związku Radzieckim teren zbytu dla swoich towarów“¹

¹ „Prawda“, 21.12. 1949.

Związek Radziecki udzielając krajom demokracji ludowej braterskiej, bezinteresownej pomocy dostarcza tym krajom cenny sprzęt techniczny i maszyny niezbędne dla odbudowy gospodarki narodowej i zapewnienia szybkiego tempa rozwoju gospodarczego tych krajów. ZSRR jednocześnie z eksportem maszyn i sprzętu technicznego dostarcza tym krajom wartościowych i potrzebnych im surowców i materiałów a także produktów żywnościowych. Z kolei Związek Radziecki otrzymuje z krajów demokracji ludowej towary potrzebne w jego gospodarce.

Obroty handlowe pomiędzy krajami obozu demokratycznego wzrastają nieustannie, coraz większego znaczenia nabierają stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim. W r. 1949 około 2/3 całego obrotu handlu zagranicznego ZSRR stanowił handel z krajami demokracji ludowej. Ubiegły rok 1950 znamionował dalszy wzrost obrotu towarowego pomiędzy krajami obozu socjalizmu. Porozumienia handlowe i protokoły w sprawie wzajemnych dostaw handlowych zawarte w ciągu r. 1950 przewidują dalsze zwiększenie obrotu towarowego pomiędzy tymi krajami.



W przeciwieństwie do pomyślnego, nieustannego rozwoju gospodarczego i braterskiej współpracy, które znamionują kraje obozu socjalizmu, świat kapitalistyczny znajduje się pod znakiem upadku gospodarki i rozprzężenia stosunków ekonomicznych.

W głównym kraju kapitalizmu — USA produkcja przemysłowa w ciągu trzech pierwszych lat powojennych stała na miejscu, na znacznie niższym poziomie niż produkcja szczytowa, osiągnięta w czasie wojny. Z końcem r. 1948 gospodarka USA zaczęła się szybko kurczyć i weszła w fazę kryzysu. Od października 1948 r. do października r. 1949 produkcja przemysłowa USA spadła więcej niż 20%. W ciągu jednego tylko roku 1949 wydobycie węgla spadło o 169 milionów ton, wytop — stali zmniejszył się o 10 milionów ton. W r. 1949 wykorzystywano możliwości produkcyjne przemysłu amerykańskiego, w przybliżeniu, w 50%, a w takich branżach jak przemysł stoczniowy i przemysł budowy obrabiarek tylko w 25%. W r. 1950 w związku z przejściem gospodarki amerykańskiej na produkcję wojenną w niektórych dziedzinach przemysłu, wykonywujących bezpośrednio zamówienia wojenne, lub mających związek z nimi, produkcja przestała się zmniejszać, a nawet dało się zauważyć pewne ożywienie. W innych dziedzinach tendencje kryzysowe przejawiały się dalej.

Rozmiary produkcji przemysłowej w większości kapitalistycznych krajów Europy były w pierwszym półroczu r. 1950 na poziomie znacznie niższym od odpowiedniego okresu r. 1949. Tak np. w Anglii spadało dalej wydobycie węgla i produkcja energii elektrycznej. Obserwowano zastój w dziedzinie produkcji surówki i stali. We Francji produkcja surówki, stali oraz wydobycie węgla znajdowały się w r. 1950 na poziomie niższym od r. 1949 i od poziomu przedwojennego. W Belgii produkcja surówki za pierwsze 6 miesięcy r. 1950 zmniejszyła się w porównaniu z odpowiednim okresem r. 1949 o 17%, stali także o 17%, a produkcja wyrobów walcowanych o 25%. W przemyśle przetwórczym przeciętny miesięczny wskaźnik produkcji zmniejszył się w ciągu tego okresu o 21%. We Włoszech wskaźnik produkcji całej metalurgii (jeśli rok 1938 przyjąć za 100) spadł ze szczytowego poziomu 103 w czerwcu 1949 r. przeciętnie na 82 za okres 6 miesięcy 1950 r. Zdolność produkcyjna metalurgii włoskiej była wykorzystana mniej niż w 40%. Tendencje kryzysowe przejawiały się także w innych dziedzinach gospodarki tego kraju.

Monopole kapitalistyczne „zamroziwszy“ płacę zarobkową robotników i urzędników systematycznie podnoszą ceny na produkty żywnościowe i towary spożycia masowego.

W USA ceny detaliczne produktów żywnościowych i towarów masowego spożycia wzrosły w porównaniu z r. 1938 trzykrotnie, we Francji — dwudziestokrotnie, a we Włoszech — sześćdziesięciokrotnie. Według oficjalnych danych amerykańskiego biura pracy minimum życiowe rodziny czteroosobowej wynosiło w r. 1947 3.004 dolarów, a w r. 1948 — 4.111 dolarów na rok. W tym samym czasie około 10 milionów rodzin amerykańskich miało roczny dochód nie dochodzący do 2.000 tys. dolarów, tj. dwa razy niższy od potrzebnego minimum.

Armia bezrobotnych i półbezrobotnych dochodzi w krajach kapitalistycznych w sumie do 45 milionów ludzi. W samych USA rzeczywista liczba bezrobotnych i półbezrobotnych wynosi około 18 milionów ludzi. Liczba bezrobotnych w sierpniu 1950 r. była w Stanach Zjednoczonych 74% wyższa niż pod koniec r. 1948. Szybko wzrasta drożyzna. Wskaźnik cen na towary masowego spożycia na dzień 15 września 1950 r. wzrósł o 2,1% w porównaniu z przeciętnymi cenami z czerwca tego samego roku, i o 30% w porównaniu z cenami z lipca 1946 r. Jednocześnie zwiększają się obciążenia podatkowe. Podatki federalne wzrosły w USA z 8 miliardów dolarów w r. 1941 na 47,5 miliardów dolarów w r. 1950. Jednocześnie dochody farmerów zmniejszyły się w stosunku do r. 1948 prawie o 28%. W zmarshalizowanej Francji wskaźniki cen detalicznych przewyższają dwukrotnie wskaźniki płac zarobkowych. Nie mniej ciężkie jest położenie mas pracujących także w innych krajach kapitalistycznych.

Państwa imperialistyczne usiłują znaleźć wyjście z kryzysu wzmacniając ekspansję na rynkach zagranicznych, rozpętywując histerię wojenną i militaryzując gospodarkę w USA, Anglii, Francji i innych krajach kapitalistycznych; traci się olbrzymie fundusze na budowę fabryk wojennych i rozszerzenie produkcji wojennej. Imperialiści tych krajów realizując hitlerowskie hasło „armaty zamiast masła“ przygotowują się do nowej grabieżczej wojny przeciwko krajom obozu demokratycznego. USA zorganizowały krwawą interwencję przeciwko miłującemu wolność ludowi koreańskiemu i zagarnęły wyspę chińską, Taiwan. Odbudowują oni armie zachodnio-niemiecką i japońską. Francuscy kolonizatorzy dzięki poparciu monopolu amerykańskich kontynuują wojnę zaborczą przeciwko ludom Wietnamu, a imperialiści angielscy — przeciwko masom pracującym Malajów. Imperialiści amerykańscy i ich sługusi próbują ogniem i mieczem wyniszczyć narody Indonezji, Birmy, Filipin, które stanęły do walki o wolność.

Wyścig zbrojeń całym ciężarem spoczywa na barkach mas pracujących, przynosząc jednocześnie olbrzymie zyski monopolistom. W ciągu trzeciego kwartału 1950 r. dochody 486 towarzystw amerykańskich wzrosły o 51% w porównaniu z odpowiednim okresem poprzedniego roku i wynosiły ponad 1.711 milionów dolarów w stosunku do 1.129 milionów dolarów z poprzedniego roku. Dochody 12 przedsiębiorstw lotniczych wzrosły o 92%, dochody 20 przedsiębiorstw hutniczych o 195%, 11 przedsiębiorstw hutnictwa metali kolorowych — o 286%, a dochody 24 przedsiębiorstw włókienniczych o 238%.

U podstaw polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej krajów obozu imperialistycznego, na czele którego stoją USA, leży dyskryminacja rasowa, ucisk narodowy,

cynicznie maskowany gadaniną o „wolności“ i „równości“ narodów. Imperialiści amerykańscy prowadzą wyuzdaną propagandę nowej wojny. Kult siły i szantaż atomowy grają decydującą rolę w stosunkach imperialistów amerykańskich z innymi narodami.

Stosunki ekonomiczne krajów kapitalistycznych są narzędziem wycisku krajów słabszych ekonomicznie przez kraje silniejsze oraz źródłem wzbogacenia się monopolu kapitalistycznych i środkiem ujarznienia narodów krajów kolonialnych i zależnych. Handel zagraniczny świata kapitalistycznego jest podporządkowany interesom monopolu i wykorzystywany przez nich do wyciskania dodatkowych zysków przy pomocy krzywdzącej wymiany, wzmocnienia eksploatacji innych narodów i agresji ekonomicznej.

Stosunki ekonomiczne między krajami świata kapitalistycznego znajdują się w stanie głębokiego rozprzężenia. Rozprzężenie to wyraża się dobitnie w dziedzinie handlu międzynarodowego krajów kapitalistycznych. Handel ten do chwili obecnej nie osiągnął poziomu przedwojennego i znajduje się w stanie wzrastającego chaosu walutowego.

Monopole amerykańskie i angielskie usiłując odroczyć moment nastania kryzysu ekonomicznego weszły na drogę wzmocnionej ekspansji handlu zagranicznego. Pragną one przeobrazić inne kraje kapitalistyczne w rynki zbytu dla swoich towarów, poderwać wszelkie mogące konkurować z nimi gałęzie przemysłu w tych krajach i narzucić swoje panowanie w skali światowej, aby bez przeszkód móc eksportować nadwyżkę produkcji i swoje kapitały. Imperialistyczna polityka USA i Anglii jeszcze bardziej pogłębia rozprzężenie stosunków ekonomicznych pomiędzy krajami kapitalizmu.

USA i ich satelici hasłami „współpracy“ maskują tylko swoje rzeczywiste cele. Zaboreza polityka Stanów Zjednoczonych wyraziła się szczególnie dobitnie w realizacji planu Marshalla, który to plan podporządkował kraje Europy zachodniej monopolom amerykańskim i pogorszył sytuację ekonomiczną tych krajów.

Ostatnimi czasy zaostrzyły się znacznie sprzeczności między krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza między głównymi imperialistycznymi drapieżcami — Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Zaostrzyła się walka o rynki zbytu, zasoby surowców i sfery wpływów kapitałów. Poważnie wzrósł eksport towarów brytyjskich, który w połowie r. 1950 wyniósł 169 proc. w stosunku do poziomu r. 1938. Rezerwy złota i rezerwy dolarowe Anglii zwiększyły się w ciągu 9 miesięcy r. 1950 o 1 miliard dolarów.

Rzeczywiste interesy krajów Europy zachodniej wymagają bliższych stosunków ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Mimo to europejskie kraje kapitalistyczne, przyjąwszy poniżające warunki tzw. planu Marshalla, popadły w całkowitą zależność ekonomiczną od imperialistów amerykańskich i znajdują się całkowicie w orbicie amerykańskiej polityki handlowej. Kraje te przeprowadzają politykę dyskryminacji handlowej w stosunku do krajów obozu demokratycznego.

Doświadczenie historyczne uczy, że polityka bojkotu handlu radzieckiego haniebnie zawiodła, skompromitowała się jeszcze wówczas, gdy państwo radzieckie nie było tak potężne jak dzisiaj. Tego rodzaju polityka krajów zmarshallizowanych bije przede wszystkim w ich własne interesy i zmusza je do podporządkowania swej gospodarki gospodarce amerykańskiej.

Handel zagraniczny krajów kapitalistycznych w coraz większym stopniu poczyna służyć przygotowaniom imperialistów do nowej wojny. W związku z wyścigiem zbrojeń wzrastają szybko dostawy broni, surowców i materiałów strategicznych.

Rola zbrojeń w ekonomice i handlu zagranicznym krajów kapitalistycznych poważnie wzrosła od chwili, kiedy imperialiści amerykańscy rozpoczęli jawną interwencję wojenną na Korei. Przejście na produkcję wojenną jest bardzo silnym bodźcem do pogłębienia inflacji we wszystkich krajach kapitalistycznych i oznacza wyżkę cen i dalszy wzrost kosztów utrzymania. Wprowadzenia „stanu wyjątkowego“ w USA nie można oceniać inaczej jak tylko nową falą hysterii wojennej. Wystąpienia Trumana świadczą, że sprawy grupy rządzącej w USA stoją bardzo źle, że może ona przeprowadzać swą politykę tylko dzięki nadzwyczajnym zarządzeniom.

Kapitalizm prowadzi narody do nowej wojny światowej, do nowych, jeszcze większych cierpień i wyrzeczeń mas pracujących. Socjalizm zaś prowadzi do pokoju i postępu. Nie ulega wątpliwości, że narody miłujące pokój, na czele których stoi wielki Związek Radziecki, pokrzyżują plany podżegaczy wojennych i zapewnią pokój całemu światu.

N. Iwanow

KOMUNIKAT

Państwowego Komitetu Planowania ZSRR
i Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR

o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu pięcioletniego ZSRR za lata 1946 — 1950

Przyjęty przez Radę Najwyższą ZSRR w marcu 1946 r. powojenny plan 5-letni odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946—1950 został pomyślnie wykonany, a najważniejsze zadania planu wykonane zostały ze znaczną nadwyżką.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU

W okresie minionych 5 lat osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu ZSRR.

Plan 5-letni przewidywał, że produkcja globalna całego przemysłu ZSRR w roku 1950 (ostatnim roku pięcioletki) winna zwiększyć się o 48% w porównaniu z rokiem 1940. W rzeczywistości produkcja przemysłowa wzrosła o 73%.

W dziedzinie przemysłu plan 5-letni wykonany został **przedterminowo — w ciągu czterech lat i trzech miesięcy.**

Wytyczone przez plan 5-letni zadania na rok 1950 w zakresie globalnej produkcji przemysłowej zostały wykonane z nadwyżką 17%.

Zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki współczesnej sprzyjało dalszemu podniesieniu poziomu technicznego we wszystkich gałęziach socjalistycznego przemysłu.

W dziedzinie **hutnictwa** wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego dotyczące produkcji stali i wyrobów walcowanych. Przewidywany planem poziom produkcji wyrobów walcowanych osiągnięty został przedterminowo — w III kwartale 1949 roku, a poziom produkcji stali — w drugim kwartale 1950 r.

Ministerstwo Hutnictwa wykonało plan 5-letni wytopu surówki.

Globalna produkcja metali żelaznych w 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o 45%, podczas gdy plan 5-letni stawiał zadanie przekroczenia tego poziomu o 35%.

Produkcja surówki zwiększyła się przy tym, w porównaniu z poziomem przedwojennym, o 29%, wytop stali — o 49%, a produkcja wyrobów walcowanych — o 59%.

Przemysł hutniczy okręgów południowych, zniszczony całkowicie podczas wojny, odbudowany został na nowej bazie technicznej i produkuje więcej metali niż przed wojną.

Hutnictwo żelaza na wschodnich obszarach kraju rozwijało się w dalszym ciągu.

Na Uralu produkcja surówki zwiększyła się w 1950 roku, w porównaniu z 1940 r., 2,6 razy, stali — 2,7 razy, produkcja wyrobów walcowanych — 2,8 razy.

W Syberii produkcja surówki zwiększyła się 1,2 razy, stali — 1,7 razy i wyrobów walcowanych — 2 razy.

Zorganizowano produkcję żelaza w Azji Środkowej i na Zakaukaziu.

Pomimo przekroczenia planu produkcji stali i wyrobów walcowanych, produkcja metali żelaznych — zwłaszcza zaś niektórych rodzajów wyrobów walcowanych — pozostaje w tyle za zwiększonymi potrzebami gospodarki narodowej.

W hutnictwie żelaza udoskonalila się technologia produkcji. Przy wytopie stali przyjęto stosowanie tlenu. Zastosowano produkcję wyrobów walcowanych o specjalnych profilach i produkcję specjalnego gatunku stali do wyrobu nowych typów maszyn i przyrządów. Na szeroką skalę zastosowano mechanizację pracochłonnych i ciężkich robót oraz automatyzację procesów wytwórczych. Poprawiło się znacznie wykorzystanie urządzeń technicznych. Tak więc w końcu 1950 roku w zakładach Ministerstwa Hutnictwa wykorzystanie przestrzeni użytkowej wielkich pieców zwiększyło się w porównaniu z 1940 rokiem o 25%, a wytop stali z 1 m² powierzchni dna paleniska pieców martenowskich — o 33%.

W dziedzinie **hutnictwa metali kolorowych**, dzięki budowie nowych kopalń rudy, wprowadzeniu procesów uszlachetniających w specjalnych zakładach przemysłowych, jak również dzięki usprawnieniu pracy czynnych już przedsiębiorstw — produkcja miedzi, aluminium, niklu, ołowiu, cynku oraz innych kolorowych i rzadkich metali znacznie przekroczyła poziom przedwojenny. Jednakże rosnące potrzeby gospodarki narodowej wymagają jeszcze szybszego wzrostu produkcji metali kolorowych.

5-letni plan **wydobycia węgla** wykonany został z nadwyżką. Wydobycie węgla w 1950 roku wyniosło 104% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i zwiększyło się w porównaniu z poziomem przedwojennym o 57%. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom wydobycia węgla w kopalniach Ministerstwa Przemysłu Węglowego osiągnięty został przedterminowo — w czwartym kwartale 1949 r. Odbudowano kopalnie węgla na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny.

Kopalnie Donbasu dają węgla więcej niż przed wojną i więcej niż przewidywał plan 5-letni. Donbas jest znowu największym i najbardziej zmechanizowanym zagłębiem węglowym w kraju.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Podmoskiewskim zwiększyło się trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Jednocześnie w odbudowę Donbasu i Zagłębia Podmoskiewskiego następował rozwój przemysłu węglowego na Uralu, w Zagłębiu Kuźnieckim, w Zagłębiu Karagandy i na innych obszarach kraju.

W zagłębiach wschodnich w 1950 roku wydobyto węgla ponad dwa razy więcej niż w okresie przedwojennym. Rozszerzona została znacznie nowa baza węglowa — Zagłębie Pieczorskie. Przekroczony został przedwojenny poziom wydobycia torfu.

Doprowadzono do końca mechanizację procesów wrębywania, urobku i odstawy węgla, jak również mechanizację transportu podziemnego i załadowania węgla do wagonów kolejowych. Wyprodukowano i zastosowano w praktyce nowe maszyny do załadunku węgla w sztolniach, jak również do ładowania węgla i minerałów w toku robót przygotowawczych. Rozpoczęto prace zmierzające do przejścia na kompleksową mechanizację kopalń węglowych, wprowadzany jest system kierowania na odległość i automatycznego kierowania działaniem maszyn i mechanizmów.

Wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i rozwoju **przemysłu naftowego**. W roku 1950 wydobycie ropy naftowej wyniosło 107% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i było o 22% większe niż przed wojną. Zniszczony podczas wojny przemysł naftowy zagłębi — Majkopu i Groźnego oraz przemysł naftowy Ukrainy Zachodniej został w pełni odbudowany i wyposażony w nowe urządzenia techniczne.

Dzięki pomyślnemu przeprowadzeniu prac geologiczno - badawczych wykryto i przygotowano do eksploatacji znaczne przemysłowe zasoby ropy naftowej i gazu. Wprowadzona jest na szeroką skalę nowa technika w dziedzinie wydobywania ropy naftowej, wiercenia szybów, przetwarzania ropy. Rozszerzono produkcję wysoko-oktawowych lotniczych materiałów pędnych i smarów lotniczych. Jakość wytwarzanych produktów naftowych została podwyższona. Zbudowano nowe rafinerie nafty oraz inne urządzenia, wyposażone w nowoczesny krajowy sprzęt techniczny; zainstalowano wielkie rurociągi naftowe.

Szybki wzrost wydobycia ropy naftowej wymaga jednak jeszcze większego wzmoczenia tempa budowy nowych rafinerii. Wzrosło poważnie znaczenie nowych pól naftowych na wschodzie kraju. Powstały nowe wielkie tereny eksploatacji i rafinerie ropy w Baszkirskiej ASRR. Rozwijają się szybko wydobywanie i przetwarzanie ropy naftowej w obwodzie Kujbyszewskim, w Turkmeńskiej SRR, Uzbeckiej SRR i Kazachskiej SRR. Wykryto nowe wielkie źródła naftowe w Tatarskiej ASRR.

Ciężar gatunkowy obszarów wschodnich w stosunku do globalnego wydobycia ropy naftowej w całym Związku Radzieckim zwiększył się do 44%, w porównaniu z 12% w 1940 r.

Nastąpił dalszy rozwój **przemysłu gazowego**. Zbudowano i uruchomiono gazociągi Saratow - Moskwa, Daszawa - Kijów, Kochtla - Jarwe - Leningrad.

Rozwinęła się budowa przedsiębiorstw wytwarzających **sztuczne paliwa płynne**.

Z nadwyżką wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie **produkcji energii elektrycznej**. Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji energii elektrycznej osiągnięty został przedterminowo w IV kwartale 1949 r. Produkcja energii elektrycznej w 1950 r. wyniosła 110% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i przekroczyła poziom 1940 r. o 87%.

Na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny, wyprodukowano znacznie więcej energii elektrycznej niż w 1940 r. Odbudowano zniszczone podczas wojny elektrownie Donbasu, Naddnieprza, Kijowa, Charkowa, Lwowa, Odessy, Nikołajewa, Sewastopola, Noworosyjska, Krasnodaru, Groźnego, Stalingradu, Woroneża, Briańska, Kalinina, Mińska, Wilna, Rygi, Tallina, Petrozawodzka i innych miast. Odbudo-

wano wszystkie elektrownie wodne, w tej liczbie 6 wielkich elektrowni wodnych przewidzianych przez plan 5-letni.

Odbudowana została Dnieprowska elektrownia wodna im. Lenina. Zbudowano i całkowicie uruchomiono nowe elektrownie wodne: Szczerbakowską, Niwską Nr 3, Farchadzką, Chramską, Suchumską, Krasnopoliańską, Szirokowską i inne. Przeprowadzono wielkie roboty budowlane przy zakładaniu elektrowni wodnych: Górno-Świrskiej, Ust-Kamienogorskiej, Giumuszkowej, Cymlańskiej, Niwskiej Nr 1, Matkożeńskiej i innych, zapewniając ich uruchomienie w r. 1951—1952.

Rozwinęła się na wielką skalę budowa Gorkowskiej elektrowni wodnej na Woldze i Mołotowskiej elektrowni wodnej na Kamie. Zrealizowano budowę nowych elektrowni ciepłych oraz sieci elektrycznych i ciepłych.

W ciągu lat 1946—1950 zastosowano w pracy elektrowni najnowsze metody techniki energetycznej. W elektrowniach ciepłych zainstalowano turbiny parowe i kotły wysokiego ciśnienia, wyprodukowane w kraju, w tej liczbie nowe typy turbin ciepłych wysokiego ciśnienia o mocy po 25 tys. kW, kotły specjalne przystosowane do ciśnienia 100 atmosfer i do temperatury pary 510 stopni, jak również kotły przelotowe, przystosowane do tychże parametrów. Wprowadzono generatory o chłodzeniu wodorowym, wyłączniki powietrzne do prądu wysokiego napięcia, mechanizmy ochronne wysokiej częstotliwości oraz inne nowoczesne typy podobnych mechanizmów. Zastosowano automatyzację procesów opalania i podsycaenia kotłów w elektrowniach. Dwie trzecie rejonowych elektrowni wodnych ma zautomatyzowany system kierowania agregatami.

W dziedzinie **budowy maszyn** zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji obrabiarek, maszyn, mechanizmów i przyrządów zostały wykonane z nadwyżką 17%.

Produkcja przemysłu budowy maszyn w 1950 r. przekroczyła 2,3 razy poziom produkcji z 1940 r. Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji maszyn, urządzeń i przyrządów osiągnięty został przedterminowo w I kwartale 1950 r.

Wzrost produkcji maszyn i urządzeń odbywał się na nowej bazie technicznej.

W zakładach budowy maszyn rozpowszechniły się szeroko nowe metody produkcji i procesy technologiczne o wysokiej wydajności: automatyczne i taśmowe linie potokowe dla obróbki części maszyn, spawanie za pomocą automatów i półautomatów pod warstwą topnika, hartowanie metali za pomocą prądu o wysokiej częstotliwości, odlewanie metodą odśrodkową i odlewanie w blokach, szlancowanie, szybkościowe metody skrawania metali.

W okresie planu 5-letniego przemysł budowy maszyn zasadniczo zmienił asortyment produkcji. Wprowadzono około 250 nowych typów obrabiarek do skrawania metali o przeznaczeniu ogólnym, przeszło 1.000 typów obrabiarek specjalnych i agregatów, 23 typy automatów i półautomatów, 34 typy automatycznych urządzeń kowalskich i pras, potężne pneumatyczne maszyny formiarskie, maszyny do odlewania pod ciśnieniem i do odlewania metodą odśrodkową.

Stworzono 26 automatycznych linii obrabiarek i fabrykę automatyczną, wytwarzającą części samochodów.

W 1950 r. produkcja urządzeń przemysłu hutniczego zwiększyła się w porównaniu z 1940 r. 4,8 razy, produkcja turbin parowych — 2,6 razy, produkcja urządzeń elektrycznych — 3 razy.

Dla przemysłu paliw wytwarzano kombajny węglowe, maszyny do ładowania minerałów i węgla, instalacje wiertnicze do głębokich wierceń ropy naftowej, potężne

pompy błotne i wiele innych rodzajów urządzeń o wysokiej wydajności. Produkcja aparatury dla przemysłu naftowego zwiększyła się w 1950 r. trzykrotnie w porównaniu z 1940 r.

Dla potrzeb transportu kolejowego zastosowano i rozpoczęto produkcję nowych dalekobieżnych parowozów towarowych, elektrowozów, lokomotyw dieslowskich, wagonów samowładowujących się, metalowych wagonów - wywrotek i wagonów - chłodni oraz wagonów pasażerskich wykonanych całkowicie z metalu.

Produkcja traktorów w 1950 r. w porównaniu z r. 1940 zwiększyła się 3,8 razy, kombajnów — 3,6 razy, pługów traktorowych — 3,1 razy, siewników traktorowych — 5,5 razy, kultywatorów traktorowych — 3,1 razy. Zastosowano i rozpoczęto masową produkcję przeszło 150 nowych typów maszyn rolniczych o wysokiej wydajności.

Jednakże osiągnięty poziom produkcji urządzeń energetycznych, ciężkich maszyn do skrawania metali oraz urządzeń kowalskich i pras, skomplikowanych urządzeń dla przemysłu naftowego i niektórych rodzajów przyrządów nie zaspakaja zwiększonych potrzeb gospodarki narodowej.

W dziedzinie **przemysłu chemicznego** plan 5-letni wytyczył zadanie przekroczenia w 1950 r. przedwojennego poziomu produkcji półtorakrotnie. W rzeczywistości produkcja przemysłu chemicznego przewyższyła poziom przedwojenny 1,8 razy.

Przedwojenny poziom produkcji nawozów azotowych przekroczony został w 1950 r. 2,2 razy, a nawozów potasowych — 1,4 razy, to jest więcej niż przewidywał plan 5-letni. Produkcja nawozów fosfatowych zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 r. — 1,9 razy.

Zwiększyła się również w porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja kauczuku syntetycznego.

Znacznie rozszerzono produkcję i wprowadzono nowe jej rodzaje w przemyśle włókien sztucznych, mas plastycznych, w przemyśle lakierniczo-farbiarskim, farmaceutycznym i innych gałęziach przemysłu chemicznego. W zakresie produkcji barwników plan 5-letni wykonany został z nadwyżką. Ilość produkowanych gatunków barwników wzrosła do 320 pozycji w 1950 r. w porównaniu ze 186 w 1940 r. Wzrosła przy tym produkcja barwników wysoko - gatunkowych i trwałych. Wprowadzono produkcję wielokolorowej błony filmowej.

Produkcja **materiałów budowlanych** przewyższyła poziom przedwojenny. Produkcja cementu zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 r. — 1,8 razy, produkcja szkła okiennego — 1,9 razy. Wytyczone przez plan 5-letni na rok 1950 zadania produkcji cementu w zakładach podlegających Min. Przem. Materiałów Budowlanych ZSRR wykonane zostały w 101%, a w zakresie globalnej produkcji cementu w Związku Radzieckim — w 97%.

Nie zostały w pełni wykonane zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie produkcji cegły i dachówki. Produkcja materiałów budowlanych oraz ich jakość wciąż jeszcze nie nadążają za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej.

W **przemysle drzewnym** wywóz drewna w 1950 r. zwiększył się w porównaniu z rokiem 1940 o 36%, jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni nie zostały wykonane całkowicie. Zadania planu 5-letniego w zakresie dostawy maszyn i mechanizmów dla przemysłu drzewnego wykonane zostały z nadwyżką, ale wskutek niezadowolającego wykorzystania mechanizmów tempo wzrostu wydajności pracy w eksploatacji lasów było niewystarczające w okresie planu 5-letniego. Produkcja **papierni** zwiększyła się w 1950 r. o 47% w porównaniu z r. 1940.

W okresie od 1946 do 1950 r. następowała szybko odbudowa i rozwój przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, trykotażowego, obuwia i innych gałęzi **przemysłu lekkiego**. W 1950 r. produkcja tych gałęzi przemysłu zwiększyła się w porównaniu z 1940 o 17%.

Produkcja podstawowych wyrobów przemysłu lekkiego zwiększyła się w ciągu 5 lat w zakresie tkanin bawełnianych — 2,4 razy, tkanin wełnianych — 2,9 razy, wyrobów dziewiarskich — 5,2 razy, obuwia skózanego — 3,2 razy, obuwia gumowego — 7 razy. Jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie wytwarzania tkanin bawełnianych i obuwia nie zostały w pełni wykonane. Znacznie poprawił się i rozszerzył asortyment tkanin, konfekcji, trykotaży i obuwia.

Produkcja podstawowych artykułów **przemysłu spożywczego** wzrosła znacznie w ciągu 5 lat.

W 1950 r. przedwojenny poziom produkcji tłuszczów zwierzęcych został przekroczony o 57%, tłuszczów roślinnych i innych o 10%, mięsa o 7%, połów ryb zwiększył się o 27%, produkcja wyrobów masarskich — o 20%, konserw — o 48%, cukru — o 17%, wyrobów cukierniczych — o 23% i mydła — o 16%. Asortyment i jakość artykułów spożywczych uległy rozszerzeniu i poprawie.

W 1950 r. produkcja wyższych gatunków stanowiła 75% całej produkcji masła śmietankowego i 42% produkcji sera.

Wyrób produktów dietetycznych zwiększył się w porównaniu z poziomem przedwojennym pięciokrotnie, produktów przeznaczonych dla dzieci — 5,7 razy, witamin — 10,4 razy.

Przemysł miejscowy i spółdzielczość rękodzielnicza zwiększyły w 1950 r. swą produkcję globalną w porównaniu z poziomem przedwojennym 1,5 razy. Wciąż jednak jeszcze niedostatecznie wykorzystywane są miejscowe surowce dla zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Asortyment i jakość produkcji przemysłu miejscowego i spółdzielczości rękodzielniczej nie nadążają za zwiększonym zapotrzebowaniem ludności.

Produkcyjny majątek trwały całego przemysłu ZSRR, dzięki odbudowie, budowie i rekonstrukcji przedsiębiorstw wyposażonych w najlepsze krajowe urządzenia techniczne, zwiększył się w roku 1950 o 58% w porównaniu z r. 1940. Ogólna ilość obrabiarek, dzięki uzupełnieniu jej nowymi, bardziej wydajnymi obrabiarkami, zwiększyła się pod koniec planu 5-letniego przeszło dwukrotnie w porównaniu z 1940 r.

Ilość zużywanej w przemyśle energii elektrycznej, przypadającej na jednego robotnika, wzrosła w 1950 r. półtorakrotnie w porównaniu z 1940 r.

Skuteczne zastosowanie nowej techniki umożliwiło dokonanie na wielką skalę dalszej technicznej renowacji gospodarki narodowej i podniesienie poziomu mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich. Równocześnie postęp techniczny, podniesienie kwalifikacji oraz inicjatywa twórcza robotników, inżynierów i techników spowodowały znaczny wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 r., w porównaniu z rokiem 1940, o 37% zamiast 36%, jak to przewidywał plan 5-letni. Wydajność pracy w budownictwie w 1950 r. przewyższyła o 23% poziom z 1940 r.

Dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń technicznych w przemyśle, bardziej oszczędnemu zużywaniu surowców, paliwa i energii elektrycznej, zmniejszeniu strat i odpadków, podniesieniu wydajności pracy, przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych — wykonane zostało zadanie **obniżenia kosztów własnych produkcji**

przemysłowej przewidziane planem 5-letnim na r. 1950. Niezupełnie wykonano wytyczone przez plan 5-letni zadanie obniżenia kosztów własnych robót budowlanych. **Koszty budownictwa**, mimo znacznego wzrostu ilości robót inwestycyjnych, pozostają wciąż jeszcze wysokie. W związku z tym rząd w 1950 r. podjął kroki, zmierzające do potaniaenia budownictwa i ulepszenia prac projektowych, do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych oraz do usunięcia braków w dziedzinie planowania i zaopatrzenia budownictwa inwestycyjnego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE ROLNICTWA

W wyniku pomyślnego wykonania planu 5-letniego nastąpił nowy, potężny rozwój rolnictwa. W ciągu pięcioletki wzrosła i jeszcze bardziej okrzepła społeczna gospodarka kolchozów, rozwinęła się baza materialno - techniczna, zwiększyła się rola ośrodków maszynowo - traktorowych w produkcji kolchozowej, przygotowano nowe wykwalifikowane kadry organizatorów produkcji rolnej, wybitnych znawców uprawy roli, hodowli bydła i znawców mechanizacji.

Obszar zasiewu **upraw zbożowych** wzrósł w ciągu 5 lat o przeszło 20%. Ogółem zbiory zboża w roku 1950 przewyższyły poziom z r. 1940 o 345 milionów pudów, przy czym produkcja pszenicy wzrosła, w porównaniu z poziomem przedwojennym o 376 milionów pudów. Zadanie planu 5-letniego w dziedzinie wydajności upraw zbożowych z 1 ha wykonano z nadwyżką. W latach 1949—1950 wydajność upraw zbożowych z 1 ha była o 13% wyższa niż w roku 1940.

Obszar zasiewów **upraw technicznych** w ciągu 5 lat wzrósł o 59%, w tym bawełny o 91%, lnu długowłóknistego — o 90%, buraka cukrowego — o 57%, słonecznika — o 23%. Ogółem zbiory bawełny wzrosły w ciągu 5 lat 2,9 razy, lnu przeszło 2 razy, buraka cukrowego — 2,7 razy, słonecznika — o 70%. Poważnym niedomaganiem w produkcji upraw rolnych są wciąż jeszcze znaczne straty przy zbiorze plonów, zwłaszcza zboża, lnu długowłóknistego i buraka cukrowego.

Obszar **uprawy warzyw, arbuzów i ziemniaków** wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 5%. Globalne zaś zbiory ziemniaków w roku 1950 przewyższyły poziom przedwojenny o 21%.

W ciągu 5 lat dokonano znacznej pracy w zakresie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia baz ziemniaczano-warzywnych wokół Moskwy, Leningradu, Baku, Charkowa, Kijowa, m. Gorki, wokół przemysłowych ośrodków Uralu, Zagłębia Donieckiego, Zagłębia Kuźnieckiego, miast Syberii i Dalekiego Wschodu oraz innych wielkich miast.

Obszar zasiewu **roślin pastewnych** w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 15%, jednakże zadania planu 5-letniego w zakresie zwiększenia obszaru pod trawy wieloletnie nie w całej pełni wykonano i produkcja paszy nie dostrzymuje kroku zwiększonemu zapotrzebowaniu hodowli.

W dziedzinie **hodowli bydła** — zadania planu 5-letniego, dotyczące zwiększenia поголівья bydła stanowiącego własność kolchozów, wykonano z nadwyżką. Przedwojenny poziom поголівья bydła produktywnego i drobiu w kolchozach został znacznie przekroczony: bydła rogatego o 40%, owiec i kóz — o 63%, trzody chlewnej — o 49%, drobiu — dwukrotnie. We wszystkich kategoriach gospodarstw — kolchozach, sowchozach, u kolchoźników i gospodarzy indywidualnych, u robotników i urzędników ogólne поголівье bydła produktywnego, które gwałtownie spadło

w czasie wojny, osiągnęło poziom przedwojenny, a w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 wzrosło o 4%, ilość zaś drobiu — o 14%. W ciągu pięciolatki w kołchozach i sowchozach dokonano znacznej pracy w zakresie hodowli bydła rasowego; wzrosła sieć sowchozów zajmujących się wyłącznie hodowlą bydła zarodowego, sieć państwowych ośrodków hodowli bydła zarodowego oraz ferm bydła zarodowego w kołchozach.

Wzrosło **wyposażenie techniczne rolnictwa**. W ciągu 5 lat gospodarce rolnej dostarczono 536.000 traktorów w przeliczeniu na jednostkę o mocy 15 KM, 93.000 kombajnów zbożowych, w tym 39.000 kombajnów samobieżnych, 341.000 pługów traktorowych, 254.000 siewników traktorowych, 249.000 kultywatorów traktorowych i wiele innych maszyn służących do uprawy ziemi, siewu i sprzętu. Mimo to nie nadąża się z zaopatrywaniem gospodarki rolnej w maszyny służące do sprzętu bawelny, lnu i konopi, buraka cukrowego, przetwórstwa paszy i mechanizacji pracochłonnych robót w hodowlanych fermach kołchozów i sowchozów.

Dokonano znacznej pracy w zakresie elektryfikacji kołchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów. Moc elektrowni wiejskich wzrosła do końca 1950 r. w porównaniu z rokiem 1940 — 2,8 razy.

Uzyskano poważne sukcesy w dziedzinie podniesienia **kultury rolnej**: podjęto zakrojone na szeroką skalę prace nad wprowadzeniem i zastosowaniem odpowiednich trawopolnych płodozmianów zbożowych i pastewnych w kołchozach i sowchozach; w roku 1950 w kołchozach zaorano traktorami przeszło 90% wszystkich czarnych ugorów i ziemi pod oziminę; orka pługami z przedpługami stanowiła 87% całej orki traktorowej wobec 13% w roku 1940; obszar zasiewu zbóż jarych na polach zaoranych jesienią i na czarnych ugorach w kołchozach stanowił w roku 1950 — 63% całej powierzchni wobec 54% w roku 1940; siew wyborowymi nasionami zbóż wzrósł w ciągu 5 lat o 64%, wyborową zaś pszenicą — zwiększył się 2 razy; w roku 1950 zebrano przy pomocy kombajnów uprawy zbożowe z połowy całej powierzchni zasiewu.

Pomyślnie wykonywany jest plan sadzenia **ochronnych pasów leśnych**. Kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe, gospodarstwa leśne i ośrodki sadzenia lasów, realizując stalinowski plan przeobrażenia przyrody, zasadziły i zasiały ochronne pasy leśne na obszarze 1.350.000 ha, z czego w 1950 r. — na obszarze 760 tys. ha.

Wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie **budownictwa sowchozowego**. W ciągu 5 lat sowchozy znacznie rozszerzyły obszar zasiewu upraw rolnych. Wydajność upraw zbożowych z 1 ha w roku 1950 przewyższyła wydajność z roku 1940 o 16%. W sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR w zasadzie zakończono mechanizację robót polnych. W roku 1950 przeszło 95% orki, siewu i sprzętu zbóż wykonano przy pomocy traktacji mechanicznej. Pod koniec roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR było bydła rogatego o 20% więcej niż przed wojną, owiec i kóz — o 29%, trzody chlewnej — o 36%. Znacznie wzrosła produktywność bydła. Przeciętny udój mleka od jednej krowy w roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR przewyższył poziom z roku 1940 o 28%.

W ciągu 5 lat dokonano wielkiej pracy w zakresie dalszego **organizacyjno-gospodarczego umocnienia kołchozów** i likwidacji naruszeń statutu artelu rolnego; poczyniono kroki w kierunku usprawnienia organizacji i uporządkowania opłaty za pracę w kołchozach, wzmocnienia stałej brygady produkcyjnej jako podstawowej formy organizacji pracy w artelu; w kołchozach znacznie wzrosła dyscyplina pracy

oraz podniosła się wydajność pracy. Niepodzielne fundusze kołchozów wzrosły w roku 1950 w porównaniu z 1940 rokiem 1,6 razy.

Gospodarstwom chłopskim Litewskiej, Łotewskiej, Estońskiej i Mołdawskiej SRR oraz zachodnich obwodów Ukrainńskiej i Białoruskiej SRR, które znajdowały się pod okupacją niemiecką, Związek Radziecki udzielił wydatnej pomocy produkcyjnej w dziedzinie umocnienia spółdzielczości rolnej, organizowania ośrodków maszynowo-tractorowych, dostawy traktorów i maszyn, nawozów sztucznych oraz pomocy kredytowej. Pod koniec planu 5-letniego na obszarach tych na ogół zakończono kolektywizację gospodarstw chłopskich na zasadzie dobrowolności.

Rozwój socjalistycznej produkcji rolnej, jej wysoka towarowość — umożliwiły zaspokojenie zwiększonego zapotrzebowania ludności na chleb, mięso, mleko i inne produkty spożywcze oraz zwiększenie dochodów kołchozów i kołchoźników. Wzrost produkcji upraw zbożowych i technicznych oraz rozwój produkcji hodowlanej stworzyły trwałą bazę surowcową dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE TRANSPORTU I ŁĄCZNOŚCI

Transport kolejowy w okresie pięciolatki zaspokoił wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej w dziedzinie przewozu. Ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie kolejowego przewozu ładunków zostało wykonane z nadwyżką 13%. Przeciętny ładunek kolejowy na dobę stanowił w 1950 r. 121% poziomu z 1949 r. i 103% zadań przewidzianych planem. W rezultacie zastosowania przodujących metod pracy i nowej techniki znacznie polepszyło się wykorzystanie środków technicznych w kolejnictwie. W roku 1950 ładowność wagonu towarowego wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o 14%, przeciętna waga pociągu towarowego zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1940 o 10%.

Przeciętny przelot wagonu towarowego na dobę przewyższył poziom przedwojenny o 4,6%. Obrót wagonu w okresie 5-latki został przyspieszony, jednakże w roku 1950 nie osiągnął jeszcze poziomu przewidzianego w planie 5-letnim. W rezultacie odbudowy gospodarki narodowej w rejonach, które uciemiały na skutek wojny, oraz w rezultacie podjęcia kroków w dziedzinie likwidacji nieracjonalnych przewozów — przeciętna trasa przewozu ładunków w ciągu okresu pięcioletniego uległa zmniejszeniu, jednakże ustalona na rok 1950 zadanie w zakresie zmniejszenia trasy przewozów nie zostało wykonane całkowicie.

Decydującym zadaniem pięciolatki powojennej była likwidacja wielkich zniszczeń, które wojna wyrządziła transportowi kolejowemu. Wykonane w ciągu 5 lat roboty w dziedzinie odbudowy równoległych torów, mostów, stacji i węzłów kolejowych zapewniły nieodzowną zdolność przepustową na głównych liniach kolejowych. W znacznym stopniu odnowiono i uzupełniono tabor parowozowy (nowe serie parowozów, lokomotywy dieslowskie i elektryczne) oraz odnowiono i uzupełniono tabor wagonowy. Zbudowano nowe linie kolejowe, zwłaszcza w rejonach północnych oraz w Azji Środkowej. Zelektryfikowano szereg linii kolejowych na Uralu, na Zakaukaziu i w Krzywym Rogu oraz podmiejskie odcinki węzłów kolejowych Moskwy, Leningradu, Rygi, Kijowa, Baku i Tallina. Jednakże zadanie planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i budowy linii kolejowych, mostów i dworców nie w całej pełni zostało wykonane.

Przewóz ładunków w **transporcie rzeczonym** w roku 1950 przekroczył poziom 1940 roku o 26%, nie osiągnął jednak poziomu ustalonego w planie 5-letnim. Wzrosło wykorzystanie Wołgi i jej dopływów dla celów transportowych, jak również rzek syberyjskich i północnych. Wykorzystanie mocy holowników wzrosło w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1940 o 30%, wykorzystanie zaś ładowności floty holowanej zwiększyło się o 43%. Flota rzeczna została w znacznym stopniu odnowiona i uzupełniona. Odbudowano Białomorsko-Bałtycki kanał im. Stalina oraz szlak wodny Dniepr — Bug, jak również porty rzeczne i przedsiębiorstwa remontu statków.

Przewóz ładunków w **transporcie morskim** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 o 65%, jednakże zadanie planu 5-letniego w zakresie przewozu w transporcie morskim nie całkowicie zostało wykonane. W zasadzie zakończono roboty w zakresie odbudowy portów morskich i zakładów remontu statków. Zdolność produkcyjna zakładów remontu statków i warsztatów Ministerstwa Floty Morskiej zwiększyła się w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 przeszło dwukrotnie, a ilość urządzeń do podnoszenia statków — 1,6 razy.

Przewóz ładunków w **transporcie samochodowym** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 — 2,3 razy. Zbudowano 16.000 km dróg samochodowych o twardej nawierzchni. Oddano do użytku magistralę samochodową Moskwa — Symferopol. Sieć dróg samochodowych z ulepszoną nawierzchnią była pod koniec pięcioletki 2,5 razy większa niż przed wojną.

W okresie pięcioletki odbudowano **środki łączności i radio** oraz zapewniono ich dalszy rozwój na bazie nowej techniki. Moc stacji telefonicznych przekroczyła poziom przedwojenny. Plan budowy nadawczych stacji radiowych wykonany został w ciągu pięcioletnia z nadwyżką 39%. Wzrosła sieć radioodbiornicza. Plan odbudowy i przeprowadzenia głównych kabli przekroczony został w ciągu 5 lat o 23%. Długość pocztowych linii lotniczych w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła 2,3 razy.

WYKONANIE PLANU W DZIEDZINIE DOCHODU NARODOWEGO I BUDŻETU PAŃSTWOWEGO

Zadania planu 5-letniego w zakresie zwiększenia **dochodu narodowego** wykonano ze znaczną nadwyżką. Plan 5-letni wysunął zadania przekroczenia przedwojennego poziomu dochodu narodowego o 38%. Faktycznie dochód narodowy zwiększył się w roku 1950 w stosunku do roku 1940, w cenach porównywalnych — o 64%. Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji, dokonanie wielkich inwestycji kapitałowych w gospodarkę narodową oraz nagromadzenie niezbędnych państwowych rezerw materiałowych i żywnościowych.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych przeszło połowę dochodu narodowego przywłaszcza klasa kapitalistów, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących. Masy pracujące ZSRR otrzymały przy tym w roku 1950 dla zaspokojenia swoich osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych 74% dochodu, zaś 26% dochodu narodowego pozostało w dyspozycji państwa, kolchozów i organizacji spółdzielczych dla rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz na inne potrzeby ogólnopaństwowe i społeczne. Dzięki wzrostowi dochodu narodowego budżet państwowy wykonywany był rokrocznie z nadwyżką dochodów nad wydatkami. W wydatkach budżetu państwowego stale wzrastał udział wydatków na finansowanie gospodarki narodowej i budownictwo społeczno-kulturalne.

W wyniku wzrostu dochodu narodowego i pomyślnego wykonania **budżetu państwowego** plan 5-letni w zakresie inwestycji w gospodarkę narodową wykonany został z nadwyżką 22%. W latach 1946—1950 odbudowano, zbudowano i oddano do użytku przeszło 6.000 przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc drobnych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i kolchozowych.

Z tych samych przyczyn można było w grudniu 1947 r. przeprowadzić reformę walutową oraz znieść system kartkowy na wszystkie artykuły spożywcze i towary przemysłowe. W latach 1947 — 1950 trzykrotnie dokonano **obniżki cen** towarów masowego spożycia i przygotowano warunki dokonania z dniem 1 marca 1951 r. nowej obniżki cen. Zapewniło to poważny wzrost realnej płacy robotników, urzędników i inteligencji pracującej oraz zmniejszenie wydatków chłopów na zakup towarów przemysłowych, które potaniały, doprowadziło do dalszego wzmocnienia rubla, podniesienia jego zdolności nabywczej oraz polepszenia kursu rubla radzieckiego w stosunku do walut obcych.

WYKONANIE PLANU W DZIEDZINIE PODNIESIENIA STOPY ŻYCIOWEJ I POZIOMU KULTURALNEGO LUDNOŚCI

W związku Radzieckim nie było i nie ma bezrobocia. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej wszystkim zdemobilizowanym z Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej zapewniono w całej pełni pracę, odpowiadającą ich kwalifikacjom i specjalności. **Liczebność robotników i pracowników umysłowych** w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1950 r. wynosiła 39,2 milionów osób i wzrosła w porównaniu z liczebnością z roku 1940 o 7,7 milionów osób.

Polepszyła się sytuacja materialna ludności ZSRR, co znalazło wyraz we wzroście pieniężnych i realnych płac robotników i urzędników oraz w zwiększeniu dochodów chłopów, dochodów uzyskiwanych zarówno ze społecznej gospodarki kolchozów, jak i z gospodarki przyzagrodowej i indywidualnej. Ogólna suma **dochodów robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów** wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940, w cenach porównywalnych, o 62%.

Znacznie zwiększyły się **wydatki państwa na potrzeby kulturalno-społeczne mas pracujących**. Ludność otrzymała na koszt państwa zasiłki i renty z tytułu ubezpieczeń społecznych robotników i urzędników, emerytury z tytułu ubezpieczeń, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów dziecka, zasiłki dla matek posiadających liczne potomstwo i dla matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne nauczanie i podwyższanie na koszt państwa kwalifikacji ludzi pracy, stypendia dla uczących się oraz szereg innych zasiłków i ulg. Ponadto wszyscy robotnicy i urzędnicy otrzymywali co roku płatne urlopy na okres co najmniej dwóch tygodni, a pracownicy szeregu zawodów — dłuższe urlopy. W roku 1950 ludność otrzymała z tytułu wymienionych wyżej zasiłków i ulg wypłacanych na koszt państwa sumę przekraczającą 120 miliardów rubli, tj. 3 razy więcej niż w roku 1940.

W okresie powojennym jednocześnie z podnoszeniem się stopy życiowej narodu nastąpił dalszy rozkwit **kultury, nauki i sztuki**.

Liczba uczniów uczęszczających do szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich, do szkół technicznych i innych średnich zakładów naukowych wzrosła w ciągu 5 lat o 8.000.000 i wynosiła w roku 1950 — 37.000.000, przy czym w roku 1950 w szkołach technicznych i innych średnich specjalnych zakładach naukowych

kształciło się 1.298 tysięcy osób wobec 975.000 w roku 1940. W wyższych zakładach naukowych w roku 1950 kształciło się 1.247 tysięcy studentów wobec 812 tysięcy studentów w roku 1940.

Gospodarka narodowa otrzymała w ciągu 5 lat 652 tysiące specjalistów z wyższym wykształceniem oraz 1.278 tysięcy -- ze średnim wykształceniem. W porównaniu z rokiem 1940 liczba specjalistów zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o 84%. W ciągu ubiegłych 5 lat w naszym kraju dokonano niezwykle doniosłych odkryć i wynalazków w różnych dziedzinach nauki i techniki. Za wybitne prace, wynalazki i osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki przyznano w okresie pięcioletki tytuł laureata Nagrody Stalinowskiej przeszło 6.500 osobom.

Sieć instytutów naukowo-badawczych przekroczyła w roku 1950 poziom przedwojenny 1,5 razy, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników naukowych wzrosła blisko dwukrotnie. Sieć instytucji kulturalno-oświatowych osiągnęła i przewyższyła rozmiary przedwojenne. Klubów i masowych bibliotek w mieście i na wsi było w roku 1950 -- o 15% więcej niż w roku 1940. Nakład książek w Związku Radzieckim wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 84%. Ilość aparatów kinematograficznych do końca roku 1950 wzrosła półtorakrotnie w porównaniu z rokiem 1940.

W okresie powojennym nastąpiła dalsza poprawa **opieki lekarskiej i lecznictwa sanatoryjno-profilaktycznego**. Ilość łóżek w szpitalach miejskich i wiejskich wzrosła w roku 1950 o 25% w porównaniu z rokiem 1940. Odbudowano zniszczone podczas wojny sanatoria. Liczba lekarzy w kraju wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o 75%.

Osiągnięto poważne sukcesy w zakresie rozwoju **handlu radzieckiego**. Detaliczny obrót towarowy w państwowej i spółdzielczej sieci handlowej znacznie przewyższył poziom roku 1940. W roku 1950 sprzedano w sklepach państwowych i spółdzielczych (nie licząc sprzedaży towarów z zasobów miejscowych): mięsa i przetworów mięsnych -- o 38%, przetworów rybnych -- o 51%, tłuszczów zwierzęcych -- o 59%, tłuszczów roślinnych i innych -- o 67%, cukru -- o 33%, wyrobów cukierniczych -- o 34%, obuwia -- o 39%, tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i lnianych -- o 47%, wyrobów dziewiarskich -- o 39% więcej niż w roku 1940.

Wzrosła sprzedaż towarów przeznaczonych na potrzeby kulturalne i gospodarcze ludności. W roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła sprzedaż: zegarków -- 3,3 razy, odbiorników radiowych -- 6 razy, przyrządów elektrycznych do użytku domowego -- 1,5 razy, rowerów -- 2,9 razy, maszyn do szycia -- prawie 3 razy, motocykli -- 16 razy; kilkakrotnie wzrosła sprzedaż materiałów budowlanych na wsi. W porównaniu z rokiem 1940 w roku 1950 znacznie zwiększyły się rozmiary handlu kołchozowego. Po zniesieniu kartek i przeprowadzeniu reformy pieniężnej ceny na rynku kołchozowym spadły.

W okresie pięcioletki powojennej rozwinęło się na szeroką skalę **budownictwo mieszkaniowe**. Przedsiębiorstwa państwowe, urzędy i rady terenowe, jak również ludność miast i osiedli robotniczych, korzystając z kredytów państwowych zbudowały i odbudowały domy mieszkalne o łącznej powierzchni przekraczającej 100 milionów m².

Ponadto w miejscowościach wiejskich odbudowano i zbudowano 2.700 tysięcy domów mieszkalnych.

Państwowy Komitet Planowania ZSRR
Centralny Urząd Statystyczny ZSRR

W. Szwec

Sukcesy gospodarcze Albańskiej Republiki Ludowej

Lud pracujący Albanii z wielkim entuzjazmem obchodził w listopadzie 1950 roku zstółt rocznicę swego wyzwolenia narodowego, a w styczniu 1951 roku — pięciolecie proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej.

„Albańska Republika Ludowa — pisał generalny sekretarz Albańskiej Partii Pracy, Enver Hodża — zawdzięcza swoje istnienie wielkiemu Związkiowi Radzieckiemu i jego armii. Legendarne zwycięstwo radzieckie nad faszyzmem hitlerowskim wyzwoliło raz na zawsze naród albański z ciężkiej wielowiekowej niewoli, narzuconej mu przez imperialistów różnych krajów i krwawych feudałów i zapobiegło ujarzmieniu go przez faszyzm niemiecki i włoski“.¹

W ciągu tych kilku lat, które minęły od czasu wyzwolenia Albanii z jarzma faszystowskiego i ustanowienia władzy ludowej, młoda republika uzyskała duże sukcesy w swym rozwoju politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Na przykładzie Albanii widać szczególnie jasno, jak wielka jest przewaga ustroju demokracji ludowej nad ustrojem kapitalistycznym. Nawet w tak małym kraju jak Albania, ustrój ludowy pozwolił wzmocnić niepodległość narodową i rozpocząć pomyślną budowę podstaw socjalizmu.

Nacjonalizacja przemysłu, banków i przeprowadzenie reformy rolnej położyły kres panowaniu obcych i krajowych kapitalistów, zlikwidowały stosunki feudalno-obszarnicze i umocniły ustrój demokracji ludowej.

Albania przedwojenna była zacofanym krajem rolniczym. Cały przemysł albański składał się z kilku fabryk tytoniowych, małych elektrowni i innych niewielkich przedsiębiorstw o minimalnej zdolności produkcyjnej. Państwa imperialistyczne, a w ostatnich latach przed drugą wojną światową szczególnie Włochy, przeszkadzały rozwojowi przemysłu w Albanii, traktując ją jako dodatek agrarny do swoich krajów i jako rynek zbytu dla swych towarów przemysłowych.

W wyniku wprowadzenia ustroju demokracji ludowej i dzięki stałej i bezinteresownej pomocy Związkiowi Radzieckiemu, Albania stworzyła w ciągu ubiegłych sześciu lat własny przemysł narodowy.

Wybudowano i uruchomiono dziesiątki obiektów przemysłowych zarówno w skali ogólnonarodowej jak i lokalnej. Wśród tych przedsiębiorstw znajduje się fabryka włókiennicza w Skodarze, licząca 5.000 wrzecion, fabryka konserw owocowych w Elbasanie, przerabiająca do 3.000 ton owoców rocznie; cukrownia w Korcz, produkująca 2.000 ton cukru na rok; elektrownia w Biliszcie i Erseku, fabryka lin, fabryka zapałek, wiele tartaków, fabryka mebli inne.

Obecnie buduje się w Albanii szereg wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, jak: Zakłady Bawełniane im. Stalina o 21 tys. wrzecion, które zostaną uruchomione w roku 1951 i będą produkować 20 milionów metrów tkanin bawełnianych na rok; cukrownię w Maliku o rocznej produkcji 10 tys. ton cukru (uruchomienie tej cukrowni pozwoli Albanii uniezależnić się od przywozu cukru z zagranicy). Kończy się roboty przy budowie wielkiej elektrowni wodnej „Selita“, która ma zaopatry-

¹ „O trwały pokój, o demokrację ludową“, 11. 8. 1950.

wać stolicę Albanii w energię elektryczną. Buduje się suszarnie dla materiałów drzewnych, fabrykę do impregnowania drzewa, fabrykę fornierów, fermentownię tytoniu, czyszczarnię bawełny w Fieri itd. Rozpoczęto przygotowania do budowy rafinerii ropy o zdolności produkcyjnej około 150.000 ton ropy na rok. Rafineria ta zaopatrzy kraj w benzynę, ropę i smary. Ponadto buduje się fabrykę cementu i wiele innych przedsiębiorstw przemysłowych.

W odbudowanej fabryce metalowej im. Envera Hodży w Tiranie odnawia się i unowocześnia wyposażenie techniczne tej fabryki, przygotowuje części zapasowe, przystosowując fabrykę do budowy maszyn.

Obok tego budownictwa rozszerza się istniejące przedsiębiorstwa, zaopatrując je w nowoczesne urządzenia.

Już w roku 1949 produkcja włókiennicza powiększyła się w stosunku do roku 1945 ośmiokrotnie, produkcja obuwia skórzanego osiemnastokrotnie, produkcja cementu sześciokrotnie, przemysłu spożywczego prawie trzykrotnie, przemysłu chemicznego więcej niż czterokrotnie, przemysłu tytoniowego i przemysłu drzewnego czterokrotnie. Również czterokrotnie zwiększyła się produkcja energii elektrycznej. Ogólna wartość produkcji przemysłowej Albanii przekroczyła w r. 1949 produkcję przedwojenną z r. 1938 4,3 razy.

Rok 1950, drugi rok wykonywania planu dwuletniego, charakteryzował się dalszym wzrostem produkcji przemysłowej. W ciągu pierwszego półrocza produkcja ważniejszych towarów przedstawiała się, w porównaniu do pierwszego półrocza 1949 roku, jak następuje:

Węgiel	170%
Ruda chromowa	256%
Cement	140%
Energia elektryczna	112%
Obuwie	198%
Makaron	137%
Mydło gospodarskie	183%
Papierosy	159%

Według danych tymczasowych produkcja przemysłowa wzrosła w stosunku do roku 1949 o 10% i przekroczyła poziom przedwojenny z 1938 r. 4,7 razy. Produkcja górnicza przekroczyła poziom przedwojenny 4,5 razy.

W poszczególnych dziedzinach produkcja przemysłowa wzrosła w r. 1950, w porównaniu do r. 1949, następująco: produkcja włókiennicza — 29 proc., skórzana — 14 proc., cementu — 29 proc.; produkcja obuwia skórzanego zwiększyła się o 75 proc., a gumowego — 119 proc.

Szybkie tempo rozwoju przemysłu albańskiego jest dobitnym świadectwem wyższości ustroju demokracji ludowej nad systemem kapitalistycznym.

Coraz szerzej rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne i walka o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych. Patriotyczny poryw wyzwolonego narodu pozwala pomyślnie przezwyciężać trudności tak szybkiego rozwoju i tak znacznego wzrostu produkcji.

W dziedzinie budownictwa dwuletni plan Albanii Ludowej (lata 1949—1950) został wykonany w 101 proc. Inwestycje budowlane przekroczyły dwa miliardy lek.

W ciągu dwu lat wybudowano 363 budynki, w tym 263 w r. 1950. W roku 1950 ogólne inwestycje były dwa razy większe niż inwestycje w r. 1949, a 5 razy większe od inwestycji z roku 1938.

Rząd ludowy poświęca wiele uwagi rozwojowi rolnictwa. Przed reformą rolną z lat 1945—1946 większość ziemi należała do obszarników, a poważna część biedoty chłopskiej w ogóle nie posiadała ziemi. Reforma rolna dała pracującemu chłopstwu 320.000 ha ziemi. Zmieniło to strukturę wsi. Obecnie 78,36 proc. ziemi jest własnością drobnego chłopstwa, 16,38 proc. jest w posiadaniu średniaków, a 5,06 proc. należy do sektora państwowego i spółdzielczego.

Obszar zasiewów zwiększył się w roku 1950, w porównaniu do r. 1938, o 63 proc. Znaczne postępy poczyniła mechanizacja robót rolnych, polepszyła się obróbka ziemi, wzrosły również zbiory z hektara.

Obszary zasiewów w tysiącach ha

Rodzaj kultury	Rok 1938	Rok 1948	Plan 1950—51 r.
ziarniste	211,8	269,2	286,4
techniczne	2,9	27,1	40,2
ogrodnicze	0,4	11,4	14,5

Zwiększenie obszarów zasiewów pod kultury techniczne zmierza do zwiększenia zbiorów bawełny, buraka cukrowego i tytoniu. Zbiory bawełny w r. 1950 zwiększyły się w porównaniu z r. 1949 czternastokrotnie, a zbiory kukurydzy o 30 proc.

Wielką rolę w rozwoju rolnictwa albańskiego odgrywają stacje maszynowo-traktorowe, które w r. 1950 wykonały plan orki w 112 proc., plan omłotu kultur ziarnistych w 126 proc. i plan zasiewów wiosennych w 125,6 proc.

Ilość spółdzielni rolniczych wzrosła w roku 1950, w porównaniu do r. 1949, prawie dwa razy. Spółdzielnie te uzyskiwały w minionym roku dobre rezultaty: plan siewu wiosennego został wykonany w 107,8 proc., plan kultur technicznych w 109,6 proc., pogłowie bydła wzrosło w ciągu roku o 5,5 proc., wszystkie spółdzielnie przedterminowo zakończyły dostawy państwowe. Dzięki pomocy stacji maszynowo-traktorskich, spółdzielnie produkcyjne wykonały w r. 1950 o 90 proc. więcej robót gospodarskich niż w roku poprzednim. Wskutek zastosowania ulepszeń agrotechnicznych plony z ha są w spółdzielniach wyższe, niż w gospodarstwach indywidualnych. Mimo posuchy poszczególne spółdzielnie uzyskały dobre rezultaty. Tak np. spółdzielnia „Fieri“ zebrała z ha średnio 17,3 q pszenicy, 16,6 q jęczmienia, 12,4 q owsa. Spółdzielnia „Verne“ zebrała z ha 16,8 q pszenicy i 17 q jęczmienia; spółdzielnia „Lumalaen“ — 15 q pszenicy, 17 q jęczmienia i 15,2 q żyta (w r. 1949 zebrano tutaj z ha: 8 q pszenicy, 14 q jęczmienia i 7 q żyta).

Państwo ludowe okazuje spółdzielniom produkcyjnym dużą pomoc, zaopatrując je w nawozy, maszyny rolnicze, bydło zarodowe, nasiona i sadzonki owocowe, a prócz tego udziela kredytów.

Bujnemu rozwojowi przemysłu i rolnictwa towarzyszy rozwój transportu, który przewozi coraz większe ilości towarów.

W roku 1947 zakończono budowę pierwszej w Albanii linii kolejowej Durrës-Peqin (w kierunku na Elbasan). W roku 1949 oddano do użytku drugą linię kolejową

łączącą port Durres (Durazzo) ze stolicą kraju — Tiraną. W końcu roku 1950 zakończono budowę linii Peqin-Elbasan.

W ciągu pierwszego półrocza 1950 roku, plan samochodowego transportu towarowego został wykonany w 112%, plan przewozu pasażerskiego w 118%. W tym samym czasie plan kolejowego transportu towarów został wykonany w 118%. Transport dał państwu w ciągu tego okresu 27 mln. lek dochodu ponad plan. Transport przekroczył również liczby zaplanowane na III kwartał 1950 r. Transport samochodowy przekroczył plan przewozu towarowego o 19,9%, transport morski — o 19,2%, a transport rzeczny — o 12,9%

Z roku na rok wzrasta wewnętrzny obrót towarowy. Obrót towarowy wzrósł w ciągu 9 miesięcy roku 1950, w porównaniu z odpowiednim okresem poprzedniego roku, w handlu państwowym o 14,5% i w handlu spółdzielczym o 45%.

Sektory: państwowy i spółdzielczy stały się w obrocie towarowym czynnikiem decydującym. Wzrost obrotów towarowych rozwijał się w następujący sposób:

Rodzaj obrotu	1938	1946	1948	1949	1950 (9 mies.)
Państwowy	—	100	154	160	184
Spółdzielczy	—	100	232	257	274
Prywatny	100	81	23	17	—

Wzmocnił się albański środek płatniczy — lek. W pierwszym półroczu 1950 roku dużej niższe uległy ceny towarów w porównaniu z cenami z I półrocza poprzedniego roku. Tak np. cena masła topionego obniżyła się o 61%, mleka — o 46%, bryndzy — o 60%, ziemniaków — o 22%, jaj — o 42%, drobiu — o 56% itd.

Duże sukcesy osiągnął naród albański również w budownictwie kulturalnym. W kraju wprowadzono obowiązkowe nauczanie elementarnej, zwiększono kilkakrotnie liczbę szkół, zorganizowano Instytut Pedagogiczny, Uczelnię Muzyczną i Szkołę Artystyczną. Nieustannie wzrastają nakłady gazet, czasopism, książek. Nakręcono pierwsze w ogóle własne filmy albańskie.

Szybkemu rozwojowi gospodarki albańskiej towarzyszy wzmocnienie finansów albańskich. W roku 1949 budżet państwowy liczył po stronie dochodów 6 379 mln. lek, a po stronie rozchodów 5 265 mln. lek. Budżet na rok 1950 przewidywał dochody państwowe w wysokości 7 800 mln. lek, a rozchody w wysokości 7 700 mln. lek. Główne źródło wpływów budżetowych stanowią przedsiębiorstwa państwowe, które dały w roku 1950 dochody większe o 51% niż w roku poprzednim. Dochody z przemysłu spółdzielczego wzrosły w tym samym czasie o 52%. Około dwie trzecie całego budżetu przeznaczają się na finansowanie gospodarki narodowej.

Likwidacja bezrobocia, wzrost płac zarobkowych, budownictwo mieszkaniowe i społeczne, wydatne zwiększenie sum na potrzeby kulturalne, wprowadzenie bezpłatnego nauczania początkowego w szkołach, wzrost obrotu towarowego, zniżka cen detalicznych — wszystko to świadczy o poważnym wzroście poziomu życiowego narodu albańskiego.

Pomyślne wykonanie planów państwowych na lata 1947 — 1950 stworzyło korzystne warunki dla dalszego ekonomicznego rozwoju kraju. Rząd albański przy-

gotowuje obecnie plan rozwoju gospodarki narodowej na lata 1951 — 1955. Plan ten zwraca specjalną uwagę na dalszy rozwój przemysłu, a także rozwój transportu.

Podstawą umacniania demokracji ludowej i budowy socjalizmu w Albanii jest przyjaźń i współpraca ekonomiczna ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Sukcesy, jakie Albania osiągnęła w swej odbudowie i rozwoju gospodarczym, stały się możliwe dzięki wielkiej pomocy Związku Radzieckiego. „Nasza Republika — oświadczył członek Biura Politycznego KC Albańskiej Partii Pracy — nie mogłaby uczynić kroku w dziedzinie odbudowy bez olbrzymiej pomocy Związku Radzieckiego. Albania otrzymała na kredyt od Związku Radzieckiego wyposażenie techniczne dla budowanej w Tiranie fabryki włókienniczej, wyposażenie techniczne cukrowni, setki traktorów i maszyn rolniczych, które obecnie obrabiają nasze pola“.

Porozumienie między ZSRR a Albanią z lutego 1951 r., dotyczące dostaw dla Albanii w ciągu lat 1951 — 1955, kredytowych dostaw sprzętu technicznego i pomocy technicznej oraz porozumienie w sprawie wymiany handlowej na rok 1951 — będą sprzyjać dalszemu rozwojowi współpracy gospodarczej między Związkiem Radzieckim a Albanią.

Również kraje demokracji ludowej okazują gospodarce albańskiej znaczną pomoc. W listopadzie 1949 r. Albania zawarła z Rumunią umowę o wymianie handlowej i płatnościach na rok 1950. W końcu 1949 r. podpisano układ handlowy z Czechosłowacją, a 18 stycznia 1950 r. — układ o wymianie handlowej, płatnościach i pomocy technicznej z Bułgarią. W początku roku 1950 zawarto również umowy z innymi krajami demokracji ludowej.

W r. 1950 obroty handlowe Albanii z krajami demokracji ludowej uległy dalszemu zwiększeniu.

W styczniu roku 1951 Albania zawarła układ handlowy z Węgrami na rok 1951. Zgodnie z tym układem Węgry będą dostarczać Albanii półfabrykaty z aluminium, kable i inne materiały elektrotechniczne, towary włókiennicze, lekarstwa itd. W zamian za to Albania dostarczy Węgrom rudy chromowej, miedzi, sierści, skór surowych i innych towarów. Jednocześnie podpisano z Węgrami układ o współpracy naukowo - technicznej. Podobne porozumienie zawarto na rok 1951 również z Bułgarią i Polską.

Wymianę handlową Albanii realizuje utworzone w roku 1950 Ministerstwo Handlu Zagranicznego i dwa specjalne przedsiębiorstwa państwowe. Jednym z nich jest „Państwowe Przedsiębiorstwo Eksportowe“ z siedzibą w Tiranie i dwoma oddziałami w Walonie i Durres, drugim — „Państwowe Przedsiębiorstwo Importowe“ posiadające oddział w Durres.

Agentura faszystowskiej klikki Tito usiłuje przeszkodzić socjalistycznemu budownictwu Albanii. Zeszłoroczne procesy trockistów albańskich — Koczi Dzodze, Pandi Kristi, Abedinem Mszechu i innych dowiodły, że wrogowie ludu albańskiego byli ściśle związani z bandą titowską i prowadzili robotę wywrotową, zmierzającą do przekształcenia Albanii w kolonię imperializmu amerykańskiego. Zamierzali oni oderwać Albanie od obozu demokratycznego — Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Monarchistyczno-faszystowska Grecja, Włochy oraz inne kraje, na czele których stoją anglo-amerykańscy podżegacze wojenni, nasyłają na Albanie

swoich szpiegów, organizują prowokacje pograniczne itp. Jednakże lud albański pod kierownictwem Partii Pracy pomyślnie przezwycięża opór wewnętrznej i zewnętrznej reakcji.

Przeprowadzone w maju 1950 r. wybory do Zgromadzenia narodowego wykazały naocznie jedność ludu albańskiego. W wyborach wzięło udział 99,4% wyborców, przy czym kandydaci frontu demokratycznego otrzymali 98,2% głosów.

W oparciu o pomoc potężnego obozu demokratycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki, Albania kroczy zdecydowanie po drodze budowy podstaw socjalizmu.

W. Szwec

A. Nikolski

6 lat gospodarki Bułgarskiej Republiki Ludowej

9 września 1950 r. minęło sześć lat od chwili wprowadzenia w Bułgarii ustroju demokracji ludowej. Zlikwidowanie reżimu faszystowskiego i ustanowienie władzy frontu narodowego stało się możliwe dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszysmem niemieckim i jego sprzymierzeńcami. Dzień 9 września był momentem przełomowym w historii Bułgarii, dał początek budowie nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Rząd frontu narodowego dokonał wielu gruntownych przeobrażeń społeczno - ekonomicznych, które miały na celu zlikwidowanie resztek ustroju faszystowskiego i umocnienie władzy mas pracujących.

W dniu 23 grudnia 1947 r. została ogłoszona ustawa o nacjonalizacji przemysłu, a w dniu 26 grudnia tegoż roku — ustawa o nacjonalizacji banków prywatnych. Na skutek tego uległa zasadniczej zmianie społeczna struktura przemysłu: udział państwowego sektora socjalistycznego wzrósł do końca roku 1948 z 6% do 93%.

Handel hurtowy przeszedł całkowicie w ręce państwa i spółdzielczości. W handlu detalicznym udział sektorów państwowego i spółdzielczego wzrósł z 63% w roku 1946 do 75% w roku 1948. Zarówno w handlu wewnętrznym jak i handlu zagranicznym wprowadzona została kontrola państwowa.

Rząd bułgarski zainicjował również przebudowę rolnictwa. „Ustawa o własności rolnej pracujących“ z dn. 12.III.1946 r. rozpoczęła proces reformy rolnej w Bułgarii. Po raz pierwszy kwestia rolna została rozwiązana na korzyść bułgarskich mas pracujących, zgodnie z zasadą, „że ziemia należy do tego, kto ją uprawia“. Obszarom i klasztorom zabrano wówczas 165.000 ha ziemi. Skonfiskowaną ziemię przydzielono małorolnym chłopom, spółdzielniom, państwowym gospodarstwom rolnym, farmom hodowlanym itp.

W roku 1947 uchwalony został dwuletni plan rozwoju gospodarki narodowej Bułgarii (na lata 1947—1948). Podstawowe zadania tego planu wyrażały się w odbudowie zniszczonej gospodarki narodowej, przezwyciężeniu trudności ekonomicznych i dalszym rozwoju gospodarki.

Przewidziany przez dwuletni plan wzrost produkcji przemysłowej został w roku 1948 przekroczony.

Osiągnięto poważne sukcesy w rolnictwie: obszar zasiewów wzrósł w roku 1948, w porównaniu z rokiem 1947, o 27%, a ogólny wskaźnik zbiorów osiągniętych z hektara był wyższy niż w roku 1947 i zbliżał się do poziomu z roku 1939.

Pomyślne wykonanie planu dwuletniego, umocnienie ustroju demokracji ludowej, sektora państwowego, spółdzielczego i planowania gospodarczego — stworzyło przesłanki do opracowania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki Bułgarii (1949—1953).

Najważniejszym ekonomicznym i politycznym zadaniem planu pięcioletniego jest budowa socjalizmu w Bułgarii poprzez industrializację i elektryfikację kraju, uspołdzielniczenie i mechanizację rolnictwa.

W następstwie rozwoju sił produkcyjnych dochód narodowy Bułgarii powinien do końca roku 1953 przekroczyć więcej niż dwukrotnie poziom przedwojenny z roku 1939, a o 85% poziom z roku 1948.

Plan pięcioletni przewiduje dalszy wzrost przewagi sektora socjalistycznego w gospodarce narodowej. Udział sektora państwowego i spółdzielczego w dochodzie Bułgarii powinien wzrosnąć z 39% w roku 1948 do 84% w roku 1953.

W konsekwencji, sektor uspołeczniony, który obecnie zajmuje decydujące pozycje w przemyśle, kredycie, transporcie i handlu, stanie się w roku 1953 decydującym czynnikiem w całej gospodarce narodowej Bułgarii.

Plan pięcioletni przewiduje wielkie zmiany w strukturze bułgarskiej gospodarki narodowej. Tak na przykład stosunek produkcji przemysłowej do produkcji rolnej, wynoszący w r. 1948 30:70, zmieni się w r. 1953 na 45:55.

PRZEMYSŁ

Plan pięcioletni przyczyni się do wielkiego rozwoju przemysłowego Bułgarii. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój ciężkiego przemysłu jako podstawę socjalistycznego uprzemysłowienia. Udział przemysłu ciężkiego w globalnej produkcji przemysłowej wzrośnie z 20,6% w roku 1939 do 45% w roku 1953, a udział przemysłu lekkiego opadnie z 79,4% do 55%. Produkcja przemysłu ciężkiego wzrośnie w porównaniu z produkcją z roku 1939 ośmiokrotnie, podczas gdy ogólna produkcja przemysłowa wzrośnie trzykrotnie.

W następstwie strukturalnych zmian ekonomiki bułgarskiej zmieni się w końcu pięcioletki układ głównych gałęzi przemysłu: produkcja energii elektrycznej przesunie się z piątego na trzecie miejsce, metalurgia — z osiemnastego na czwarte, przemysł budowy maszyn — z trzynastego na ósme, przemysł elektrotechniczny — z piętnastego na dziesiąte miejsce itp.

Zostanie zbudowany od podstaw przemysł budowy maszyn, przemysł metalurgiczny i chemiczny. Wzrośnie znacznie wydobycie węgla kamiennego, rud i innych kopalin.

Rząd bułgarski, kładąc główny nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego, zwraca jednocześnie uwagę na rozwój przemysłu lekkiego, którego produkcja powinna w końcu pięcioletki przekroczyć 2,7 razy poziom przedwojenny.

Jednakże wzrost ten opiera się nie tyle na budowie nowych przedsiębiorstw, jak

to ma miejsce w przemyśle ciężkim, ile na pełniejszym wykorzystaniu obecnych możliwości produkcyjnych poprzez udoskonalenie procesów produkcyjnych i przejście na produkcję wielozmianową.

W pierwszym roku pięciolatki, czyli w roku 1949, przekroczono liczby zaplanowane o 28%. Ogólna produkcja przemysłowa wyniosła w końcu roku 2,5 razy więcej niż produkcja z 1939 r. i wzrosła o 30% w stosunku do r. 1948.

W głównych gałęziach przemysłu plan na rok 1949 został wykonany następująco:

Rodzaj przemysłu	Wyk. planu 1949 r. w %	Wzrost w porównaniu z 1939 r. w %
Produkcja energii elektrycznej	96	250
Górnictwo	115	350
Przemysł przetwórczy	108	350
Metalurgia	107	22 razy
Przemysł budowy maszyn	118	34 "
Przemysł chemiczny	123	350

Przedsięwzięto wielkie inwestycje. W roku 1949 uruchomiono 373 obiekty przemysłowe, z tego 267 to przedsiębiorstwa nowe, a 106 — odbudowane. Najważniejsze z nich to pierwsza seria obiektów TEC imienia Stalina, elektrownie wodne — „Miedzaur“ i „Falkowiec“, druga seria obiektów zakładów „Wulkan“, oraz szereg linii kolejowych.

W roku 1949 udział sektora socjalistycznego w przemyśle zwiększał się nieprzerwanie i osiągnął 99,89% całej produkcji.

Rok 1950 powinien dać produkcję przemysłową o 16% większą od produkcji przewidywanej początkowo przez plan pięcioletni dla tego roku.

Wykonanie planu w I i II kwartale roku 1950 przyniosło nowe sukcesy narodowi bułgarskiemu. Plan produkcji przemysłowej został wykonany w ciągu tych dwu kwartałów w 101,6%. Produkcja przemysłowa w I kwartale wzrosła, w stosunku do produkcji I kwartału poprzedniego roku, o 21,7%.

Główne gałęzie przemysłu wykonały plan w następujących rozmiarach:

Rodzaj przemysłu	% wyk. planu w I kwart. 1950 r.	% wyk. planu w II kwart. 1950 r.
Górnictwo		
w tym:		
Wydobycie węgla kam.	96	101
Wyd. rud i produkcja koncentratów	115	118
Wyd. innych kopalin	105	106
Przemysł metalowy	100	101
Przemysł elektrotechniczny	100	101
Przemysł chemiczny	124	108
Produkcja szkła	125	102
Przemysł gumowy	100	106
Produkcja papieru i celulozy	127	107
Przemysł włókienniczy	99	101

Produkcja niektórych towarów osiągnęła następujący poziom:

Towar	I kwartał 1950 w stos. proc. do I kwart. 1949	II kwartał 1950 w stos. proc. do II kwart. 1949
Energia elektryczna	136	121
Węgiel kamienny	104	115
Ruda żelazna	181	113
Ruda ołowiowo-cynkowa	166	—
Uzbrojenie do betonu	167	126
Silniki spalinowe	187	387
Obrabiarki metalowe	157	102
Siewniki traktorowe	140	271
Silniki elektryczne	176	175
Transformatory	—	512
Zarówki elektryczne	493	457
Cement	161	128
Materiały ogniotrwałe	264	125

W oparciu o pełne rozmachu współzawodnictwo socjalistyczne i ruch racjonalizatorski toczy się walkę o podniesienie wydajności pracy.

W ostatnim okresie wydajność pracy w przemyśle bułgarskim wzrosła ogólnie o 14,8%, a w przemyśle budowy maszyn — o 33%, w metalurgii — o 24%, w przemyśle materiałów budowlanych — o 17%.

W warsztatach i fabrykach podjęto walkę o obniżenie kosztów własnych produkcji. W wyniku tego ruchu w ciągu I kwartału 1950 r. niżono koszty własne o 4,5%.

W drugim kwartale roku 1950 w wielu gałęziach przemysłu znacznie przekroczone zaplanowane wskaźniki wydajności pracy. Zaplanowany wskaźnik wydajności pracy w górnictwie węglowym, wydobywaniu rud i produkcji koncentratów został przekroczony o 4%, wskaźnik wydajności pracy w przemyśle wełnianym — o 10,8%, w przemyśle meblarskim — o 6,8%, itd.

W Bułgarii rozpoczęto na szeroką skalę mechanizację górnictwa węglowego i kopalń rudy. Ręczne wózki zostają w szybkim tempie zamieniane przez wózki elektryczne i motorowe. W ciągu pierwszego półrocza 1950 roku, liczba wózków elektrycznych i motorowych wzrosła, w porównaniu z rokiem 1949, więcej niż 1,5 razy. Obecnie transport węgla w kopalniach bułgarskich jest zmechanizowany w 95%.

Ruch racjonalizatorski w przemyśle bułgarskim przybrał masowy charakter. Tak np. w fabryce parowozów im. Georgi Dymitrowa wprowadzono do produkcji wiele pomysłów racjonalizatorskich, które dają miesięcznie dziesiątki milionów lew oszczędności.

W fabryce „Bułgaria“ uzyskano w ciągu II kwartału 1950 r. zmniejszenie kosztów własnych produkcji o 5%, w fabryce „Almuz“ — o 7%, w zakładach „Proletariusz“ — o 8%, w zakładach „Cola Dragojczewa“ — o 13% itd.

ROLNICTWO

Rolnictwo bułgarskie pomyślnie rozwiązuje stojące przed nim nowe, poważne zadania.

Po przeprowadzeniu reformy rolnej szybko zaczęły się rozwijać spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne.

Przytoczone poniżej dane ilustrują sukcesy spółdzielczości na wsi bułgarskiej:

Rok	Ilość spółdzielni TKZCh	Liczba członków	Obszar uprawy w ha
1944	29	1677	4032
1945	382	34382	146569
1946	480	41027	172650
1947	549	44159	180035
1948	1100	78934	292381
1949	1601	—	553780
1950*)	2034	355566	1400000

*) Na 1 września 1950 r.

Zbiory ważniejszych kultur z jednego ha były w TKZCh w roku 1949 o 10—12%, a w roku 1950 o 15—20% wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych, co świadczy o wyższości zespołowej uprawy ziemi.

Liczba państwowych gospodarstw rolnych wynosi obecnie 90, a ich obszar uprawny 85 tys. ha. W roku 1950 państwowe gospodarstwa rolne dostarczyły państwu 2,5 razy więcej zboża niż w roku poprzednim.

Podstawą mechanizacji rolnictwa bułgarskiego są stacje maszynowo-traktorowe. Zaczęto je organizować jeszcze w roku 1945. Liczba tych stacji ciągle wzrasta. W roku 1945 było ich 5, a w roku 1949 już 95. Rozporządzają one parkiem traktorowym, liczącym ponad 6 tys. traktorów, i wielu tysiącami innych maszyn rolniczych. Obszar obrabiany przez te stacje wzrósł z 282 tys. ha w roku 1948 na 540 tys. ha w roku 1949.

Pogłowie produktywnego bydła rogatego w TKZCh i GZCh i farmach hodowlanych prawie podwoiło się.

Mechanizacja i wprowadzenie nowych metod agrotechnicznych umożliwiły, pomimo panującej w roku 1949 posuchy, zwiększenie zbiorów z hektara. Tak np. zbiory z ha w roku 1949 zwiększyły się w stosunku do zbiorów z 1948 roku: tytoniu o 70%, lnu 29%, bawełny 6%, kartofli 31%, warzyw 20%, winogron 23%, itd.

Zgodnie z przewidywaniami planu pięcioletniego, w końcu roku 1953 socjalistyczny sektor w rolnictwie ma dać 60% całej produkcji rolniczej, w tej liczbie 72% ziarna towarowego.

HANDEL ZAGRANICZNY

Zagraniczny handel Bułgarii zmienił się gruntownie po 9 września 1944 roku. Z dotychczasowego narzędzia ograbiania narodu bułgarskiego, jakim był w okresie reżimu faszystowskiego, stał się narzędziem umacniania socjalistycznej struktury gospodarki narodowej.

Obrót zagraniczny Bułgarii rośnie z roku na rok. Tak np. obroty handlu zagranicznego, które w roku 1945 wynosiły 36% poziomu przedwojennego, wzrosły w roku 1947 do 58%, a w roku 1948 osiągnęły prawie poziom przedwojenny.

Gruntownie zmieniła się struktura bułgarskiego handlu zagranicznego. Handel ten zaczął służyć interesom planowego rozwoju kraju.

Rolniczy charakter gospodarki bułgarskiej miał odbicie w strukturze przedwojennego eksportu i importu Bułgarii. W roku 1939 Bułgaria eksportowała niewielką ilość wyrobów przemysłowych (4,3%). Zasadnicza masa eksportu składała się z produktów żywnościowych i napojów (42,9%), oraz surowców i półfabrykatów (51%). Trzy czwarte eksportu stanowiły: tytoń, owoce, warzywa, jaja i zboże.

W wyniku ekonomicznego rozwoju kraju zwiększa się teraz eksport produktów przemysłu żywnościowego, hodowli itd., przy jednoczesnym zmniejszeniu eksportu surowców.

Największe jednak zmiany zaszły w strukturze importu bułgarskiego. W roku 1939 import bułgarski składał się z 3,5% produktów żywnościowych i napojów, z 24,5% surowców i półfabrykatów i 71,8 wyrobów gotowych.

W interesie Niemiec, które przed wojną były głównym kontrahentem Bułgarii, nie leżało uprzemysłowienie Bułgarii, dlatego też w imporcie przeważał sprzęt wojсковy, maszyny i sprzęt dla przemysłu lekkiego i rolnictwa. Ponadto maszyny importowane z Niemiec były niskiej jakości, przestarzałych typów, wybrakowane.

Po wprowadzeniu ustroju demokracji ludowej w imporcie bułgarskim zaszły poważne zmiany, zwłaszcza w dziedzinie importu produktów przemysłu budowy maszyn i obrabiarek. Obecnie Bułgaria importuje takie towary, które służą pomyślnemu rozwojowi rolnictwa i stworzeniu własnego ciężkiego przemysłu, metalurgii, przemysłu budowy maszyn, górnictwa i tym podobnych.

Zmienił się również gruntownie i geograficzny podział handlu zagranicznego. Przed wojną i w czasie drugiej wojny światowej bułgarski handel zagraniczny był prawie całkowicie podporządkowany Niemcom. Udział Niemiec w obrocie handlu zagranicznego Bułgarii wynosił w roku 1939 66,7%. Handel z faszystowskimi Niemcami nie był oparty na zasadzie równości partnerów i w istocie był ograbianiem Bułgarii. Natomiast udział Związku Radzieckiego w ówczesnym bułgarskim handlu zagranicznym był bardzo mały i pod względem wartości wynosił zaledwie około 0,1% obrotu.

Po przyjsciu do władzy bułgarski rząd ludowy zaczął rozwijać handel ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Gdy w roku 1939 udział Związku Radzieckiego i tych krajów, które mają dziś rządy demokracji ludowej, stanowił w eksporcie bułgarskim zaledwie 9,2%, a w imporcie 14,8%, to obecnie wynosi on odpowiednio 70% i 80%.

Podstawą pomyślnego rozwoju handlu zagranicznego Bułgarii jest współpraca ekonomiczna ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Obecnie handel bułgarski z zagranicą stanowi monopol państwowy. Handel ten jest realizowany i regulowany przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego. Zostało ono utworzone 27 listopada 1948 roku jako samodzielny organ do kierowania zagranicznymi operacjami handlowymi kraju.

Pomyślny rozwój gospodarki bułgarskiej stworzył dobre warunki dla nieustannego polepszania sytuacji materialnej i podnoszenia poziomu kulturalnego mas pracujących Bułgarii.

Z roku na rok ludność bułgarska otrzymuje coraz więcej produktów żywnościowych i towarów pierwszej potrzeby. W roku 1949 ludność bułgarska zakupiła wię-

cej niż w roku 1948: cukru o 32%, wyrobów cukierniczych o 184%, mięsa o 30%, jaj o 68%, warzyw o 26%, ziemniaków o 88%, masła o 36% itd.

W drugim kwartale 1950 roku ludność otrzymała więcej niż w odpowiednim okresie roku 1949: tłuszczów o 44%, mięsa o 9%, ziemniaków o 8%, świeżych warzyw o 13%, wyrobów cukierniczych o 18% itd. W drugim kwartale 1950 roku przeznaczono do sprzedaży o 188,8% więcej tkanin wełnianych i 63,8% obuwia, niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku.

Sześć lat gospodarczego i politycznego rozwoju Bułgarii świadczy o pełnym sukcesie budowaniu podstaw nowego, socjalistycznego społeczeństwa w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

A. Nikolski

N. Georgiew

Rozwój gospodarki i handlu zagranicznego Czechosłowacji w roku 1950

W roku 1950 Republika Czechosłowacka osiągnęła dzięki wykonaniu planu drugiego roku pięcioletki nowe sukcesy w dziele budowy podstaw socjalizmu.

Przystępując do wykonania planu pięcioletniego, planu dalszego rozwoju i rekonstrukcji gospodarki narodowej, masy pracujące Czechosłowacji postawiły sobie za cel rozszerzenie i utrwalenie sektora socjalistycznego we wszystkich gałęziach gospodarki, stworzenie bazy dla wprowadzenia form kolektywnych w produkcji rolnej, wzmocnienie obronności i uniezależnienie kraju od państw kapitalistycznych, osiągnięcie znacznego podwyższenia stopy życiowej i kulturalnej.

Wyniki wykonania planu za pierwsze dwa lata pięcioletki, a szczególnie planu na rok 1950, wykazały, że mimo wściekłych ataków rodzimej i zagranicznej reakcji, usiłującej zahamować rozwój gospodarczy kraju, Czechosłowacja osiągnęła olbrzymie sukcesy, które sobie nakreśliła w planie. Plan na rok 1950 został wykonany we wszystkich podstawowych gałęziach przemysłu. W roku 1950 globalna produkcja przemysłowa przewyższyła o 50% produkcję przedwojenną i była prawie o jedną szóstą wyższa niż w roku 1949. Wydajność pracy w przemyśle czechosłowackim podniosła się w stosunku do roku 1949 o 7%. W wielu dziedzinach rolnictwa osiągnięto wyniki równe tym, które zostały zaplanowane na rok 1953.

W roku 1950 wzmocnił się wydatnie sektor socjalistyczny nie tylko w dziedzinie przemysłu, handlu zagranicznego i hurtowego handlu wewnętrznego, w których to branżach panuje on niepodzielnie, ale i w handlu detalicznym oraz w dziedzinie produkcji rzemieślniczej. Udział sektora prywatnego w wewnętrznym handlu detalicznym stał się nieznaczny i jego obrót, w porównaniu z sektorem socjalistycznym — prawie znikomy

W końcu roku 1949 i w końcu roku 1950 socjalistyczny sektor gospodarki narodowej według ilości zatrudnionych przedstawiał się następująco (w procentach):

	Koniec roku 1949	Koniec roku 1950
Przemysł	98,1	99,6
Budownictwo	94,7	99,4
Handel detaliczny	45,0	87,8
Transport	83,6	92,3
Rzemiosło	7,8	40,2

Wzrost sektora socjalistycznego wzmocnił system demokracji ludowej i planowe podstawy całej gospodarki narodowej.

W rolnictwie Czechosłowacji nastąpił zwrot w dziele przestawienia małej rozdrobionej gospodarki chłopskiej na tory wielkiej socjalistycznej produkcji rolnej.

Pomyślne wykonanie planów produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie sprzyjało nieprzerwanemu podwyższaniu się stopy życiowej pracujących. W porównaniu z rokiem 1949 zarobki robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle wzrosły w roku 1950 więcej niż o jedną piątą. Przeprowadzono zasadniczą zniżkę na ceny; sprzedano znacznie więcej artykułów spożywczych i przemysłowych niż w roku 1949.

W roku 1950 miało miejsce dalsze zacieśnianie więzi gospodarczych między Republiką Czechosłowacką a Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu pokoju.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Wyniki wykonania planu na rok 1949, pierwszy rok pięciolatki, wykazały, że Czechosłowacja wstąpiła na słuszną drogą zmierzającą do podniesienia tempa rozwoju przemysłu ciężkiego a w szczególności ciężkiego przemysłu maszynowego. Masowy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, wydobycie poważnych rezerw sił produkcyjnych w głównych gałęziach gospodarki narodowej — udowodniły, że zamierzone przestawienie przemysłu może być znacznie przyspieszone.

W związku z tym KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji powziął na konferencji w dniach 24—26 lutego 1950 roku postanowienie o przyspieszeniu przestawienia przemysłu i zwiększeniu zadań produkcyjnych planu pięcioletniego, jak również planu na rok 1950.

Plan produkcyjny został podwyższony szczególnie w tych gałęziach, które mają wielkie znaczenie dla rozwoju sił przemysłowych Czechosłowacji i innych krajów demokracji ludowej.

Równocześnie plan produkcji towarów szerokiego zapotrzebowania, w szczególności wyrobów szklanych, skórzanych i tekstylnych, na rok 1950 był nieco niższy niż w roku 1949.

Plan globalnej produkcji przemysłowej został wykonany w roku 1950 w 102,7%. Podwyższone zadania produkcyjne przemysł ciężki zrealizował w 102,4%, a przemysł lekki — 103,6%. Zasadniczo plan roczny został wykonany pomyślnie we wszystkich dziedzinach przemysłu czechosłowackiego, za wyjątkiem przemysłu budowy ciężkich maszyn i przemysłu papierniczego, które to przemysły nie wykonały całkowicie swych planów.

Wykonanie planu przez poszczególne gałęzie przemysłu i wzrost produkcji w roku 1950 przedstawiały się, w porównaniu z rokiem 1949, następująco (w procentach):

	Zrealizowanie planu	Produkcja globalna	
	r. 1949	r. 1950	r. 1950 w stos. proc. do r. 1949
Ogólna produkcja przemysłowa	102,8	102,7	115,3
w tym:			
Górnictwo	101,1	103,7	105
Energetyka	101,9	102,2	111
Przemysł metalurgiczny	102,2	101,5	109
Budowa maszyn ciężkich	—	99,4	127
Budowa maszyn dla transportu	—	100,5	112
Budowa maszyn precyzyjnych	—	104,5	120
Przemysł chemiczny	103,3	103,6	105
Materiały budowlane i ceramika	100,8	102,4	108
Przemysł szklany	95,2	101,1	115
Przemysł drzewny	103,2	106,8	126
Przemysł papierniczy	95,2	99,6	107
Przemysł tekstylny i odzieżowy	106,4	103,3	109
Przemysł skórzany i gumowy	103,5	104,0	99
Przemysł poligraficzny	—	—	124
Przemysł spożywczy	98	100,3	125

Globalna produkcja przemysłowa w 1950 roku zwiększyła się w stosunku do roku 1949 o 15,3%, w tym produkcja przemysłu ciężkiego — 15,6%, lekkiego — 10,8%.

W końcu ubiegłego roku produkcja przemysłowa Czechosłowacji na jednego mieszkańca przekroczyła poziom przedwojenny o 80%.

W górnictwie znacznie podniesione zadania na rok 1950 były wykonane w 103,7%. W roku 1950 wydobyto 1454 tysięcy ton więcej węgla kamiennego i 979 tysięcy ton więcej węgla brunatnego niż w roku 1949.

Wydobycie węgla kamiennego i brunatnego w roku 1950, w porównaniu z rokiem 1937 i r. 1949, wynosiło (w tysiącach ton):

	1937	1949	1950	rok 1950 w stos. proc.	
				do 1949 r.	do 1937 r.
Węgiel kamienny	16.673	17.002	18.456	110,9	108,6
Węgiel brunatny	18.000	26.526	27.505	152,6	103,8

Do pomyślnego wykonania planu w przemyśle górniczym przyczynił się socjalistyczny ruch współzawodnictwa i przodownictwa, który rozwinął się szeroko w związku z Dniem Górnika, jak również walka o zdobycie sztandaru przechodniego, ufundowanego przez prezydenta Republiki. I tak w roku 1949 w przemyśle górniczym było 8000 przodowników i 22000 biorących udział w współzawodnictwie, a na początku września 1950 roku, to znaczy w Dniu Górnika liczba przodowników wynosiła 31 600, a liczba biorących udział w współzawodnictwie — 66 147. Dzięki socjalistycznemu przodownictwu i współzawodnictwu wydobyte węgla kamiennego

przez jednego robotnika na godzinę podniosło się w I półroczu 1950 roku do 154 kg, zamiast 150 kg w roku 1949, zaś wydobycie węgla brunatnego — do 343 kg, zamiast 333 kg w roku 1949.

Obok tych sukcesów dały się zauważyć w górnictwie również istotne niedociągnięcia. Zwiększyły się koszty eksploatacyjne na jedną tonę wydobywanego węgla. Drugim brakiem w tej gałęzi przemysłu było nierównomierne wykonywanie planu w poszczególnych miesiącach i forsowna praca w końcu każdego okresu, a to w celu wykonania przewidzianych planem zadań produkcyjnych. Usunięcie wyżej wskazanych braków jest niezbędnym warunkiem dla pomyślnego wykonania planu na rok 1951, według którego wydobycie węgla kamiennego, w porównaniu z rokiem 1950, zwiększy się o 6,5% a wydobycie węgla brunatnego — o 7,5%.

Największy wzrost produkcji osiągnięto w przemyśle budowy maszyn, produkcja którego zwiększyła się w stosunku do roku 1949 o 27%. Wydatnie wzrosła wysokość produkcji przemysłu ciężkiego, mającego wielkie znaczenie dla zwiększenia tempa rozwoju gospodarki narodowej. Wzrosła produkcja ciężkich konstrukcji stalowych, urządzeń dla kopalń i zakładów metalurgicznych, produkcja ciężkich maszyn energetycznych, potężnych motorów Diesla; wzrosła również produkcja surówki, stali i wyrobów walcowanych, produkcja energii elektrycznej, produkcja łożysk kulkowych i rolkowych, kwasu siarczanego, nawozów sztucznych, cementu itd. W roku 1950 podniosła się znacznie w stosunku do roku 1949 produkcja następujących artykułów powszechnego użytku i artykułów spożywczych (w procentach): maszyn do szycia — 25, odbiorników radiowych — 10, żarówek — 53, odzieży specjalnej — 20, odzieży męskiej — 35, damskiej — 41, cukru — 18, wyrobów mięsnych i mięsa — 45, spirytusu — 23, piwa — 11, przetworów owocowych i jarzynowych — 24, chleba — 51, konserw mlecznych 29 itd.

W roku 1950 w wielu gałęziach przemysłu zastosowano nowe metody produkcyjne i udoskonalono procesy technologiczne umożliwiające zwiększenie produkcji.

W przemyśle metalurgicznym szereg wielkich pieców został zaopatrzony w mechanizmy do ładowania, co ułatwiło pracę robotników i sprzyjało bardziej efektywnemu wykorzystaniu tych pieców. Zaczęto stosować dmuch tlenowy przy produkcji stali, został ulepszony technologiczny proces wytopu surówki. Na początku września 1950 roku w zakładach metalurgicznych im. Mołotowa w mieście Trzinec został oddany do eksploatacji nowy piec koksowy, przy czym urządzenie tego pieca zostało wykonane w Czechosłowacji, podczas gdy dawniej urządzenia takie przywożono z zagranicy. Ciężki przemysł maszynowy rozszerza nieprzerwanie wachlarz swojej produkcji i teraz wypuszcza prawie 600 typów nowych maszyn. W przemyśle budowy maszyn dla transportu wprowadzona została najbardziej racjonalna produkcja zaworów, wołów korbowych, wypróbowano nowy sposób wyrobu sprężyn, zwiększający ich wytrzymałość. Opanowano produkcję importowanych uprzednio ciężkich starterów, prądnic i karburatorów. W zakładach budowy maszyn precyzyjnych opanowano produkcję 40 nowych rodzajów obrabiarek, zwiększono asortyment łożysk rolkowych i kulkowych, skonstruowano nowe typy maszyn do liczenia i pisania. Oddano do użytku nowe fabryki chemiczne, rozpoczęto fabrykację ponad stu rodzajów produktów chemicznych, przewaźnie preparatów farmaceutycznych, które były dawniej przywożone z zagranicy.

Do pomyślnego wykonania planu i zwiększenia wysokości produkcji przyczynił się masowy rozwój współzawodnictwa socjalistycznego i przodownictwa pracy, a także zastosowanie doświadczeń radzieckich i ruch racjonalizatorski.

W końcu 1950 roku uczestniczyło w współzawodnictwie socjalistycznym prawie 65% robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle, a w niektórych zakładach — ponad 90%. Coraz więcej jest fabryk, gdzie całe załogi są objęte ruchem współzawodnictwa i przodownictwa. Do takich należą zakłady budowy maszyn „TOS“ w Kurżimie, fabryka wyrobów gumowych „Fatra“ w Napajedlach i inne. Wzrasta liczba uczestników współzawodnictwa socjalistycznego wśród personelu inżyniersko-technicznego w zakładach przemysłowych Czechosłowacji. W końcu ubiegłego roku ogólna liczba przodowników wynosiła 208 tys. osób.

Wielką rolę w dziele przyspieszenia postępu technicznego i wprowadzenia czołowych metod produkcji odgrywa ruch racjonalizatorski. W roku 1949 zgłoszono 110 tys. pomysłów racjonalizatorskich. Zastosowanie tych pomysłów w produkcji przemysłowej dało krajowi 3 miliardy koron oszczędności. Tylko w pierwszym półroczu 1950 roku zgłoszono 58 tys. pomysłów. Dla kierowania tym ruchem utworzono w drugiej połowie 1950 roku specjalny urząd przy ministerstwie przemysłu.

Pomyślnie stosuje się metody produkcyjne stachanowców radzieckich — L. Korabielnikowej, F. Kowalewa i innych. Tokarz Svoboda, przodownik pracy w fabryce im. G. Dymitrowa, „Avia“, zastosował szybkościową metodę skrawania metali i pracując na czterech obrabiarkach wykonał plan pięcioletni w ciągu jednego roku. Apel L. Korabielnikowej do robotników czechosłowackich — o rozpoczęcie walki o oszczędność materiałów i pomyślnie wykonanie planów budownictwa socjalistycznego — znalazł szeroki oddźwięk w całym kraju. W zakładach chemicznych i tekstylnych, w przemyśle obuwniczym, ceramicznym i maszynowym wiele brygad, a nawet oddziałów, pracuje jeden — dwa dni w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu. Na przykład oddział odzieżowy fabryki im. Gustava Klimenta w Trzebicy-Borowinie pracuje co 21 dzień na materiałach zaoszczędzonych w ciągu ubiegłych dwudziestu dni. Wiele oddziałów fabryki „Świt“ w Gottwaldowie produkuje z zaoszczędzonego surowca przeciętnie 25 par obuwia dziennie. Oddział lakierniczy fabryki samochodowej w mieście Mlada Boleslav pracuje w każdym miesiącu jeden tydzień na zaoszczędzonym materiale.

W drugiej połowie 1950 roku poddano rewizji normy w zakładach fabrycznych; przyczyniło się to do ujawnienia wielkich niewykorzystanych dotąd rezerw w przemyśle. Jeden z oddziałów Zakładów Skody w Pilźnie, po wprowadzeniu nowych norm, rozpoczął produkcję na osiemnastu dodatkowych agregatach nie zwiększając dotychczasowego stanu załogi. W fabryce cementu im. Zapotockiego w mieście Karlów Dvor zostały włączone do eksploatacji niewykorzystane przed tym urządzenia, dzięki czemu fabryka dała w roku 1951 dodatkowo 100 tys. ton cementu.

Dla pomyślnego wykonania podwyższonych planem zadań produkcyjnych miało szczególne znaczenie zastosowanie szeregu organizacyjnych środków w przemyśle czechosłowackim. W połowie 1950 roku rząd zatwierdził nowy statut dla znacjonalizowanych przedsiębiorstw, który określa zasady organizacji, uprawnienia i działalność gospodarczą tych przedsiębiorstw; zastosowano także szereg środków usprawniających system finansowania przedsiębiorstw przemysłowych.

Jednocześnie ze wzrostem produkcji przemysłowej zwiększyła się ilość zatrudnienia w przemyśle. W końcu 1950 roku ogólna ilość robotników i urzędników w pod-

stawowych gałęziach gospodarki narodowej wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 18%. Już w końcu września 1950 roku został wykonany przewidziany na ten rok plan zatrudnienia w przemyśle. Plan ten został przekroczony w przemyśle energetycznym a także w ciężkim, ogólnym i precyzyjnym przemyśle budowy maszyn. Pomyślnie realizowała się sprawa zatrudnienia kobiet w produkcji przemysłowej. Liczba kobiet zatrudnionych w roku 1950 w przemyśle była prawie dwa i pół razy większa niż w roku 1949. Kobiety stanowią 32% ogólnej liczby robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle.

Budownictwo w roku 1950 zwiększyło się w porównaniu z rokiem 1949 o 37%. Wybudowano 344 podstawowych oraz 1.500 innych obiektów dla licznych gałęzi gospodarki narodowej, czyli o 172% więcej niż w roku 1949. Tylko w I półroczu 1950 r. oddano do użytku w okręgach czeskich fabryk i zakładów więcej niż w ciągu całego roku 1949. W Słowacji w tym samym okresie oddano do użytku 13 zakładów przemysłowych, w tej liczbie sześć zakładów budowy ciężkich maszyn. Zakończono budowę 22 tys. izb, co wynosi 27% więcej niż w roku 1949.

Mimo wskazanych wyżej sukcesów roczny plan prac budowlanych został wykonany tylko w 95%, ponieważ wskutek niedociągnięć organizacyjnych nie została osiągnięta zaplanowana wydajność pracy jak również nie wykonano planu werbunku siły roboczej dla tych rejonów, w których miało miejsce największe nasilenie robót budowlanych.

Wielkie sukcesy zostały osiągnięte w ekonomicznym rozwoju Słowacji, która kiedyś była najbardziej upośledzonym rejonem w Czechosłowacji. Słowacja przekształca się z kraju rolniczego w przemysłowy. Przed wojną przemysł słowacki zatrudniał około 100 tys. ludzi; przemysł ciężki prawie nie istniał, a pozostałe gałęzie przemysłu były znacznie słabiej rozwinięte niż w rejonach czeskich. Tylko w roku 1950 liczba robotników i urzędników zatrudnionych w zakładach przemysłowych Słowacji powiększyła się o 38.164 ludzi, a w budownictwie — o 43.465. W roku 1950 ogólna liczba robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle słowackim przewyższyła dwukrotnie poziom przedwojenny. Rozwój przemysłu w Słowacji następował w bardziej szybszym tempie niż w całej Czechosłowacji. I tak w roku 1946 wysokość produkcji przemysłowej w Słowacji wynosiła (1937 = 100) 121,4, w roku 1947 — 167,9, w roku 1948 — 195,7, w roku 1949 — 227,2 a w roku 1950 była trzy razy większa niż przed wojną. W ciągu lat 1949 — 1950 globalna produkcja przemysłowa Słowacji zwiększyła się o 50%, a produkcja przemysłu ciężkiego — o 62%. Produkcja przemysłu budowy maszyn w ciągu ostatnich dwu lat wzrosła trzy razy. Do końca 1949 roku w Słowacji było oddane do użytku 32 wielkich zakładów przemysłowych, z tego w roku 1949 — 14; w ciągu 1950 roku zaczęto budowę 23 nowych fabryk. Słowacja produkuje takie wyroby przemysłowe które przed tym nigdy nie były produkowane a mianowicie: motory elektryczne, motocykle, aparaty radiowe itd.

ROLNICTWO

Gospodarka rolna Czechosłowacji osiągnęła w 1950 roku znaczne sukcesy w dziedzinie wzrostu wydajności produkcji, mechanizacji robót jak również wprowadzenia kolektywnych form pracy.

Ogólna wysokość produkcji rolnej zwiększyła się, w porównaniu z rokiem 1949, o 5%. Plan zbioru zbóż był zasadniczo wykonany. Zwiększyły się o 40% zbiory ziemniaków, chmielu, oraz zbiory buraków cukrowych, które dały plon dwa razy większy niż w roku 1949. Nie został wykonany plan zbioru kukurydzy i roślin oleistych — lnu i konopi.

Państwowe rezerwy płodów rolnych zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1949 więcej niż o jedną trzecią, przy czym w wyniku kolektywnego omiotu i terminowego dostarczenia ziarna państwu, akcja ta została przeprowadzona w znacznie krótszym czasie niż w roku 1949. Plan przyrostu pogłowia krów został przekroczony o 3%, owiec — 4%.

W końcu roku istniała prawie w co drugiej wsi spółdzielnia rolnicza lub komitet przygotowujący taką spółdzielnię. W roku 1950 3.271 spółdzielni zaorało miedze i prowadziło wspólne gospodarstwo na gruntach o ogólnej powierzchni 1 miliona ha. Spółdzielnie te uprawiają łącznie z gospodarstwami państwowymi 22% całego obszaru siewnego Czechosłowacji.

W wyniku wprowadzenia kolektywnych form produkcji, mechanizacji robót i stałego rozwoju ośrodków maszynowo-tractorowych i gospodarstw państwowych — produkcja rolna zwiększyła się w ciągu pierwszych dwu lat o 14%. W niektórych uprawach wzrost produkcji następował szybciej niż to było przewidywane w planie pięcioletnim. Na przykład zbiory pszenicy i owsa osiągnęły w roku 1950 poziom przewidywany dopiero w roku 1953, a zbiory żyta i buraków cukrowych nawet przewyższyły i ten wskaźnik. W roku 1950 pogłowiu trzody chlewnej było wyższe od tego, które planowano na rok 1953; w końcu roku pogłowiu bydła rogatego również zbliżyło się do poziomu roku 1953.

Plan zasobów drzewa wykonano z nadwyżką 9%, zalesienia — 14%, leśnych pasów ochronnych — 7%.

W roku 1950 wzrosła znacznie mechanizacja rolnictwa. Ilość traktorów zwiększyła się o 8%, snopowiązałek — 6%, kombajnów — 2%.

Obecnie przemysł czechosłowacki produkuje 50% więcej traktorów niż w okresie przedwojennym, a w końcu planu pięcioletniego rolnictwo otrzyma następujące ilości maszyn (w sztukach):

	Maszyny dostarczane w ciągu pięciolatki	Ilość maszyn w końcu 1953 roku
Traktory	30000	45000
Pługi traktorowe	33000	48000
Kosiarki	60000	140000
Snopowiązałki	30000	50000
Aparaty do dojenia	20000	26000

HANDEL ZAGRANICZNY

Przed czechosłowackim handlem zagranicznym stały w roku 1950 następujące zadania: zaspokojenie wzrastającego zapotrzebowania przez przemysł na surowce i urządzenia, zaopatrzenie w towary żywnościowe ludności, dalszy rozwój współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej i dalsze uniezależnianie się od rynków kapitalistycznych. Powyższe zadania były wykonane pomyślnie.

W ciągu 9 miesięcy 1950 roku import Czechosłowacji wyrażał się liczbą 25662,4 miln. koron czeskich, a eksport — 26838,2 miln., w tym według kwartałów (w milionach koron czeskich):

	import	eksport
I kwartał	8120,8	8185,2
II kwartał	8743,6	9395,8
III kwartał	8798,0	9257,2

W wyniku wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej zwiększyła się aktywność bilansu handlowego. Tak na przykład, w roku 1948 bilans ten był ujemny na sumę 216,5 miln. koron, w roku 1949 miał on nadwyżkę 851,6 miln. a w roku 1950 aktyw bilansu handlowego wynosił 4.340 milionów koron czeskich.

Więcej niż połowę całego importu w 1950 roku stanowiły surowce, 22% — produkty spożywcze i napoje; 75% czechosłowackiego eksportu składało się z gotowych wyrobów, a 11% — z produktów żywnościowych.

W ubiegłym roku miało miejsce dalsze rozszerzanie handlu z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w wyniku czego udział tych krajów w zewnętrznym obrocie Czechosłowacji wynosił prawie 55%, w porównaniu z 45% w roku 1949 i 31% w roku 1948.

Pomimo dyskryminacji, stosowanej przez USA a pod ich naciskiem również i przez inne państwa kapitalistyczne, Czechosłowacja prowadziła w roku 1950 handel z większością krajów świata. Minister handlu zagranicznego Czechosłowacji A. Gregor w rozmowie z korespondentem gazety „Rude Pravo“ w dniu 28 grudnia 1950 roku powiedział, że „Czechosłowacja gotowa jest prowadzić handel z każdym zachodnim państwem, o ile tylko handel ten będzie się opierał na zasadach wzajemnej korzyści i będzie wolny od jakichkolwiek tendencji dyskryminacyjnych.

Niezwykle ważne znaczenie dla planowego rozwoju gospodarki Czechosłowacji mają długoletnie umowy gospodarcze, zawierane przez Czechosłowację ze Związkiem Radzieckim i krajami obozu demokratycznego. Umowy te dają czechosłowackiemu handlowi zagranicznemu możliwość oparcia się na trwałych planowych zasadach i zapewniają zbyt gotowej produkcji przemysłowej, szczególnie maszyn.

W drugiej połowie 1950 roku w Moskwie przeprowadzono w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia układy między delegacjami czechosłowacką i radziecką; w wyniku tych rozmów 3 listopada ubiegłego roku została podpisana pięcioletnia umowa zapewniająca „dalsze wzmocnienie i rozszerzenie współpracy gospodarczej między Związkiem Radzieckim a Republiką Czechosłowacji“. Umowa przewiduje zwiększenie rocznych obrotów towarowych między Związkiem Radzieckim a Czechosłowacją w okresie lat 1951 — 1955 więcej niż o 50%, w porównaniu z przeciętnym obrotem towarowym w latach 1948 — 1950.

W okresie trwania umowy zwiększą się kilkakrotnie dostawy surowców z ZSRR do Czechosłowacji, jak również wzrosną dostawy czechosłowackie do Związku Radzieckiego w zakresie przemysłu obróbki metali.

Wielkim wydarzeniem w rozwoju handlu zagranicznego Czechosłowacji z krajami obozu demokratycznego jest zawarcie w dniu 14 czerwca 1950 roku czechosłowacko-chińskiego układu handlowego na rok 1950. Umowa ta jest początkiem przyjaźni-

skiej współpracy gospodarczej między Republiką Czechosłowacji a Chińską Republiką Ludową. Czechosłowacja będzie otrzymywała z Chin ważne surowce przemysłowe, które do tej pory importowała przeważnie z krajów kapitalistycznych, dostarczając wzajemnie Chinom urządzeń maszynowych.

Według tej umowy Czechosłowacja importuje z Chin surowce dla produkcji sztucznych tłuszczów, skóry, wolfram, rtęć, azbest, konopie, jedwab, szczeciń, smołę, pasze a także herbatę, korzenie i produkty zwierzęce. W eksporcie czeskosłowackim przeważają ciężkie i precyzyjne maszyny, które będą miały wielkie znaczenie dla industrializacji Chin, następnie samochody ciężarowe i osobowe, wyroby skórzane, gumowe, chemiczne, preparaty farmaceutyczne i inne.

W 1950 roku rozszerzały się i pogłębiały również inne formy stosunków ekonomicznych Czechosłowacji z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Obecnie prowadzi się rozmowy z wieloma krajami demokracji ludowej w celu jeszcze większego rozszerzenia handlu i pogłębienia współpracy naukowo-technicznej, współpracy w dziedzinach produkcji przemysłowej, transportu itd.

W roku 1950 Czechosłowacja zawarła umowy handlowe z szeregiem krajów kapitalistycznych, w tej liczbie w Anglią, Francją, Australią, Szwecją, Szwajcarią, Holandią i Indonezją, Niemcami Zachodnimi, Norwegią, Indiami, Pakistanem, Islandią, Brazylią, oraz układ płatniczy z Meksykiem.

W ubiegłym roku zaznaczył się dalszy rozwój towarzystw handlu zagranicznego, usprawnienie organizacji i planowości operacji handlu zagranicznego. W związku ze wzrostem udziału przemysłu obrabiarkowego i budowy maszyn w handlu zagranicznym Czechosłowacji i w celu usprawnienia organizacji handlu w tej dziedzinie — największe towarzystwo handlu zagranicznego „Kovo“ zostało podzielone na trzy samodzielne towarzystwa: „Investa“, „Kovo“ i „Motokov“, przy czym został ustalony ścisły asortyment towarów dla każdego z tych towarzystw. Zorganizowano nowe towarzystwo dla handlu zagranicznego, „Technopol“, które ma na celu rozwój współpracy naukowo-technicznej.

W roku 1951 przed handlem zagranicznym Czechosłowacji stoją poważne zadania, które mogą być wykonane tylko w oparciu o dalszy rozwój współpracy ekonomicznej z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

PODWYŻSZENIE STOPY ŻYCIOWEJ PRACUJĄCYCH

W wyniku nieprzerwanego wzrostu⁸ produkcji przemysłowej i rolniczej i zdecydowanego ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych ze wszystkich dziedzin gospodarki narodowej podnosi się stale stopa życiowa ludności pracującej Czechosłowacji.

Już w roku 1949 wprowadzono w Czechosłowacji wolną sprzedaż szeregu artykułów spożywczych i przemysłowych. Jednocześnie były przeprowadzane kilkakrotnie niżki cen na towary sklepowe. W roku 1950 następowała dalsza likwidacja systemu kartkowego na towary spożywcze i pewne towary przemysłowe. Tak na przykład zostały zniesione ograniczenia dotyczące obuwia na gumowej podeszwie; znalazły się w wolnej sprzedaży: mleko, ser i mięso. Jednocześnie z tym w ubiegłym roku została przeprowadzona trzykrotna niżka cen — w styczniu, lipcu i październiku. Ceny na artykuły przemysłowe zostały obniżone o 20 do 50%, a na artykuły spożywcze — 16 do 30%, przy czym ukazały się w sprzedaży nowe gatunki towarów.

W wyniku tego w roku 1950 zwiększyła się sprzedaż różnych rodzajów artykułów spożywczych i przemysłowych i wynosiła procentowo (w porównaniu z rokiem 1949):

Mięso i wyroby mięsne	140
Słonina	159
Ser	129
Jaja	116
Kawa	184
Herbata	180
Mąka pszenna	128
Jarzyny	181
Towary tekstylne	121
Odzież	149
Aparaty radiowe	113
Rowery	102
Motocykle	108
Maszyny do szycia	137
Obuwie	331

Taki wzrost konsumpcji stał się możliwy tylko dzięki pomysłnemu zrealizowaniu narodowo-gospodarczego planu, podwyższeniu zarobków i systematycznej niżce cen na artykuły spożywcze i przemysłowe. Płace robotników i urzędników w przemyśle podniosły się w roku 1950 o 26%; dochody chłopów zwiększyły się średnio o 19%, nie licząc dochodu ze sprzedaży towarów na rynkach wiejskich.

Wzrost zarobków robotników i urzędników od 1946 do 1950 roku ilustrują następujące dane:

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne robotników i urzędników w przemyśle (w koronach czeskich) 10:

	Zarobki robotników i uczniów	Zarobki urzędników
I kwartał 1946	2251	3501
1947	2849	4776
1948	3239	5255
1949	3557	5426
1950	3894	5473

W okresie od 1946 do 1950 roku średnie wynagrodzenie miesięczne robotników i uczniów zwiększyło się o 73%, a urzędników o 56%. W pierwszym kwartale 1950 roku wynagrodzenie robotników i uczniów było wyższe o 9,5% niż w pierwszym kwartale 1949 roku; zostało podniesione także i wynagrodzenie urzędników.

Prócz tego robotnicy i urzędnicy otrzymują w ramach ubezpieczeń społecznych bezpłatną pomoc lekarską, płatne urlopy, a także specjalne dodatki na dzieci. Wyплаты ubezpieczeń społecznych zwiększyły się w roku 1950 więcej niż o 25%, a pomoc udzielana pracownikom obciążonym liczną rodziną zwiększyła się więcej niż o 50%.

Wszystkie te środki, zmierzające do podniesienia wynagrodzeń i polepszenia zaopatrzenia ludności w żywność, sprzyjają wzrostowi realnych wynagrodzeń pracujących.

*

W drugim roku planu pięcioletniego naród czechosłowacki osiągnął znaczne sukcesy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Wyniki roku 1950 wykazały, że Czechosłowacja ma wszelkie warunki do szybkiego rozwoju i przebudowy swojej gospodarki narodowej.

Zwołane w końcu lutego 1951 roku Plenum Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowacji podkreśliło, że zdobyte doświadczenie oraz sukcesy, osiągnięte przez przemysł czechosłowacki w ciągu pierwszych dwu lat pięcioletki, dają możliwość zrealizowania pięcioletniego planu przedterminowo — w trzy i pół roku. Rękojmię tego stanowi ogromny entuzjazm mas pracujących, rozwój współzawodnictwa socjalistycznego, zastosowanie doświadczeń radzieckich w przemyśle i innych gałęziach gospodarki narodowej, dysponowanie wielkimi wewnętrznymi rezerwami.

W związku z tym, Plenum rozpatrzyło zagadnienie rozszerzania zadań planu pięcioletniego.

Jednym z ważnych czynników umożliwiających rozszerzenie zadań pięcioletki jest pogłębienie współpracy ekonomicznej między Czechosłowacją a kierowniczą siłą obozu pokoju i socjalizmu — Związkiem Radzieckim — oraz współpracy z krajami demokracji ludowej.

Najważniejsze zmiany w zadaniach planu pięcioletniego (1949 — 1953) wyrażają się w istotnym przyspieszeniu tempa wzrostu produkcji przemysłowej a przede wszystkim tempa wzrostu przemysłu ciężkiego i przemysłu budowy maszyn; w znacznym rozszerzeniu bazy surowcowej i energetycznej; w podniesieniu stopnia poziomu produkcji przemysłowej przez wprowadzenie szeregu nowych rodzajów produkcji; w zwiększeniu tempa uprzemysłowienia Czechosłowacji i rozwoju rolnictwa na bazie spółdzielczej.

Produkcja przemysłu ciężkiego podniesie się w roku 1953, w porównaniu z poziomem 1948 roku, 2,3 razy zamiast 1,7 przewidywanych poprzednio. W roku 1953 produkcja ciężkiego przemysłu zwiększy się o 35% w stosunku do pierwotnych wskaźników planu. Produkcja przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego w roku 1953 wzrośnie 1,7 razy, zamiast planowanych przed tym 1,5. Globalna produkcja przemysłowa zwiększy się w 1953 roku, w porównaniu z rokiem 1948, o 98% zamiast przewidywanych poprzednio 57%.

W okresie lat 1950 — 1953 produkcja stali wzrośnie o 42%. W Słowacji będzie wybudowany kombinat metalurgiczny, który częściowo będzie oddany do użytku już w 1953 roku. Wydobycie rudy w 1953 roku zwiększy się o 2,7 razy, w porównaniu do planowanych poprzednio wskaźników. Wydobycie węgla kamiennego zwiększy się w roku 1953, w porównaniu z uprzednio zaplanowanymi zadaniami, o 20%. W Słowacji wydobycie węgla brunatnego zwiększy się trzy razy w porównaniu z rokiem 1950. Produkcja energii elektrycznej będzie w roku 1953 trzy razy większa niż w Czechosłowacji przedwojennej.

W ciągu pierwszych dwu lat pięcioletki budownictwo inwestycyjne otrzymało w cenach z 1950 roku 157 miliardów koron, a w okresie lat 1951 — 1953 inwestycje będą wynosiły 558 miliardów koron.

Uprzemysłowienie Słowacji będzie się odbywało w znacznie szybszym niż dotychczas tempie.

Rozszerzają się także zadania planu pięcioletniego w dziedzinie rolnictwa. Zbiór zbóż chlebowych, w porównaniu z początkowo ustalonym w planie pięcioletnim wskaźnikiem, wzrośnie około 13%. Znacznie powiększone będą zbiory pszenicy i żyta, zwiększy się pogłowie bydła.

Według pierwszego planu traktory gąsienicowe w ogólnym parku traktorowym powinny wynosić 13%, obecnie, w związku z rozwojem ruchu spółdzielczego na wsi, podniesie się ich liczba do 35%. Większą część traktorów gąsienicowych dla rolnictwa dostarczy Związek Radziecki.

Wykonanie podwyższonych zadań planu pięcioletniego będzie sprzyjało dalszemu podnoszeniu się poziomu materialnego i kulturalnego ludności Czechosłowacji. Liczba osób zatrudnionych w przemyśle i innych gałęziach gospodarki narodowej (oprócz rolnictwa) zwiększy się w roku 1953, w porównaniu z rokiem 1948, o 780 tys., czyli o 25% zamiast planowanych początkowo 426 tys.

Przemysł zatrudni 250 tys. kobiet. Plan przewiduje także zwiększenie tempa budownictwa kulturalnego i mieszkaniowego. W okresie lat 1951 — 1953 wybuduje się 133 tys. izb. Dochód narodowy w latach 1950 — 1953 zwiększy się z 351 miliardów koron czeskich do 508 miliardów czyli o 39%.

Pomyślne wykonanie zamierzonych zadań jest ważnym wkładem pracujących Czechosłowacji w dzieło utrwalenia pokoju i międzynarodowej współpracy.

E. Georgiew

Z r ó d ł a :

- „O trwałą pokój, o demokrację ludową“ (12.1.1951).
- „Statistický zpravodaj“ (nr 1/1950).
- „Hospodar“ (2.11.1950; 4.1.1951; 1.2.1951).
- „Rude Pravo“ (2. 7. 1950; 3. 1. 1951; 31. 1. 1951).
- „Czechosłowacki biuletyn gospodarczy“ (nr 209/1950; nr 214/1951).
- „Prawda“ (5.11.1950).

F. Żukow

Osiągnięcia Rumuńskiej Republiki Ludowej w roku 1950 i 5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej (1951 - 1955)

W wyniku zdobycia władzy przez klasę robotniczą i upaństwowienia kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych, bankowych, transportowych, oraz przeprowadzenia reformy rolnej — Rumuńska Republika Ludowa, pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej i przy olbrzymiej i wszechstronnej pomocy ZSRR, wprowadziła w dniu 1 stycznia 1949 roku planową gospodarkę narodową.

Państwowe plany odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej w latach 1949 i 1950 zostały wykonane z nadwyżką.

Pomyślne wykonanie planów przyczyniło się do podniesienia poziomu produkcji przemysłu rumuńskiego, która w roku 1949 zwiększyła się w stosunku do roku 1948 o 40% a w roku 1950 o 37% w porównaniu z rokiem 1949.

Ogólnie biorąc produkcja przemysłowa już w roku 1949 przewyższyła znacznie poziom produkcji z roku 1938, który był szczytowym rokiem w Rumunii przedwojennej.

W roku 1949 wydobyte węgla było wyższe, w porównaniu z wydobyciem przedwojennym, o 121,7%, wydobyte rudy żelaznej — 230,9%, produkcja surówki — 207,7% i stali — 165,8%.

Ogółem produkcja przemysłu rumuńskiego w roku 1950 wzrosła około 140%, w porównaniu z rokiem 1938. Tak więc w ciągu dwu lat produkcja przemysłowa Rumuńskiej Republiki Ludowej wzrosła więcej niż w ciągu ćwierćwiecza rządów kapitalistycznych.

Państwowe plany lat 1949—1950 w głównej mierze poświęcone były rozwojowi przemysłu ciężkiego a w szczególności górnictwu i przemysłowi budowy maszyn. Tym samym zostały stworzone pomyślne warunki rozwoju również i dla pozostałych gałęzi gospodarki narodowej.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Rumuńskiej Republiki Ludowej, dotyczący wyników i wykonania planu na rok 1950, świadczy, że naród rumuński osiągnął w roku ubiegłym poważne rezultaty we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Ogólny plan produkcji przemysłowej został wykonany w 104%, w tym: produkcja energii elektrycznej — 110,6%, produkcja przemysłu górniczego i naftowego — 102,6%, przemysłu metalurgicznego i chemicznego — 110,6%, budownictwa — 100,2% itp. Przemysł miejscowy zrealizował plan na rok 1950 w 103,5%.

W roku 1950 kraj otrzymał ponad plan znaczną ilość gazu ziemnego, rudy żelaznej, koksu, surówki, stali, urządzeń do szybów naftowych, traktorów, motorów elektrycznych, transformatorów, tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych itp.

W roku 1950, w porównaniu z rokiem 1949, osiągnięto następujące wyniki w ważniejszych gałęziach produkcji przemysłowej (w procentach):

Energia elektryczna	116,5
Węgiel	110,2
Ropa naftowa	113,5
Gaz ziemny	124,2
Ruda żelazna	122,0
Surówka	121,8
Stal	121,5
Wyroby walcowane	110,8
Silniki spalinowe	204,7
Konstrukcje metalowe	154,0
Obrabiarki	9,6
Traktory	168,8
Silniki elektryczne i generatory	200,4
Cement	117,3
Aparaty radiowe	215,8
Tkaniny bawełniane	140,2

Tkaniny wełniane	126,6
Wyroby trykotowe	159,8
Mydło	136,2
Mąka	142,3
Mięso	109,0
Olej	129,7
Masło śmietankowe	113,2

W roku 1950 zostały oddane do użytku nowe piece hutnicze, zbudowano fabrykę transformatorów, fabrykę aparatury elektrycznej, motorów elektrycznych, fabrykę chemiczną, a także fabrykę włókienniczą i inne

W mieście Reszyca zaczęto budowę nowych dużych zakładów metalurgicznych i koksowni. Połączenie drobnych nierentownych przedsiębiorstw w przedsiębiorstwa duże oraz wyposażenie ich w nowoczesny sprzęt zwiększyło znacznie wysokość ich produkcji.

W roku 1950 rozpoczęto produkcję ponad stu nowych rodzajów wyrobów przemysłowych, jak obrabiarki do metali, kombajny, wiertarki, trolleybusy, kable elektryczne, łożyska kulkowe, urządzenia dla fabryk cementu itp.

Fabryka traktorów w mieście Stalin wyprodukowała 6.500 traktorów, przeszła na seryjną produkcję traktorów typu IAR-24 oraz olbrzymich traktorów gąsienicowych.

Wzorując się na Związku Radzieckim, w fabrykach i zakładach przemysłowych Rumunii wprowadzono walkę o oszczędność środków i materiałów przemysłowych, o wykorzystanie odpadków, o zmniejszenie kosztów własnych produkcji. W roku 1950, w porównaniu z rokiem 1949, koszty własne produkcji przemysłowej zmniejszyły się o 6%. Zniżenie kosztów własnych w ubiegłym roku dla poszczególnych rodzajów produkcji przemysłowej wyraża się w następujących danych (w %): łożyska kulkowe — 21,6, obrabiarki typu „Pobieda“ — 32,7, wagony towarowe — 10,8, pługi traktorowe — 13,3.

Do wykonania narodowego planu gospodarczego z nadwyżką przyczynił się w dużej mierze szeroki ruch współzawodnictwa pracy, stosowanie pomysłów racjonalizatorskich, a szczególnie wszechstronne wykorzystywanie doświadczeń przodowników pracy Związku Radzieckiego.

Liczne brygady, oddziały i przedsiębiorstwa wykonały plan roczny przedterminowo. Na przykład zakłady metalurgiczne w Reszyce wykonały plan roczny na dwadzieścia trzy dni przed terminem. Roczne plany przemysłowe zostały wykonane przedterminowo również przez załogi następujących zakładów: „Elektromotor“ w mieście Temiszoarze, „Elektroaparatūrę“, „Akumulator“ oraz fabrykę włókienniczą im. 6 Marca w Bukareszcie, fabrykę traktorów w Stalinie oraz szereg innych przedsiębiorstw.

Na długo przed terminem wykonały plan poszczególne brygady. Brygada górnik Józefa Barta (kopalnia węgla „Łupień“) wykonała roczny plan w przeciągu pięciu miesięcy i trzynastu dni. Brygada górnik Kopcina Geza (kopalnia Lonia Życ, w zagłębiu Wala Żyutu) wykonała plan na rok 1950 do dnia 27 lipca, zaś do końca roku wykonała drugi plan roczny.

Z osiągnięciami w przemyśle ściśle są związane osiągnięcia w gospodarce rolnej. Dzięki rozwojowi państwowych gospodarstw rolnych, dzięki liczebnemu wzrostowi ośrodków maszynowo - traktorowych oraz powstawaniu gospodarstw kolektywnych, których ilość ciągle się zwiększa, socjalistyczny sektor w rolnictwie Rumuńskiej Republiki Ludowej znacznie się wzmocnił.

W roku 1950 założono w kraju duże farmy uprawy zbóż i hodowli bydła, w których szeroko stosuje się metody i doświadczenia sowchozów radzieckich. Powierzchnia ziemi objęta przez państwowe gospodarstwa rolne wynosi 720 tysięcy ha, z czego na ziemię uprawną przypada 427 tysięcy ha. Państwowe gospodarstwa rolne dysponują dużą ilością maszyn rolniczych: w połowie ubiegłego roku posiadały 3.185 traktorów, 1.200 młockarni, 41 kombajnów i wiele innych maszyn rolniczych. W drugim półroczu 1950 roku dodatkowo dostarczono rolnictwu wielką ilość rozmaitych maszyn rolniczych. Zastosowanie agrotechniki radzieckiej dało dobre rezultaty. W roku 1950 zbiór pszenicy w państwowych gospodarstwach rolnych był o 50% większy niż w roku 1949. W ciągu ubiegłego roku w państwowych farmach hodowlanych pogłowie bydła rogatego wzrosło o 21,7%, koni — o 22,6%, owiec — o 30%, świń — o 48%.

Państwowe gospodarstwa rolne spełniają coraz to poważniejszą rolę w rolnictwie Rumunii: stają się wielkimi bazami produkcji ziarna, kultur technicznych, pasz, warzyw itp., są również głównymi dostawcami bydła zarodowego.

W roku 1950 zostało zorganizowanych 36 stacji traktorowo - maszynowych a w końcu tegoż roku Rumunia posiadała 138 stacji maszynowych. Stacje te dysponowały ponad 6.000 traktorów i kilkoma tysiącami innych maszyn rolniczych.

Stacje maszynowo - traktorowe i państwowe gospodarstwa rolne okazują wielką pomoc chłopom, dostarczając im maszyn rolniczych i inwentarza i pomagając w wprowadzeniu nowych metod w rolnictwie.

Obsługiwany przez stacje maszynowo - traktorowe obszar zwiększył się z 300 tys. ha w roku 1948 do 2,5 miliona ha w roku 1950.

Przy stałej pomocy rządu stacje maszynowe i państwowe gospodarstwa rolne stają się potężną dźwignią w walce o socjalistyczne przekształcenie gospodarki rolnej Rumunii.

Państwo udziela chłopom wszechstronnej pomocy, dostarczając im nasion selekcyjnych, przyznając kredyty na kupno maszyn rolniczych, rasowego bydła i sztucznych nawozów, jak również prowadzi prace nad nawadnianiem, zalesianiem itp.

W roku 1949 zorganizowano w Rumunii 50 pierwszych gospodarstw kolektywnych. Przy końcu 1950 liczba tych gospodarstw wynosiła już 1.016, w których zrzeszyło się 65.800 rodzin chłopskich. Gospodarstwa spółdzielcze opierają się na zasadzie współuczestnictwa podstawowych środków produkcji i podziału dochodów według włożonej pracy. Oprócz tego 300 tysięcy rodzin biednych i średnich chłopów przystąpiło do zrzeszeń wspólnej uprawy roli.

Mimo panującej w 1950 roku posuchy, w niektórych rejonach kraju zbiory wielu podstawowych kultur były wyższe niż w roku 1949.

Gospodarstwa spółdzielcze miały znacznie lepsze zbiory niż gospodarstwa indywidualne. Średni zbiór pszenicy w spółdzielniach rolnych był o 40%, a kukurydzy 2,5 razy większy niż w gospodarstwach indywidualnych. W niektórych gospodarstwach spółdzielczych pszenica dała plon od 20 do 30 centnarów z ha, co przewyż-

sza znacznie zbiory w gospodarstwach indywidualnych. Na przykład w spółdzielni rolniczej we wsi Lasla, okręg stalinowski, średni zbiór pszenicy z ha wynosił 22 centnary, podczas gdy średni zbiór w gospodarstwach indywidualnych wynosił 13 centnarów. W Galicza Mare, okręg Dołż, członkowie spółdzielni zebrali po 25 centnarów pszenicy z ha, podczas gdy gospodarze indywidualni zebrali od 7 do 17 centnarów.

Członkowie spółdzielni otrzymują za swą pracę duże ilości ziarna i innych produktów. W spółdzielni „Sztandar Leninowski“ (wieś Peuleiszt, rejon Satu-Mare) Andrzejowi Budajawi, członkowi tej spółdzielni, wydano jako zapłatę 2.358 kg pszenicy, 1.712 kg kukurydzy, 602 kg ziemniaków, 296 kg słonecznika i wiele innych produktów. Spółdzielnia „Nowa droga“ (wieś Botaszeszt-Paja, okręg Dołż) za każdy dzień pracy wydała po 4 kg pszenicy i 2,2 kg kukurydzy.

Osiągnięcia gospodarstw spółdzielczych wskazują, że droga, na którą wstąpili rumuńscy chłopcy, jest jedyną drogą prowadzącą do dobrobytu i szczęśliwego życia.

Rozbudowa państwowego i spółdzielczego handlu oraz zwiększenie obrotu towarowego między miastem a wsią — wzmocniło sojusz robotniczo - chłopski. W ubiegłym roku ludność nabyła w państwowym i spółdzielczym handlu towary wartości 230 miliardów lei, tj. za 71 miliardów lei więcej niż w roku 1949.

Zastosowanie właściwej polityki podatkowej wzmocniło rumuńską jednostkę pieniężną, a tym samym finanse całego kraju.

Rumuńska Partia Robotnicza i rząd stale dążą do podniesienia dobrobytu i kultury pracujących, dzięki czemu poziom życiowy świata pracy podniósł się w znacznym stopniu. W roku 1950 zarobki robotników i pracowników umysłowych zwiększyły się, w porównaniu z rokiem 1949, o 13%. Przeciętnie zarobek wzrósł odpowiednio o 11%. Zatrudnienie robotników i pracowników umysłowych wzrosło z końcem 1950 roku, w porównaniu z rokiem 1949, o 430 tysięcy osób, z czego na robotników przypadało 260 tysięcy. W krajach nie ma bezrobotnych. Dochód narodowy w roku 1949, w porównaniu z rokiem 1948, wzrósł o 25%, a w roku 1950 wzrósł o dalsze 25%. W roku 1950 na cele socjalne przeznaczono znaczne sumy pieniężne.

*

Pomyślne wykonanie planów w latach 1949 i 1950, jak również doświadczenia zdobyte w przeciągu tych dwu lat — stworzyły warunki umożliwiające realizację planu pięcioletniego, który jest wyższym stopniem planowej gospodarki narodowej.

W dniu 15 grudnia 1950 roku na IX sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej jednogłośnie przyjęto ustawę o pierwszym 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1951—1955, wykonanie którego będzie dużym wkładem Rumuńskiej Republiki Ludowej w walkę o pokój, demokrację i socjalizm.

Najważniejszym zadaniem planu na lata 1951—1955 jest budowa ekonomicznych podstaw socjalizmu w Rumunii i stopniowe wypieranie elementów kapitalistycznych z gospodarki kraju, tak że w ostatnim roku planu elementy kapitalistyczne będą w przemyśle zlikwidowane całkowicie, zaś w handlu i rolnictwie — znacznie ograniczone.

Wykonanie powyższych zadań oznacza: socjalistyczną industrializację Rumuńskiej Republiki Ludowej, co sprawi, że z końcem pierwszej pięciolatki Rumunia przeobraz się w kraj o rozwiniętym przemyśle socjalistycznym i prawie całkowicie zmechanizowanym rolnictwie; osiągnięcie decydującej przewagi sektora socjalistycznego w rolnictwie poprzez stopniowe zrzeszanie się mało- i średniorolnych chłopów w spółdzielnie produkcyjne; rozwój i wzmocnienie handlu socjalistycznego, poprzez rozszerzenie handlu państwowego, spółdzielczego i kołchozowego jak również zwiększenie obrotów handlowych między miastem a wsią, co z kolei przyczyni się do wzmocnienia związku między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym; nieprzerwany wzrost produkcji oraz wprowadzenie socjalistycznych form pracy, stosowanie socjalistycznych form wynagrodzenia w zależności od jakości i ilości wykonanej pracy; stałe podnoszenie się materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących; zniesienie systemu kartkowego w ciągu pierwszych lat pięciolatki; rozwój rejonów zacofanych pod względem ekonomicznym, poprzez racjonalne wykorzystanie bogactw naturalnych i rozbudowę przedsiębiorstw przemysłowych; podniesienie zdolności obronnej kraju.

PRZEMYSŁ

Pięcioletni plan Rumuńskiej Republiki Ludowej przewiduje rozwój przemysłu, a przede wszystkim tych gałęzi, które dotyczą produkcji środków produkcji. Wykonanie planu stworzy ciężki przemysł, który będzie potężną bazą ekonomiczną socjalizmu.

Rozwój gospodarki narodowej Rumunii jest związany z rozwojem energetycznej bazy kraju. W okresie planu pięcioletniego produkcja energii elektrycznej znacznie wzrośnie. Zostanie zbudowanych kilka elektrowni wodnych. Na rzece Bystrzycy powstanie największa w Rumunii elektrownia wodna im. W. I. Lenina, o mocy 210000 KW. Prócz tego plan przewiduje budowę kilku potężnych elektrowni parowych, które wykorzystają miejscowy małokaloryczny węgiel. W roku 1955 przewiduje się wykorzystanie miliona ton odpadków węglowych, co da rocznie miliard KW energii elektrycznej.

Zgodnie z planem w roku 1955 przemysł powinien zużywać 80% wyprodukowanej energii elektrycznej. Przewiduje się również elektryfikację 2.000 wsi.

W wyniku wykonania planu pięcioletniego stan zasobów energii elektrycznej kraju będzie następujący (w tys. KW):

	1950 r.	1955 r.
Moc elektrowni	740,0	1700,0
Moc praktycznego wykorzystania energii elektrycznej	600,0	1660,0
W tej liczbie:		
Elektrownie parowe	550,0	1370,0
Elektrownie wodne	50,0	290,0
Elektrownie parowe w %	92,0	82,5
Elektrownie wodne w %	8,0	17,5
Moc energii elektrycznej na 1 km ² (KW)	2,5	7,0
Moc energii elektrycznej na człowieka (Watt)	37,5	105,0

Znaczny rozwój osiągnie podstawowa gałąź gospodarki rumuńskiej — przemysł naftowy. Wydobycie ropy naftowej w roku 1955, w porównaniu z rokiem 1950, wyniesie 183% a jej przetwórstwo — 226%. Dla podwyższenia ilości wydobycia ropy naftowej zwiększone będą znacznie próbné wiercenia i poszukiwania nowych terenów eksploatacyjnych. Szczególną uwagę zwróci się na doskonalenie metod przetwarzania ropy naftowej celem osiągnięcia wysokiej wartości produktów, jak wysoko oktanowa benzyna, wysokogatunkowe oleje, smary itp.

Dla usprawnienia transportu nafty i jej przetworów zostaną wybudowane nowe rurociągi o zdolności przepustowej do 2,6 miliona ton rocznie. W roku 1955 przepustowość rurociągów naftowych wzrośnie, w porównaniu z rokiem 1950, o 150%.

Produkcja gazu metanowego wyniesie w roku 1955, w porównaniu z rokiem 1950, 204%. Dla dostarczania gazu projektuje się budowę rurociągu o długości 213 km. Ogólna zdolność przepływu metanu przez rurociągi zwiększy się dwukrotnie.

Produkcja smoły pogazowej wzrośnie w ostatnim roku planu 4,5 razy w porównaniu z rokiem 1950.

W roku 1955 globalna produkcja przemysłu węglowego będzie wynosiła, w porównaniu z rokiem 1950, 238%. Wydobycie węgla brunatnego, który będzie wykorzystany jako paliwo dla elektrowni parowych, zwiększy się 2,7 razy, a produkcja węgla brunatnego odwodnionego — 5,3 razy.

Przy końcu pięciolatki globalna produkcja metalurgii czarnej osiągnie w stosunku do roku 1950 — 243%. W ciągu pięciolatki będą uruchomione nowe potężne zakłady metalurgiczne oraz zostaną przebudowane zakłady już istniejące. Wybuduje się pięć nowych pieców hutniczych (prócz tego zostaną przebudowane dwa piece), pięć pieców martenowskich (dziewięć pieców będzie przebudowanych), fabrykę produkującą rury stalowe, z roczną produkcją 250 tysięcy ton; zaprojektowano również budowę czterech nowych walcowni. W znacznym stopniu zwiększy się ekonomiczno-techniczny wskaźnik wykorzystania zakładów metalurgicznych. Produkcja surówki na jeden metr sześcienny pieca hutniczego zwiększy się w roku 1955 o 17% w stosunku do roku 1950, a produkcja stali na 1 m² dna paleniska w piecu martenowskim — o 34%.

Plan przewiduje dalszy rozwój metalurgii kolorowej, której produkcja będzie w roku 1955 o 243% wyższa niż w roku 1950. Wielkie znaczenie dla gospodarki rumuńskiej będzie miało badanie zasobów rudy metali kolorowych i zwiększenie jej wydobycia poprzez mechanizację prac kopalnianych. Zostanie zbudowanych kilka fabryk dla uszlachetniania rudy metali kolorowych. Ponadto wybuduje się kilka nowych zakładów metalurgicznych dla metali kolorowych.

W ciągu pięciolatki rozwinię się znacznie przemysł budowy maszyn, którego produkcja globalna ma wzrosnąć w roku 1955 o 216% w porównaniu z rokiem 1950. Szczególną uwagę zwróci się na zwiększenie produkcji sprzętu i urządzeń dla przemysłu budowy maszyn rolniczych i taboru kolejowego.

W okresie pięciolatki przewiduje się budowę wielu fabryk, produkujących ciężkie urządzenia, łożyska kulkowe, narzędzia, sprzęt dla przemysłu górniczego, turbo-generatory, urządzenia elektrotechniczne i inne. Oprócz tego zostaną zmodernizowane fabryki już istniejące.

W okresie wykonywania planu pięcioletniego projektuje się wprowadzenie produkcji takich maszyn, które przed tym były importowane. W planie pięcioletnim przewiduje się również wprowadzenie nowych rodzajów produkcji jak: turbiny parowe

i wodne, kotły parowe wysokiego ciśnienia, tokarnie, frezarki, szlifierki i inne obrabiarki, wrębiarki, grejdery i skrepery, kompresory, metalowe wagony o dużym tonażu, wagony automatyczne o dużej mocy, elektro-dieslowskie lokomotywy, traktory gąsienicowe, kombajny samochodowe, statki towarowe, holowniki, statki rybackie itp.

W samym przemyśle elektrotechnicznym wprowadzonych zostanie więcej niż 70 nowych rodzajów produkcji, a w tej liczbie: turbo-generatory, transformatory, urządzenia techniczne dla trolleybusów, duże centrale telefoniczne itp.

Dalszemu rozwojowi ulegnie przemysł lekki i spożywczy. Tak na przykład wartość produkcji tekstylnej i odzieżowej wzrośnie w r. 1955 o 145% w porównaniu z r. 1950.

Zaprojektowano budowę pięciu łuszczarni bawełny i jedenastu przędzalni. Ilość wrzecion zwiększy się o 285 tysięcy. Oprócz tego dostarczy się 27 tys. nowych wrzecion dla produkcji wigoniowej. W zakresie produkcji wełnianej przewiduje się wybudowanie 2 fabryk przędzalno-tkackich. W celu zwiększenia ilości surowców dla przemysłu tekstylnego zaplanowano budowę wielkiego kombinatu dla wyrobu sztucznego włókna. Do liczby istniejących przedsiębiorstw przemysłu skórzanego dojdzie fabryka obuwia, która będzie mogła wyprodukować 2,4 miliona par obuwia rocznie. W roku 1955 ogólna wartość produkcji przemysłu spożywczego wyniesie 319% w porównaniu z rokiem 1950.

Dla zapewnienia wysokiego tempa industrializacji kraju przewiduje się olbrzymi wzrost inwestycji kapitałnych.

W przeciągu lat 1951 — 1955 budownictwo inwestycyjne otrzyma 1.330 miliardów lei (według kursu 1950 roku).

Podział inwestycji przedstawia się następująco (w procentach):

Przemysł	51,4
W tej liczbie:	
Produkcja środków produkcji	42,1
Produkcja środków spożycia	9,3
Gospodarstwa rolne i leśne	10,0
Transport i łączność	16,2
Przemysł budowlany	2,0
Budownictwo o znaczeniu kulturalno-mieszkaniowym	13,4
Handel wewnętrzny	2,2

W okresie planu 5-letniego w głównych gałęziach przemysłu będą poczynione następujące inwestycje (w miliardach lei):

Przemysł naftowy	129,0
„ węglowy	25,9
Metalurgia metali czarnych	86,2
Metalurgia metali kolorowych	35,4
Budowa maszyn i obróbka metali	51,2
Przemysł chemiczny	31,5
Przemysł leśny i obróbka drzewa	23,8
„ celulozy, papierniczy	11,0
„ materiałów budowlanych	32,0
„ tekstylny i odzieżowy	58,6
„ skórzany	9,7
„ spożywczy	32,3

W okresie wykonywania planu pięcioletniego — dzięki lepszej organizacji pracy i współzawodnictwu socjalistycznemu, mechanizacji i automatyzacji procesów wytwórczych, podwyższeniu kwalifikacji robotników i zastosowaniu metod radzieckich — wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 75%. W roku 1955 przewiduje się, w porównaniu z rokiem 1950, następujący wzrost wydajności pracy (w procentach):

Przemysł naftowy	58
„ węglowy	60
Metalurgia metali czarnych	49
„ „ kolorowych	75
Budowa maszyn	69
Obróbka metali	46
Budowa statków	54
Przemysł chemiczny	54
„ leśny i obróbka drzewa	58
„ celulozowy i papierniczy	49
Produkcja materiałów budowlanych	80
Przemysł tekstylny i odzieżowy	46
Przemysł skórzany	61

Zgodnie z planem ogólna wartość rumuńskiej produkcji przemysłowej w okresie lat 1951—1955 wynosić będzie 3.550 miliardów lei według cen z 31 grudnia 1948 roku.

W ostatnich latach pięcioletki wartość ogólnej produkcji przemysłowej osiągnie w stosunku do roku 1950 — 244%.

W roku 1955 produkcja głównych rodzajów przemysłu będzie następująca (w tysiącach ton):

Energia elektryczna (mil. KW)	4.700,0
Węgiel	8.533,0
Nafta	10.000,0
Gaz ziemny (mil. m ³)	3.900,0
Aluminium	5,5
Koks metalurgiczny	700,0
Materiały ogniotrwałe	148,0
Surówka	800,0
Stal	1.252,0
Wyroby walcowane	828,0
Rury stalowe	190,0
Silniki spalinowe	98,0
Motory elektryczne (tys. KW)	433,0
Generatory elektryczne (tys. KW)	184,0
Transformatory (tys. KW)	850,0
Traktory (sztuk)	5.000,0
Plugi do traktorów (sztuk)	6.250,0
Kombajny (sztuk)	420,0
Wagony towarowe, cysterny (w przeliczeniu na czteroosiowe) (sztuk)	5200,0
Tokarki (sztuk)	645,0

Cement	2.855,0
Materiały drzewne (tys. m ³)	3.500,0
Kwas siarczany	143,0
Nawozy sztuczne	69,0
Maski samochodowe	4,0
Radiodbiorniki (tys. sztuk)	100,0
Tkaniny bawełniane i wigniove (tys. m ²)	266.500,0
Tkaniny lniane i konopiane (tys. m ²)	40.300,0
Tkaniny wełniane (tys. m ²)	39.400,0
Tkaniny jedwabne (tys. m ²)	41.800,0
Tkaniny trykotowe (w tonach)	8,8
Obuwie (tys. par)	20.700,0
Obuwie gumowe (tys. par)	2.700,0
Szkło okienne (tys. m ²)	9.200,0
Mąka	1.240,0
Cukier	278,0
Wyroby cukiernicze	39,5
Olej roślinny	72,2
Produkty mięsne	30,5
Konserwy mięsne	6,0
Tłuszcz zwierzęcy	13,0
Ser	27,0
Konserwy owocowe i jarzynowe	72,2
Wyroby mączne	94,9
Ryby	37,0
Konserwy rybne	7,1
Sól	620,0
Tytoń	17,0

ROLNICTWO

Zgodnie z planem pięcioletnim gospodarka rolna Rumunii osiągnie dalsze sukcesy. Szczególną uwagę zwróci się na rozwój państwowych gospodarstw rolnych i ośrodków maszynowo-tractorowych a także na udzielenie chłopom pracującym pomocy w organizowaniu i rozwoju gospodarstw spółdzielczych. W tym celu spółdzielnie rolnicze otrzymają państwowe kredyty w wysokości 30 miliardów lei. W czasie planu pięcioletniego zostanie utworzonych 290 nowych stacji maszynowo-tractorowych. Przy końcu pięcioletnia będzie istniało 428 stacji. Stacje te otrzymają 18.400 traktorów, 18.000 pługów traktorowych, 1.000 kombajnów, 3.250 młockarni, 5.900 pługów talerzowych, 8.700 siewników, 6.700 snopowiązałek, 5.900 kultywatorów itd.

W roku 1955 stacje maszynowe zaorzą swymi traktorami 15,3 miliony ha, czyli 7,3 razy więcej niż w roku 1950. Roczna wydajność na jeden traktor (15 konny) powinna wynosić 154 ha.

W roku 1955 powierzchnia siewna powinna wynosić ponad 10 milionów ha. Zaplanowano nawodnienie 120 tysięcy ha, czyli o 182% więcej niż w roku 1950.

Przeprowadzenie na szeroką skalę mechanizacji robót rolnych, wprowadzenie metod prawidłowych zasiewów, nasion selekcyjnych i zastosowanie innych zdobyczy

techniki rolniczej — pozwoli na znaczne podniesienie zbiorów i zwiększenie ogólnej wydajności produkcji rolnej.

Srednie zbiory w roku 1955 powinny wynosić (w cetn. z ha):

	ogółem	sektor państw.
Pszenica	12,5	13,0
Kukurydza	14,0	16,0
Ryż	31,5	33,0
Len długowłóknisty	25,7	30,0
Konopie	39,0	43,0
Bawełna (z gruntów nienawadnianych)	6,5	7,0
Bawełna (z gruntów nawadnianych)	15,0	15,0
Buraki cukrowe	177,0	200,0

Globalna produkcja rolnicza powinna zwiększyć się w roku 1955, w porównaniu z rokiem 1950 — o 88%, w tym produkcja sektora państwowego — o 119%.

Zaplanowany na rok 1955 zbiór kultur podstawowych przedstawiał się następująco (w tysiącach ton):

Zboża	3.740,0
Kukurydza	4.030,0
Rośliny strączkowe	315,0
Buraki cukrowe	2.125,0
Nasiona oleiste	600,0
Ziemniaki	2.775,0

Znacznie się zwiększą zbiory kultur przemysłowych, na przykład zbiór bawełny w roku 1955 wyniesie 230 tysięcy ton, co stanowi 700% zbiorów z roku 1950.

Zwiększenie ilości paszy pozwoli na zwiększenie pogłowia zwierzęcego, którego stan osiągnie w ciągu planu 5-letniego następujące liczby (w tysiącach sztuk):

Konie	1.200
Bydło rogate	4.700
Owce	12.500
Trzoda chlewna	4.500

Dużą uwagę poświęci się sprawie podniesienia rasy zwierząt hodowlanych, zwiększenia rozmiarów hodowli, co z kolei przyczyni się do zwiększenia ilości mleka, wełny itp. W roku 1955 hodowla owiec powinna dostarczyć krajowi 27,3 tysiące ton wełny, w tym wełny cienkiej i półgrubej — 14,2 tys. ton.

TRANSPORT

Aby zaspokoić rosące potrzeby przemysłu i rolnictwa Rumunii przewozy kolejowe, wodne i samochodowe powinny być w roku 1955 o 70 proc. wyższe niż w roku 1950. Kolej otrzyma 9.750 wagonów towarowych (7.750 wagonów czteroosiowych i 2.000 dwuosiowych), 400 wagonów osobowych czteroosiowych i 30 wagonów motoryzowanych.

Zaplanowano budowę 373 kilometrów nowych linii kolejowych. Przeprowadzone będą poważne prace w zakresie elektryfikacji kolejnictwa. W przeciągu pięciolatki planuje się wydatkowanie na transport kolejowy 104,5 miliardów lei.

Tabor samochodowy zwiększył się o 22 proc., w tym ciężarowy o 60%. Inwestycje przeznaczone na tabor samochodowy wynoszą 30,6 miliardów lei. Przewiduje się również na wielką skalę budowę dróg kołowych. Wzrastać będzie stale rola transportu rzeczno i morskiego. W roku 1955 transport wodny przekroczy poziom z roku 1950—o 67%. Suma kapitałów inwestycyjnych dla transportu rzeczno i morskiego wyniesie 8,4 miliardów lei.

Przy końcu pięciolatki zostanie oddany do użytku kanał Dunaj — Morze Czarne. Zaprojektowano budowę nowych portów i przebudowę istniejących; w rumuńskich portach zostaną w poważnym stopniu zmechanizowane prace załadunkowe i wyładunkowe.

PODNIESIENIE STOPY ŻYCIOWEJ KLASY PRACUJĄCEJ

Dzięki stałemu wzrostowi produkcji i obrotu towarowego, obniżce kosztów własnych, oraz wielkim osiągnięciom w dziedzinie socjalno - kulturalnej przewiduje się podniesienie stopy życiowej w roku 1955, w porównaniu z rokiem 1950, o 80 proc.

Wyższy stopień zapotrzebowania będzie zaspokojony dzięki zwiększeniu produkcji artykułów żywnościowych i dużemu wzrostowi produkcji przemysłowej w zakresie przedmiotów codziennego użytku.

W pierwszym roku realizowania planu pięcioletniego przewidziane jest zniesienie systemu kartkowego.

Ogólna suma obrotów handlu państwowego i spółdzielczego wzrośnie w roku 1955 o 117 proc. w porównaniu z rokiem 1950.

W roku 1955 przez sieć handlu państwowego i spółdzielczego przewiduje się sprzedaż następującej ilości towaru:

	tysiące ton	Rok 1955 w stos. proc. do r. 1950
Chleb	1235,0	187
Cukier	165,0	196
Makaron i wyroby mączne	87,5	437
Mięso	260,0	361
Tłuszcz	140,0	418
Tłuszcz zwierzęcy	10,4	578
Ser	19,0	311
Ryby	25,6	426
Tkaniny bawełniane (w mil. metrów)	271,0	175
Tkaniny wełniane (w mil. metrów)	27,7	196
Tkaniny jedwabne (w mil. metrów)	48,7	358
Obuwie (w mil. par)	20,7	168

Sieć państwowego handlu detalicznego zwiększył się, w porównaniu z rokiem 1950, o 90 proc., a handlu spółdzielczego na wsi o 25 proc.

Plan przewiduje poprawę warunków mieszkaniowych ludności, zwiększenie ilości instytucji ochrony zdrowia, instytucji oświatowych, coraz pełniejsze zaspokajanie wrastających wymagań kulturalnych klasy robotniczej. Na budownictwo mieszkaniowe wyasygnuje się 43 miliardy lei, przy czym zaplanowano wybudowanie 2800 tysięcy m² powierzchni mieszkaniowej. Prócz tego na potrzeby gospodarki komunalnej zostanie wyasygnowanych 38,8 miliardów lei.

Podniesienie stopy życiowej ludności będzie oparte o planowy wzrost zatrudnienia i zwiększenie realnych zarobków pracowników fizycznych i umysłowych. Ilość robotników, inżynierów, techników i pracowników umysłowych w różnych gałęziach gospodarki narodowej wyniesie w roku 1955 około trzy miliony ludzi, czyli o 38 proc. więcej niż w roku 1950. Liczba robotników zwiększy się o 575 tysięcy. Fundusze przeznaczone na wypłaty wynagrodzeń w ostatnim roku planu pięcioletniego będą wynosiły 310 miliardów lei, czyli o 66% więcej niż w roku 1950. Średni zarobek w przemyśle wzrośnie w okresie planu pięcioletniego o 24 proc.

Dla potrzeb rolnictwa rumuńskiego wyszkoli się 60 tysięcy traktorzystów, 1000 weterynarzy, 8500 agronomów i zootechników, 20000 instruktorów rolnych, zootechnicznych i innych.

Wykonanie planu pięcioletniego wymaga od rumuńskiej klasy robotniczej i od wszystkich pracujących wytężonej twórczej pracy. Pierwszy plan pięcioletni ma wielkie znaczenie nie tylko w życiu rumuńskiego narodu, lecz również ma poważne znaczenie międzynarodowe, gdyż pomyślne jego wykonanie przyczyni się do wzmocnienia obozu pokoju.

„Przed klasą robotniczą Rumuńskiej Republiki Ludowej — mówi Grigori Dej — stoją wielkie i trudne zadania. Możemy śmiało powiedzieć, że będą wykonane one pomyślnie dla dobra ludu, dla dobra kraju i sprawy pokoju. Naród nasz rozumie, że osiągnięte przez nas sukcesy byłyby niemożliwe do osiągnięcia bez pomocy i podtrzymania udzielonego nam przez naród radziecki, partię bolszewicką, rząd radziecki i osobiście Stalina.

W oparciu o wszechstronną i bezinteresowną pomoc wielkiego Związku Radzieckiego, o przyjazną współpracę ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, kierując się wiekopomną nauką Lenina — Stalina, naród nasz pod kierunkiem Rumuńskiej Partii Robotniczej zdecydowanie i pewnie kroczy naprzód drogą socjalizmu“.

F. Żukow

Źródła: „Oficjalnyj Wiestnik“ nr 117 (16.12.1950); „Scinteia“ (28.10.1950); „Informacionnyj biuletien (nr 35 i 38/1950); „O trwały pokój, o demokrację ludową“ (29.10.1950); depesze TASS i inne.

K. Sobolew

Rozwój gospodarczy Węgierskiej Republiki Ludowej

Minęło już 5 lat od chwili, w której wojska radzieckie wyzwoliły naród węgierski spod jarzma faszystowskiego i otworzyły przed nim możliwość budowy nowych, socjalistycznych Węgier.

W ciągu tego, historycznie krótkiego, okresu czasu w społeczno-politycznym życiu kraju zaszły wielkie zmiany. Na miejsce rozbitej władzy kapitalistów i obszarników przyszła władza ludu pracującego — demokracja ludowa, dzięki kie-

rownictwu której naród węgierski osiągnął wielkie rezultaty na polu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej.

Faszyści niemieccy zniszczyli podczas swego odwrotu ponad jedną trzecią część przedsiębiorstw przemysłowych, zniszczyli lub zabrali około 70% lokomotyw i 86% wagonów towarowych. W Budapeszcie zniszczono lub uszkodzono ponad 70% domów. Zadano również dotkliwie straty rolnictwu węgierskiemu. Ciężka sytuacja ekonomiczna była pogłębiana jeszcze przez inflację. Ilość środków obrotowych znajdujących się w obiegu dosięgała rozmiarów astronomicznych.

Naród węgierski stanął przed wielkimi i trudnymi zadaniami. Trzeba było zaleczyć rany zadane przez wojnę, odbudować gospodarkę narodową i przebudować całą ekonomikę na zasadach socjalistycznych. Do wykonania tych zadań zmobilizowano wszystkie siły kraju.

Masy pracujące węgierskie z klasą robotniczą i jej awangardą — Partią Komunistyczną, a obecnie Węgierską Partią Pracujących na czele przewyciężyły zaciętki opór reakcji wewnętrznej i zewnętrznej, uzyskując w ciągu minionych 5 lat wielkie sukcesy na polu politycznej i gospodarczej przebudowy kraju.

Uchwalony w marcu 1945 r. dekret o reformie rolnej, likwidujący wielką własność ziemską na Węgrzech, zadał miazdzący cios reakcji węgierskiej. W maju 1946 r. przeprowadzono nacjonalizację górnictwa węglowego, a w sierpniu tegoż roku nacjonalizację elektrowni o mocy przekraczającej 20 000 KW. W listopadzie roku 1946 wprowadzono kontrolę państwową nad większymi przedsiębiorstwami ciężkiego przemysłu.

Dla ekonomicznej odbudowy Węgier wielkie znaczenie miała przeprowadzona w sierpniu 1946 r. reforma walutowa, która położyła kres inflacji i doprowadziła do stabilizacji waluty krajowej.

Te poczynania Rządu Ludowego spotkały się z żywym i czynnym poparciem węgierskich mas pracujących, zabezpieczyły stabilność sytuacji gospodarczej Republiki i stworzyły przesłanki dla realizacji planowej gospodarki narodowej.

Wielką pomoc przy odbudowie gospodarki węgierskiej okazał Związek Radziecki. Dostawy radzieckie (koks, rudy żelaznej, surówki i bawełny) dostarczone Węgrom w 1945 r. zasilły niezbędnymi surowcami przemysł węgierski.

Dobitnym przykładem przyjaznego i bezinteresownego stosunku Związku Radzieckiego do Węgier Ludowych były decyzje Rządu Radzieckiego w sprawie spłat reparacyjnych Węgier: reparacje węgierskie należne Związkowi Radzieckiemu zostały zmniejszone z dniem 1 lipca 1948 r. do 50%.

W końcu roku 1946 Węgierska Partia Komunistyczna opracowała projekt 3-letniego planu odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej Węgier. Plan ten został przyjęty przez Rząd Węgierski i wszedł w życie z dniem 1 sierpnia 1947 r.

Rząd Węgierski pragnąc dać trwałą podstawę planowemu rozwojowi gospodarki narodowej Węgier w kierunku socjalizmu wprowadził w ciągu lat 1947 — 1948 szereg nowych zarządzeń. W czerwcu 1947 r. została wprowadzona państwowa kontrola 13 największych banków, a w listopadzie tego roku banki te zostały znacjonalizowane. W kwietniu 1948 r. przeprowadzono nacjonalizację przedsiębiorstw transportowych i przemysłowych zatrudniających ponad 100 robotników, na skutek czego poważnie wzrósł sektor państwowy. W grudniu 1949 r. przeprowadzono dalszą nacjonalizację wszystkich przedsiębiorstw górniczych, przemysłowych i transportowych zatrudniających ponad 10 pracowników, w wyniku czego ciężar właściwy sek-

tora prywatno-kapitalistycznego (pod względem liczby zatrudnionych robotników) spadł do 8%.

W czasie realizacji planu 3-letniego powstał znakomity ruch węgierskiego współzawodnictwa pracy. Węgieŕscy przodownicy pracy, wykorzystując doświadczenie nowatorów radzieckich, dają przykład wysokiej wydajności pracy, stając się wzorem dla pozostałych robotników. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy nabiera coraz większego rozmachu, pomagając bezpośrednio pomyślnemu wykonięciu państwowych planów gospodarczych.

Przyjęta dn. 20 sierpnia 1949 r. konstytucja węgierska ugruntowała historyczne zmiany, jakie zaszły w społeczno-politycznym życiu kraju. Według tej nowej konstytucji Węgry stanowią republikę ludową — państwo robotników i pracującego chłopstwa.

Zgodnie z konstytucją wewnątrz ziemi, lasy, wody, naturalne źródła energii, kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłowe, transport kolejowy, wodny i lotniczy, banki, poczta, telegraf, radio, telefon są własnością państwową. Państwo kontroluje również cały handel zagraniczny i wewnątrz-krajowy handel hurtowy. Rozwój gospodarczy kraju ujęty jest w ramy ogólno-narodowego planu gospodarczego. Konstytucja oparta jest na socjalistycznej zasadzie „od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego pracy“. Konstytucja gwarantuje wszystkim pracującym prawo do pracy, wypoczynku i wykształcenia.

*

Umiejętne kierownictwo Węgierskiej Partii Pracujących, aktywne poparcie szerokich mas pracujących w stosunku do programu planowej odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Węgier, bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego — pozwoliły Republice Węgierskiej nie tylko wykonać plan trzyletni na 7 miesięcy przed terminem (w r. 1949), lecz znacznie przekroczyć liczby planu prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Produkcja przemysłowa w ostatnim roku trzylatki powinna była, zgodnie z planem, przekroczyć poziom produkcji z r. 1938 o 27,2%. Tymczasem faktycznie w r. 1949 poziom ten został przekroczony o 47,8%. Jednocześnie zaś produkcja ciężkiego przemysłu przekroczyła odpowiednią produkcję z r. 1938 o 74,1%; a produkcja przemysłu lekkiego — o 38,5%. Szczególnie pomyślnie rozwinęła się produkcja w głównych dziedzinach przemysłu ciężkiego: tak np. produkcja przemysłu budowy maszyn wynosiła w r. 1949 212% produkcji z r. 1938 i odpowiednio produkcja przemysłu chemicznego — 163%, produkcja energii elektrycznej — 169%. Przemysł budowy maszyn wyprodukował prawie dwa razy więcej samochodów ciężarowych, pięć razy więcej traktorów, osiem razy więcej parowozów i trzydzieści razy więcej obrabiarek niż w r. 1938. Produkcja poszczególnych towarów osiągnęła w r. 1949 poziom następujący (jeżeli r. 1938 przyjąć za 100):

Ruda żelazna	114,0	Maszyny rolnicze	331,9
boksyty	103,9	rowery	283,4
węgiel	126,7	motocykle	728,2
surówka	127,8	energia elektryczna	168,5
stal	131,2	cement	162,6
aluminium	1109,8	szkło okienne	244,4

obrabiarki do met.	3040,1	soda kaustyczna	302,4
wagony	320,6	superfosfat	208,4
parowozy	322,3	oleje roślinne	181,6
samochody ciężar.	189,8	tkaniny bawełniane	119,6
traktory	470,7	tkaniny wełniane	125,1
statki	321,0	obuwie skórzane	121,9

Szybkiemu wykonaniu planu trzyletniego w zakresie produkcji przemysłowej sprzyjały w znacznym stopniu trafnie przeprowadzone inwestycje. W ciągu dwu lat i pięciu miesięcy zainwestowano w gospodarkę narodową około 10,3 miliarda forintów (około 3 i pół miliarda złotych), z których 3,2 miliardy zainwestowano w przemysł.

Wielkie inwestycje pozwoliły na zbudowanie i puszczanie w ruch 7 nowych kopalni węgla, 2 zakładów uszlachetniania rud, na odbudowę i częściową rekonstrukcję największych węgierskich zakładów hutniczych w Czepele, Diosdere, Ozde, na odbudowanie i rozszerzenie stoczni, zakładów budowy wagonów i sprzętu elektrotechnicznego „Ganz“, fabryki chemicznej „Peti-Nitrogen“, na utworzenie na bazie przebudowanych zakładów „Goffer Szranc“ fabryki traktorów, a także na odbudowę elektrowni w Czepele i Matrawid oraz szeregu innych przedsiębiorstw.

Do końca r. 1949 uległa gruntownej zmianie struktura przemysłowa Węgier. Udział przemysłu ciężkiego w całym przemyśle zwiększył się z 38,6% w r. 1938 na 46,6% w r. 1949. Odpowiednio zmniejszył się udział przemysłu lekkiego — z 61,4% na 53,4%.

Duże zmiany zaszły również w dziedzinie obrotu: na początku planu trzyletniego cały handel zagraniczny i hurtowy znajdował się w rękach właścicieli prywatnych, a w handlu detalicznym udział państwa i spółdzielczości wynosił zaledwie 3%, w momencie zaś przedterminowego zakończenia planu trzyletniego cały handel zagraniczny i hurtowy znajdował się w ręku państwa, a udział państwa w handlu detalicznym wzrósł do 30%.

Wielkie sukcesy zanotowano w dziedzinie transportu krajowego. Zniszczenia jakie poniósł transport w czasie wojny naprawiono prawie całkowicie. Według komunikatu Urzędu Planowania przewóz towarów osiągnął w r. 1949 w porównaniu z r. 1938 148,5%, a przewóz pasażerów 222,4%. Wzrostowi produkcji przemysłowej towarzyszyło znaczne zwiększenie się klasy robotniczej. Liczba robotników w czasie wykonywania planu trzyletniego wzrosła o 390 tys. ludzi, czyli o 37%. Całkowicie zostało zlikwidowane bezrobocie.

Rolnictwo węgierskie w końcowym okresie planu trzyletniego osiągnęło w głównych swych zadaniach poziom przedwojenny. Obszary zasiewów w ostatnim roku planu trzyletniego były większe niż obszar zasiewów z r. 1938. Również pogłowie bydła rogatego oraz trzody chlewnej przekroczyło poziom przedwojenny. Ze wszystkich inwestycji przewidzianych w planie trzyletnim rolnictwo węgierskie otrzymało 29%, przy czym główne środki inwestycyjne przeznaczono na mechanizację rolnictwa, na zorganizowanie stacji maszynowo-traktorowych i elektryfikację wsi. Pod koniec realizacji planu działało już 221 stacji maszynowo-traktorowych o parku maszynowym liczącym 3800 traktorów i 1287 młockarni.

Dużym sukcesem rolnictwa węgierskiego było organizowanie rolniczych spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. Na początku planu trzyletniego nie było spółdzielni produkcyjnych, a państwowe gospodarstwa rolne posiadały tylko 50 tys. holdów (1 hold = 0,57 ha) ziemi, w okresie zaś realizacji planu trzyletniego zorganizowano 1.500 rolniczych spółdzielni produkcyjnych o 300 tys. holdów ziemi uprawnej, a obszar ziemi uprawnej w państwowych gospodarstwach rolnych wzrósł do 385 tys. holdów.

Na skutek pomyślnego wykonania planu trzyletniego wzrósł znacznie dochód narodowy Węgier. Plan trzyletni przewidywał, że w okresie planu dochód narodowy Węgier wzrośnie o 82,3%, tymczasem rzeczywisty wzrost w tym okresie wyniósł 108%. Poziom dochodu narodowego z r. 1938 został przekroczony o 24%. W r. 1949 udział przemysłu w dochodzie narodowym Węgier wyniósł 49,2%, gdy w r. 1938 udział ten wynosił 35,3%, i przeciwnie, udział rolnictwa zmniejszył się z 34% w r. 1938 na 27,2% w r. 1949. Zmieniła się gruntownie również i struktura rozdziału dochodu narodowego. Na skutek ustanowienia władzy demokracji ludowej, przeprowadzenia reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu i innych poczynań rządu ludowego zlikwidowano pasożytnicze spożycie klas wyzyskiwaczy, które zagarniały prawie 60% dochodu narodowego. W tym samym czasie wykonanie planu trzyletniego zwiększyło dochody mas pracujących a także rozmiary nagromadzenia państwowego, co było niezbędne dla dalszego rozwoju gospodarki kraju.

Jednym z podstawowych zadań, jakie postawiono w węgierskim planie trzyletnim, było podniesienie poziomu życia narodu węgierskiego. Plan przewidywał podniesienie poziomu życia ludności o 8% w porównaniu z poziomem przedwojennym. W rzeczywistości jednak pod koniec realizacji planu poziom życia mas pracujących Węgier przekroczył o 38% poziom przedwojenny. Na skutek pomyślnego wykonania planu wzrosła znacznie masa towarowa na rynku wewnętrznym i podniosło się spożycie towarów na głowę. Tak np. spożycie mięsa wzrosło o 78%, cukru o 171%, mleka o 68%, tkanin bawełnianych o 133%, tkanin wełnianych o 117%, obuwia o 200%.

Duże środki przeznaczono na polepszenie służby zdrowia, warunków mieszkaniowych, na organizację wczasów robotniczych, na budowę nowych szkół i instytucji. Wykształcenie, dostępne przedtem tylko dla klas posiadających, obecnie stało się dostępne dla najszerszych mas pracujących Węgier, przed którymi stanęły otworem drzwi wszelkich instytucji szkolnych.

Masy pracujące Węgier, wykonawszy przedterminowo w r. 1949 trzyletni plan gospodarczy, przystąpiły od 1 stycznia 1950 r. do realizacji swego pierwszego planu pięcioletniego, którego zadaniem ma być zbudowanie podstaw socjalizmu na Węgrzech.

Przewodniczący Rady gospodarki narodowej Węgier, Erne Gere w referacie o projekcie planu pięcioletniego oświadczył, że „główne zadanie pięcioletniego rozwoju gospodarczego polega na tym, aby zbudować podstawy socjalizmu w całej naszej gospodarce narodowej, nie tylko w mieście, lecz i na wsi, tak, aby doprowadzić do zwycięstwa socjalizmu w całej gospodarce narodowej Węgier“.

W ustawie o Planie Pięcioletnim, przyjętej przez Parlament Węgierskiej Republiki Ludowej w grudniu r. 1949 sformułowane zostały następujące podstawowe zadania planu:

1. Przyspieszenie uprzemysłowienia Węgier w drodze rozbudowy przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim przemysłu budowy maszyn.

2. Zlikwidowanie zacofania rolnictwa węgierskiego; poważne podniesienie dochodowości w rolnictwie; stworzenie obfitości produktów rolnych i surowców.

3. Dalsze podniesienie poziomu życia narodu węgierskiego, zaopatrzenie go we wszelkie niezbędne towary, polepszenie warunków mieszkaniowych, zwiększenie służby zdrowia i zaspokojenie wzrastających potrzeb kulturalnych mas pracujących.

4. Przeobrażenie Węgier z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolniczy, w gospodarce którego czołowe miejsce zajmie przemysł, a oprócz tego rozwinię się należycie, na poziomie nowoczesnym, rolnictwo.

Węgierski plan pięcioletni na lata 1950 — 1954 przewiduje dla wykonania tych zadań inwestycje w wysokości 50,9 miliardów forintów: inwestycje przemysłowe na sumę 21,3 miliardów forintów (w tym na ciężki przemysł — 18,3 miliardów forintów), inwestycje rolnicze w wysokości 8 miliardów i inwestycje w transporcie — 7,5 miliardów forintów. Przewidziane w planie wydatki na podniesienie społecznych warunków życia i cele kulturalne wynoszą 7,4 miliardów forintów.

Plan przewiduje, że w rezultacie rozwoju gospodarki narodowej wartość produkcji przemysłowej w r. 1954 powinna wynieść 186,4% produkcji z r. 1949, a wartość produkcji przemysłu ciężkiego odpowiednio — 204,3%. Wydajność pracy w przemyśle ma wzrosnąć o 50%, a koszty własne produkcji mają być zmniejszone o 25%. Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle wzrośnie o 480 tys. ludzi. Poziom życia mas pracujących ma wynieść w r. 1954 185% poziomu przedwojennego. Dochód narodowy zwiększy się o 63% w porównaniu z r. 1949.

Plan pięcioletni przewiduje zwiększenie wydobycia węgla z 11,5 miliona ton w r. 1949 na 18,5 miliona ton w r. 1954, oraz odpowiednio wzrost produkcji surowców z 428 tys. ton na 960 tys. ton, i stali z 890 tys. ton na 1600 tys. ton. Wartość wyprodukowanych obrabiarek wzrośnie ze 185 milionów forintów na 610 milionów forintów; produkcja traktorów z 2600 na 4600 sztuk; produkcja wagonów kolejowych zwykłych i motorowych (przeliczona na wagony kolejowe towarowe) z 4850 na 10.000; produkcja samochodów ciężarowych z 3200 na 9000 sztuk; produkcja energii elektrycznej z 2200 milionów kilowatgodz. na 4270 milionów kilowatgodz.

W okresie planu pięcioletniego przemysł węgierski ma przygotować wypuszczenie całego szeregu nowych rodzajów produktów, jak: trolleybusy, kombajny, traktory dieslowe, kopaczki, maszyny drogowe, turbogeneratory o mocy do 50 tys. kilowat, ciężkie obrabiarki, buldożery itp.

Plan pięcioletni przewiduje w dziedzinie rolnictwa przeprowadzenie szerokiej mechanizacji i rozpowszechnienie zdobyczy nowoczesnej agrotechniki. Znacznie zostaną rozszerzone państwowe przedsiębiorstwa rolne i rolnicza spółdzielczość produkcyjna. Pod koniec planu pięcioletniego liczba stacji maszynowo-tractorowych ma dojść do 500 o parku maszynowym liczącym 20 tys. traktorów i wielkiej liczbie różnorodnych maszyn rolniczych. Planuje się przeprowadzenie wielkich

robót irygacyjnych oraz sadzenie leśnych pasów ochronnych. W ciągu pięciu lat planuje się zelektryfikowanie 1512 wsi, w wyniku czego w r. 1954 na Węgrzech nie będzie ani jednej nieelektryfikowanej wsi.

Wykonanie planu pięcioletniego zapewni masom pracującym Węgier dalsze podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia. W ciągu pięcioletki przewiduje się znaczne zwiększenie spożycia artykułów żywnościowych i produktów przemysłowych na głowę. W r. 1954 spożycie mięsa ma przekroczyć poziom z r. 1949 o 36%, tłuszczów o 34%, mleka i przetworów mleczarskich o 28,1%, cukru o 25%, tkanin bawełnianych o 40%, tkanin wełnianych o 51%. W zakresie podniesienia poziomu społecznych i kulturalnych warunków życia plan przewiduje: budowę 180 tys. nowych mieszkań, budowę wielkich ilości szpitali, klinik położniczych, żłobków, przedszkoli, domów wypoczynkowych i sanatoriów, klubów, domów kultury, kin, szkół, uniwersytetów i wielu instytutów naukowo-badawczych. W początkowym okresie realizacji planu pięcioletniego masy pracujące Węgier osiągnęły nowe sukcesy. Według komunikatu Państwowego Urzędu Planowania pierwsze dwa kwartały pierwszego roku pięcioletki charakteryzowały się dalszym rozwojem węgierskiej gospodarki narodowej i umocnieniem sektora socjalistycznego. Plan produkcji przemysłowej w pierwszym kwartale r. 1950 wykonany został w 108,5%, a w ciężkim przemyśle w 109,1%. Całość produkcji przemysłowej w pierwszym kwartale 1950 r. przekroczyła produkcję z odpowiedniego okresu 1949 r. o 47,4%. W drugim kwartale plan produkcji przemysłowej wykonany został w 105,4%. W porównaniu z odpowiednim okresem r. 1949 produkcja przemysłowa wzrosła o 34,3%.

Wyniki trzeciego kwartału r. 1950 świadczą o dalszych sukcesach. Przemysł węgierski wykonał plan na trzeci kwartał w 106,9%, a produkcja przemysłowa w porównaniu z odpowiednim okresem r. 1949 wzrosła, jeśli chodzi o całość przemysłu, o 36,1%. W porównaniu z wrześniem 1949 r. liczba robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle węgierskim zwiększyła się do września 1950 r. prawie o 200 tys. ludzi. Wydajność pracy w porównaniu z trzecim kwartałem r. 1949 wzrosła przeciętnie o 19,4%, a w przemyśle budowy maszyn o 20,9%.

W dziedzinie rolnictwa zanotowano dalszy rozwój mechanizacji. Na początku czwartego kwartału r. 1950 działało już na Węgrzech 361 stacji maszynowo-tractorowych, dysponujących parkiem o 5930 traktorach. Liczba gospodarstw wiejskich, zjednoczonych w rolnych spółdzielniach produkcyjnych, do trzeciego kwartału 1950 r. podwoiła się i wynosiła 86 tys. gospodarstw chłopskich o ogólnej powierzchni uprawy 421,8 tys. ha.

W państwowym handlu hurtowym obrót towarów w trzecim kwartale 1950 r. wzrósł w porównaniu z obrotem w odpowiednim kwartale poprzedniego roku o 52,2%, a obrót towarowy w handlu detalicznym państwowym i spółdzielczym wzrósł w tym samym czasie o 124,7%.

*

Jednym z najważniejszych osiągnięć jest zrealizowanie monopolu handlu zagranicznego.

Równoległe do rozszerzania się i rozwijania gospodarki narodowej wzmacnia się i rośnie wymiana zagraniczna młodej republiki. Obroty zagraniczne Węgier

przekroczyły w r. 1949 prawie trzykrotnie odpowiednie obroty w r. 1947. Dane za pierwsze półrocze 1950 r. świadczą o dalszym wzroście handlu zagranicznego Węgier.

Handel zagraniczny Węgier wzrósł znacznie zwłaszcza dzięki ożywionej wymianie towarowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wymiana z tymi krajami wynosi w sumie około 60% całej wymiany zagranicznej republiki węgierskiej. Gospodarcza łączność ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest podstawą dla zachowania niezależności gospodarczej i politycznej Węgier Ludowych i dalszego rozkwitu gospodarki węgierskiej.

Planowy rozwój stosunków gospodarczych między Węgrami a Związkiem Radzieckim został zapoczątkowany porozumieniem w kwestii współpracy ekonomicznej i wzajemnych dostaw towarów, zawartym dnia 27 sierpnia 1945 r. Dostawy radzieckie przyczyniły się do szybszego odbudowania przemysłu węgierskiego.

Układ handlowy i porozumienie w kwestii wymiany towarowej i płatności, zawarte w r. 1947 oraz porozumienie handlowe podpisane w r. 1948 były dalszymi etapami w rozwoju i umacnianiu gospodarczej współpracy obydwu państw. Towary dostarczane przez Związek Radziecki ułatwiły w znacznym stopniu pomyślne wykonanie trzyletniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Węgier. Jednocześnie zaś eksport węgierski do Związku Radzieckiego zapewniał przemysłowi węgierskiemu zbyt i pełniejsze wyzyskanie możliwości produkcyjnych.

Traktat przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, zawarty dnia 18 lutego 1948 r., przewidujący ścisłą współpracę między Węgrami a Związkiem Radzieckim, oraz porozumienia handlowe wpłynęły pomyślnie na dalszy rozwój gospodarczy Republiki Węgierskiej.

Dostawy surowców i sprzętu radzieckiego dla przemysłu węgierskiego, maszyn dla budownictwa i rolnictwa i współpraca ekonomiczna z wielkim uprzemysłowionym państwem socjalistycznym, możliwość wykorzystania cennego doświadczenia budownictwa przemysłowego ZSRR — wszystko to łącznie ma bardzo wielkie znaczenie dla planowego rozwoju i rozkwitu młodej Republiki Węgierskiej.

Obrót towarowy między Związkiem Radzieckim a Węgrami w r. 1949 zwiększył się dwa razy w porównaniu z rokiem poprzednim. Protokół w sprawie wzajemnych dostaw towarowych, podpisany przez obydwie kraje 1 marca 1950 r. wpłynął poważnie na dalszy wzrost wymiany towarowej między ZSRR i Węgrami: w r. 1950 obrót między tymi krajami wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim więcej niż o 20%.

Związek Radziecki dostarcza Węgom bawełnę, rudę żelazną, koks, metale, sprzęt techniczny, maszyny rolnicze, budulec i inne towary potrzebne gospodarce narodowej Węgier. Z drugiej strony ZSRR zakupuje na Węgrzech różne potrzebne mu rodzaje sprzętu technicznego, parowozy, wagony, barki, tkaniny i inne towary.

Rozszerzyły się znacznie kontakty gospodarcze Węgier z krajami demokracji ludowej i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Obrót zagraniczny Węgier z tymi krajami wzrósł w r. 1949 przeszło dwa razy w porównaniu z r. 1948, w tym obrót towarowy z Polską zwiększył się trzykrotnie, z Rumunią więcej niż czterokrotnie, z Niemiecką Republiką Demokratyczną dziesięciokrotnie.

Węgry zawarły w r. 1949 porozumienia handlowe na r. 1950 ze wszystkimi krajami demokracji ludowej i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Porozumienia te prze-

widują dalszy wzrost wymiany towarowej między tymi krajami: tak np. wymiana towarowa z Polską i Rumunią wzrosła 2,5 razy, a z Niemiecką Republiką Demokratyczną 4 razy.

Zmienił się także gruntownie asortyment towarów przeznaczonych do handlu zagranicznego. W r. 1949 ponad połowę eksportu węgierskiego stanowiły produkty przemysłowe. Natomiast w imporcie węgierskim surowce i półfabrykaty wynosiły 69%, narzędzia produkcji 13%, a produkty gotowe tylko 18% całego importu.

Węgry prowadzą także handel z krajami kapitalistycznymi. Jednakże rozwój handlu z tymi krajami jest zahamowany na skutek nieprzyjaznej polityki tych krajów w stosunku do demokracji ludowej, polityki dyktowanej przez USA i pod ich naciskiem realizowanej zarówno przez Anglię jak i inne kraje zmarszalizowane.

*

Dzięki ofiarnej pracy węgierskich mas ludowych i ścisłej współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, naród węgierski w warunkach ostrej walki klasowej pokonał wszelkie trudności i odbudował zniszczoną przez faszystów gospodarkę. Węgry ludowe, wykonawszy przedterminowo swój plan trzyletni odbudowy gospodarczej kraju, obecnie pomyślnie realizują zadania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1950-1954. Podstawowym zadaniem tego planu jest budowa fundamentów socjalizmu na Węgrzech na drodze rekonstrukcji wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i przyspieszenia uprzemysłowienia kraju.

Gwarancją pomyślnego wykonania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej na Węgrzech jest twórcza inicjatywa i wola pracy okazywana przez masy ludowe, rozkwit sił produkcyjnych kraju, zwiększenie możliwości produkcyjnych w wyniku zwycięstwa demokracji ludowej oraz w wyniku wyzwolenia ludu węgierskiego spod jarzma wewnętrznej reakcji i potentatów zagranicznych.

Gwarancją wykonania najważniejszych zadań planu pięcioletniego jest nierozrwalna przyjaźń narodów węgierskiego i radzieckiego. Węgierska Republika Ludowa w oparciu o bratnią pomoc wielkiego państwa Radzieckiego pewnym krokiem idzie po drodze budowy socjalizmu.

K. Sobolew

List do Redakcji

W związku z recenzją w nr 2 (57) „Myśli Współczesnej“ uprzejmie proszę o zamieszczenie w tymże czasopiśmie załączonych tu uwag.

1. W lutowym numerze „Myśli Współczesnej“ ukazała się recenzja mojej książki pt. „U podstaw estetyki“. Już pierwsze ustępy sprawozdania świadczą, że autor recenzji nie rozumiał zupełnie, czym się zajmuje książka, o której pisze.¹ Widoczna dezorientacja w zagadnieniach, brak wyrobienia logicznego i jawne nonsensy² sprawiają, że recenzja ta nie wprowadzi zapewne w błąd inteligentniejszych czytelników, pomimo fałszywych informacji — podanych być może w dobrej wierze — o wypowiedziach autora książki.³ Ponieważ jednak recenzja ukazała się w „Myśli Współczesnej“, przy czym poświęcono na ten cel 11 stron druku, i ponieważ książka moja jest już od dwóch lat wyczerpana, sądzę, że Redakcja „Myśli Współczesnej“ zechce zamieścić poniższy cytat z przedmowy do II wydania, cytat wyjaśniający charakter książki:

„Książkę swą traktuję jako pracę z zakresu badań dotyczących naszej współczesnej kultury: jako analizę pewnych typów wartości cenionych wysoko w nowożytnej kulturze europejskiej i związanych z całym szeregiem instytucji społecznych.

Wydaje mi się, że dziś ta książka nie będzie budziła takich nieporozumień, jakie się zdarzały przed 15 laty u niektórych czytelników przyzwyczajonych do traktowania zagadnień estetycznych w sferze wartości absolutnych, w oderwaniu od prze-

* Odpowiedź redakcji zamieścimy w następnym numerze „Myśli Współczesnej“.

¹ Por. „Myśl Współcz.“, 2 (57), str. 279, szpalta prawa, w. 1—5.

² Por. np.: „...Wydaje się, iż w ujęciu prof. Ossowskiego sztuką nazywamy zawarte w opisach lub obrazach przeżycia psychiczne twórcy“. (Ibid., str. 288).

³ Np. „Dając na zasadnicze dla swej książki pytanie: co to jest estetyka? odpowiedź: że estetyka jest nauką o przeżyciach psychicznych ludzi postrzegających dzieła sztuki, prof. Ossowski“... itd. (Ibid., str. 281). Równie ścisłych informacji jest w recenzji wiele. Kiedy indziej autor recenzji pozwala sobie na rachunek autora książki umieścić w cudzysłowie wymyślone przez siebie słowo: „zakontemplowany“ (sic), powołując się przytem na konkretną stronicę książki. (Ibid., str. 282).

strzeni i czasu, w oderwaniu od konkretnych środowisk społecznych. Dla tych czytelników, którzy nie uchwycili zadań, jakie sobie postawił autor, wyniki książki wydawały się destrukcyjne, co znalazło wyraz w niektórych głosach krytyki. Ale wyniki te nie będą czymś drażniącym dla tych, którzy zdają sobie sprawę, że zarówno pojęcia dotyczące zjawisk kultury jak nasze skale wartości są wytworem długich procesów historycznych, że kształtowały się zarówno pod wpływem różnorodnych tradycji jak aktualnych potrzeb życia społecznego i że dlatego te żywe systemy pojęć i wartości nie mogą być konsekwentne, stałe i jednolite, jak abstrakcyjne koncepcje tworzone przy biurku". (Str. 8—9).

2. Książka była pisana w latach 1926—1932. Ukazała się w druku w grudniu 1932 r. Tekst drugiego wydania był przekazany „Czytelnikowi“ w lipcu 1945. Autor zrezygnował z wprowadzenia szerszych uzupełnień, które zmieniałyby strukturę książki, gdyż na rewizję tekstu i wprowadzenie wszelkich poprawek pozostawiono mu 12 dni. Ze względu na trudności techniczne (Warszawa - Stockholm) wydawcy nie zgodzili się na uzupełnienia, jakie autor chciał wprowadzić w korekcie.

Wyniki mojej książki, oparte na szeregu lat pracy badawczej o charakterze empirycznym, uważam w dalszym ciągu za słuszne, a nawet sądzę, że prowadzone w ostatnich latach dyskusje na temat realizmu socjalistycznego i estetyki marksistowskiej dostarczają sporo materiału, który można by wyzyskać na rzecz rezultatów, do których w swoim czasie doszedłem. Niemniej przeto książka — z wyjątkiem przedmowy do II wydania i ilustracji — musi być lokowana w r. 1932 a nie w 1945 lub 1949. Nie odzwierciedla ona późniejszej socjologicznej problematyki autora, nie uwydatnia należycie czynników instytucjonalnych wyznaczających zakres sztuki na gruncie naszej kultury, za mało stosunkowo poświęca miejsca społecznym funkcjom sztuki i warunkom społecznym, które decydują o hierarchiach wartości estetycznych w poszczególnych środowiskach kulturowych,⁴ przede wszystkim zaś nie mogła uwzględniać wydarzeń, które zaszły po wojnie. Przemilczenie w recenzji daty I-go wydania książki (1933) również może wprowadzić w błąd czytelnika.

3. Na zakończenie zabawna koincydencja. Mówiąc o **wielorakich** funkcjach dzieł sztuki napisałem w swojej książce na podstawie kontaktów ze środowiskami robotniczymi przed r. 1933, że „dekorowanie klubu robotniczego obrazami z życia robotników nie ma wielkich szans powodzenia“. Współpracownik „Myśli Współczesnej“ w lutym 1951 r. traktuje myśl wyrażoną w tym zdaniu jako wymierzoną „przeciwko rewolucji kulturalnej w Polsce“ (sic!). **W tym samym miesiącu** (luty 1951)

⁴ Por.: St. Ossowski: „O niektórych zależnościach między ustrojem społecznym i kulturą artystyczną“, Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu Filozoficznego, 1936.

czytamy w „Nowej Kulturze“ (nr 7, str. 11): uwagi bibliotekarza oświatowego (Anna Łączyńska) napisane na podstawie doświadczeń w terenie:

„Drugą bardzo zmienną cechą psychiki robotnika, zresztą tym razem ogólną wszystkim, ale występującą u niego żywiłowo i niezwichniętą żadnymi względami mody, opinii, wychowania lub wykształcenia, a cechą, z którą liczyć się musi każdy, kto do robotnika chce trafić -- jest ucieczka od codzienności, tęsknota za czymś rzadkim. Nie wszystko rzadkie jest piękne, ale piękno odczuwane indywidualnie -- musi być rzadkie. Choćby praca robotnika sama w sobie była najpiękniejsza a piękna może być tylko wtedy, gdy daje pole do rozwinięcia jakiejś inicjatywy twórczej, i choćby go nie wiem jak zadowalała na codzien i pochłaniała, tym bardziej potrzebuje od niej oderwać się od czasu do czasu, wychylić głowę poza jej krąg i zaczerpnąć powietrza na innej płaszczyźnie. Szuka wówczas dla odprężenia, dla rozrywki, dla nacieszenia się rzadkim pięknem, czegoś najbardziej oddalonego od własnego życia i pracy. Stąd niesłychana popularność egzotyki, i to egzotyki w ogólnym znaczeniu: podróże i kraje dalekie, a także egzotyki pojętej indywidualnie (tzn. co dla każdego egzotykę stanowi) więc i egzotyki środowiska. (...)

Oczywiście uprościłem całe zagadnienie (...) jest ono bardzo złożone i ciekawe, a po dogłębnym zbadaniu mogłoby przynieść wiele pozytywnych korzyści socrealistycznym postulatом sztuki. Moim zadaniem jest sygnalizowanie tylko pewnych piekących potrzeb ze swojej bardzo skromnej placówki w dołach, w najdalszej komórce sieci czytelniczej“.

Co prawda, w takich okolicznościach można zamknąć oczy i powtórzyć za filozofem: „Tym gorzej dla faktów“.

Stanisław Ossowski